

Stanisław Bylina

# Revolucja husycka

tom 2

Czas chwwały i czas zmierzchu

Polskie Towarzystwo Historyczne • Wydawnictwo Neriton  
Instytut Historii PAN

# Rewolucja husycka

TOM 2

Czas chwały i czas zmierzchu



**Stanisław Bylina**

# **Rewolucja husycka**

**TOM 2**

**Czas chwały i czas zmierzchu**

**Polskie Towarzystwo Historyczne  
Wydawnictwo Neriton  
Instytut Historii PAN**

**Warszawa 2015**

<http://rcin.org.pl>

Redakcja, korekta i indeksy  
*Jolanta Rudzińska*

Opracowanie graficzne i projekt okładki  
*Karol Górski*

Na okładce: pieczęć miejska gminy Góry Tabor wyobraża  
Kielich z hostią (symbol komunii pod dwiema postaciami)  
oraz husycki oręż: cep i miecz (ze zbiorów prof. Františka Šmahela)

© Copyright by Stanisław Bylina  
© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne  
© Copyright by Instytut Historii PAN  
© Copyright by Wydawnictwo Neriton

ISBN 978-83-7543-377-7

Tytuł dotowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wzwyższego

Wydanie I, Warszawa 2015  
Wydawnictwo Neriton  
Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa  
tel. 22 831-02-61 w. 26  
www.neriton.apnet.pl  
neriton@ihpan.edu.pl

Nakład 300 egzemplarzy  
Objętość 18 arkuszy wydawniczych

Druk i oprawa Fabryka Druku

<http://rcin.org.pl>

# Spis treści

Słowo wstępne . . . . .	7
-------------------------	---

## **Część I. Wydarzenia i zjawiska**

I. Zmienne oblicza walki: bitwy, przewroty, próg pierwszych debat . . . . .	13
II. Czas wielkich zwycięstw . . . . .	38
III. Kraków – Cheb – Bazylea . . . . .	59
IV. Ostatnie zwycięstwa i upadek potęgi . . . . .	85

## **Część II. Zjawiska i problemy**

V. Dyktatury w służbie rewolucji . . . . .	111
VI. Agitacja i propaganda . . . . .	131
VII. Kultura lewicy husyckiej . . . . .	150
VIII. Gdy umierała rewolucja . . . . .	170
Zakończenie . . . . .	193
Bibliografia . . . . .	201
Abstract . . . . .	211
Zusammenfassung . . . . .	215
Indeks osobowy . . . . .	219
Indeks geograficzny . . . . .	223



## Słowo wstępne

Po kilku latach od wydania pierwszego tomu *Rewolucji husyckiej*<sup>1</sup> ukazuje się jej tom drugi, będący zarówno chronologiczną kontynuacją relacji o ówczesnych wydarzeniach i zjawiskach, jak i, podobnie jak miało to miejsce poprzednio, prezentacją wybranych problemów, których uwzględnienie wydawało się celowe.

Głównymi zbiorowymi bohaterami tej książki nadal będą radykalne wspólnoty husyckie, stanowiące siłę napędową rewolucji. Na czołowych miejscach znajdują się znane nam już bractwa wraz z ich wojskami: taboryci i husyci wschodnioczescy, dawniej zwani orebitami, a po śmierci Jana Žižki, twórcy ich potęgi, nazywający siebie Sierotkami. Podobnie jak w latach wcześniejszych znaczące miejsce przypadnie radykałom z Nowego Miasta Praskiego, wiernym spadkobiercom idei Jana Želivskiego. Rzadziej spotykać się będziemy z czynnie uczestniczącymi w husyckich bojach, lecz stosunkowo mniej znaczącymi wspólnotami dwóch miast północnoczeskich: Žatca i Loun.

Relacja наша obejmie wydarzenia między 1424 r. (śmierć Jana Žižki, którego nieprzeciętna indywidualność wpłynęła na późniejszy kształt stosunków w obozie husyckim) a około połowę lat trzydziestych XV w., czyli latami zmięchu rewolucji husyckiej. W jej dziejach omawiane dwunastolecie wypełniły wydarzenia i zjawiska niezwykle istotne: niesławne walki wojny domowej, ostre konfrontacje wewnętrznyhusyckie, zwycięskie odpieranie kolejnych krucjat, zbrojne wypady sił husyckich za granicę, z ich kulminacją w postaci „wspaniałych wypraw”, pierwsze spotkania dyplomatyczne z katolickimi władcami świeckimi, rokowania z przedstawicielami Kościoła

---

<sup>1</sup> Bylina 2011.



ukoronowane udziałem delegacji czeskiej w soborze bazylejskim i wreszcie pokonanie wojsk bractw radykalnych przez ich wrogów, upadek znaczenia lewicy husyckiej oraz dominacja sił umiarkowanych i prawicowych.

Będziemy się stykać z jednostkami już nam znanymi z pierwszego tomu tej książki oraz z tymi, którzy dopiero teraz pojawią się na arenie omawianych wydarzeń. Wśród wojowników husyckich prymat bez wątpienia przypadnie hetmanowi Prokopowi Łysemu (Wielkiemu), którego czyny i sława usytuowały wysoko, choć niżej od monumentalnej postaci Jana Žižki z Trocnova. Wśród radykalnych księży we wspólnocie taboryckiej utrwałł swą pozycję jej senior Mikołaj z Pelhřimova, podczas gdy przycichł nieco rozgłos kaznodziei Václava Korandy. Na Nowym Mieście Praskim godnym następcą Želivskiego okaże się kaznodzieja Jakub Vlk, który jednak nie zdobędzie nawet części prestiżu słynnego księdza Jana. Mówiąc o praskich utrakwistach, często spotykać się będziemy z mistrzem Janem z Rokycan, powiększającym swe wpływy i zmierzającym do prymatu w wyznaniowej wspólnocie utrakwistycznej. Na kartach tej książki w latach bliskich schyłkowi rewolucji husyckiej częściej pojawić się będą przedstawiciele prawicy husyckiej, na czele z aktywnym antagonistą radykałów, mistrzem Janem z Příbramia. Poznamy również silną osobowość głównego przywódcy opozycji antyradykalnej w Czechach, współtwórcy koalicji kalisznicko-katolickiej, możnego pana Menharda z Hradca.

Źródła wykorzystane w tym tomie monografii wyszczególniam w wykazie bibliograficznym. Ze znakomitej *Kroniki husyckiej* Wawrzyńca z Březovej, doprowadzonej jedynie do końca 1421 r., korzystać mogłem tylko wtedy, gdy wypadło cofnąć się do wczesnych lat rewolucji husyckiej. Żadna z kronik późniejszych, uwzględniających pełne lata dwudzieste i trzydzieste, nie dorównuje Wawrzyńcowi pod względem poziomu relacji i bogactwa informacji. Oczywiście znaczenie dla badań mają niektóre zwłaszcza wersje fundamentalnej serii źródłowej znanej jako *Staré letopisy české*, są one zresztą bardzo nierówne pod względem doboru uwzględnianych wydarzeń i jakości zapisów. Dwa dzieła kronikarskie autorów katolickich: wcześniejsze Bartoška z Drahonice i późniejsza *Historia Bohemorum* słynnego Eneasza Sylwiusza Piccolominiego mają znaczną wartość informacyjną

mimo wielu charakterystycznych dla nich wad. Skrajnie antyhusycka (a zwłaszcza antytaborczycka) kronika Eneasza Sylwiusza przynosi sporo relacji niespotykanych w innych źródłach, przy czym ich wiarygodność jest bardzo zróżnicowana, wspomniane dzieło zaskakuje też niekiedy barwnością i sugestywnością opisu. Użyteczną bywa kronika czeskiego autora zwanego Starym kolegiatem praskim, dziejopisa o niezbyt rozległych horyzontach. Do źródeł o charakterze innym niż utwory historiograficzne zaliczam zwłaszcza ogromnie istotne późne manifesty husyckie, a następnie pieśni, wierszowane relacje o wydarzeniach, dokumenty, a także diariusze. Wartość tych ostatnich mogłem ocenić, opracowując zwięzłą monografię o podróży husytów do Bazylei zimą 1432/1433 r.<sup>2</sup> Nawiązuję do niej w odpowiednich miejscach tej książki.

Podobnie jak poprzednio, także teraz korzystałem z licznych prac historyków czeskich, w większości wymienionych we wstępie do pierwszego tomu mojej monografii. Uwzględniłem prace późniejsze tych autorów oraz opublikowane już dawniej, lecz poświęcone zagadnieniom wcześniej przeze mnie nieporuszonym<sup>3</sup>. Gdy idzie o prace innych badaczy powołałam się już w tym miejscu na ważny cykl studiów Josefa Válki, związanych tematycznie z problematyką schyłku rewolucji<sup>4</sup>. Polski wkład do badań husytologicznych stanowi cykl wartościowych prac Jarosława Nikodema<sup>5</sup>.

Ważniejsze kwestie terminologiczne poruszyłem w *Słowie wstępnym* do pierwszego tomu mojej pracy<sup>6</sup>. Nie będę już do nich wracał. Zauważę jedynie, że często używane przeze mnie określenia: utrakwiści i kalisznicy są w zasadzie jednoznaczne, oba odnoszą się wszak do zwolenników husyckiej komunii pod dwiema postaciami (*sub utraque speciae*) dla ludzi świeckich, wyraz „kalisznicy” ma związek z czeskim słowem *kalich* – kielich (w tym przypadku kielich mszalny). Uznałem

<sup>2</sup> Bylina 2013a.

<sup>3</sup> Spośród pierwszych wymieniam monografię Františka Šmahela o kompaktach bazylejskich – Šmahel 2011 oraz Pavlíny Cermanovej o myśli apokaliptycznej w husyctwie – Cermanová 2013; w odniesieniu do drugich, znacznie wcześniejszych, a dotąd niewykorzystywanych – pracę Petra Čorneja o bitwie pod Lipanami i jej kontekście historycznym – Čornej 1992.

<sup>4</sup> Zob. zwłaszcza: Válka 2009a; Válka 2009b; Válka 2010; Válka 2011.

<sup>5</sup> Nikodem 2009; Nikodem 2013; Nikodem 2014.

<sup>6</sup> Bylina 2011, s. 11 n.

jednak za celowe ich rozróżnianie. Określenie utrakwiści odnoszę do sfery wyznaniowej, mówiąc zwłaszcza o księżach husyckich kierunku religijnie i ideowo umiarkowanego oraz o tożsamyh z nimi lub im bliskich mistrzach uniwersyteckich. Natomiast kalisznikami zwykle nazywam świeckich adherentów tego nurtu, przedstawicieli sił wojskowych i politycznych. Mówię więc o kalisznickiej szlachcie oraz konsekwentnie o koalicji kalisznicko-katolickiej będącej strukturą polityczno-wojskową o nastawieniu antyradykalnym.

Tak jak w pierwszym tomie *Rewolucji husyckiej*, z myślą o lepszym odbiorze książki, liczne w niej obcojęzyczne teksty źródłowe (łacińskie i czeskie) zamieszczam w przekładzie polskim, a teksty oryginalne, gdy są one bardziej istotne, podaję w przypisach. Podobnie czynię z przywołaniami literatury fachowej, podając je w swoim tłumaczeniu.

W rozdziałach V i VI (o dyktaturach w służbie rewolucji oraz radykalnej agitacji i propagandzie) w dużym stopniu z konieczności wracam do wydarzeń i zjawisk omawianych w poprzednim tomie tej książki. Ograniczam w nich referencje bibliograficzne do niezbędnego minimum, dotyczącego zwłaszcza cytowanych tekstów źródłowych.

C Z Ę Ś Ć I

# Wydarzenia i zjawiska



## Zmienne oblicza walki: bitwy, przewroty, próg pierwszych debat

Po śmierci Jana Žižki w październiku 1424 r. w obozie czeskiej reformy trwał podział wewnętrzny powstały za życia hetmana. Południowoczescy taboryci, odgrywający dotąd wiodącą rolę w rewolucji husyckiej, osłabli na pewien czas w wyniku bratobójczych walk wewnętrznych. Na wschodzie Czech dominowała radykalna wspólnota wywodząca się z poznanych przez nas wcześniej orebitów: Žižka, dowodząc wojskiem orebickim, decydująco przyczynił się do wzrostu siły i wpływów tego stronnictwa. Po śmierci uwielbianego dowódcy wschodnioczescy wojownicy przyjęli miano Sierotek (w źródłach *Sirotni, Orphani, Sirotkones*). Trzecią wspólnotą husycką o radykalnym profilu ideowym, bliskim tradycjom taboryckim, byli adepci niewielkiego, luźnego związku opartego na dwóch miastach północnoczeskich: Žatec i Louny (przypomnę, że w dobie kampanii chiliastyckiej należały one do miast wybranych). O wymienionych wspólnotach będziemy mówić jako o radykalnych bractwach – miały swoje wojska i swych dowódców, podporządkowane im były również załogi zajętych wcześniej miast.

Odrębnie wymieniam Pragę, mającą za sobą czasy potęgi i dni tryumfów, wciąż ogromnie ważną dla obozu husyckiego i całych Czech, teraz jednak poważnie osłabioną, w niemałym stopniu za przyczyną Žižki. W Pradze, wyraźnie podzielonej pod względem ideowym i politycznym, dominowały wpływy umiarkowanego utrakwizmu staromiejskiego. Radykalizm Nowego Miasta, silny za czasów Želivskiego i krótko po jego śmierci, później znacznie osłabł. A przecież i Stare Miasto bywało konsekwentne w swej surowości wobec wrogów wyznawców *Czterech artykułów praskich*. Świadectwem tego było orzeczenie wiecznej banicji i wiecznej konfiskaty mienia należącego

wcześniej do wypędzonych i zbiegłych mieszczan<sup>1</sup>. O sile Pragi decydowały miejskie mury, własne wojsko i sojusze z przedstawicielami kalisznickiej szlachty, a także, w razie potrzeby, pomoc miast związkowych. Mówiąc o Pradze, przypomnę wojskową i polityczną rolę litewskiego księcia Zygmunta Korybutowicza, obecnie władarza stołecznego miasta.

Siły antyhusyckie poza własnym potencjałem militarnym, na który składały się wojska katolickiej szlachty, jej obronne zamki i twierdze oraz załogi katolickich miast, miały wsparcie w potęgde wojsk księstw niemieckich, mobilizowanych w razie potrzeby do walki z husytami przez Zygmunta Luksemburskiego. Mimo klęsk, jakie ponosiły antyhusyckie wyprawy krzyżowe, możliwość powołania kolejnej krucjaty stanowiła stałe zagrożenie dla obozu reformy, nadzieję zaś dla czeskich antyhusytów. Na południu Czech wierna katolicyzmowi pozostawała nękana przez taborytów wielka domena rożemberska, przy czym jej aktualny pan, Oldřich z Rožemberku wołał ugody z husytami od wojen wyniszczających jego mienie. W większości katolickie pozostawały Morawy, choć już spotykaliśmy się z husycką szlachtą morawską i jeszcze zaobserwujemy jej udział we wspólnych wyprawach wojennych. Siły katolickie miały również oparcie w kilku dużych miastach, do których, poza rożemberskim Krumlovem, należały České Budějovice, Brno, do pewnego czasu Stříbro, Most i przede wszystkim Pílno, centrum silnego landfrydu, poprzez swój opór przysłowiowa sól w oku dowódców husyckich. Wcześniej z kręgu miast zależnych od Zygmunta ubyla bogata Kutná Hora, wyrwana przez husytów ku ich pożytkowi i satysfakcji wynikłej z upokorzenia nieprzejednanego dotąd wroga. Jedynie potencjalnym, a przy tym niepewnym sojusznikiem strony katolickiej była wahająca się część kalisznickiej szlachty, gotowej przy sprzyjającej koniunkturze zerwać współpracę z husytami i przejść do obozu Zygmuntowego.

W obozie husyckim po śmierci Žižki daremnym byłoby szukanie wojskowego dowódcy dorównującego mu talentem, wojenną intuicją i przede wszystkim autorytetem. Spośród *hejtmanów*, którzy teraz zaznaczali swą obecność, przynajmniej jednego już poznaliśmy. Był nim Jan Hvězda z Vicemilic zwany Bzdínka, niegdyś prawa

<sup>1</sup> Šmahel 1993 (III), s. 157.

ręka Želivskiego, później związany z Taborem i wreszcie walczący u boku Žižki. Wedle wzmianki źródłowej umierający hetman wskazywał go jako jednego z trzech głównych wodzów husyckich<sup>2</sup>. Istotnie, Jana Hvězdę czekała szybka kariera wojskowa, choć los nie pozwolił mu się długo nią cieszyć. Obok niego wybijać się począł jako husycki dowódca znany już z wcześniejszych bojów czeski szlachcic Jan Roháč z Dubé.

Gdy najwybitniejszy z husyckich hetmanów opuszczał na zawsze bitewne pola rewolucji husyckiej na pewien czas osłabła groźba wtargnięcia do Czech kolejnej krucjaty. Zorganizowanie i poprowadzenie tak wielkiego przedsięwzięcia, wspieranego przez papieżstwo i mającego swych zwolenników głównie w Rzeszy Niemieckiej, aktualnie utrudniały napięte stosunki między Zygmuntem Luksemburskim, zawsze predestynowanym do objęcia naczelnego dowództwa nad armią krzyżową, a kurfirstami. *Nota bene* on sam już wcale nie pragnął tego zaszczytu, przynoszącego miast sławy straty i upokorzenia.

Wspólna wyprawa wojsk husyckich na Morawy w 1424 r., wspomniana w poprzednim tomie tej monografii<sup>3</sup>, nie wróżyła trwałej ugody między zantagonizowanymi siłami obozu reformy. Po powrocie wojsk wznowione zostały walki bratobójcze, zaciekle i wyniszczające<sup>4</sup>. W tej fazie wojny domowej krwawe walki frakcyjne zdawały się niekiedy dominować nad zmaganiem z siłami katolickimi. Zawierane wcześniej ugody, bez względu na to, kogo obejmowały, traciły jakiegokolwiek znaczenie. Miał rację Žižka, odnosząc się sceptycznie do wartości podejmowanych wcześniej porozumień.

Po okresie rywalizacji począł się zaznaczać, początkowo jeszcze luźny, sojusz sił taboryckich i wschodnioczeskich (sierocych). W dowodzeniu wojskiem złożonym z sił trzech radykalnych bractw ujawnił się niewątpliwy talent Jana Hvězdy, energicznego dowódcy, który jednak nie wyzbył się przejawianych wcześniej skłonności do podejmowania ryzykownych działań o wątpliwej wartości. Przedsięwzięciem chybnym i niezgodnym z głównymi celami rewolucji husyckiej była nieudana w rezultacie próba opanowania Pragi,

<sup>2</sup> SLČ (Vratisl), s. 48; SLČ (Palacký-Charvát), s. 72.

<sup>3</sup> Bylina 2011, s. 185.

<sup>4</sup> Šmahel 1993 (III), s. 142 nn.; Čornej 2000, s. 348 nn.



dla której Hvězda zmobilizował część sił bractw radykalnych<sup>5</sup>. Rzecz godna odnotowania: wraz z Hvězdą Pragę oblegał Bohuslav ze Švamberku: przed laty obaj na czele wojska taboryckiego wtargnęli do Pragi i zostali z niej wyparci w sposób nieprzynoszący im zaszczytu<sup>6</sup>. Na korzyść Hvězdy przemawiać mogło jedynie szybkie odstąpienie od murów miasta. Chcąc powetować sobie i wojsku niepowodzenie, a także nie przerywać wojennego marszu, Hvězda wrzucił na Slaný, miasto związku praskiego, które po oblężeniu zdobył. Bezwzględność i mściwość cechująca zachowanie zwycięzców wobec pokonanych, którymi – zauważymy – nie byli katolicy, lecz utrakwiści, została upamiętniona na kartach letopisów: „Tego roku (1425) miasto Slaný oblegali taboryci, a wraz z nimi Sierotki oraz Žateccy i Louneńscy”. Po zdobyciu Slaného – kontynuuje autor – „wielu ludzi w mieście wymordowali, panoszków, którzy skryli się na dzwonnicy w niej podpalili, a burmistrza, ławników i licznych mieszczan po zapędzeniu do kramów miejskich, tam ich spalili, mienie zaś ich zabrawszy, całe miasto aż do fundamentów wypalili”<sup>7</sup>. Autor relacji nie pominął też w niej zamordowania dwóch tamtejszych kaznodziejów utrakwistów.

Krwawa rozprawa ze Slaným nie zakończyła pochodu wojska dowodzonego przez Hvězdę przeciw miastom związku praskiego, który – już wcześniej uszczuplony przez Žižkę – teraz jeszcze bardziej stopniał. Wzmogło to już nie nieufność, lecz wręcz wrogość między siłami radykalnymi a Zygmuntem Korybutowiczem i jego stronnikami. Rewolucja pochłaniała często ofiary wynikłe z sił niszczycielskich i niekontrolowanych, których już nie można było opanować. Zresztą Jan Hvězda nie próbował tego czynić, a ponieważ nie uchyłał się również od walki z katolickimi panami czeskimi, oblegając i zdobywając ich zamki, wraz ze zwycięstwami rosło jego znaczenie i popularność. W niedługim czasie ziściły się jego wcześniejsze, nieujawniane dążenia: stał się naczelnym dowódcą wojsk taboryckich. Co więcej, w czasie wspólnych wypraw taborycko-sierocych do niego należało ogólne dowodzenie. Połączonym siłom nie mogły sprostać

<sup>5</sup> Źródła mówią o taborytach i Sierotkach; SLČ (Vratisl), s. 49; SLČ (Palacký-Charvát), s. 73.

<sup>6</sup> Bylina 2011, s. 172 nn.

<sup>7</sup> SLČ (Vratisl), s. 49; zob. Šmahel 1993 (III), s. 164 n. O pogromie Slaného zob. także Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 593.

załogi zamków i warownych miast<sup>8</sup>. Jesienią 1425 r. wojsko taborycko-sieroce, wzmocnione o oddziały z Žatca i Loun, znów stanęło pod Pragą<sup>9</sup>. Nie wiemy, czy chciało ono do niej orężnie wkroczyć, czy może raczej skłonić Prażan do zawarcia ugody korzystnej dla oblegających. Ustanowione przymierze ustalało sojusze wojskowe, zgodnie z którymi ustać miały bratobójcze walki i znów można było wspólnie wyruszyć na wyprawę przeciw siłom antyhusyckim.

W wydarzeniach wojennych tych lat w przeciągu krótkiego czasu na ziemiach czeskich poniosły śmierć jednostki, które w różny sposób zapisały się na kartach rewolucji husyckiej. Przy obleganiu jednego z miast zginął sam Jan Hvězda<sup>10</sup>, którego wojenne zasługi dla sił radykalnych pomniejszała okazywana przez niego w pewnych sytuacjach nieodpowiedzialność. Nie na długo zdążył go zastąpić Bohuslav ze Švamberku, który także zginął, oblegając katolickie miasto. Kilka miesięcy później zakończył życie taborycki dowódca Zbyněk z Buchova (możemy go pamiętać jako komendanta Příběnic, niełaskawego dla pikartów-adamitów)<sup>11</sup>. Wojsko sieroce niedługo stracić miało jednego ze swych głównych dowódców – Kuneša z Bělovic.

Wypada na chwilę zatrzymać się nad śmiercią człowieka, którego życie i czyny z pewnością nie poddawały się regułom etyki rycerskiej oraz zasadom religijnym, zarówno katolickim, jak husyckim. Čeněk z Vartenberku, który dotknięty zarazą zmarł na swym zamku Veliš we wrześniu 1425 r.<sup>12</sup>, był możliwym, wielce wpływowym panem czeskim, stającym raz po stronie katolickiej, blisko Zygmunta Luksemburskiego, raz po stronie husyckiej, zależnie od sytuacji wojennej i politycznej. We wczesnej fazie ruchu husyckiego oddał on zwolennikom reformy wielkie usługi, a przyjęcie przezeń utrakwizmu było witane przez adeptów ruchu z prawdziwym entuzjazmem. Gdy otworzył bramy zamku praskiego, by potajemnie wpuścić wojsko Zygmunta, w husyckiej Pradze został uznany za zdrajcę. Doznawał upokorzeń, wtedy zwłaszcza, gdy pokonany klęczał na polu bitwy przed

<sup>8</sup> O kolejnych zdobyczach wojsk husyckich zob.: SLČ (Vratisl), s. 49 n.; Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 593 n.

<sup>9</sup> SLČ (Vratisl), s. 49–50; SLČ (Palacký-Charvát), s. 74.

<sup>10</sup> Šmahel 1993 (III), s. 170 n.

<sup>11</sup> Bylina 2005, s. 74 n.; Bylina 2011, s. 140 n.

<sup>12</sup> SLČ (Vratisl), s. 50; zob. Čornej 2000, s. 351.

Janem Želivskim, prosząc go o wybaczenie przewin, lecz z upokorzeń szybko się podnosił. Z pewnością był mu obcy husycki radykalizm, żywił zaś sympatie do utrakwizmu, do którego (chyba w sensie liturgicznym) podobno przed śmiercią powrócił. Wydaje się, że w jego postawie, w której nie brakło wielkopańskiego egoizmu, była także troska o los spływającego krwią kraju, w którym pragnął zobaczyć ład, chyba raczej umiarkowanie utrakwistyczny niż katolicki.

Śmierć Jana Hvězdy przyczyniła się do rozpadu nieformalnej unii taborycko-sieroczej, którą podtrzymywał jego zdobyty w ostatnim czasie autorytet. Nie oznaczało to jednak zaprzestania współpracy dwóch radykalnych bractw. Oba przechodziły w tym czasie istotne zmiany jakościowe. W latach 1425–1426 Tabor nadał nowe oblicze powołanemu przez Žižkę wojsku mobilnemu, nazywanemu *obec polem pracujícíci*, to jest wspólnotą (bractwem) walczącą na polach bitewnych<sup>13</sup>. Była to szczególna wspólnota militarna i ideowa, kierująca się zasadami radykalizmu taboryckiego, lecz pod względem organizacyjnymi i w zakresie dowodzenia niezależna od wojsk Hradiště Hory Tábor. Polnemu wojsku przypaść miała w niedługim czasie rola doniosłego czynnika militarnego w wyprawach wojennych poza granice Czech. Zanim do tego doszło, w wojsku taboryckim pojawiła się wybitna postać, o której często wypadnie mówić. Podczas gdy hetmanem taboryckim został szlachcic Jan Bleh, funkcję zwierzchnika duchownego objął ksiądz Prokop Holý (Łysy)<sup>14</sup>. Jego rzeczywista rola i znaczenie przerosły z czasem wymienioną funkcję, stał się on bowiem w obozie taboryckim głównym dowódcą wojska i autorytetem politycznym. W tej sytuacji znanym nam z wcześniejszych czasów księżom taboryckim, niegdyś wielce wpływowym, pozostała teraz jedynie rola przywódców religijnych.

Wraz ze zmianami militarnymi i strukturalnymi w obozie taboryckim osłabło znaczenie gminy osiadłej na Hradiště Hory Tábor, będącej centrum związku miast omawianego stronnictwa. Pojawiały się silniejsze niż dotąd tendencje odśrodkowe, związane między innymi z ambicjami lokalnych dowódców załóg i przedstawicieli taboryckich „republik” miejskich. Do większego dotąd znaczenia przebił się Písek,

<sup>13</sup> Zob. Šmahel 1990 (I, 2), s. 378.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 378 nn.

pragnący sobie zapewnić niezależną sferę wpływów na otaczających go ziemiach<sup>15</sup>. Istotnie, rzecznikom autonomii Písku, wśród których najwybitniejszą postacią był zasłużony taboryta Maciej Lauda, udało się utworzyć, kosztem starego Taboru, nowy związek miejski, w którym wokół Písku skupiły się Klatovy, Sušise i Domažlice. Zachodzące w obozie husyckim zmiany miały oczywisty wpływ na dalszy przebieg rewolucji. Krystalizujące się między wielkimi bractwami odrębności odsuwały możliwości współdziałania wojsk polnych w walce z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi. W walkach tych po stronie husyckiej stawała również Praga, choć w opinii sił radykalnych coraz wyraźniej była ona postrzegana jako ciało obce ideowo i politycznie w obozie reformy. Być może jednak radykałowie z prowincji nie w pełni byli świadomi tego, jak silnie była Praga podzielona.

Wiosną 1426 r. teatr wojny, a w każdym razie jego główna scena została przeniesiona do północnych Czech. Siły husyckie postanowiły wówczas przeciwdziałać umacnianiu się saskich enklaw na tych ziemiach. Wdzierały się one stosunkowo głęboko na terytorium czeskie, korzystając z posunięć Zygmunta Luksemburskiego, który pewne miasta i zamki przekazywał w zastaw panom saskim. W rękach kurfirsta Fryderyka Walecznego znalazły się najważniejsze z nich: warowne miasto Ústí nad Łabą oraz zamek Most, kiedyś już bezskutecznie oblegany przez wojska praskie.

Początek działań zmierzających do zmiany istniejącej sytuacji podjął dowódca związku żatecko-louneńskiego Jakoubek z Vřesovic. Nastąpiły dobrze przemyślane działania przygotowawcze do podjęcia ogólnohusyckiej akcji zbrojnej. Począwszy od maja 1426 r., pod miasto Ústí, którego zdobycie uznano za ogromnie istotny cel akcji, zaczęły napływać wojska trzech głównych husyckich armii: taborytów dowodzonych przez Prokopa Holego, pożytkowych Sierotek oraz związku praskiego pod dowództwem Zygmunta Korybutowicza. Wcześniej pod mury Ústí przybyli już wojownicy z Žatca i Loun. Początkowo wojska te, osobno dowodzone, zajęły pozycje nieco od siebie oddalone. Rychło okazało się jednak, że głównym przedsięwzięciem bojowym nie będzie zdobywanie miasta, lecz orężne starcie z armią sasko-miśnieńską, wzmocnioną oddziałami z Turynгии

<sup>15</sup> O roli Písku zob. Šmahel 1993 (III), s. 175 n.

i Łużyc. Zbliżanie się wojsk nieprzyjacielskich skłoniło husytów do uzgodnień dotyczących współdziałania i dowodzenia. Wielka bitwa rozegrana została w upalną niedzielę 6 czerwca 1426 r. na płaskowyżu zwanym Běhání, leżącym pod miastem Ústí<sup>16</sup>.

Pod Ústí stanęły naprzeciw siebie dwie silne, dobrze uzbrojone armie. Kronikarze i autorzy letopisów, zawsze przesadni, gdy idzie o określenia liczby nieprzyjaciół, i tym razem fantazjują, mówiąc o 50-tysięcznej armii interwencyjnej lub o jeszcze liczniejszej. Brakiem umiaru w tym zakresie wyróżnił się Stary kolegiat praski, podający informacje przekazane mu jakoby przez jakiegoś studenta z Lipska<sup>17</sup>. Natomiast wedle ocen historyków nam współczesnych do armii interwencyjnej sasko-miśnieńskiej zwerbowano około 10 tys. zbrojnych, podczas gdy połączone wojska husyckie były nieco liczniejsze.

O przebiegu bitwy rozegranej na Běhání źródła historiograficzne mówią niewiele, zwłaszcza gdy idzie o w miarę wiarygodne fakty. Przynotowaną niżej wczesną relację powtarzają z niewielkimi zmianami późniejsze wersje SLČ:

„Roku Pańskiego 1426 w niedzielę po św. Wicie Prażanie z księciem Zygmuntem oraz taboryci i Sierotki wraz z innymi Czechami oblegali miasto Ústí, któremu, by je wspomóc i ratować, wyruszył i przybył do Czech margrabia miśnieński wraz z innymi Niemcami i tu spotkał się orężnie z Prażanami. Został przez nich pokonany i wygnany z ziemi czeskiej, a liczni z jego wojska zostali okrutnie zabici, inni zaś ponieśli śmierć z pragnienia i gorąca. Po zdobyciu miasta Prażanie wszystkie jego mury zburzyli i wszystko spalili aż do fundamentów”<sup>18</sup>. Późne, niezależne wersje letopisów wzbogacają tę relację o wątki o charakterze literackim, składające się na późniejszą legendę bitwy pod Ústí. Wszystkie teksty mówią o wielkiej liczbie

---

<sup>16</sup> Świadczenia źródeł mówiące o bitwie pod Ústí są liczne; zob. Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 594; *Kronika starého kollegiáta pražského*, s. 31–32; a ponadto SLČ (Palacký-Charvát), s. 74–75; SLČ (Vratisl), s. 56–57; SLČ (Černá i in.), s. 30, 31, 66–67, 86, 109–110, 139–140, 173. Z literatury historycznej poświęconej bitwie pod Ústí zob. Durdík 1953, s. 152–156; Čornej 2000, s. 353–356.

<sup>17</sup> *Kronika starého kollegiáta pražského*, s. 31.

<sup>18</sup> Zwycięstwo pod Ústí wyrażało się także w niewielkiej liczbie zabitych wojowników husyckich, choć pewnie nieco większej niż trzydziestu wzmiankowanych w: *Kronika starého kollegiáta pražského*, s. 31; zob. SLČ (Černá i in.), s. 30–31.

zabitych Niemców, o nieoszczędzaniu tych, którzy chcieli iść do niewoli i o panicznej ucieczce pozostałych. „I uciekli ci wszyscy, którzy tylko uciec mogli” – odnotował lakonicznie kronikarz zwany Starym kolegiatem praskim<sup>19</sup>. Bartošek z Drahonice, kronikarz wstrzeмиęźliwszy w swych ocenach od innych autorów, mówi o 2 tys. zabitych nieprzyjaciół i o takiej samej liczbie zmarłych z wycieńczenia, spotęgowanego wielkim upałem i duszącym kurzem<sup>20</sup>. Klęska wojsk interwencyjnych pod Ústí wiązała się nie tylko z wielkimi stratami w ludziach i sprzęcie wojennym, lecz także i z tym, że „na polu bitwy został kwiat saskiej, miśnieńskiej i turyńskiej szlachty” – jak zauważył Petr Čornej<sup>21</sup>.

Źródła zgodnie oceniają rezultat bitwy pod Ústí jako wielki militarny tryumf husytów. W tekstach źródłowych zauważamy przy tym nieco tendencyjne wywyższanie roli Prażan i ich głównego dowódcy Zygmunta Korybutowicza w odniesionym zwycięstwie. Tendencją taką odzwierciedla *Pieśń o bitwie pod Ústí*<sup>22</sup>, sławiąca męstwo i wszelkie wojenne cnoty wojowników związku praskiego, a zwłaszcza szlacheckich dowódców jego wojsk oraz dowódców innych sprzymierzonych z Prażą wojsk kalisznickich. Przy tym jednak autor pieśni-wiersza, zwolennik umiarkowanego utrakwizmu, nie odmówił męznego udziału w bitwie wojskom bractw radykalnych:

Taboryci bitwę zaczęli,  
do boju męźnie ruszyli,  
as gdy ruszyły Sierotki  
spłynęły krwawe potoki<sup>23</sup>.

Zdobyć Ústí również przypisuje się Prażanom; czytamy w innym tekście, że „po tym zwycięstwie Prażanie miasto zdobyli, wrogów zaś, złych ludzi, wymordowali, a miasto doszczętnie spalili”<sup>24</sup>. A przecież,

<sup>19</sup> Kronika starého kollegiáta pražského, s. 31.

<sup>20</sup> Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 594.

<sup>21</sup> Čornej 2000, s. 356; zob. też Šmahel 1993 (III), s. 181.

<sup>22</sup> Husitské písně, s. 158–165.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 161: „Táboři bitvu začali, / jako muži předse trčeli, / kdež jsou velnuli Sirotci, / tekli krvaví potoci”.

<sup>24</sup> SLČ (Černá i in.), s. 80.

niejako wbrew opiniom przypisującym zwycięstwo ústeckie Prażanom, miasto (a właściwie jego zgłiszcza) włączone zostało do związku miast sierocych, władać zaś nim miał Jakoubek z Vřesovic<sup>25</sup>. Militarny tryumf wojsk husyckich był niewątpliwy, nie wpłynął on jednak w sposób trwały na współdziałanie husyckich armii.

Co gorsza, niedługo po zwycięstwie ústeckim dotychczasowa współpraca uległa starym antagonizmom i podziałom, wynikiem których były niepowodzenia odrębnie podejmowanych akcji wojennych. Prażanie, niepomni gorzkich doświadczeń sprzed kilku lat, bezskutecznie próbowali zdobyć zamek Most. Zygmunt Korybutowicz, unikając wspólnej walki z taborytami i Sierotkami, bractwami, z którymi go wiele dzieliło, powrócił ze swym wojskiem do Pragi. Na placu boju został jego sojusznik, szlachcic kalisznicki Hynek zwany Bočkem. Zamknięty w warownych Pardubicach bronił się zacięcie i skutecznie przed oblegającymi go wojskami taborycko-sierocymi<sup>26</sup>. Obleżenie nie przyniosło wojskom brackim powodzenia i po dłuższym czasie taboryci i Sierotki wycofali się. Pan Hynek niedługo cieszył się sukcesem. Zachęcony powodzeniem, szybko po odstąpieniu oblegających próbował zdobyć katolicki Nymburk i w czasie walki zginął.

Zygmunt Korybutowicz wracał do Pragi jako uczestnik głośnego zwycięstwa pod Ústí, ale też zdając sobie sprawę, że znaczna część sił husyckich odwróciła się od niego. Wiedział z pewnością, że w stolicy, której był włodarzem, spotka nie tylko ludzi oddanych mu i przyjaznych.

Mimo posiadanej władzy, pozycja Zygmunta Korybutowicza w Pradze nie miała silnych podstaw. Mieszkańców miasta drażniły jego zbyt apodyktyczne rządy, niezadowolenie budziło faworyzowanie oddanych mu jednostek przy przydzielaniu skonfiskowanego lub porzuconego przez uchodźców mienia. Był człowiekiem obcym, mimo że przyjął *Cztery artykuły praskie*; wyczuwano koniunkturalność tego aktu<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> SLČ (Palacký-Charvát), s. 74–75.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 75: „Tehož leta Táborští s Siroťci oblehli jsú pana Hynka Bočka na Poděbradech, okrutně praky a puškami hradu dobývajíce. Kterýžto Boček mužský se bránil a velikú jím škodu činil a mnoho jích zbil z pušek a stěkáním. Jednoho dne, když kněz kázal a seděli na kázání bratřie, střelením z pušky zabil jích jedenácte”.

<sup>27</sup> O schyłkowych rządach Korybutowicza zob. Bartoš 1959 oraz obszernie w swej monografii Grygiel 1988, rozdz. IV; a także Nikodem 2004.

Nad Zygmunta Korybutowicza i jego praskie rządy nadciągały chmury, które początkowo nie zdawały się zapowiadać burzy mającej już w niedługim czasie jego samego wymieść z Pragi oraz doprowadzić do zmiany układu sił w stolicy Czech. Korybutowicz początkowo nie dostrzegał grożącego mu niebezpieczeństwa, bądź je lekceważył, ufny w swą pozycję przywódcy Prażan i sojusznika husytów, z którymi, wraz ze swym polskim wojskiem, walczył przeciw ramię w ramię. Udział w zwycięstwie pod Ustí mógł wzmocnić to przekonanie i osłabić jego czujność w niebezpiecznej, politycznej grze, którą potajemnie prowadził, próbując dla swych celów zyskać poparcie możliwych stryjów: Władysława Jagiełły i Witolda<sup>28</sup>. Była to gra zmierzająca do zapewnienia mu laurów promotora ugody husyckich Czech z Kościołem, wygaszenia wojen i objęcia królewskiej władzy w kraju, w którym przebywał. Dążenia te, a raczej towarzyszące im działania, nie mogły być przyjmowane przez olbrzymią większość husytów inaczej niż jako paktowanie z wrogami i zdrada *Czterech artykułów praskich*. Zasłona tych potajemnych działań nie była szczelną, choć w niektórych przypadkach tylko się domyślamy przenikania na zewnątrz prób nawiązywania kontaktu z Zygmuntem Luksemburskim oraz dotarcia do papieżstwa z ofertą pośredniczenia w ugodzie z Czechami, w istocie mającej być rekatolicyzacją heretyckiego kraju. Zygmunt Korybutowicz wiedział o otaczającej go niechęci ze strony radykalnych bractw, teraz mógł odczuć atmosferę podejrzliwości wśród większości środowisk praskich. Łączyła się ona między innymi z zamierzonym przez niego zwołaniem krajowego sejmiku wiosną 1427 r. Książę przewidział w nim udział przedstawicieli szlachty katolickiej, dla której już wcześniej przygotowano głoje<sup>29</sup>.

Opanowany mało jeszcze realną wówczas wizją porozumienia Czech z Kościołem Zygmunt Korybutowicz podjął działania mające z jednej strony zapewnić mu uznanie świata katolickiego, z drugiej zaś wzmocnić oparcie w prawicy utrakwistycznej, najbardziej ugodowym odłamie husyckim, sterowanym przez część wpływowych mistrzów praskich. Niektóre z jego posunięć musimy uznać za naiwne, takim była z pewnością rezygnacja z przyjmowania przez niego komunii pod

<sup>28</sup> Zob. zwłaszcza Grygiel 1988, s. 198–204.

<sup>29</sup> Teksty dwóch głoje<sup>29</sup> z wiosny 1427 r. opublikował Boubín 1982, s. 228–229.



dwiema postaciami, dla katolików na zewnątrz niezauważalna, przez utrakwistów przyjęta z pogardą. Próbował on korzystać z wpływów arcybiskupa Konrada z Vechty, utrakwisty raczej z wyrachowania niż z przekonania. Chciał, by arcybiskup Konrad pokierował zbliżającym się synodem kleru utrakwistycznego, mającym się odbyć w Týńskim Chrámie<sup>30</sup>, w ten sposób, by zgromadzenie to wyraźnie się odcięło od radykalizmu husyckiego.

Gwałtowna fala polemik wyznaniowych objęła praski kler utrakwistyczny, począwszy od schyłku 1426 r., z kulminacją wiosną roku następnego. Być może była ona częściowo inspirowana przez Zygmunta Korybutowicza, niewątpliwie zaś wyzyskiwał on ją dla własnych celów politycznych, dla których ewentualny tryumf prawicy husyckiej byłby wielce korzystny. Przedmiotem sporu, który podzielił środowiska praskich mistrzów i księży utrakwistów na dwa zwalczające się obozy, był autorytet Wiklefa i jego doktryna eucharystyczna<sup>31</sup>. Problem Eucharystii, odmiennie ujmowany przez księży poszczególnych stronnictw husyckich, był już wcześniej dyskutowany przez teologów obozu reformy, teraz znów wypłynął na powierzchnię sporów wyznaniowych. Głową stronnictwa antywiklefowskiego stał się Jan z Příbramia (Příbram), znany już nam jako zdolny i płodny, lecz zacietrzewiony polemista i pamflecista antytaborcycki. Obecnie był on już przekonany zwolennikiem ugody z Kościołem katolickim, także za cenę daleko idących ustępstw doktrynalnych i liturgicznych ze strony husyckiej. Toteż zarówno on, jak inni bliscy mu księża „świętomichałowscy” (zwani tak od wezwania kościoła praskiego, w którym się zbierali), gotowi byli wspierać Zygmunta Korybutowicza w jego staraniach o porozumienie z Kościołem. Tymczasem ostro zwalczali swych przeciwników, którymi nie byli teraz ani radykałowie nowomiejscy, ani chroniony przez swój autorytet stary Jakoubek ze Stříbra, lecz grono umiarkowanych księży utrakwistów przewodzonych przez młodego, ale znanego już Jana z Rokycan. Nie on jednak był głównym adwersarzem „świętomichałowców” w sporze eucharystycznym, lecz osiadły w Pradze i cieszący się uznaniem licznych

<sup>30</sup> Na temat synodu zob. Zilynská 1985, s. 60 n.

<sup>31</sup> Na temat tych dysput zob.: Bartoš 1966 (II), s. 17 nn.; Šmahel 1993 (III), s. 186 nn.

zwolenników angielski wiklelista Peter Payne, zwany powszechnie Anglikiem (Engliš). Latopisarze niezajmujący się bliżej przebiegiem sporu i jego kontekstem odnotowali, że odbył on dysputę z Janem Příbramem *de non remanencia panis in sacramento altaris*<sup>32</sup>.

Problem autorytetu Wiklefa, którego idee w znacznej mierze podzielał Jan Hus i je wysoko cenił, był oczywiście problemem istotnym, lecz spór, o którym mówimy, był przede wszystkim konfrontacyjną próbą sił dokonującą się w Pradze w przeddzień oczekiwanych lub przewidywanych wydarzeń.

Grupa księży „świętomichałowskich” z Příbramem na czele była bez wątpienia oparciem ideowym, a także propagandowym i politycznym dla Zygmunta Korybutowicza. Liczyć on mógł także na wsparcie ze strony staromiejskiej elity mieszczańskiej. Oczekiwał w razie potrzeby pomocy militarnej kilku znacznych przedstawicieli husyckiej szlachty, dowódców wojsk współdziałających z Pragą. Miał wreszcie do dyspozycji swe polskie wojsko stacjonujące na Hradčanach. Jak się wkrótce miało okazać, zawiodły go wszystkie z wymienionych tu sił. Obustronne nastroje podejrzliwości, niechęci i dążeń do rozwiązywania nabrzmiałej sytuacji eksplodowały w dniach Wielkiego Tygodnia przed Wielkanocą 1427 r. Przewrót praski z 17 kwietnia tegoż roku znany raczej od strony szczegółów, których nie skąpią źródła, gdy zaś idzie o pewne istotne wydarzenia i ich przyczyny skazani jesteśmy na wybór nie zawsze przekonujących hipotez.

Letopisy mówią o przewrocie praskim bardzo lakonicznie, przekazując swym kolejnym wersjom pewien przyjęty w nich korpus wydarzeń<sup>33</sup>. Z pomocą przychodzi nam tekst literacki, cenny także w odniesieniu do nieznanych skądinąd faktów. Tekstem tym jest stonunkowo długi, anonimowy wiersz satyryczno-polemiczny nazwany *O uwięzieniu Zygmunta Korybuta*<sup>34</sup>. Powstały w środowisku praskiej prawicy utrakwistycznej, przyjaznej Korybutowiczowi, jadowicie, a czasem także dowcipnie charakteryzuje głównych liderów

<sup>32</sup> SLČ (Vratisl), s. 52.

<sup>33</sup> Treść relacji zawartych w letopisach ogranicza się do dwóch wątków: wprowadzenia Zygmunta Korybutowicza oraz aresztowania i wygnania księży „świętomichałowskich”; SLČ (Vratisl), s. 52–53; SLČ (Palacký-Charvát), s. 76; SLČ (Černá i in.), s. 32, 67, 110, 173, 141.

<sup>34</sup> Výbor, t. 1, s. 327–331.

i uczestników przewrotu. Przytoczę zwrotkę dotyczącą Petera Payne'a, wiklefyisty cudzoziemca, niecierpianego przez rzeczników pracy utrakwistycznej:

Diabeł nam nadał Engliša,  
przemyka się po Pradze w ciszy,  
wydaje angielskie prawa  
co dla Czechów nie są zdrowe<sup>35</sup>.

Nie wiemy, co postawiło obie skonfliktowane strony w stan gotowości do konfrontacji siłowej w dniach przed Wielkanocą 1427 r., a ściślej: co skłoniło Zygmunta Korybutowicza do uczynienia pierwszego kroku w tym kierunku. Wypada sądzić, że odczuwając chwiejność i zagrożenie swej pozycji, w pewnym momencie uznał potrzebę jej umocnienia przez sprzyjające mu siły usytuowane poza Pragą. Litewski książę, formalnie władca Pragi, oczywiście wiedział o istnieniu wrogiej mu opozycji w mieście, choć jej rozpoznanie nie było chyba najlepsze.

Relację o wydarzeniach, w znacznej mierze opartą na źródłach, po części jednak hipotetyczną<sup>36</sup>, wypada zacząć od Wielkiej Środy 16 kwietnia, kiedy to Zygmunt Korybutowicz zaprosił na obiad do swego pałacu na Rynku Starego Miasta dwóch znaczących w Pradze mężów, którym ufał: podkomorzego Švojša z Záhradki i wojskowego komendanta (*hejtmana*) Jana Rozvodę ze Strakor, zwanego Remešem. Rozmowa przy stole miała początkowo charakter neutralny: mówiono o zaopatrzeniu miasta w mięso na dni świąteczne. Później Zygmunt począł w jakimś zakresie wtajemniczać dwóch zaproszonych gości w swe plany, a następnie, wręczywszy listy, powierzył im pilną misję poza Pragą. Przyjmuje się, że celem nocnej podróży wysłanników miało być potajemne sprowadzenie do Pragi wojsk sojuszników Zygmunta, adresatów listów: panów Hynka z Kolštejnu i Jana Smiřického.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 331: „Črt nám nahodil Engliše tent' chodí po Praze tiše, / vydavaje z Englantu práva, / ještoť Čechóm nejsú zdrava”.

<sup>36</sup> Dla faktografii przewrotu i poprzedzających go wydarzeń zob. starą, sumienną pracę Tomka 1899, s. 261–265; zob. też Bartoš 1959, s. 208–215. Przewrót praski w ogólny kontekst rewolucji husyckiej wprowadzają: Šmahel 1993 (III), s. 188 nn.; Čornej 2000, s. 358 nn.; Grygiel 1988, s. 101 nn.; Grygiel 2004, s. 158 nn.

Obaj wysłannicy istotnie opuścili Pragę wieczorem i powrócili do niej nazajutrz rano wraz z oddziałem zbrojnych, zebranych nie po to, by wesprzeć Zygmunta, lecz przeciwnie: dla działań skierowanych przeciw niemu. Wysłannicy zdradzili Zygmunta, dowiedziawszy się o zamierzonych przezeń działaniach, których oni jako wyznawcy *Czterech artykułów praskich* akceptować nie chcieli. Wydarzenie powyższe relacjonuje cytowany już wierszopis:

Wieczór z miasta wyjechali,  
wszystkie tajemnice znali,  
wrócili rano do Pragi  
wioząc z sobą jego wrogi<sup>37</sup>.

Svojš i Rozvoda przywieźli ze sobą znane już im listy Korybutowicza i przekazali je zaufanym członkom rady staromiejskiej oraz księżom z Týńskiego Chrámu, czyli opozycyjnej grupie Jana z Rokycan<sup>38</sup>.

Dalszy przebieg wydarzeń z grubsza odpowiadał schematowi wcześniejszych praskich przewrotów: bicie w dzwon kościelny zwołujący ludzi, uroczyste wyjście z kościoła Jana z Rokycan i bliskich mu księży z Sakramentem na rynek i wreszcie ujawnienie przez nich zdrady, która, jak mówiono, miała być zgubną dla wszystkich praskich wiernych. W tym czasie bliski Rokycanie ksiądz Martín Lupáč (wschodząca gwiazda kleru utrakwistycznego) począł konno objeżdżać miasto, szerząc alarmujące wieści<sup>39</sup>. Na Starym Mieście Rokycanę i innych księży z grona umiarkowanych utrakwistów wspomagali świeccy, którzy następnie przejęli inicjatywę. Wśród praskich mieszczan, uczestników przewrotu, byli rajcy i ławnicy niezadowoleni z rządów Korybutowicza i oddanych mu ludzi, a także ci, których on po taborckim epizodzie w 1422 r. odsunął od władzy. Do tych ostatnich należał zamożny rzemieślnik Jeroným Šrol, niegdyś bliski Janovi Želivskiemu, utalentowany propagandzista w praskich przewrotach, teraz wzburzający tłum głośnym wołaniem: „O was tu

<sup>37</sup> Výbor, t. 1: „S večera z města vyjedúc / jeho vše tajemství vědúc, / vrátie se ráno do Prahy, / vedúc s sebou jeho vrahy”.

<sup>38</sup> Tekstu listów nie znamy, przebieg wydarzeń pozwala domyślać się w sposób ogólny ich treści; zob. Šmahel 1993 (III), s. 188 n.

<sup>39</sup> O udziale Martina Lupáča w tych wydarzeniach zob. *ibidem*, s. 189.

chodzi, o biedotę<sup>40</sup>. Obok Šrola spotkać można było na staromiej-  
skim rynku Wyszka Raczyńskiego, Polaka rycerskiego rodu, który  
przybywszy do Pragi z Korybutowiczem, przystał do husytów<sup>41</sup>. Obaj  
byli czynni w przewrocie: wraz z innymi prowadzili na ratusz aresz-  
towanych księży „świętomichałowskich” i nie wiemy, czy i oni wraz  
z tłumem domagali się utopienia ich w Wełtawie<sup>42</sup>. Ujęci księży prze-  
żyli chwile grozy, lecz do utopienia ich nie doszło. Zygmunta Kory-  
butowicza aresztowano, a następnie przewieziono do zamku pra-  
skiego, pierwszego miejsca internowania obalonego włodarza Pragi,  
niegdyś „postulowanego i wybranego króla Czech”. Nie wiemy, czy  
ktokolwiek ujął się za księciem; dochodziło wprawdzie do starć we  
wzburzonej, kotłującej się tłumie, lecz nie pociągnęło to za sobą  
ofiar. Nie doszło do poważniejszych konfliktów z polskim wojskiem  
Korybutowicza, po pewnym czasie, zgodnie z umową, opuściło  
ono Pragę i Czechy.

Czołowi, do niedawna najaktywniejsi księży „świętomichałowscy”  
zostali skazani na banicję. Wraz z Janem z Příbramia Pragę musieli  
opuścić: Křišťan z Prachatic, Petr z Mladoňovic, Prokop z Pilzna  
i kilku innych przedstawicieli prawicy utrakwistycznej. Sprzyjający  
wymienionym mistrzom latopisarz stwierdził, że zostali oni wygnani  
z Pragi na polecenie Petera Payne’a i Jana z Rokycan, niewinnie  
cierpiąc „za wiarę chrześcijańską o Ciele Bożym, o Jego czcigodnej  
krwi oraz o siedmiu sakramentach i za to, że nie chcieli tak wierzyć  
jak Engliš, ten cudzoziemiec kacerski, a też i dlatego, że nie chcieli  
być posłuszni Rokycanie<sup>43</sup>. W letopisach pojawiały się również nuty  
wręcz hagiograficzne, sławiące wiarę i wytrwałość starego, praskiego

<sup>40</sup> Výbor, t. 1, s. 330: „Víšek Polák, Šrol Jeroným, / velmi pomocen byl jím, / volajíc na lotrovinu: / O vas’ běží, o chudinu!”.

<sup>41</sup> Gašiorowski 1986, s. 666 n.

<sup>42</sup> O powyższym zob. Výbor, t. 1, s. 330.

<sup>43</sup> SLČ (Palacký-Charvát), s. 76: „Léta tehož po velice noci oswiečený a velmy dospělý hvězdář a lékař vnitřní, mistr Křišť’an, farář od sv. Michala na Starém městě pražském, a mistr Prokop i mistr Jan Příbram a mistr Petr Mladějovic, s jinými mistry, návodem mistra Engliše a Rokycany, z Prahy sú vyhnáni pro vieru křesť’anskú o božiem těle a velebné krvi jeho a o velebné sedmeře svátosti církve svaté, že nechťeli tak věřiti jako ten Engliš, cizozemec kacieřský, věřil a také nezdálo se služeti pod Rokycanu”.

rektora Křišťana z Prachatic i jego towarzyszy. Relacja tylko w niewielkim stopniu odpowiadała prawdzie. Decyzja o wygnaniu mistrzów i jej egzekwowanie należały nie do księży, lecz do obejmujących władzę czynników świeckich i była decyzją polityczną (usuwano zwolenników władzy Zygmunta Korybutowicza i jego programu).

Organizatorzy przewrotu doszli do władzy, zapewniając sobie znaczące w Pradze stanowiska. Głównym komendantem miasta Pragi został prowincjonalny szlachcic Švojše z Záhradki, podczas gdy Nowe Miasto powierzono wojskowej władzy Jana Rozvody, wszak obaj ujawnili zamierzenia Korybutowicza. Wybory do rady Starego Miasta wyniosły do władzy po części nowych ludzi, aktywnych uczestników przewrotu, po części dawniejszych<sup>44</sup>, którzy należeli do opozycji antykorybutowiczowskiej. Rządy dusz w stolicy objął Jan z Rokycan, późniejsza głowa całego Kościoła utrakwistycznego. Nastąpiło to dwa lata przed śmiercią odchodzącego już od spraw doczesnych i mało już aktywnego w czasie przewrotu Jakoubka ze Stríbra<sup>45</sup>.

Przewrót został przeprowadzony myślą i rękoma ludzi umiaru, utrakwistów zarówno świeckich, jak duchownych. Oczywiście ważnym jego nurtem była walka o rządy miastem, lecz nie doprowadził on do daleko idącej wymiany garniturów ludzi sprawujących władzę, dawniejsi radni i ławnicy, jeżeli nie byli bliżej związani z Korybutowiczem, opowiedzieli się za nowym porządkiem. Toteż autor wiersza *O zajetí Zikmunda Korybuta*, ostro piętnując grono praskich rzemieślników zaangażowanych w przewrót (Jaroným Šrol, Václav Hedvika, Matěj Smolár będą jeszcze ujawniać swą aktywność w życiu publicznym)<sup>46</sup>, nie pomija tych, w których widzi przebiegłych koniunkturalistów. Należec do nich miał nowomiejski ławnik František Šilink:

Skąd wiatr wieje, tam się obróci,  
ten Rokycany nie zgubi<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> Šmahel 1993 (III), s. 187.

<sup>45</sup> Autor cytowanego wcześniej utworu wierszowanego wymienia Jakoubka ze Stríbra obok Jana z Rokycan, Martina Lupáča i innych winnych dokonania przewrotu; Výbor, t. 1, s. 328.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 330–331; zob. Čornej 2011c, s. 174–185.

<sup>47</sup> Výbor, t. 1, s. 330: „kamž vietř, tám plaštěk obrati, / tenž Rokycany neztrati!”.

W przewrocie praskim należy widzieć obronę umiarkowanego programu husyckiego, bardzo silnego w Pradze mimo zmiennych pręgaw ideowych. Chyba dość powszechnie dostrzeżono zagrożenie ze strony sił prawicy, która formalnie nie dostępując *Czterech artykułów praskich*, pojmowała je w sposób minimalistyczny. Oczywiście wzburzenie tłumu pobudziły sensacyjne i niespodziewane wieści o zdradzie będącej udziałem władcy Pragi i tych, którzy go wspierali. Pamiętano też o dawniejszych, a przecież nieodległych wydarzeniach, ostrych animozjach i o doznawanych krzywdach. Przypomnijmy: w rozruchach po śmierci Jana Želivskiego do winowajców zaliczono niektórych mistrzów praskich, którym już wówczas grożono śmiercią. Pamiętano też zaciętość Zygmunta Korybutowicza, który rękoma kata karał sprzymierzeńców nieudanego wtargnięcia do Pragi taborytów pod wodzą Jana Hvězdy<sup>48</sup>. Zastarzały gniew tkwił w Prażanach i na uwagę zasługuje raczej to, że tymczasem nie objawił się w ostrzejszej formie. Przewrót był dziełem świeckich mieszkańców Starego Miasta i staromiejskiego kleru, pozostawał też pod ich kontrolą. Miał przebieg nader umiarkowany: nie było przelewu krwi, samosądów, pogromów, burzenia domów i innych czynów gwałtu. Nie będąc tryumfem radykałów, przyniósł koniec antyhusyckim knowaniom w Pradze i tymczasem pozbawił znaczenia utrakwistyczną prawicę dążącą do ugody z Kościołem według własnych zamysłów. Choć nie zniknęły różnicowania ideowe, Praga znów stała się częścią bloku husyckiego, do którego obok niej wchodziły stronnictwa radykalne<sup>49</sup>.

Bezsilny gniew przeciwników kwietniowego przewrotu znalazł wyraz w mściwej refleksji autora letopisu: „Bóg nie zostawił jednak tego bez pomsty, bowiem Rozvodę Rameša niedługo później zastrzelił jego pacholek, Švojše przed śmiercią zwariował, a inni również nikczemnie zginęli”<sup>50</sup>.

Mylił się jednak autor letopisu, licząc na pomoc Opatrzności dla utrakwistycznej prawicy prokorybutowiczowskiej. W początku września 1427 r. spisek mający na celu przywrócenie w Pradze siłą dawnego porządku zawiązał się w Kolínie, mieście nieodległym od stolicy,

<sup>48</sup> Zob. pierwszy tom tej pracy: Bylina 2011, s. 172 nn.

<sup>49</sup> Čornej 2000, s. 360.

<sup>50</sup> SLČ (Vratisl), s. 52.

będącym w sferze wpływów kalisznickich<sup>51</sup>. Głównymi inicjatorami, a później realizatorami odbicia Pragi byli dwaj przedstawiciele utrakwistycznej szlachty: Hynek z Kolštejnu i Jan Smiřický, ci sami, których – trudno już w to wątpić – Zygmunt Korybutowicz wezwał na pomoc w obronie swej władzy. Wymienieni dowódcy oddziałów wciągnęli do spisku kilka wybitnych jednostek spośród szlachty katolickiej. W porozumieniach przygotowawczych w Kolínie uczestniczyli także znany z wcześniejszych wydarzeń Vilém Kostka z Postupic, wspierający wcześniej księcia Zygmunta. Panowie katolicycy zapewnili spiskowcom pomoc wojskową, nie zamierzając jednak osobiście wkroczać do Pragi<sup>52</sup>. Plany inicjatorów omawianego przedsięwzięcia pokrzyżował jednak Vilém Kostka, który potajemnie uprzedził znanych sobie, zaufanych Prażan o planowanej akcji. Jej przywódcy ufali w siłę kilkuset zbrojnych jeźdźców, którymi dysponowali, liczyli także na współpracę z praskimi zwolennikami starego ładu, którzy mieli kalisznicko-katolickiemu oddziałowi interwencyjnemu ułatwić wtargnięcie do stolicy.

Uzbrojeni mieszczanie prasy, uprzedzeni przez Viléma Kostkę o ataku, wpuścili napastników najpierw do Nowego, a później do Starego Miasta i podczas gdy ci objeżdżali wokół główny rynek staromiejski z okrzykiem „Święty pokój!” (*Svatý mír!*) odcięto im drogi odwrotu i gwałtownie zaatakowano, strzelając do okrażonych z okien domów, bram i z wylotów ulic<sup>53</sup>. Nastąpił bezlitosny, krwawy pogrom zbrojnych przybyszów, tym łatwiejszy, że nie widząc możliwości manewrowania, ulegli oni panice. Już się nie bronili, ci, których nie zabito na Starym Mieście lub nie wzięto do niewoli, chyłkiem

<sup>51</sup> Odnośnie do próby dokonania przewrotu w Pradze we wrześniu 1427 r. dysponujemy znacznie obszerniejszą bazą źródłową od tej, która dotyczy przewrotu kwietniowego. Zob. więc świadectwa kronikarskie: Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 597; *Kronika starého kollegiáta pražského*, s. 32; ponadto: SLČ (Vratisl), s. 54; SLČ (Palacký-Charvát), s. 77–78; SLČ (Černá i in.), s. 35, 68, 111, 142, 172 (w poszczególnych wersjach SLČ tekst bez poważniejszych zmian). Z literatury przedmiotu zob.: Šmahel 1993 (III), s. 199–200; Čornej 2000, s. 490–491.

<sup>52</sup> Wymieniając, podobnie jak inni autorzy, imiona głównych uczestników spisku, Stary kollegiát pražský dodaje jednak: „ad instigationem certorum scabinorum utriusque civitatis, qui pro eis miserunt” (s. 32). Liczba zbrojnych, którzy wtargnęli do Pragi, waha się w źródłach między 350 a 600.

<sup>53</sup> Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 537.



przemykali się nad Wełtawę i próbując przepłynąć na drugi brzeg, w większości potonęli<sup>54</sup>. Haniebny, choć nierówny los spotkał dowódców: Jana z Kolštejnu, kryjącego się w kopie owsa na strychu jednego ze staromiejskich domów, znaleziono, tam zabito, a ciało wyrzucono przez okno. Jan Smiřický przeżył, choć bez chwały: zamkniętemu w staromiejskim ratuszu pomogła w ucieczce jakaś służebna<sup>55</sup>.

Podobnie jak w czasie kwietniowego przewrotu, podczas nieudanego kontrataku husyckiej prawicy (jawnie już sprzymierzonej z siłami katolickimi) główną areną wydarzeń było Stare Miasto. W przeciwieństwie jednak do stosunkowo łagodnego przebiegu przewrotu sprzed kilku miesięcy, we wrześniu rzucała się w oczy zawziętość i bezwzględność Prażan. Dotyczyło to nie tylko rozprawy ze zbrojnymi napastnikami, lecz także chęci zabijania lub choćby poranienia jeńców odprowadzanych do ratuszowego aresztu. Jeden z letopisarzy sugestywnie przedstawia dwa szeregi uzbrojonych prażan usiłujących zakłóć jeńców, których bronił Jan z Rokycan, osłaniając ich głowy własną komżą<sup>56</sup>. Miłosierdzie i odwaga Rokycany wzmocniły jego prestiż i popularność.

Doszło do głosu to, czego napastnicy-koalicjanci z pewnością nie przewidzieli, uderzając na Pragę w kilka setek zbrojnych: determinacja mieszkańców Starego Miasta w obronie tego ładu, który przyniósł przewrót kwietniowy. Jak się niedługo miało okazać, była to także obrona godnego miejsca Pragi w sojuszu husyckich stronnictw.

Odparcie przeciwników i ich rozgromienie nie zakończyło jeszcze rozliczeń z wewnętrznymi wrogami ukrytymi wśród mieszkańców miast praskich. „Po likwidacji spisku nastąpiły w Pradze egzekucje, represje, banicje osób na niektórych urządach” – pisze Petr Čornej<sup>57</sup>. Nie były to jednak represje na wielką skalę. Znamy imiona niektórych straconych, do których należał wójt nowomiejski, niewątpliwy uczestnik spisku<sup>58</sup>.

Oblężenie Kolína wspólnymi siłami Prażan, Sierotek i taborytów, które nastąpiło jeszcze w tym samym miesiącu<sup>59</sup>, było przedsięwzięciem

<sup>54</sup> SLČ (Vratisl), s. 54.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> SLČ (Černá i in.), s. 142.

<sup>57</sup> Čornej 2000, s. 490.

<sup>58</sup> Zob. SLČ (Černá i in.), s. 142, przyp. 85.

<sup>59</sup> SLČ (Vratisl), s. 54–57; zob. Čornej 2000, s. 491.

mającym charakter odwetu i kary wymierzonej miastu, w którym narodził się spisek. Po kapitulacji załogi Kolín stał się członkiem „sierocego” związku.

Zwycięstwa wojsk husyckich, z najgłośniejszym wśród nich pogromem wojsk niemieckich pod Ústí, a także wypady taborycko-sieroce do lennych ziem Królestwa: Śląska i Górnych Łużyc, ożywiły inicjatywę promotorów wypraw krzyżowych na heretyckie Czechy. Nie należał już do nich Zygmunt Luksemburski, zniechęcony klęskami, stratami w ludziach i olbrzymimi kosztami ponoszonymi na rzecz poprzednich krucjat. Nie ukrywał również, że dla niego jako króla Węgier obecnie znacznie ważniejszym zadaniem jest obrona tego kraju przed Turkami. Toteż inicjatywa krucjaty wyszła nie od niego, lecz od margrabiego brandenburskiego Fryderyka oraz kręgu rycerstwa południowoniemieckiego, pielęgnującego treści religijne etosu rycerskiego. Inicjatywę nabożnych, ascetycznych rycerzy, obrońców wiary katolickiej, bez wahania wsparł papież Marcin V, ogłaszając wiosną 1427 r. bullę ustanawiającą krucjatę przeciw czeskim husytom<sup>60</sup>. Mobilizacją wojsk krzyżowych objęto większość ziem niemieckich. Czynną pomoc obiecywali krzyżowcom czescy panowie katolicy, a także, co już było nowym zjawiskiem, niektórzy przedstawiciele czeskiej szlachty kalisznickiej, a wśród nich niedawno upokorzony zwolennicy Zygmunta Korybutowicza.

Mobilizacja wojsk krzyżowych przyniosła rezultaty mniejsze od zamierzonych, lecz przecież zebrała się armia o sile obliczanej na około 25 tys. zbrojnych<sup>61</sup>. Wczesnym latem 1427 r. wkroczyła ona na teren Czech, gdzie oczekiwały ją o kilka tysięcy mniej liczne wojska husyckie: trzech bractw radykalnych, związku praskiego oraz oddziały sprzymierzone kalisznickiej szlachty.

Krzyżowcy, jak gdyby nie pomni złych doświadczeń i tym razem nie uniknęli wewnętrznych nieporozumień dotyczących celów strategicznych i dowodzenia. Sprzyjało to niewątpliwie siłom husyckim,

---

<sup>60</sup> O ogłoszeniu krucjaty, przygotowaniach do niej i o jej przebiegu zob.: Šmahel 1993 (III), s. 154 nn.; Čornej 2000, s. 484 nn.

<sup>61</sup> Źródła historiograficzne mówią raczej o zbrojnym wkroczeniu Niemców do Czech niż o krucjacie; Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 596; ale także SLČ (Palacký-Charvát), s. 77; SLČ (Vratisl), s. 53; SLČ (Černá i in.), s. 35 (tylko o oblężeniu Stříbra i Tachova).

które ponadto, choć słabsze liczebnie, walczyły na własnej, dobrze znanej ziemi.

Armia krzyżowa, podzielona na mniejsze oddziały wykonujące różne zadania, miała cel wspólny, którym było opanowanie Pragi. Jednym z celów partykularnych, mającym istotne znaczenie strategiczne, było zdobycie Stříbra, miasta już wcześniej przezornie zajętego przez załogę taboryczną<sup>62</sup>. Krzyżowcy odstąpili od oblężenia Stříbra w wyniku rozpowszechnianej, a nieprawdziwej wieści o zbliżaniu się olbrzymiego wojska spod znaku Kielicha. Potwierdził się paralizujący wpływ lęku przed niezwycięzonymi husytami. Nastąpił paniczny odwrót krzyżowców najpierw spod Stříbra, a później z innych miejsc działań ich armii. Upadł broniony przez siły katolickie Tachov, na nic się nie zdał budujący przykład przebywającego za murami legata papieskiego kardynała Beauforta, wytrwale wzywającego załogę tachowską do boju<sup>63</sup>. Część obrońców husyci wymordowali, część ratowała się ucieczką *versus Bavariam*, jak zapisał katolik Bartošek z Drahonice<sup>64</sup>.

Czeskie źródła historiograficzne, na ogół skąpo relacjonujące wojnę z czwartą krucjatą, zgodne są w upamiętnieniu panicznej ucieczki całej bez mała armii interwencyjnej. Zgodnie odnotowano zdobycie przez wojska husyckie cennych łupów, a wśród nich olbrzymiej armaty o imieniu Chmelik, niegdyś należącej do „nieboszczyka króla Wacława”<sup>65</sup>.

Husytom, którzy po raz kolejny odparli wojska interwencyjne walczące pod znakiem Krzyża, nie udało się jednak uszczuplić bastionów wrogów wewnętrznych, i tym razem obroniło się Pilzno, ośrodek niepokonanego landfrydu.

Niepowodzenie, a właściwie kolejna klęska antyhusyckiej wyprawy krzyżowej oddziaływało zniechęcająco na potencjalnych uczestników następnych zbrojnych przedsięwzięć skierowanych ku Czechom. Nie osłabiło jednak inicjatywy Marcina V, który kolejną wyprawę antyhusycką zamierzał oprzeć, oprócz ziem niemieckich, na ziemiach dotąd niezaangażowanych w czynną walkę z husytami: Anglii i Burgundii.

<sup>62</sup> SLČ (Palacký-Charvát), s. 77; SLČ (Vratisl), s. 53.

<sup>63</sup> Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 596.

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> SLČ (Vratisl), s. 53 oraz inne teksty źródłowe.

Szeroko zakrojona kampania przygotowawcza przyniosła jednak marne plony. Dotyczyło to przede wszystkim niepowodzenia w ściąganiu od kleru dziesięciny na cele planowanej wyprawy. Udało się zwerbować stosunkowo niewielki oddział chętnych do walki, lecz nigdy on do Czech nie dotarł.

Odparcie czwartej krucjaty przeniosło działania zbrojne na forum wewnętrzne. Nigdy nieustającą wojną domową kierowały i na ogół z sukcesami prowadziły husyckie bractwa radykalne. Latem 1428 r. wojska taboryckie po zmuśnionym oblężeniu opanowały warowne miasto Bechyně<sup>66</sup>, położone na południe od Taboru. Ze zmiennym szczęściem walczyły wojska sieroce<sup>67</sup>, na północy kraju operowały zaś oddziały husyckiego związku żatecko-louneńskiego.

Udział w zwycięstwie pod Ústí, a następnie stłumienie najaktywniejszych sił prawicowych w mieście, wzmocniły pozycję Pragi w obozie husyckim, lecz nie uspokoiły wewnętrznych antagonizmów. Ujawniała się sprzeczność dążeń i postaw elit Starego i Nowego Miasta, a ponadto nowomiejscy radykałowie skupieni wokół księdza Jakuba Vlka nie darzyli sympatią umiarkowanego Rokycany. Oczywiście jest, że jeszcze większą niechęć ku niemu przejawiali wyciszeni obecnie zwolennicy utrakwistycznej prawicy. Przypomnę, że jej duchowni przywódcy nadal przebywali na wygnaniu.

Praskie swary i antagonizmy próbował łagodzić popularny wówczas w Pradze, zwłaszcza na Starym Mieście, Prokop Holý<sup>68</sup>, którego ogólnohusycki autorytet wzrastał wraz z wojennymi sukcesami. Można było zaobserwować posunięcia być może kontrowersyjne, świadczące o wzmocnieniu tendencji ugodowych w husyckiej Pradze: darowanie win Janowi Smiřickiemu wraz z przywróceniem skonfiskowanego mu mienia, zwolnienie z internowania księcia Zygmunta Korybutowicza, który już mógł opuścić granice Czech. Niedługo miało się okazać, że litewski książę, mimo porażki i osobistego upokorzenia, nie zerwał więzi z husytami.

Niemal wszystko, o czym uprzednio mówiliśmy związane było z działaniami orężnymi i obustronną nieustępliwością, zdawać się

<sup>66</sup> SLČ (Vratisl), s. 55.

<sup>67</sup> *Ibidem*.

<sup>68</sup> Šmahel 1993 (III), s. 268 n.

więc może tłem słabo przystawalnym do wydarzenia o zupełnie innym charakterze, choć ogromnie istotnego. Nie było ono zajęciem niespodziewanym. Spotkanie oficjalnej delegacji husyckiej z królem Zygmuntem Luksemburskim w Preszburgu (Bratysławie) w kwietniu 1429 r.<sup>69</sup> było długo i staranne przygotowywane, choć obie strony starały się nie nadawać mu rozgłosu i przeprowadzić je bez zewnętrznego splendoru. W delegacji czeskiej, której towarzyszył orszak zbrojnych, zabrakło wprawdzie Jana z Rokycan (reprezentował go zapewne Martín Lupáč), lecz obecne były postaci tak znaczące jak Prokop Holý i wybijający się przywódca Sierotek ksiądz Prokůpek, oficjalny rzecznik husyckiej delegacji Peter Payne, przywódcy wojskowi stronnictw, przedstawiciele czeskiej i morawskiej szlachty kalisznickiej. W otoczeniu Zygmunta znalazło się godne grono dostojników Rzeszy, książęta i margrabiowie, dostojnicy Kościoła, przedstawiciele czeskiej szlachty katolickiej na czele z Oldřichem z Rožemberku.

Wygłoszone do Zygmunta przemówienie programowe Payne'a było popisem sztuki oratorskiej i zwięzłym wykładem istoty husyckiej Prawdy Bożej zawartej w *Czterech artykułach praskich*<sup>70</sup>. Jego treść, wcześniej konsultowana wśród husytów, niejako przesądzała wynik spotkania bratysławskiego, jako ważnego faktu dyplomatycznego niemającego dotąd precedensu, choć nieprowadzącego do rzeczywistych, doraźnych rezultatów. Husyci wyraźnie przekazali Zygmunutowi swoje stanowisko w sprawie objęcia przezeń tronu czeskiego: byłoby to możliwe pod nieodwołalnym warunkiem przystąpienia przezeń do *Czterech artykułów praskich* (a więc nie tylko do komunii *sub utraque specie*) i do skłonienia do tego wszystkich jego przyszłych poddanych na ziemiach czeskich. Były to warunki, z których przyjęciem przez Zygmunta nikt się chyba nie liczył, on sam zaś zrezygnował z uchylenia od odpowiedzi, mówiąc, że jako człowiek świecki nie może dyskutować o sprawach wiary, nie podejmując już powyższej kwestii, zaproponował husytom nieokreślone tymczasem przymierze.

Delegacja czeska wróciła do kraju po spotkaniu, które nie mogło przynieść konkretnego rezultatu. Czegoż więc obie strony oczekiwały?

---

<sup>69</sup> O spotkaniu i jego przebiegu zob.: Šmahel 1990 (I, 2), s. 269 n.; Šmahel 1993 (III), s. 269; Čornej 2000, s. 506 nn.; Nikodem 2014.

<sup>70</sup> Obszerny fragment wystąpienia przytacza Čornej 2000, s. 508.

Zygmunt wiedział, że będąc katolickim władcą, nie może się równocześnie stać królem heretyckiego kraju, nie ustawał jednak w nadziejach, że w przyszłości nastąpi ugoda Czechów z Kościołem i rad był się do tego przyczynić. Rozmowa preszburka była ku temu pierwszym krokiem. Stanowisko husytów podejmujących inicjatywę spotkania z Zygmuntem również budzi refleksję. Słusznie zauważa się, że kilka lat wcześniej, za życia Jana Žižki spotkanie ze znieawidzonym królem węgierskim byłoby nie do przyjęcia<sup>71</sup>. Z pewnością nie akceptowałby go ani Želivský w czasie swej władzy, ani radykalni księża taboryccy we wczesnych latach dwudziestych. Zresztą i teraz nie było jednomyślności w sprawie wyjazdu do Preszburga: *votum separatum* wyrażały Sierotki, także i później nieprzejednane wobec aktów zbliżenia ze stroną katolicką.

Od czasu wspomnianych wyżej lat wcześniejszych w obozie husyckim wiele się zmieniło. Do głosu doszły jednostki, zarówno wśród reformatorskiego kleru, jak i wśród dowódców wojskowych, które z pewnością nie były nieprzejednane i kierowały się racjami politycznymi. Dojrzało przekonanie o potrzebie zakończenia rewolucji drogą korzystnego porozumienia ze stroną katolicką. Nie oznaczało to pojawienia się realnej koncepcji rozwiązania wojennej sytuacji w sposób, który byłby możliwy do przyjęcia przez wyznawców Prawdy Bożej. Także strona katolicka daleka była jeszcze od ustępstw. Zygmunt Luksemburski, zdejmując z siebie ciężar pertraktacji z heretykami, obiecał dostojnikom Kościoła zorganizowanie kolejnej krucjaty na Czechy, w swą obietnicę z pewnością ani przez chwilę jednak nie wierzył. Czesi natomiast wznowili działania wojenne, nadając kierunek i rozmach pozwalający w tym widzieć nowy etap rewolucji husyckiej. Rewolucja przekroczyła granice Czech, wyruszając jeśli nie na podbój chrześcijańskiego świata, to przynajmniej jego najbliższego kręgu.

---

<sup>71</sup> Šmahel 1990 (I, 2), s. 410; Čornej 2000, s. 509.

## II

# Czas wielkich zwycięstw

Mniej więcej w połowie lat dwudziestych oddziały wojsk husyckich poczęły przekraczać granice Czech, przenosząc wojnę początkowo na najbliższe tereny sąsiednie. W odróżnieniu od wcześniejszych doraźnych wtargnięć, dokonywanych raczej niewielkimi siłami, późniejsze wyprawy coraz wyraźniej przybierały charakter zorganizowanych działań podejmowanych przez większe jednostki wojska husyckiego, głównie przez polne wojska taboryckie i sieroce. Od początku stałym kierunkiem tych działań były katolickie Morawy, będące ważnym oparciem sił podporządkowanych Zygmunтови Luksemburskiemu. Równocześnie, co było także bardzo istotne, na Morawach husyci mieli swe warowne placówki oraz swych współwyznawców i sojuszników, w razie potrzeby udzielających im wsparcia<sup>1</sup>.

Oczywiste znaczenie miały strategiczne i materialne cele omawianych wypraw. Pierwsze z nich wiązały się z niszczeniem sił i zasobów wroga na jego własnym terenie. Drugie prowadziły do wywołania zdobyczy i wymuszania okupów pieniężnych niezbędnych dla dalszego prowadzenia wojny i rewolucji. Poza brutalną rzeczywistością działań wojennych należy jednak dostrzec wyraźne przeciwieństwo husyckie cele ideowe. Wyprawy, o których mówimy, przenosiły na ziemi obce i wrogie generalny program *Czterech artykułów praeskich*. Wyrazem oddziaływania ideowego strony husyckiej były manifesty przekazywane zagranicę, głównie na ziemi Rzeszy Niemieckiej. Oczywiście przedmiotem rozważań może być ich rzeczywista skuteczność propagandowa.

---

<sup>1</sup> Zob. Čornej 2000, s. 456 nn.; Válka 1991, s. 115–121.

Manifesty i apele bywały wspólnym dziełem dowódców i księży husyckich. Wojska taboryckie i sieroce w nieporównanie bardziej dotkliwy sposób odciskały ideowe piętna swego pobytu na najeżdżanych ziemiach. Znakiem tym były spalone i zburzone klasztory i kościoły. Zdewastowane wnętrza świątyń, a zwłaszcza porozbijane figury i pokłute malowidła, stanowiły spektakularny przekaz husyckiego radykalizmu wyznaniowego. Husyci nie zyskiwali przez to przychylności miejscowej ludności, która już niezależnie od obrazu jej uczuć religijnych, wobec przybyszów spod znaku Kielicha odczuwała głównie wrogość i lęk.

Obrazobórcza zaciekłość taborytów, wzmożona w atmosferze wyprawy wojennej, upamiętniała się wśród jej świadków w trakcie kolejnych wtargnięć na ziemie Austrii<sup>2</sup>. Rzecz charakterystyczna: zaczęta dewastację klasztoru w Zwettl (1426 r.) wojsko taboryckie dokończyło w roku następnym, niewielkie zaś powodzenie tej wyprawy powetowało sobie dewastacją innego jeszcze klasztoru. Wspólna wyprawa wojsk taboryckich i sierocych w 1428 r. zbliżyła się do Wiednia, nie próbując jednak przekraczać Dunaju. Wzmiankowane tu wyprawy na ziemie austriackie miały charakter niszczycielsko-łupieżczy. Palono osady na szlaku pochodu, zbaczano z drogi dla niszczenia obiektów sakralnych i starano się wrócić do kraju z możliwie największym zasobem zdobyczy; napadając na klasztory, nie zapomniano o ich piwnicach i magazynach. Przywóz zdobyczy miewał niekiedy swój konkretny cel. To, co przywieziono z Austrii posłużyło zaopatrzeniu wojsk oblegających Bechyně, miasto odebrane husytom i bronione przez jednego z katolickich panów.

Wyprawy husyckie do Austrii nie były łatwymi przemarszami wojska po różne zasoby i „po wino” (jak czasem z przekąsem oceniano wyprawy jesienne)<sup>3</sup>. Obleżenia miast bywały uciążliwe i pociągały za sobą ofiary wśród oblegających. Wspomniałem już o śmierci taboryckiego dowódcy Bohuslava ze Švamberku, który zginął w trakcie jednego z wczesnych oblężeń.

W 1428 r. wojska taborycko-sieroce, początkowo wsparte przez Prażan, niszczycielskim pochodem wkroczyły na należące do Węgier

<sup>2</sup> Čornej 2000, s. 502 nn.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 505.



ziemie etnicznie słowackie<sup>4</sup>. Dokonawszy zniszczeń na przedmieściach Preszburga, wróciły do kraju z obfitą zdobyczą.

Wyprawa husyckich oddziałów na Śląsk wczesną wiosną 1428 r. przyniosła raczej drobne potyczki niż większe bitwy, gdyż większość księstw śląskich nie dysponowała siłami zdolnymi przeciwstawić się wojskom, których zbliżanie się wywoływało popłoch. Uniknął poważniejszych strat Bolko V opolski, który zawarł z husytami sojusz, jak się okazało dość trwały. Poważniejsza zbrojna konfrontacja nastąpiła w pobliżu Nysy, gdzie władający miastem biskup wrocławski Konrad, dzięki swym sojusznikom, mógł zapewnić miastu silną załogę oraz skierować wojsko do walki na jego przedmieściach<sup>5</sup>. Zniszczeniu uległo kilka śląskich miast, a wśród nich Niemodlin, Grodków oraz większy od nich Brzeg<sup>6</sup>. Nierzadkim zjawiskiem było porzucanie miast przez załogi i mieszkańców szukających ratunku w ucieczkach. Nie na wiele zdawała się pomoc oddziałów łuzyckich wzywanych przez książąt śląskich.

Dla wojsk husyckich sprawą nie mniej ważną od zmagających wojennych był transport zdobyczy w drodze powrotnej, naładowane nią wozy wymagały odpowiedniej osłony. Wyprawę śląską zakończyło dotarcie wojska husyckiego do przedmieść Wrocławia, na których część zabudowań spalono<sup>7</sup>, jak gdyby na znak niszczycielskiej obecności. Zwycięski wojenny pochód kończyły ugody zawierane z tymi, którzy starali się uniknąć zagłady lub zniszczeń, przystając na wysokie okupy. Strategia wojsk husyckich na Śląsku nie polegała zresztą na taktyce „spalonej ziemi”. Instalowane na Dolnym Śląsku czeskie załogi wojskowe, głównie sieroce, miały być zaczątkami przyszłego husyckiego panowania. Autor *Starych letopisów czeskich* uznał

---

<sup>4</sup> Kronikarz zwany Starym kolegiatem praskim uczestniczył w niektórych wyprawach i był świadkiem sukcesów wojsk husyckich – Kronika starého kollegiáta pražského, s. 32: „Anno Domini MCCCCXXVIIIo in hieme uterque exercitus campestris et Pragenses quidam, cum quibus ego fui, campos Moraviam dirigunt et Syrotkones cum Pragensibus et domino Johanna Towaczowsky ad Brodam Ungaricalem proficiantur, que benivole subdidit se ipsis” – cytowany tekst dotyczy początku wyprawy; zob. też Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 598.

<sup>5</sup> Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 598.

<sup>6</sup> Kronika starého kollegiáta pražského, s. 33; Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 598.

<sup>7</sup> Kronika starého kollegiáta pražského, s. 33.

obsadzenie wojownikami husyckimi Sobótki za najgodniejszy odnotowania efekt wyprawy śląskiej, nie zapominając jeszcze o zwycięstwie pod Nysą oraz o „pełnych wozach naładowanych łupem”<sup>8</sup>.

Podczas gdy wojska bractw husyckich podejmowały wyprawy wojenne poza granice Czech, przyszłość rewolucji została zagrożona w wyniku ponownie napiętej sytuacji w Pradze, prawdziwym tygł rywalizujących ze sobą tendencji politycznych i ideowych. Zgoda, którą zawarto po odparciu interwentów prokorybutowiczowskich i odgórnym zaprowadzeniu ładu w mieście, okazała się wątła, podatna na zerwanie w wyniku powstałej nagle niekoniernie istotnej przyczyny. Nie ustawały zadawnione antagonizmy między elitami Staroego i Nowego Miasta, dotyczące zarówno spraw programowych, jak i odnoszące się do doraźnych interesów materialnych, głównie związanych z korzystaniem z mienia osób wypędzonych<sup>9</sup>. Napięcia zaostrzały konfliktogenne postawy wpływowych jednostek świeckich i duchownych, również tych, które stosunkowo niedawno pojawiły się na forum życia publicznego. Należał do nich pochodzący z Nowego Miasta i blisko z nim związany nowy dowódca polnych wojsk sierocych Velek Koudelník. Zabiegał on trwale i jak się okazało skutecznie o wprowadzenie Nowego Miasta Praskiego w obręb wpływów sierocych. Konflikt dwóch miast praskich zaognił się po powrocie delegacji czeskiej z Preszburga<sup>10</sup>, a zwłaszcza w czasie obrad sejmku ogólnohusyckiego w maju 1429 r., podejmującego sprawę kontynuacji spotkań z Zygmuntem Luksemburskim. Gniewny głos Velka Koudelníka, protestującego w imieniu swego bractwa przeciw pakowaniu z Zygmuntem, głównym wrogiem całego obozu reformy, nie był jeszcze sygnałem do eksplozji wzajemnej wrogości, lecz niewiele ją poprzedził. Zbliżającej się bratobójczej walce jedynie na krótko zapobiegała uspokajająca postawa Prokopa Łysego. Sejm, przy sprzeciwie przedstawicieli bractwa sierocego, poszedł jeszcze dalej niż akceptowanie dalszych rozmów z królem niemieckim i węgierskim: wypowiedział się wstępnie za wysłaniem czeskiej delegacji na przyszły sobór powszechny, o którym zresztą jeszcze niewiele wiedziano.

<sup>8</sup> SLČ (Vratisl), s. 55.

<sup>9</sup> Šmahel 1993 (III), s. 206 n.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 212 nn.

Wrogość między dwoma miastami praskimi eksplodowała za przyczyną sporu na tle gospodarczym, który w innej atmosferze zapewne dałoby się załagodzić. U schyłku lata 1429 r. zablokowano drogi łączące Stare i Nowe Miasto, zamknięto łańcuchami niektóre ulice, zainstalowano przeszkody. Velek, który przedtem opuścił Pragę, wrócił do Nowego Miasta, przyprowadziwszy oddział sierocego wojska. Z kolei Stare Miasto zwróciło się o pomoc do niektórych dowódców taboryckich, którzy jej nie odmówili. Obecność Prokopa Łysego na Starym Mieście wzmogła wśród jego mieszkańców poczucie siły. Według relacji letopisarskiej „we środę, w dniu Podwyższenia Krzyża Świętego, gdy Velek Koudelník przybył z Sierotkami na Nowe Miasto, Staromiejscy umocnili się przeciw nim. I zaczęli wzajemnie strzelać do siebie z dział i z kusz miotających ogniste strzały, stąd też zginęło trochę ludzi”<sup>11</sup>.

Wprawdzie zbrojny konflikt dwóch miast praskich z pewnością nie był wielką, krwawą bitwą, lecz gdy naprzeciw siebie stanęły oddziały dwóch bractw husyckich lekkomyślnie wciągniętych do walki przez staro- i nowomieszczan, otwierała się droga do eskalacji działań wojennych, zgubnych dla całego obozu reformy husyckiej. Do tak dramatycznej sytuacji jednak nie doszło. Wydaje się, że w pewnym momencie obie strony zrozumiały konsekwencje, którymi groziło kontynuowanie konfliktu. Domyślamy się pacyfikacyjnej roli Prokopa Łysego, który, mimo różnych popełnianych błędów, wiedział, że losy rewolucji husyckiej rozstrzygają się na innych frontach niż wywołane animozją miast praskich.

Według zapisu kronikarskiego arbitrzy powołani przez obie strony nakazali „panom i wspólnotom obu miast” odblokowanie zamkniętych ulic i usunięcie przeszkód, a gdy przedstawiciele obu stron zebrali się wraz z ludem przy granicznym kościele św. Ambrożego, wówczas „burmistrze i ławnicy obu miast podali sobie ręce dla upamiętnienia prawdziwego pokoju, a niedługo później uczynili to samo księża, Boży pomazańcy”<sup>12</sup>. Okazało się, że łatwiej było o zgodę wśród skonfliktowanych ze sobą husyckich dowódców i polityków niż wśród sług Bożych. Konflikt między utrakwistami a radykałami pogłębił się,

<sup>11</sup> SLČ (Vratisl), s. 58; SLČ (Křižovn), s. 93.

<sup>12</sup> SLČ (Vratisl), s. 56–57; w podobnym brzmieniu zob. SLČ (Křižovn), s. 93.

gdy na Nowym Mieście zarządcą duchowym wybrano radykała księdza Jakuba Vlka, nieuznającego powagi urzędu Jana Rokycany, obejmującego však całą Pragę. Z kolei na Starym Mieście Rokycanie nie udało się załagodzić konfliktu z utrakwistyczną prawicą, zaognionego od ogłoszenia banicji grupy mistrzów opozycyjnie nastawionych w 1427 r. Większość wypędzonych, na czele z Janem z Příbramia, nie przyjęła warunków powrotu do stolicy zaproponowanych przez centrową grupę Rokycany.

Przywódcy wojskowi skłóconych do niedawna bractw radykalnych wiedzieli, że wprowadzenie w życie przymierza między nimi, a raczej przywrócenie współpracy, wymaga przedsięwzięć innego rodzaju niż uściski rąk i wspólny, uroczysty obiad. Przedsięwzięciem takim, zdolnym zniwelować wewnętrzne konflikty i nieporozumienia, miała być wspólna husycka wyprawa *adversus Theutunicos*<sup>13</sup> lub, wedle innego tekstu źródłowego, przeciw margrabiemu miśnieńskiemu. Zbliżyły się prawdziwie wielkie działania, będące jednym z największych wlotów rewolucji husyckiej.

Na początku grudnia 1429 r. na spotkaniu dowódców sił husyckich w Pradze podjęto decyzje dotyczące wspólnej, zbrojnej wyprawy na ziemię Miśni i Saksonii, tereny, z których rekrutowała się poważna część sił krucjat antyczeskich. W połowie miesiąca ku granicom niemieckim wyruszyła armia husycka o sile niespotykanej we wcześniejszych wyprawach, obliczanej na 15–20 tys. uczestników<sup>14</sup>. Złożyły się na nią wojska wszystkich stronnictw i jednostek bojowych obozu husyckiego: polne wojsko taboryczne, stacjonarne wojsko Taboru, polne wojsko sieroce, wojsko sierocego związku miast, oddziały wystawione przez Stare Miasto Praskie, a ponadto oddziały zbrojne czeskiej szlachty kalisznickiej (nie brakło znanych nam postaci, takich jak Vilém Kostka z Postupic czy Jan Zmrzlík ze Svojšína). W wyprawie uczestniczyli również, niezbyt liczni, sojusznicy morawscy. Rolę naczelnego dowódcy przypisuje się z dużym prawdopodobieństwem Prokopowi Łysemu. Autorzy letopisów z upodobaniem powtarzają, że wyruszone „pomścić jelenie”, podobno wybite przez Miśnian pod

<sup>13</sup> SLČ (Černá i in.), s. 36.

<sup>14</sup> O wyprawie na ziemię niemieckie zob. Bartošek z Drahonic, *Kronika*, s. 600–602.

Pragę za rządów Wacława IV<sup>15</sup>. Może to żart powtarzany w wojsku husyckim, a może hasło ustalone na czas wyprawy.

Zbrojna wyprawa zimowa postępowała bez większego oporu brzegiem Łaby ku Lipskowi. Spodziewano się, że tam dojdzie do spotkania wojsk husyckich z siłami niemieckimi, zgromadzonymi przez kurfirsta saskiego Fryderyka II, któremu przybywali na pomoc panowie z innych ziem niemieckich: Turyngii, Brandenburgii, Brunswiku. Olbrzymia husycka machina wojenna, z jezdnyimi, pieszymi, ciężkim sprzętem bojowym i z taborami, posuwała się naprzód aż do brodu na rzece Muldzie, którą miała przekroczyć<sup>16</sup>. Źródła utrwały ten epizod, potwierdzający płynność granicy między klęską a tryumfem. Nurt rzeki okazał się głębszy i bardziej wartki niż sądzili przewodnicy husyckiego wojska: podczas chaotycznej, nazbyt pospiesznej przeprawy w rzece zaczęli się topić ludzie, konie i wozy. Od zguby uratował wojsko husyckie stateczny Jan Zmrzlík ze Svojšína: uszykował on do boju tych, którzy już przeprawili się przez niebezpieczny bród, a wcześniej starał się wprowadzić porządek w pokonywaniu niebezpiecznej Muldy. Husytom sprzyjało też szczęście: Niemcy źle przewidzieli czas orężnego spotkania, opóźnili swe przybycie, a więc nie zaatakowali w sprzyjającym im momencie.

W trakcie zbrojnego natarcia, do którego później doszło, rycerstwo niemieckie zostało rozbite w sposób przynoszący siłom husyckim pierwszy tryumf w tej wyprawie. Niedoświadczony kurfirst Fryderyk rozpuścił swe wojska, przerażone klęską czołowego oddziału, a przed ucieczką do Turyngii kazał spalić przedmieścia Lipska. Dla armii husyckiej dalsza droga wojenna stała już otworem. Jeden z dziejopisarzy barwnie opisał to wydarzenie: „Chwalono Jana Zmrzlíka za to, że dzielnie na tych Niemców uderzył i ich skutecznie pokonał. Gdy potem nadeszła noc, Czesi doczekali się przybycia pozostałych swoich wozów przeprawianych przez Muldę, nie śpiąc całą noc czuwali i przygotowywali się przeciw Niemcom. A nazajutrz pociągnęli ku Lipskowi i zbliżywszy się ku niemu ujrzeli, że pan (kurfirst) miśnieński

<sup>15</sup> SLČ (Vratisl), s. 57: „i jeli vojensky do Mišně mstit jelenuov, kteréž jsú Mišněné někdy za krále Václava zbili v uoboře pred Prahú, a do jiných zemí Mišni přiležících [...]”; zob. podobnie: SLČ (Křižovn), s. 97.

<sup>16</sup> O wyprawie przez Muldę zob. SLČ (Vratisl), s. 57; Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 601.

kazał budy podpalić, wojsko zaś rozpuścił. Potem Czesi swobodnie jeździli po tych ziemiach, rozdzieliwszy się na pięć oddziałów i wiele ziemi miśnieńskiej spustoszywszy, pociągnęli stamtąd do Frankonii<sup>17</sup>.

Mimo trudnych zimowych warunków husyckie wojska kontynuowały swój zwycięski pochód. Wspomniany w źródle podział armii na pięć jednostek (wedle ich przynależności) ułatwiał przemarsz po trudnych do przebycia, często wąskich drogach, a ponadto zwielokrotnił zniszczenia. Był to pochód przynoszący zagładę osiedlom i wielu ich mieszkańcom, poprzedzony groźnymi wieściami o zbliżaniu się tych, którzy nikogo nie oszczędzają i sami nikomu się nie poddają. Wieść o zdobyciu Pławna (Plauen) i wymordowaniu jego mieszkańców<sup>18</sup> poprzedzała nadejście wojsk spod znaku Kielicha, odbierając oczekującym je zbrojnym załogom chęć oporu. Gdy połączone siły taborycko-sieroce ruszyły w kierunku biskupiego Bambergu, miasto opuściła w pośpiechu załoga oraz zamożniejsi mieszkańcy świeccy i duchowni. Z miasta nie uciekła jedynie przedmiejska biedota oraz elementy pasożytnicze i przestępcze, tłum ten rzucił się na rabunek pozostawionego mienia. Żądza grabieży była tym razem silniejsza od strachu. W rzeczywistości, wbrew pewnym opiniom, nie było ludowego powstania w Bambergu, inspirowanego czy też wspomaganego przez husytów. Wojsko husyckie pozostawiło miasto w rękach rabusiów, natomiast jego dowódcy przystali na propozycję okupu złożoną przez zbiegłą elitę miejską, wspartą zresztą przez inne miasta obawiające się najazdu husytów. Od tej pory Prokop Łysy ustalał sumy żądane od tych, którzy się poddadzą i dobrowolnie przyjmą *Cztery artykuły praskie*<sup>19</sup>.

Wróćmy do zagadnienia materialnych celów husyckich wojennych wypraw zagranicznych, zarówno wielkiej wyprawy na ziemie niemieckie, jak i mniejszych eskapad wcześniejszych. Zdobywanie pieniędzy, kosztowności, dóbr wszelkiego rodzaju i sprzętu było dla strony husyckiej koniecznością. Zniszczone ziemie czeskie już tylko z najwyższym trudem utrzymywały ciężar wojny i rewolucji trwających już od ponad dziesięciolecia, wielkie koszty pochłaniały powołane do

<sup>17</sup> SLČ (Vratisl), s. 58. Zakończenie cytowanego tekstu: „Tak pak Čechové svobodně jezdili po těch zemích, rozdělivše se v pět vojsk, a mnoho země míšennské spalivše, odtud táhli do Frank”; podobnie SLČ (Křižovn), s. 97.

<sup>18</sup> Bartošek z Drahonic, *Kronika*, s. 601.

<sup>19</sup> SLČ (Vratisl), s. 58; SLČ (Křižovn), s. 98.

życia i niezbędne w walkach wojska polne. Święta wojna była wielce kosztownym przedsięwzięciem, jak trafnie zauważył František Šmahel, wykazując następnie konsekwencje tego zjawiska dla późniejszej sytuacji ekonomicznej kraju<sup>20</sup>. Niezależnie od kosztów wynikłych z ciągłych walk ujawniała się chciwość niektórych dowódców, walczących po stronie husyckiej bardziej dla zdobyczy niż dla chwały Prawdy Bożej.

A przecież Prawda Boża, taka jak ją pojmowano i o nią walczone we wczesnych latach husytyzmu, nie została zapomniana. Manifesty husyckie z początku lat trzydziestych<sup>21</sup> są w tym względzie bardzo wymowne. Na szczególną uwagę zasługuje manifest skierowany do mieszkańców Norymbergi, wydany już w czasie omawianej wielkiej wyprawy lub też przesłany temu miastu po powrocie wojsk husyckich do kraju.

Manifest z początku 1430 r. należy uznać za najważniejszy tekst propagandowy (a także programowy) radykalnych sił husyckich skierowany zagranicę. Tekst sygnował Prokop Łysy, dalej znani księża taboryccy Markold ze Zbrasławic i Václav Koranda, a następnie Zaviš, Smolík, „hetmani z Czech”<sup>22</sup>. Główne autorstwo manifestu przypisałbym Václavovi Korandzie, odnaleźć można próbki jego stylu i ślady jego temperamentu. Prawdopodobną była współpraca innych księży husyckich, z oczywistą nadrzędną akceptacją Prokopa Łysego oraz innych dowódców świeckich. Manifest zwracał się bezpośrednio do mieszczan norymberskich i im przedstawiał konkretne postulaty, choć w jego retoryce powtarzają się wezwania do miast Rzeszy, książąt i panów, ludzi bogatych i biednych.

Tekst ma charakter ostro antypapieski i antykościelny, przy wyraźnym wyciszeniu akcentów wrogości wobec antyhusyckich autorytetów świeckich. Niezwykle ostra krytyka złego postępowania tych, którzy kierują Kościołem, oraz gorszącego, grzesznego trybu życia wyższego zwłaszcza kleru przeważają nad wykładem husyckich zasad religijnych i ideowych. Pojawia się kierowane do adresatów manifestu wezwanie do sprzeciwu wobec apeli Kościoła o udział w krucjatach anty-

<sup>20</sup> Šmahel 1993 (IV), s. 54–71.

<sup>21</sup> Korzystam z tekstów opublikowanych w przekładzie czeskim przez A. Molnára: Husitské manifesty, s. 156–217. Język manifestów husyckich analizował Nikodem 2009, s. 257–278.

<sup>22</sup> Husitské manifesty, s. 170. O manifeście taboryckim zob. Nikodem 2009, s. 260 nn.

husyckich. Niech nie ulegają oni pokusie fałszywych łask duchownych obiecywanych krzyżowcom: „Zostańcie w swych domach i przy swych zajęciach, koło swych żon i dzieci, i pozwólcie, aby sam papież ze swymi kardynałami biskupami i z całym swym klerem przyszedł do nas i niech w walce z nami używa tych odpustów i łask, które wam ogłasza”. Dalej ironia miesza się z groźbą: „już z pomocą Boga Wszchemogącego dostarczymy im odpustów do syta!”<sup>23</sup>.

Potępienia i ekskomuniki, jakoby grożące tym, którzy sprzyjają husytom, są fałszywe i prawdziwi chrześcijanie nie powinni się z nimi liczyć: „Najmilsi, tego wszystkiego się nie obawiajcie! Klątwa papieska wam nie zaszkodzi, strzeżcie się tylko klątwy Bożej!”<sup>24</sup>. Fałszywe są oskarżenia o herezję, które Kościół od lat kieruje do Czechów. Oni bowiem lepiej od księży znają Prawdy Boże, a znając Pismo, potrafią dowieść swej nauki o czyścicu, o Matce Bożej i o świętych<sup>25</sup>.

W manifestcie, grzeszącym rozwlekłością i wielosłowiem, jasnością i dobitnością wyróżnia się wezwanie do sekularyzacji mienia kościelnego. „Ejże, mili panowie, królowie i książęta, miasta Rzeszy i wszyscy ludzie biedni i bogaci, jeśli dotąd spaliście, to teraz się przebudźcie [...] odbierzcie to, co do was należy, a nie do niego” (to jest do Kościoła)<sup>26</sup>.

Podstawowe postulaty husyckie zawarte w *Czterech artykułach praktycznych* przytoczono w kolejności innej niż było to przyjęte. Nie było to sprawą przypadku, celowe były również zmiany dotyczące niektórych spraw szczegółowych. A zatem na pierwszym miejscu przytoczono taborycki postulat karania jawnie popełniających grzechy śmiertelne. Na drugim odebranie bogactwa „papieżowi i całemu klerowi, od najwyższego do najniższego” i pozbawienie ich mocy świeckiej, „tak by stali się ubogimi i podobnymi apostołom”. Na trzecim i czwartym miejscu przywołano artykuły o swobodnym głoszeniu Słowa Bożego oraz o udzielanie komunii wedle ustanowienia Bożego i świadectwa Ewangelii.

Wyłożono wreszcie w manifestcie postulat spotkania z przedstawicielami strony katolickiej celem przedyskutowania stanowisk w sprawach

<sup>23</sup> Husitské manifesty, s. 160.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 161.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 165.



dotyczących wiary i zasad życia chrześcijańskiego. W debacie tej wzięliby udział ludzie świeccy oraz „biskupi i nauczyciele” obu stron<sup>27</sup>. Propozycja powyższa została sformułowana w sposób wyważony i ostrożny, choć równocześnie wyrażający pewność własnych zasad oraz umiejętności ich udowodnienia za pomocą tekstu Pisma Świętego. Godna uwagi jest wzmianka o spodziewanym soborze powszechnym w Bazylei, uczyniona zresztą w tonie wręcz napastliwym, nie cofnięto się bowiem przed stwierdzeniem, że przyszły sobór nie będzie zgromadzeniem świętym, lecz raczej diabelskim<sup>28</sup>. Sformułowanie powyższe nie zaskakuje w tekście taboryckim. Wymowne jest raczej to, że w tekście tym, ostro agitacyjnym i wrogim oficjalnemu Kościołowi, sprawy soboru nie można już było pominąć.

Doświadczeni taboryccy księży i dowódcy, redagując tekst manifestu, z pewnością nie przewidywali jego roli apostołskiej: przekonania odbiorców o wyższości, czy też słuszności, husyckiej doktryny religijnej lub zasad światopoglądowych. Raczej starali się przekonać mieszkańców ziem niemieckich, że zniszczenia i okrucieństwa towarzyszące wyprawie wojennej nie wynikają z agresji najeźdźców i ich chęci zysku, lecz są odpowiedzią na kierowane do Czech wyprawy krzyżowe. Starano się też zniechęcić potencjalnych uczestników kolejnej krucjaty, podważając walor odpustów i łask oferowanych krzyżowcom przez papieństwo.

Norymbergi, miasta dużego i dobrze ufortyfikowanego, wojska husyckie nie próbowały zdobywać, przystając na przyjęcie okupu w ustalonej sumie<sup>29</sup>. Wyprawa zbliżała się do końca. Zgodnie z relacją letopisarską: „Niemcy wszystkie złote pieniądze przywieźli wedle umowy do Domažlic, a tu Prokop Hoły i pan [Vilém] Kostka [z Postupic] otrzymawszy je, rozdzielili między siebie i między wojsko”<sup>30</sup>. Zdanie powyższe zdaje się być dysonansem wobec wymiarów husyckiej wyprawy i tych jej celów, które wyłożone zostały w manifestcie. Stają się bardziej zrozumiałe w kontekście całego kronikarskiego wywodu.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 159.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>29</sup> Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 601.

<sup>30</sup> SLČ (Vratisl), s. 58; SLČ (Křižovn), s. 98.

Wyprawa na ziemie niemieckie zimą 1429/1430 r. była wielkim tryumfem połączonych wojsk husyckich, a wywalczonym głównie przez taborytów i Sierotki, choć także nie bez zasług dowódców kalisznickich. Była sukcesem militarnym armii czeskiej dzięki pasmu zwycięstw odnoszonych zarówno w polu, jak przy zdobywaniu umocnionych punktów oporu. Także poprzez osłabienie potencjału wroga spowodowane dewastacją ziem, przez które prowadził wojenny szlak husytów. Przyniosła też znaczne korzyści materialne. Autor jednej z wersji Starych letopisów czeskich, oceniając ten tryumf, użył zdania, które później podchwycili historycy husytyzmu, cytując pierwszą zwłaszcza część wyrażonej tam opinii: „Ta wyprawa była tak wspaniała, że nie znalazł się, ani nie znajdzie się nikt, kto by pamiętał podobną, dokonaną przez samych Czechów”<sup>31</sup>. Przytaczając tę emocjonalną i sugestywną pochwałę z zawartym w niej określeniem „wspaniała” (*spanilá jízda*), nie zawsze zauważa się dalszy, mniej już entuzjastyczny ciąg wypowiedzi kronikarza: „Gdyby oni stałe mieli na względzie swą cześć, mogliby wówczas pociągnąć dokąd tylko by chcieli, bo wszystkie ziemie ich się bały, ale oni z chciwości zbyt sobie cenili zdobycze i zamiast iść naprzód wrócili z powrotem nalaadowawszy nimi pełne wozy”<sup>32</sup>. Ujawniła się gorycz autora utrakwisty wspominającego nie tak dawny jeszcze czas, gdy w walce o zwycięstwo Prawdy Bożej pogardzono złotymi i srebrnymi przedmiotami, a kosztowne tkaniny rzucano w błoto, ze zdobyczy ceniąc to tylko, co służyło bezpośrednio prowadzeniu działań wojennych.

Wróćmy do biegu wydarzeń. Zanim wojska husyckie wróciły do Czech, ich dowódcy spotkali się na zamku Beheimstein w pobliżu Norymbergi ze swymi możnymi, niedawnymi wrogami. W trakcie spotkania kurfirst Fryderyk Brandenburski obiecał husytom możliwość przeprowadzenia dysputy na temat *Czterech artykułów praskich*, nastąpiłaby ona w trakcie wiosennego sejmku Rzeszy

<sup>31</sup> SLČ (Vratisl), s. 58: „Ta jízda byla jest tak zpanilá, že pamětníkuov není aniž bude, by jí kdy Čechové taková sami učinili”; zob. też SLČ (Křižovn), s. 98.

<sup>32</sup> SLČ (Vratisl), s. 58: „Než, by byli stáli po cti byli by kam chtít v ty časy protáhli an se jích tehďáz všecy země bály, ale že sú po lakomstvie a po zboží stáli, i okojíli se zlatými jako děti kakú, i jeli zase, plné vozy zbožie naplnívse”; zob. też SLČ (Křižovn), s. 98.

w Norymberdze<sup>33</sup>. Akceptował przy tym, chyba dość pochopnie, przedstawione przez stronę husycką teoretyczne podstawy przewidzianej debaty. Jeśli propozycja kurfirsta była reakcją na postulat czeski wyrażony w omawianym wcześniej manifestie, należałoby skorygować opinię o jego nikłym oddźwięku.

Nie ulega wątpliwości, że kurfirst Fryderyk, który gwarantował delegacji czeskiej gęjty na podróż do Niemiec, zęgnął swych groźnych i zwycięskich gości z zamiarem dotrzymania obietnicy. Jednakże, gdy Czesi ustalili w Pradze skład delegacji, od Fryderyka nadeszła wiadomość odwołująca zaproszenie. Sensacyjna informacja o planowanej debacie z husytami szybko rozeszła się na terenie Rzeszy, a ponadto trafiła do Rzymu. Sprzeciw, przed którym musiał się ugiąć kurfirst brandenburski, wyraził zarówno papież, jak król Zygmunt, ten ostatni zapewne nie chcąc tracić prymatu w przyszłych porozumieniach z husytami<sup>34</sup>.

Kłęski wcześniejszych krucjat antyhusyckich nie odebrały papieństwu inicjatywy w kierunku kontynuacji tych gigantycznych przedsięwzięć, wielce kosztownych i jak dotychczas nieprzynoszących chwały ich uczestnikom i promotorom. Gorącym orędownikiem wypraw krzyżowych na ziemię czeskie był Marcin V, po jego śmierci zaś idea krucjatowa stała się bliska jego następcy Eugeniuszowi IV. Przygotowania do planowanej na 1431 r. wyprawy znalazły się w rękach niesłuchanie czynnego w tym zakresie papieskiego legata Giulio Cesariniego, będącego prawdziwym *spiritus movens* idei zbrojnego wkroczenia z Krzyżem do Czech. Entuzjazm tego dostojnika Kościoła nie udzielał się jednak wielu możliwym świeckim, na czele z najdosłojniejszym z nich, a ciężko już doświadczoneym Zygmuntem Luksemburskim oraz z kurfirstem Fryderykiem, którego zmuszono do złamania obietnicy danej husytom w sprawie debaty wyznaniowej na terenie Rzeszy. Niemałym problemem, którego Cesarini, główny organizator wyprawy, tymczasem nie przyjmował do wiadomości, był brak pieniędzy, mimo ogłoszonej wcześniej w kilku krajach Europy Zachodniej daniny na rzecz krucjaty.

<sup>33</sup> Šmahel 1993 (III), s. 222–225; zob. też Nikodem 2014, s. 119.

<sup>34</sup> Swego stanowiska Zygmunt Luksemburski nie ukrywał w liście do Oldřicha z Rožemberku; Listář Oldřicha z Rožemberka, t. 1, nr 171 (16 III 1430).

Nie bacząc na trudności, optymistycznie nastrojony legat papieski 10 marca 1431 r. nakazał w imieniu papieża podniesienie Krzyża przeciw heretykom husytom, ogłaszając bulle ustanawiające odpusty i odpowiednie przywileje dla przyszłych krzyżowców<sup>35</sup>. Naczelne dowództwo mającej się zebrać armii powierzono kurfirstowi Fryderykowi.

Celem realizacji ambitnie zakrojonego przedsięwzięcia liczono na udział rycerstwa z większości ziem Europy Zachodniej. Cesarini wyruszył w podróż, by mobilizować przyszłych krzyżowców i zbierać środki materialne. Tymczasem w czasie jego nieobecności Zygmunt Luksemburski wraz z kurfirstem Fryderykiem spotkali się w katolickim Chebie na wstępnych rozmowach z przedstawicielami strony husyckiej. Rozmowy, na które Czesi wydelegowali między innymi taborytów: Macieja Laudę i księdza Markolda ze Zbraslavic, już od początku przebiegały opornie: husyci pragnęli w sposób nieskrępowany wyłożyć swe idee i stać się równorzędną stroną dysputy na forum oczekiwanego soboru powszechnego w Bazylei, a nie poddawać się osądowi teologów katolickich<sup>36</sup>. Spotkanie w Chebie przerwane zostało w wyniku interwencji przedstawicieli soboru przybyłych z Bazylei, na czele z wpływowym dominikaninem chorwackim Ivanem Stojkovicem. Namowom czcigodnych gości, by Zygmunt raczej walczył z husytami niż z nimi negocjował (gdyż stanowiska w sprawie debaty Kościoła nie może przyjąć) król rzymski się podporządkował, niechęć do orężnej konfrontacji z husytami ustąpiła wobec obawy przed krytyczną opinią papieża i świata katolickiego. Uczestnicy chebskiego spotkania rozjechali się, w Pradze zaś na początku czerwca 1431 r. ogłoszono mobilizację dla obrony kraju przed armią krzyżową, z której niedługim wkroczeniem na ziemie czeskie poważnie się liczono. Przerwano taborycką wyprawę do Górnych Łużyc, kontynuującą zagraniczne wypady wojsk husyckich, pobudzone zwycięską wyprawą zimową na ziemie niemieckie. Armię mającą odeprzeć najazd krzyżowców udało się zebrać w sile zadowalającej (nie wyprzedzam

<sup>35</sup> Šmahel 1993 (III), s. 234 nn.; Čornej 2000, s. 552 n.

<sup>36</sup> SLČ (Vratisl), s. 59: „Oznamili sú také ti poslové, totiž Matěj Lauda a kněz Markolt tábořský, že tu ve Chebě mluvili sú králi a biskupuom, že Čechové, když jím bude dáno svobodné slyšení, že chtí dokázati a dověsti své víry z Piesma, kteréžto slyšení strana odporná a protivná dopustiti nechce”; zob. też SLČ (Křižovn), s. 99.

tu późniejszych wydarzeń), choć także po stronie husyckiej znaleźli się oporni i opieszali: perspektywa zbliżającego się soboru powszechnego jak gdyby demobilizowała niektórych przedstawicieli husyckiej szlachty.

Zanim wojska krzyżowe się uformowały i ruszyły ku granicy czeskiej, w obozie husyckim podjęto decyzje dotyczące zamierzonego oblężenia Pilzna. Myślano wówczas głównie o wyłączeniu wojsk landfrydu pilzneńskiego z udziału w walce po stronie katolickiej.

Gdy kardynał Cesarini przybył do Niemiec, dokonawszy objazdu krajów zachodnioeuropejskich, mógł stwierdzić mierną frekwencję sił zbrojnych spoza księstw niemieckich i niewielkie powodzenie zbiórki pieniężnej<sup>37</sup>. Pozostało mu uroczyste przydzielenie głównych funkcji w zebranej armii i dołączenie do niej z oddziałem wojowników przeprowadzonych z Italii. W rzeczywistości armia krzyżowa, choć zawiodła wygórowane nadzieje Cesariniego i innych, nie była ani nieliczna, ani źle wyekwipowana. Gdy 1 sierpnia 1431 r. przekroczyła granice Czech sobór powszechny już obradował<sup>38</sup>.

Zanim to nastąpiło, przywódcy husycy wysłali do Norymbergi „i innych miast Rzeszy” kolejny manifest zwracający się, poza bezpośrednimi adresatami, do wszystkich świeckich dostojników miast niemieckich i osób piastujących wyższe urzędy<sup>39</sup>. Także i ten manifest, sygnowany 21 lipca 1431 r., przedstawiał *Cztery artykuły praskie* (tym razem w ustalonym pierwotnie porządku) jako zasady niezłomnie wyznawane w czeskim obozie reformy. W tonie bardziej od poprzedniego umiarkowanym wyjaśniał odbiorcom motywy nieustępliwości przedstawicieli husyckich Czech w podejmowanych wcześniej rozmowach w Preszburgu i niedawno w Chebie. Chcieli oni i chcą nadal niczego innego – wywodzono – niż: „Aby nam zapewniono na obecnym kościelnym soborze publiczne, swobodne, bezpieczne i miłosierne posłuchanie w sprawie wymienionych Bożych artykułów”<sup>40</sup>. Ci, w których imieniu przemawiają autorzy manifestu, nie mogą i nie chcą poddać się „ludzkiemu sądowi” tam, gdzie idzie o Prawdy Boże.

<sup>37</sup> Šmahel 1993 (III), s. 234 nn.; Čornej 2000, s. 552.

<sup>38</sup> Šmahel 1993 (III), s. 241.

<sup>39</sup> Husitské manifesty, s. 171–176.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 172.

W manifeście nie brakło jednak tonów ostrych i napastliwych. Skierowano je przeciw duchowych inspiratorom wypraw na Czechy, ludzi – jak ich nazwano – złych, pysznych i zepsutych. Oni w niczym nie przypominają pokornych apostołów, zwłaszcza gdy zniesławiają, krzywdzą i zabijają wyznawców Prawdy. Czynią to, „ogłaszając podniesienie krwawego krzyża i skłaniając ramię świeckie do mordowania wiernych”<sup>41</sup>. Toteż, konkludowali autorzy manifestu, jeśli oni – zgodnie ze swymi zamiarami – „napadną nasze Królestwo, chcąc je całkowicie zniszczyć swymi potężnymi wojskami, wówczas my, ufając w moc Najwyższego, będziemy musieli odpowiedzieć siłą na siłę”<sup>42</sup>.

Autorzy manifestu, przygotowując jego tekst, myśleli już zapewne o zbliżającej się zbrojnej konfrontacji. Obie strony wiedziały bowiem, że do takiego spotkania dojdzie i że spotkają się w nim dwie duże armie.

Gdy masa konnych i pieszych, wozów ze sprzętem wojennym i z ciężką bronią, z namiotami i zapasami żywności, około 20-tysięczna armia wkraczała na ziemię czeską, zapewne nikt spośród interwentów i wśród najeżdżanych nie przypuszczał, że finał wyprawy nastąpi szybko i bez wielkiego wysiłku wojennego<sup>43</sup>. Krzyżowcy formowali się długo i, jak już wspomniałem, nie bez niepowodzeń; niektóre oczekiwane oddziały nigdy nie nadeszły. Już w trakcie marszu ujawniał się, zresztą nie po raz pierwszy w wyprawach antyhusyckich, brak koordynacji w dowodzeniu, znów też doszły do głosu nieporozumienia wśród głównodowodzących, tym razem dotyczyło do kurfirsta Fryderyka i kardynała Cesariniego. Wyprzedzając późniejsze wydarzenia, wypomnieć trzeba krzyżowcom brak zorganizowanej informacji o miejscach pobytu wojska nieprzyjacielskiego i o jego ruchach, a także nierozpoznanie terenu uniemożliwiające zapewnienie wyżywienia armii. Na podstawie relacji kronikarskich niefatwo jest odtworzyć manewry obu armii, zwłaszcza że obie, a szczególnie krzyżowcy, działały podzielone na mniejsze jednostki.

---

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> O V krucjacie antyhusyckiej najobszerniej zob. Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 604 oraz relacje latopisarskie: SLČ (Vratisl), s. 60–61; SLČ (Křižovna), s. 100–102; SLČ (Černá i in.), s. 42, 44, 46.

Wiemy, że w pierwszej fazie kampanii wojennej krzyżowcy doszli do Tachova i poczęli oblegać tę warownię<sup>44</sup>. Wiemy też, że w pewnym momencie obie armie ruszyły w kierunku Domažlic. Wcześniej przybyli tam krzyżowcy i poważnie zagrozili miastu, lecz w niedługim czasie odступili. 14 sierpnia 1431 r. w pobliżu Domažlic w ogóle nie doszło do wielkiego orężnego spotkania nieprzyjacielskich armii. Husyci rozbili oddziały niemieckie i pokonali italskich gwardzistów Cesariniego. Zaskoczyli licznie zebrane wojsko krzyżowe, nadciągając z innej strony niż się ich spodziewano. Nie wiemy dokładnie, co spowodowało panikę w wojsku krzyżowym. Z pewnością ujawnił się zakodowany i zwiększający się z upływem lat lęk przed okrutnymi husytami, połączyć się on mógł z niepokojem wywołanym nieznaną jomością terenu. Panika przybrała tym razem rozmiary większe od towarzyszącej wcześniejszym klęskom krzyżowców antyhusyckich, ucieczka wojsk niemieckich była chaotyczna, wiodąca przez lasy i bezdroża ku granicom bawarskim, do których dróg nie potrafiono odnaleźć. W bezpośrednich starciach zbrojnych krzyżowcy nie ponieśli większych strat ludzkich, natomiast śmierć zbierała obfite żniwo wśród uciekających wojowników i czeladzi, doganianych i zabijanych przez husytów.

Autorzy czeskich źródeł narracyjnych, powściągliwi w opisach wcześniejszych działań wojennych, nie szczędzą barwnych racji o panice, która zapanowała w armii krzyżowej oraz o obfitości łupów stanowiących plon zwycięstwa sił walczących pod znakiem Kielicha. Przytoczę głos relacji letopisarskiej powtarzanej w identycznym lub podobnym brzmieniu w różnych wersjach tych utworów historiograficznych: „A gdy mili Czesi jeszcze byli oddaleni od Niemców, ci z dopuszczenia Bożego z wielkim strachem poczęli uciekać ku lasom bawarskim, i to nim jeszcze zobaczyli czeskie wojsko. Najwięcej ich uciekło tą drogą koło Rýzmburka i wyrzucali z wozów wszystko, po to, by wozy stały się lżejsze. Wyrzucali także swoje namioty i beczki z winem”<sup>45</sup>. Chyba żadna z wcześniejszych relacji letopisarskich o husyckich tryumfach nad wrogiem obcym ideowo i etnicznie nie daje się porównać z euforycznym stylem opisu zwycięstwa pod Domažlicami.

<sup>44</sup> SLČ (Vratisl), s. 60.

<sup>45</sup> *Ibidem*; podobnie m.in. SLČ (Černá i in.), s. 44, 45.

W husyckich utworach dziejopisarskich nastroj tryumfu zwielokrotniał liczby zdobytych dział i wozów. Z wyrozumiałością opisywano nocne biesiady husyckich bojowników na leśnych polanach, gdy opróżniono zdobyczne beczki z winem przy iluminacjach czynionych ze zdobytego prochu. Niemal zgodnie pisano o porzuconym w ucieczce pięknym namiocie Giulio Cesariniego, w którym znaleziono złoty krzyż niesiony przez wojskiem krzyżowym, szaty kardynałskie, ornat i wreszcie pergaminy z tekstem bulli papieskiej ogłaszającej krucjatę<sup>46</sup>. Informację o tej ostatniej zgubie krzyżowców, jakże niesławnie straconej na rzecz heretyków, pominął Bartošek z Drahonice, choć w swej kronice rzetelnie pisał o klęsce wojsk krzyżowych i o hojności łupów wziętych przez husytów<sup>47</sup>.

Obszerna, wręcz rozwlekła *Pieśń o zwycięstwie pod Domažlicami*, pióra dobrze nam znanego kronikarza husyckiego mistrza Wawrzyńca z Březové<sup>48</sup>, z pewnością sprawia zawód, jeśli chcemy w niej znaleźć jakieś istotne informacje pominięte w kronikach i letopisach, lecz – podobnie jak niektóre utwory literackie – nie zasługuje na lekceważenie ze strony historyków. Nie mam na myśli fikcyjnych relacji składanych Zygmuntovi Luksemburskiemu przez niesławnie pokonanych uczestników krucjaty, lecz raczej wcześniejszą część utworu: opis panicznej ucieczki krzyżowców<sup>49</sup>. Spotkamy tu pewne realia topograficzne dające wyobrażenia o poczynaniach tych, którzy myśleli już tylko o ratowaniu swego życia. Wawrzyniec rozjaśnia niekiedy wydarzenia, nad którymi wypada się zastanowić. Potwierdza, że krzyżowcy byli zagubieni w terenie, którego nie znali, a drogi ich ucieczek były przypadkowe. *Pieśń o zwycięstwie* chyba trafnie ujawnia jedno ze źródeł paniki: hałas nadciągającej armii w jakiś sposób spotęgowany, skrzyp wozów bojowych budzących grozę, potężny śpiew husyckich choraków wojennych<sup>50</sup>. Wawrzyniec potwierdza realia opisywane przez letopisarzy: porzucenie przez krzyżowców wozów oraz cennego, a nawet czcigodnego sprzętu.

<sup>46</sup> SLČ (Vratisl), s. 61; SLČ (Křižovn), s. 101–102.

<sup>47</sup> Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 604.

<sup>48</sup> Vavřinec z Březové, *Pieśń o vítězství u Domažlic*, s. 545–563. Fragmentaryczny przekład czeski zob. Výbor, t. 1, s. 396–412.

<sup>49</sup> Výbor, t. 1, s. 397 nn.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 398.



Tryumf domaŹlicki miał dla obozu husyckiego oczywiste znaczenie materialne (wśród łupów nie brakło cennych przedmiotów i kosztowności), lecz przede wszystkim moralne – spotkanie z wrogiem spod znaku KrzyŹa pierzchającym nawet bez walki przed czcicielami Kielicha wzmacniało poczucie własnej wartości wojsk husyckich i ich dowódców. ToteŹ wkroczenie zwycięzców do Pragi uczczono uroczystymi procesjami z Sakramentem, tak jak od dawna czynili husyci w podzięce Bogu za zwycięstwa. Wielka procesja przeszła z Rynku Starego Miasta do katedry św. Wita na Hradčanach. W drodze powrotnej zawalił się drewniany most w pobliŹu Hradu (nad ziemną przestrzemią, nie nad Wełtawą), zabijając i raniąc pewną liczbę praŹan, przez co zakłócona została beztrioska atmosfera tryumfu<sup>51</sup>. JeŹli niektórzy poszkodowani i Źwiadkowie wypadku uznali go za zły omen, to póŹniej mogli się utwierdzić w tym przekonaniu. Przedtem jednak nadeszły wydarzenia zdające się wydłŹuŹać pasmo husyckich tryumfów.

Nie minęły trzy tygodnie od odparcia krzyŹowych interwentów, gdy wojska husyckie wróciły do przerwanych wypraw wojennych ku bliŹszej i nieco dalszej zagranicy. Pierwszą taką wyprawę podjęli taborycy, którzy we wrzeŹniu 1431 r. wtargnęli na Źlask. Podporządkowali sobie księcia opawskiego Przemka, z którym zawarli roczne przymierze w imieniu własnego bractwa oraz w imieniu polnych Sierotek dowodzonych przez Jana Čapka z Sán. KsiąŹ opawski zobowiąŹał się wówczas pod przysięgą, Źe on sam „wraz ze swym synem księdzem i wraz z innymi swoimi synami przed upływem roku przystąpi do Prawd BoŹych, a zwłaszcza do Ciąła i Krwi Pańskiej, a także do przedstawionych im *Czterech artykułów*”<sup>52</sup>. Gdyby zaś tego nie uczynili (od czego się ksiąŹ Przemek odŹegnywał), wówczas dowódcom i wspólnotom husyckim zapłacą sumę 4 tys. „dobrych” groszy praŹkich. Taborcy zyskali bez walki sprzymierzeńca i nowego wyznawcę Kielicha. Trudno jednak oprzeć się wątpliwoŹciom co do wartości takiego wymuszonego sojuszu, a juŹ tym bardziej co do pozyskania spółwyznawcy.

Husyckie zbrojne wyprawy zagraniczne podejmowane w początkach lat trzydziestych przebiegały ze zmiennym szczęściem. Co więcej,

<sup>51</sup> SLČ (Černá i in.), s. 46, 47.

<sup>52</sup> SLČ (Vratisl), s. 61–62; SLČ (KřiŹovn), s. 121.

zdarzały się wówczas porażki nader dotkliwe. Na terenie Dolnej Austrii zdruzgotana została wyprawa szlacheckich sojuszników taborytów, dowodzona przez Mikołaja Sokola, dowódcę niezbyt szczęśliwego. Tryumf nad husyckimi oddziałami umiejętnie wykorzystał książę Albrecht II Habsburg, z którego dworu głoszono rzadko dotąd spotykane wieści o pokonaniu husytów.

Niepowodzenia doznały wojska sieroce po wkroczeniu wraz z taborytami Prokopa Łysego na ziemię słowackie<sup>53</sup>. Porażka ich wyprawy miała różne przyczyny, zapewne jedną z nich była lekko-myślność połączona z chciwością, opóźniająca decyzję o powrocie z łupami we właściwym momencie, podczas gdy taboryci nie zwlekali już z odwrotem. Doszły do głosu – zresztą nie po raz pierwszy – nieporozumienia między dowódcami wojsk polnych. Sierotki obwiniały Prokopa Łysego o celowe zniszczenie mostu na rzece Wag w czasie powrotnego przemarszu taborytów. Niezależnie od rzeczywistej przyczyny, dla której most runął, utrudniło to bardzo powrót wojska sierocego i spowodowało utratę zdobyczy<sup>54</sup>. Konflikty między dowódcami dwóch armii brackich miały się jeszcze powtarzać.

Wspólnym przedsięwzięciem, tym razem dobrze skoordynowanym, była wyprawa do Dolnych Łużyc i do Brandenburgii, podjęta wiosną 1432 r. Wojska operowały „po drodze” na Dolnym Śląsku, siłą zmuszając niektóre miasta do poddania się lub wymuszając na nich bez walki określone sumy pieniężnego okupu. Na takie rozwiązanie musiał się także zgodzić Zgorzelec, którego zatem nie zdobywano. Natomiast bez większego sukcesu zakończyła się wyprawa na teren Marchii Brandenburskiej; tamtejsze miasta były lepiej przygotowane do obrony. Po dotarciu na teren nieodległy od Berlina dowódcy husycy zostali skłonieni do powrotu. Otrzymali bowiem wiadomość o zbliżających się wstępnych rozmowach z delegacją soboru bazylijskiego, mających się odbyć w Chebie. Losy rewolucji husyckiej i całego obozu reformy przenosiły się z dróg przemarszów wojsk, z pól bitewnych i spod murów obleganych miast nieprzyjacielskich do

---

<sup>53</sup> O wyprawie, głównie w odniesieniu do wojsk taboryckich, zob. SLČ (Černá i in.), s. 46, 47.

<sup>54</sup> O klęsce wyprawy Sierotek zob. Kronika starého kollegiáta pražského, s. 34. O runięciu mostu zob. SLČ (Černá i in.), s. 47.

sal budynków, w których zdecydowano się obradować. Tymczasem jednak nie oznaczało to końca działań wojennych, o których miano jeszcze wiele usłyszeć w Czechach i poza ich granicami.

### III

## Kraków – Cheb – Bazylea

W miarę jak w świecie chrześcijańskim rozchodziły się wieści o zwoływanym do Bazylei soborze powszechnym, w ruchu husyckim dojrzewiała idea przedstawienia na forum tego wielkiego zgromadzenia programu reformy religijnej i kościelnej ujętej w *Czterech artykułach praskich*. Rzecznicy postulowanej debaty z teologami katolickimi warunkowali ją obustronnym uznaniem prawd zawartych w Piśmie Świętym jako jedynej podstawy argumentacji. O możliwości przyjęcia tej zasady przez stronę katolicką, a także o innych warunkach udziału delegacji czeskiej w soborze mówiono już w 1429 r. w Preszburgu, w czasie spotkania Czechów z Zygmuntem Luksemburskim i zaproszonymi przezeń duchownymi katolickimi, jak również podczas rozmów z Fryderykiem Hohenzollernem na zamku Beheimstein zimą roku następnego. Jak pamiętamy, podejmowane pertraktacje kończyły się niepowodzeniem wynikającym z zasadniczej rozbieżności stanowisk oraz interwencji wysokich autorytetów kościelnych. Idea nawet już wstępnych rozmów na temat udziału husytów w soborze miała swych przeciwników zarówno w Kościele (heretyków należy wszelkimi sposobami zwalczać, a nie negocjować z nimi), jak w obozie husyckim (przypomnę stanowisko Sierotek).

Głośne tryumfy wojsk husyckich, w tym zwycięskie odpieranie kolejnych krucjat oraz wojenne wypadki na ziemię sąsiednie, oczywiście nie mogły ująć uwadze papieża. Marcin V, konsekwentny dotąd orędownik siłowego rozwiązywania problemu czeskiego i tylko tą drogą przywrócenia Czech Kościołowi, zaczął teraz, nie rezygnując z nadrzędnego celu, brać pod uwagę możliwość jego pokojowej realizacji. Upatrzywszy Władysława Jagiełłę na głównego realizatora polityki papieża (król Polski nie był dotąd czynnie zaangażowany

w wojny z husytami, a więc nie obciążały go niepowodzenia), papież, poczynawszy od 1428 r., starał się pobudzić jego aktywność. Świadczą o tym listy papieskie kierowane zarówno do króla, jak i do tych, których zadaniem byłoby wsparcie działań monarchy, a więc do dostojników Kościoła polskiego oraz do uniwersytetu krakowskiego<sup>1</sup>. W jednym z listów do króla papież wyznawał, że nie pojmuje przyczyny niechwalebnych klęsk zadawanych przez husytów liczebniejszym i silniejszym wojskom krzyżowym.

Powierzając królowi polskiemu zadanie upokorzenia czeskich heretyków, papież pozostawiał mu wybór środków, zależnych od sytuacji: pokojowe przywrócenie odstępców do jedności z Kościołem bądź ich eksterminację<sup>2</sup>. Marcin V przekazywał Władysławowi Jagielle daleko idące pełnomocnictwa: „My bowiem dajemy Waszej Wysokości władzę nawracania tych heretyków, wysłuchiwania ich w razie potrzeby, rozmawiania z nimi, urządzania spotkań i odprawiania praktyk religijnych [...] zapewniania im bezpieczeństwa i udzielania im przebaczenia za winy, których się dopuścili”<sup>3</sup>. Zastrzegął jedynie, że koncesje powyższe nie dopuszczają czegokolwiek, co byłoby sprzeczną z wiarą Kościoła. Zaznaczył ponadto, że w następstwie ewentualnego niepowodzenia środków pokojowych polski władca może podjąć zbrojną interwencję w Czechach, nie przestrzegając przy tym praw wojennych obowiązujących w zwykłych stosunkach międzynarodowych. Marcin V akcentował w ten sposób niezmienność zasadniczej linii polityki papieżstwa wobec czeskich heretyków oraz zasadę, że władca świecki jest jedynie realizatorem nadrzędnych celów Stolicy Apostolskiej.

Zanim Władysław Jagiełło aktywnie podjął powierzoną mu przez papieża misję kontaktu z husytami minęły z górą dwa lata. Jak wiemy, między jesienią 1428 a wiosną 1431 r. miały miejsca istotne wydarzenia, o których uprzednio mówiliśmy, a które wraz z perspektywą obrad soboru powszechnego miały wpływ na dalszy rozwój stosunków husycko-katolickich.

<sup>1</sup> Zob. Codex epistolaris, nr 164, 165, 175, 173; Bullarium Poloniae, t. 4, nr 2195, 2196.

<sup>2</sup> Bullarium Poloniae, t. 4, nr 2195, s. 407.

<sup>3</sup> List znany z przekazu Długosza; cyt. z przekładu polskiego Długosz, *Roczniki*, ks. 11 i 12, s. 275.

Gdy mimo oporu części episkopatu polskiego Władysław Jagiełło wyraził chęć zaproszenia delegacji czeskiej do Krakowa celem przeprowadzenia wstępnych rozmów, sprawa ta trafiła na forum sejmiku czeskiego zwołanego w Kutnej Horze. Przy *votum separatum* przedstawiciele Sierotek, którzy nadal uchylali się od udziału w rozmowach ze stroną katolicką (choć chyba nazbyt gwałtownie już nie protestowali), wybrano delegację, której przewodniczyć miał Prokop Łysy i w której znaleźli się Peter Payne, szlachetny Vilém Kostka z Postupic oraz mniej już bywały w spotkaniach dyplomatycznych Bedřich (Fryderyk) ze Strážnicy, przełożony załóg husyckich na Śląsku<sup>4</sup>. W drodze do Krakowa, w Gliwicach, do delegacji czeskiej dołączył znany nam dobrze, wypędzony przed kilku laty z Pragi, książę Zygmunt Korybutowicz.

Wypada w tym miejscu poświęcić kilka zdań losom litewskiego księcia po jego aresztowaniu przez Prażan w czasie przewrotu wiosną 1427 r.<sup>5</sup> Miejszem internowania Korybutowicza była początkowo Praga, a później zamek jednego z jej szlacheckich sojuszników. Los księcia uległ zmianie na lepsze wtedy gdy Prażanie, pogodziwszy się z niesławnie przepędzonym Janem Smiřickim, przywrócili mu praskie mienie, a w konsekwencji przestali internować blisko z nim związanego Zygmunta. Ani na Litwę, ani do Polski Korybutowicz nie chciał jednak wracać, uważając, że nie czeka go tam dobre przyjęcie. Pośrednictwo polskiego rycerza Dobiesława (Dobka) Puchały, pozostającego w służbie husytów, przyczyniło się do powrotu litewskiego księcia do obozu husyckiego. Biorąc udział w wojennych działaniach taborytów na Śląsku, Zygmunt, teraz już dowódca jednego z oddziałów, po opanowaniu Gliwic stał się komendantem tamtejszej załogi taboryckiej. Tym razem jednak powodzenie litewskiego księcia miało być jeszcze bardziej nietrwałe niż jego wcześniejsze czeskie dostojęstwa.

Zygmunt Korybutowicz przybył więc z delegacją czeską do Krakowa i wziął udział w obradach rozpoczynających się na zamku wawelskim przed Wielkanocą 1431 r.<sup>6</sup> Obecność króla i polskich

<sup>4</sup> Šmahel 1993 (III), s. 262.

<sup>5</sup> Zob. zwłaszcza Grygiel 1988, s. 105 nn.

<sup>6</sup> O obradach krakowskich zob.: Krzyżaniakowa 1972, cz. 1, s. 210 nn.; Bartoś 1966 (II), s. 79 nn.; Šmahel 1993 (III), s. 231 n.; Ożóg 2004, s. 304 nn.; Nikodem 2004, s. 373 nn. O udziale Zygmunta Korybutowicza zob. Grygiel 1988, s. 108 n.

dygnitarzy obok wybitnych przedstawicieli nauki uniwersyteckiej (teologów i kanonisty) nadawała splendor spotkaniu, w którym stawali naprzeciw siebie przedstawiciele dwóch antagonistycznych wyznań. Atmosferę wzburzyła postawa zaciętego antyhusyty biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, który najpierw groził miastu interdyktem, a później istotnie go ogłosił jako konsekwencję pobytu herezyków w Krakowie w czasie wielkanocnym. Przebieg obrad, przeniesionych w tej sytuacji na Kazimierz, ku zrozumiałej obrazie delegacji czeskiej, znany jest tylko ogólnikowo i nie bez wątpliwości. Udział polskich teologów<sup>7</sup> świadczył, że tematyka rozmów nie odnosiła się jedynie do spraw politycznych, nieco wbrew temu, co później Władysław Jagiełło donosił Zygmunutowi Luksemburskiemu<sup>8</sup>. Relacja Jana Długosza zdaje się potwierdzić, że debata toczyła się wokół prawowierności husyckich *Czterech artykułów praskich*<sup>9</sup> i dotyczyła podstawowego warunku udziału delegacji czeskiej w soborze powszechnym, a więc uznania za rozstrzygające w przyszłej debacie kryterium świadectwa Pisma Świętego i świadectw „świętych nauczycieli prawdziwie na nim się opierających”. Dostępnym nam źródłom możemy wierzyć, że do żadnych uzgodnień nie doszło. Długosz twierdził, że w dyspucie przeważały racje uczonych krakowskich, których Czesi uporczywie nie chcieli uznać. Dla strony czeskiej nie do przyjęcia było zarówno ortodoksyjnie katolickie stanowisko uczonych krakowskich, jak i treść końcowego przemówienia Władysława Jagiełły, układanego w duchu akcentowania naturalnej więzi łączącej Czechów i Polaków, bezwzględnie traktującego idee husyckie jako błędy wobec prawdziwej wiary<sup>10</sup>. Do porozumienia dojść nie mogło: obie strony były nieustępliwe, a zapewne jeszcze bardziej obawiały się ustępstw. Niewątpliwie też było, że obie strony posługiwały się różnym sposobem argumentowania i odmiennym zasobem pojęć używanych w debacie. Zanim się rozjechało, doszło jeszcze do nader ostrej kontrowersji między Zygmuntem Korybutowiczem a biskupem Zbigniewem Oleśnickim. Według Długosza książę litewski nie szczędził pogroźek biskupowi,

<sup>7</sup> Polskich uczonych uczestniczących w spotkaniu charakteryzuje Krzyżanikowa 1979, cz. 2, s. 212–214.

<sup>8</sup> Urkundliche Beiträge, t. 2, s. 205–206.

<sup>9</sup> Akcentuje to Ożóg 2004, s. 306.

<sup>10</sup> Długosz HP, t. 4, s. 439–440.

gniew swój zaś kierował ku Kościołowi krakowskiemu i jego świętemu patronowi Stanisławowi ze Szczepanowa, wołając: „Staszku, Staszku, uprzedzam cię o mej wrogości wobec ciebie!”<sup>11</sup>. Utratę Gliwic, odebranych w tych dniach taborytom przez wojsko księcia oleśnickiego Konrada, katolicy mogli uznać za karę Bożą zesłaną za Korybutowiczowe bluźnierstwo.

Pomimo fiaska w zakresie zbliżenia stanowisk spotkanie krakowskie nie było bezowocne. Krokiem naprzód było już samo podjęcie rozmów, a także to, że nie zostały one przerwane w wyniku czyjejkolwiek interwencji. Przyjmując husytów w Krakowie, Władysław Jagiełło korzystał z pełnomocnictwa udzielonego mu wcześniej przez Marcina V, a następca zmarłego papieża, Eugeniusz IV, nie sprzeciwił się temu. Czechom zapewniono bezpieczną podróż oraz pobyt w katolickim mieście, wprawdzie zakłócony wymuszonym interdyktem. Należy zauważyć, że rozmowy krakowskie miały miejsce w czasie kolejnego napięcia na szerszym, międzynarodowym forum sprawy husyckiej: niewiele wcześniej ogłoszono kolejną wyprawę krzyżową na Czechy.

Zanim do niej doszło, w końcu kwietnia 1431 r. w sali Carolinum w Pradze rozpoczął swe obrady wielki synod kleru husyckiego, którego potrzebę uznał wspomniany już wcześniej sejm kutnohorski<sup>12</sup>. Synod rozpoczął się z opóźnieniem; oczekiwano powrotu delegacji czeskiej z Krakowa, razem z którą przybyli dwaj wysłannicy króla polskiego. W wielkiej sali Carolinum spotkali się księża reprezentujący główne nurty w obozie husyckim. Przewidziano również obecność dowódców wojsk husyckich oraz innych znaczących osób spośród świeckich wyznawców Kielicha<sup>13</sup>.

Autorzy różnych wersji Starych letopisów czeskich przedstawili w znacznym uproszczeniu podział występujący wśród głównych uczestników synodu: „Na synodzie tym także księża podzieliли się na trzy partie: najpierw więc mistrzowie prasy, którzy w podstawowych sprawach wierzą tak jak Kościół święty (oprócz przyjmowania komunii przez zwykłych wiernych z kielicha), następnie księża Sierotki, którzy

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 440.

<sup>12</sup> O tym synodzie zob.: Kejř 1981, s. 76; Zilynská 1985, s. 68; Šmahel 1993 (III), s. 233. Zob. też obszerny wstęp A. Molnára do edycji *Confessio Taboritarum*, s. 7 nn.

<sup>13</sup> Šmahel 1993 (III), s. 233.



w pewnych sprawach trzymają z mistrzami praskimi, w innych zaś przeciw nim, czyli z taborytami, trzecią grupę księży stanowili taborycy, którzy msze odprawiają bez ornatów, nie uznają niektórych sakramentów, jak na przykład namaszczenia olejem ludzi chorych, a także innych [sakramentów], nie wierzą w czyściec po życiu ziemskim i nie uznają wielu innych rzeczy<sup>14</sup>. Autor – niechętny taborytom, raczej prawicowy utrakwista – nie poprzestając na tym, wspominał również taborytom inne uchybienia i błędy<sup>15</sup>.

Synod zwołano celem wzajemnej prezentacji poglądów charakterystycznych dla głównych nurtów religijnych i ideowych w husytyzmie. Uznano to za niezbędne w perspektywie oczekiwanego udziału przedstawicieli husyckich Czech w soborze powszechnym. Zdawano sobie sprawę, że jeśli do udziału tego dojdzie, wyznawcy Kielicha muszą reprezentować stanowiska możliwie zbliżone.

Zgodnie z tym, czego można było oczekiwać, synod praski był w istocie ostrą konfrontacją utrakwistyczno-taborycką, te dwa stronnictwa dzieliło najwięcej. Miały wybitnych przedstawicieli zabierających główne głosy w debatach: prażanina Jana z Rokycan i seniora taboryckiego Mikołaja z Pelhřimova. Zbliżenie rzeczników umiaru z radykałami, na które zapewne liczono, nie było łatwe: w pewnych sprawach ani Rokycana, ani Mikołaj Biskupec nie chcieli ustąpić. Przebiegu debaty synodalnej niemal nie znamy, pewne światło na nią rzucają znacznie już późniejsze wywody polemiczne obu przywódców religijnych<sup>16</sup>. Zarzucano księżom taboryckim różne błędy doktrynalne i odstępstwa liturgiczne, a także to, że nie powstrzymują ludzi świeckich od prowadzenia wojen. W trakcie synodu taborycy odpowiadali na zarzuty mistrzów praskich z pewnością zwięźlej niż czynił to później Mikołaj z Pelhřimova w swej obszernej *Confessio Taboritarum*<sup>17</sup>, a pewnie też żywiej i ostrzej.

<sup>14</sup> SLČ (Vratisl), s. 59; z niewielkimi zmianami zob. SLČ (Křižovn), s. 98–99.

<sup>15</sup> SLČ (Křižovn), s. 98–99: „A najprvě Táborskí pověděli, proč služí bez ornatuov, i písma vedli. Mistři řekli jim, že sú to písma křivá i scestná, a svá písma jim pravili a dovodili, že chléb hmotný nezůstává po posvěcení, jakož Engliš s svými držal jest. Dovodili také mistři tudiež, že sedmerá svátost cirkve svaté má držana býti a jiná ustavenie cirkve svaté”.

<sup>16</sup> Nicolaus de Pelhřimov, *Chronicon Taboritarum, passim*.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 597–598.

Różnice stanowisk obu husyckich autorytetów były na tyle poważne, że trudno się było spodziewać zasypania przepaści. Dotyczyło to zarówno spraw doktrynalnych (długo dyskutowano sprawę czyśćca kategorię odrzucanego przez taborytów, kultu Matki Bożej i świętych), jak i liturgicznych (rytm odprawiania mszy świętej)<sup>18</sup>. Zauważa się, że po wystąpieniach Jana z Rokycan i Mikołaja z Pelhřimova spornych zagadnień nie będzie można rozstrzygnąć, by mogły to uznać obie strony. Mimo to „kwietniowa debata nie była zupełnie bezużyteczną, bowiem jej uczestników pozbawiła iluzji co do możliwości przedstawienia soborowi powszechnemu kompletnej sumy podstawowych zasad wiary husyckiej. Od tej pory było już jasne, że przedmiotem obrony na soborze może być jedynie jądro minimalnie zakreślonego wspólnego programu”<sup>19</sup>. Decydujące było przede wszystkim to, czy w husyckich stronnictwach ujawni się wola dokonywania wzajemnych ustępstw, co było znacznie trudniejsze od konfrontacji stanowisk.

Nadchodzący czas nie sprzyjał jednak refleksjom nad przyszłością ruchu husyckiego i wypracowywaniem wspólnych stanowisk. Wieści o zbliżającej się krucjacie i przygotowania do zbrojnej konfrontacji zakończyły się, jak wiemy, katastrofą krzyżowców w pobliżu Domażlic. Polne wojska podejmowały znane już nam w przybliżeniu kolejne wyprawy. Nadszedł jednak czas, w którym wojna domowa i wojna z obcymi siłami uległy zawieszeniu, a dominujące znaczenie przypa-  
dło pertraktacjom.

Bezprzykładna klęska krzyżowców pod Domażlicami oraz zwycięskie wyprawy wojsk husyckich na ziemie sąsiednie skłoniły zarówno wysokich dostojników świeckich (z Zygmuntem Luksemburskiego na czele), jak i autorytety kościelne do poszukiwania możliwości pokojowego rozwiązania długotrwałego konfliktu. W Kościele wiedziano, że husyci pragną przedstawić swe racje na forum soboru powszechnego i przy określonych warunkach przeprowadzić debatę na temat spornych kwestii wiary i kultu. Wśród ojców soboru obradujących

---

<sup>18</sup> Wszystkie wymienione oraz inne sprawy obszernie analizował Mikołaj z Pelhřimova w *Confessio Taboritarum*. Na temat kwestii czyśćca w kontrowersjach husyckich zob. Šmahel 1996, s. 115 nn.; Bylina 2007, s. 99 nn.

<sup>19</sup> Šmahel 1993 (III), s. 233.

w Bazylei istniała grupa zwolenników takiego spotkania, które – jak liczyli – przywróciłoby husytów do jedności z Kościołem. Zaskakującą może się wydawać aktywność w tym kierunku Giulio Cesariniego, niedawno gorliwego duchownego przywódcy krucjaty zakończonej klęską, z której on sam wyszedł bez chwały. Cesarini najwyraźniej przestał wierzyć w możliwość pokonania husytów siłą, wyrażając zaś chęć zaproszenia ich przedstawicieli na sobór, podejmował niezwykłą inicjatywę o wymiarze uniwersalnym, a zarazem odbudowywał swój prestiż.

Gdy w połowie listopada 1431 r. dotarł do Pragi list kardynała Cesariniego z zaproszeniem na sobór, utrzymany w duchu chrześcijańskiej miłości – list zaczynał się od słów *Compellit nos caritas*<sup>20</sup> – wśród wiernych praskich zapanowała radość i wzruszenie. Cesarini w podniosłym tonie obiecywał husytom udzielenie niczym nieskrępowanego posłuchania w trakcie obrad soboru. Zostaną spełnione wszelkie postulaty formułowane przez Czechów, sędzią zaś między nimi a soborem będzie Duch Święty. Jan z Rokycan w nastroju radości i nadziei przedstawił list w Týńskim Chrámie. Rokycana, który po śmierci arcybiskupa Konrada z Vechty został rzeczywistą głową wspólnoty utrakwistycznej, wraz ze swymi stronnikami musiał się jednak liczyć ze stanowiskami czeskiego sejmu ziemskiego i synodu kleru husyckiego<sup>21</sup>. Toteż odpowiedź udzielona Ojcom Soboru była wstrzeźmięzliwa. Zwołanie do Pragi obu wspomnianych wyżej, wysokich gremiów w styczniu 1432 r. nastąpiło w sytuacji ostrego konfliktu między Sierotkami a taborytami (zaognionego w czasie niefortunnej wyprawy na ziemie słowackie). Korzystając z nieobecności Prokopa Łysego i innych taborytów, Rokycanie wraz z przedstawicielami Sierotek i Nowego Miasta Praskiego udało się utworzyć blok antytaborycki, demonstrowający sztuczną jedność na forum synodu sejmu. Chciano wyeliminować taborytów z przygotowań do udziału husytów w soborze, a wobec Bazylei przedstawić wizję husytyzmu ugodowego i umiarkowanego. Synod ogłosił trzynastcie punktów formułujących

<sup>20</sup> Zob. Molnár [1984], s. 16.

<sup>21</sup> O zaistniałej sytuacji Prażanie informowali Oldřicha z Rožemberku (który im przekazał list soboru); Listář Oldřicha z Rožmberka, t. 1, nr 196 (8 XII 1431), s. 134. O sejmie i synodzie dość enigmatycznie zob. SLČ (Černá i in.), s. 48 i 49; zob. Zilynská 1985, s. 69 n.; Šmahel 1993 (III), s. 247.

wybrane zasady z zakresu wiary i kultu<sup>22</sup>. Odrzucały one radykalizm taborycki, zdumiewająco łatwo odwracając się również od pewnych zasad ogólnohusyckich, inne zaś przemilczając. Przywódcy Sierotek zostali wciągnięci przez Prażan w grę polityczną, która skłoniła ich do zmiany konsekwentnie dotąd zajmowanego stanowiska odrzucającego wszelkie próby porozumienia ze stroną katolicką.

Taborycy piórem swego seniora Mikołaja z Pelhřimova ustosunkowali się do artykułów praskiego synodu, wypunktowując swe zasady w sposób jasny, choć z unikaniem ostrych akcentów<sup>23</sup>. Nie licząc się z opinią utrakwistów i Sierotek, wydali kolejny manifest, tym razem skierowany do władz świeckich i wszystkich mieszkańców Bazylei<sup>24</sup>. Manifest ten, mający być „listem z całej ziemi czeskiej”, w przeciwieństwie do apeli przesyłanych wcześniej Norymberdze nie atakował już *a priori* soboru powszechnego, choć odnosił się do niego z rezerwą. Wyrażał pragnienie, by księża biorący udział w tym wielkim zgromadzeniu obradowali o tym, „co byłoby najkorzystniejsze i najlepsze dla naszego świętego chrześcijaństwa”<sup>25</sup>. Ale w kolejnych dwudziestu punktach przedstawianych w manifestie księża taboryccy zaatakowali stan współczesnego Kościoła klerikalnego, zwłaszcza zaś występki „waszych biskupów i księży”, chciwych, pysznych, bogatych, żyjących po świecku. Jako remedium na katastrofalny stan współczesnego Kościoła wskazano *Cztery artykuły praskie*. Tym razem na plan pierwszy wysunięto postulat ubóstwa kleru, którego majątki winny ulec przymusowej sekularyzacji, tak by kler ów został doprowadzony do „ewangelicznego trybu życia”<sup>26</sup>.

Twarde stanowisko taborytów budziło w pozostałych stronnictwach husyckich obawy zerwania nawiązanego kontaktu z soborem. Tak się jednak nie stało. Taborycy poczynili kroki w kierunku zatrzymania walk zbrojnych, czego stanowczo domagał się sobór; zresztą wyrazem dobrej woli z ich strony już wcześniej było zawarcie rocznego przymierza z Oldřichem Rožmberskim<sup>27</sup>. Dowódca polnych

<sup>22</sup> Zob. Articuli, w: *Confessio Taboritarum*, s. 341–348

<sup>23</sup> Articuli sacerdotum Taboriensium, w: *Confessio Taboritarum*, s. 346–352.

<sup>24</sup> *Husitské manifesty*, s. 171–176.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 211.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 209 n.

<sup>27</sup> *Listář Oldřicha z Rožmberka*, t. 1, nr 176, s. 120–122.

wojsk taboryckich Prokop Łysy rozumiał potrzebę podjęcia rozmów, czego już zresztą kilkakrotnie dawał dowody. W kolejnym zimowym sejmie praskim zbranym w lutym 1432 r. nie brakło już taborytów i wspólnie obradując, postarano się wyciszyć wewnętrzne spory.

Lutowy sejm praski podjął inicjatywę o fundamentalnym znaczeniu: zwrócił się do soboru bazylejskiego z prośbą o zgodę na wstępne spotkanie przedstawicieli obu stron celem przedyskutowania warunków udziału delegacji czeskiej w obradach w Bazylei<sup>28</sup>. Jako miejsce wstępnych rozmów, które wszak miały warunkować los przyszłej ugody, zaproponowano Cheb, miasto katolickie, leżące na pograniczu czesko-niemieckim, w którym już wcześniej husyci spotykali się z Zygmuntem Luksemburskim. Sejm uchwalił skład delegacji husyckiej w nadziei, że do rozmów dojdzie wiosną 1432 r. Z niecierpliwością oczekiwano w Czechach odpowiedzi strony katolickiej, która nadeszła z opóźnieniem. Wynikało to z napiętych stosunków między soborem a papieżem – Eugeniusz IV, niechętny inicjatywie zaproszenia delegacji czeskiej do Bazylei, groził soborowi rozwiązaniem.

Skład delegacji mającej wyruszyć do Chebu uwzględnił główne wspólnoty husyckie zgłaszające akces do uczestnictwa w zbliżającym się spotkaniu. Był on podporządkowany istotnym kryteriom: prestiżu powołanych osób oraz ich predyspozycji do prowadzenia trudnych rozmów z wybitnymi, jak przewidywano, przedstawicielami soboru bazylejskiego. Przewodniczenie delegacji powierzono przywódcy taboryckich wojsk polnych księdzu Prokopowi Łysemu. Wiedzano, że głównym jej mówcą będzie mistrz Jan z Rokycan, Oczywiście była obecność duchowej głowy taborytów Mikołaja z Pelhřimova oraz zdolnego, wyrobionego już dyplomaty Petera Payne'a. Wśród przedstawicieli stronnictwa taboryckiego nie brakło wśród księży Markolda ze Zbraslavic, wśród świeckich zaś Macieja Laudy z Chlumčan. U boku lidera Prażan Jana z Rokycan znalazł się jego bliski współpracownik Martín Lupáč. Obu wymienionym księżom towarzyszyć miała grupa zaangażowanych politycznie mieszczan praskich, wśród których wybijał się pisarz staromiejski Mikołaj Humpolec. Husycki związek żatecko-louneński reprezentował znany już nam Jakoubek z Vřesovic. Rzuca się w oczy brak odrębnego przedstawiciela

<sup>28</sup> Molnár [1984], s. 18 n.

Sierotek, ten odłam husytów wrócił do swej dawnej opozycji lub zajął stanowisko pasywne.

Poselstwo czeskie udało się do Chebu z opóźnieniem spowodowanym nieobecnością Prokopa Łysego uczestniczącego we wspólnej wyprawie taborycko-sierocej na Łużyce i do Brandenburgii. Będąc wspólnym przedsięwzięciem wojennym, miała ona naprawić zerwaną od pewnego czasu więź między dwoma husyckimi stronnictwami i dwoma wojskami. Można w niej także widzieć demonstrację nieustępliwej postawy radykalnych wyznawców Kielicha, którzy nie dążyli do ugody za cenę wyrzeczenia się swych programów.

Delegacja czeska z otaczającym ją orszakiem około stu jezdnych przybyła do Chebu 8 maja 1432 r. i już następnego dnia przystąpiła do rozmów z przedstawicielami soboru bazylejskiego<sup>29</sup>. Choć było to spotkanie wstępne, dotyczące spraw związanych z nieprzesądzonym jeszcze udziałem Czechów w soborze, miało znaczenie wielce istotne, poważniejsze od wcześniejszych rozmów z najwyższymi dostojnikami świeckimi. Wprawdzie i w tamtych spotkaniach uczestniczyli katolicycy biskupi i uczeni teolodzy, lecz tym razem czescy husyci mieli podjąć debatę z teologami o prestiżu uznanym w Kościele, starannie dobranymi spośród ojców soboru. Główną osobą wśród nich był subtelny niemiecki teolog Heinrich Toke, wybitnymi byli dwaj nuncjusze Jan Nieder i Jan z Gelnhausen, obok nich zaś nieobdarzeni już podobnym prestiżem, lecz przecież nieprzypadkowo dobrani trzej księża niemieccy. Prócz wymienionych osób stanu duchownego stroną katolicką w Chebie reprezentowali dostojnicy świeccy: znany już husytom kurfirst brandenburski Fryderyk i falcgraf Jan z Nowej Marchii.

Przedstawiciele Czech husyckich czekało zadanie trudne, lecz przecież nie stali oni na straconej pozycji. Zostali wszak zaproszeni przez sobór i wiedzieli, że strona katolicka pragnie teraz pokojowego rozwiązania konfliktu. Wreszcie, choć cały obóz husycki nie mógł się poszczycić ani jednym doktorem teologii (a i mistrzów uniwersyteckich było niewiele), to w składzie delegacji czeskiej było kilka osób

---

<sup>29</sup> Odnosnie do spotkania w Chebie zob. Bartoš 1966 (II), s. 109; Molnár [1984], s. 21 nn.; zob. też Šmahel 1993 (III), s. 251 nn.; Čornej 2000, s. 564. Bardzo istotny zbiór prac zob. Soudce smluvený v Chebu; ponadto: Bylina 2013a, s. 37 nn.

dobrze przygotowanych do debaty w oparciu o teksty biblijne. Poza tym profil tematyczny przedsoborowych rozmów w Chebie przyznawał istotne miejsce talentom dyplomatycznym.

Delegacja czeska nie mogła narzekać na brak staranności w jej przyjęciu. Nie spotykały jej obelgi, nikt też nie groził interdyktem jako konsekwencją pobytu w mieście. Spotkania z husytami nie ukrywano przed miejscową ludnością; jak się miało okazać nie było to bez znaczenia.

Obrazy zaczęły się 9 maja 1432 r. rano w obszernym domu zajmowanym przez kurfirsta Fryderyka, żywo zainteresowanego ich przebiegiem i doprowadzeniem do pomyślnego końca<sup>30</sup>. Heinrich Toke wybrał ewangeliczne słowa „Pokój wam” (Jan 20, 11) jako wątek przewodni swego wstępnego przemówienia<sup>31</sup>, przepełnionego duchem świętego pokoju i chrześcijańskiej miłości. Mówił, jak wiele zła dla obu stron wyrządziło zakłócenie tego pokoju przez bezlitosne, niszczycielskie wojny. Do husytów zwracał się nie jako do odszczepieńców i heretyków, lecz jako do braci oddzielonych od Kościoła. Przekonywał o dobrej woli soboru powszechnego wyciągającego do wszystkich miłosierną rękę. Dobrze wiedząc, do kogo kieruje swe słowa, Toke powoływał się w swym wystąpieniu przede wszystkim na Pismo Święte, a także, w mniejszym już zakresie, na dawnych Ojców Kościoła: Dionizego, Augustyna, Grzegorza Wielkiego. Przekazywał nadzieję: „nie można wątpić, że to, co było pomyślnie zapoczątkowane, będzie w pełni pomyślnie doprowadzone do końca”. I wreszcie, mówiąc w imieniu soboru bazylejskiego: „Zwiastując wam radość wielką, która będzie radością całego ludu”<sup>32</sup>.

Takimi słowy i w takim tonie nikt ze strony katolickiej dotąd nie przemawiał do husytów. Toteż odpowiedź Jana Rokycany nie zawierała ostrych słów; mistrz praski nie omieszkał jednak zaznaczyć, że do prowadzenia wojen Czesi zostali zmuszeni. Wydaje się, że po tych dwóch pojednawczych wystąpieniach atmosfera obustronnej woli porozumienia ustąpiła jednak sporom. Wiemy o nich bardzo

<sup>30</sup> O przebiegu obrad zob. Molnár [1984], s. 21 nn.

<sup>31</sup> Tekst wystąpienia Heinricha Tokego opublikowała Nechutová [1984], s. 141–148, wraz z przekładem czeskim, s. 150–154.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 147.

mało. Czeskie źródła historiograficzne w większości pomijają spotkanie chebskie albo zaledwie o nim wzmiankują<sup>33</sup>, to samo można powiedzieć o źródłach obcych. Wiemy, że najbardziej sporną kwestią była wyłączność autorytetu Pisma Świętego, stanowczo podtrzymywana przez wyznawców radykalnego husytyzmu i odrzucana przez stronę katolicką. Nieustępliwi byli zarówno husyci (udawało się im utrzymać wspólne stanowisko), jak i część delegacji soborowej, zwłaszcza dwaj nuncjusze. Do realnie grożącego zerwania obrad starał się nie dopuścić Heinrich Toke i księża norymberscy, w tym duchu oddziaływali także na wysłanników soboru katolicy panowie świeccy. Do zawarcia porozumienia miała się przyczynić również demonstracja mieszczan chebskich opowiadających się za pokojem i zgodą<sup>34</sup>. Nie znamy decydujących kroków prowadzących do porozumienia w sprawie udziału delegacji Czech husyckich w soborze bazylejskim. Wiemy, że 18 maja 1432 r. gotowy był tekst dokumentu ustalającego w jedenastu punktach podstawowe warunki umożliwiające Czechom przedstawienie soborowi swych zasad religijnych<sup>35</sup>. Należy wiedzieć, że wiele z nich było przedmiotem poważnych kontrowersji dotyczących nie tylko sformułowań, lecz także pewnych bardziej istotnych słów.

Wszystkie punkty miały doniosłe znaczenie dla przyszłego porozumienia i wychodziły naprzeciw wstępnym postulatom husyckim. Przyjęto fundamentalne zasady husyckie za podstawę przyszłej debaty, traktując je w sposób poważny i formalnie bezstronny. Gwarantowano ułatwienie uczestnictwa Czechów w debacie soborowej, spełnianie ich bieżących potrzeb itd.

Tak więc punkt pierwszy gwarantował husytom (oczywiście tego miana nie używano, mówiąc o przedstawicielach, wysłannikach Czech – *ambassiatores Bohemiae, nuncii Bohemie*) wolne, nieskrępowane posłuchanie (*audientia plena et libera*) na forum całego soboru powszechnego. Akcentowano przy tym znaczenie debaty nad *Czterema*

---

<sup>33</sup> Zob. m.in. Nicolaus de Pelhřimov, *Chronicon Taboritarum*, s. 562–563. Wzmianka w Kronice Třebońskiej – SLČ (Černá i in.), s. 50 – mówi o sejmie, na którym wybrano poselstwo do Chebu.

<sup>34</sup> Molnár [1984], s. 22.

<sup>35</sup> Korzystam z tekstu, który w swej kronice zamieścił Mikołaj z Pelhřimova (*Chronicon Taboritarum*, s. 762–763). Poszczególne punkty referuje Molnár [1984], s. 24.



*artykułami praskimi*, których treść odnosi się nie tylko do Czech, lecz ma charakter uniwersalny<sup>36</sup>.

W kilku następujących punktach przyrzeczono powoływanie w razie potrzeby komisji ekspertów dla omawiania pewnych konkretnych spraw, przyznano delegacji czeskiej godne miejsce w obradach całego zgromadzenia, rezerwowanie czasu dla jej wewnętrznych narad, przekazywanie tekstów istotnych dla niej wystąpień<sup>37</sup>. Punkt szósty, nawiązujący do zasady swobodnego posłuchania przedstawicieli Czech, wykluczał stosowanie wobec nich sankcji prawa kanonicznego, rzucanie ekskomunik, ogłaszanie krucjat, choćby sankcje takie były wydawane przez poprzednie sobory<sup>38</sup>; oddalano w ten sposób złe dla husytów wspomnienie soboru w Konstancji.

Najdonioślejsze znaczenie miał punkt siódmy. Odnosząc się, tak jak poprzednie, do przyszłej debaty w Bazylei, stwierdzał, że w tym, co dotyczy *Czterech artykułów praskich* „najprawdziwszym i najbardziej bezstronnym sędzią będzie Słowo Boże, wzór życia Chrystusa, apostołów i Kościoła Pierwotnego oraz [świadectwa] soborów i doktorów [Kościoła] prawdziwie na tym się opierających”<sup>39</sup>. Ustanowiono rozstrzygające kryterium prawdy, które otrzymało miano „sędziego chebskiego” (*chebský soudce*) lub „sędziego ustalonego w Chebie” (*soudce smluvený v Chebu*).

W kolejnych punktach, zapewne mniej doniosłych, lecz przecież także istotnych, postanowiono, że w trakcie debaty soborowej obie strony będą mogły poddawać krytyce rażące wady każdego ze stanów. Uznając za słuszny husycki postulat wykorzenia wszystkich jawnie popełnianych występków, zobowiązano się do starannego ich usuwania, co w szczególności dotyczyć miało miasta, w którym obraduje sobór<sup>40</sup>. Zapewniono Czechom prawo do odprawiania ich własnych nabożeństw w miejscach ich zamieszkania<sup>41</sup>.

<sup>36</sup> Nicolaus de Pelhřimov, *Chronicon Taboritarum*, s. 762.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 762–763.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 703: „Item in causa quatuor articulorum, quam ut praefertur prosequuntur, lex divina, praxis Christi et Apostolica et ecclesiae primitivae una cum conciliis doctoribusque fundantibus se veraciter in eadem, pro veracissimo et indifferenti iudice in Basiliensi concilio admittentur”.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

W Chebie husyci osiągnęli maksimum tego, co mogli osiągnąć; zostały spełnione wszystkie ich postulaty dotyczące zbliżającej się ich obecności na soborze. Był to sukces niewątpliwie doniosły, choć uzyskane gwarancje nie przesądzały ich interpretacji i realizacji w trakcie przyszłej debaty soborowej. Umowy chebskie były niewątpliwym tryumfem obozu husyckiego przede wszystkim dlatego, że Kościół po raz pierwszy uznał jego przedstawicieli jako partnerów do rokowań o olbrzymim znaczeniu. Przestano się do nich odnosić z demonstrowaną wrogością i pogardą jako do zatwardziałyich heretyków. To, co nastąpiło w Chebie wystawiło także dobre świadectwo przedstawicielom zróżnicowanych ideowo stronnictw husyckich, którzy w sytuacji bezwzględnie tego wymagającej potrafili się porozumieć. *Chebský soudce* formułujący kwestię rozstrzygającego autorytetu był świadectwem wielorakich ustępstw katolicko-husyckich i wewnątrzhusyckich (nie w pełni odpowiadał on najbardziej radykalnym taborytom, lecz pewnie także umiarkowanym utrakwistom z obozu Rokycany, nie mówiąc już o utrakwistycznej prawicy).

Husyci opuszczali Cheb z poczuciem niewątpliwej satysfakcji. Zadowoleni mogli być również przedstawiciele soboru, choć równocześnie, świadomi ustępstw, mogli się liczyć z niezadowoleniem rzeczników „twardego kursu” wobec Czechów. Ich domniemany niepokój mógł ustąpić, gdy 20 czerwca 1432 r. na jednym z posiedzeń plenarnych soboru zatwierdzano postanowienia chebskie.

Półrocze dzielące rozmowy w Chebie od wyruszenia delegacji czeskiej na sobór powszechny było czasem zageszczonych wydarzeń. Sprawą ogromnie istotną były przygotowania do wydarzenia oczekiwanego w całym obozie husyckim z nadzieją i niepokojem zarazem. Wszak w Bazylei rozstrzygnąć się miała przyszłość programu czeskiej reformy chrześcijaństwa, miejsce husyckich Czech w organizmie Kościoła lub pozostawanie poza nim, wraz z wszelkimi tego konsekwencjami. Przygotowania obejmowały różne dziedziny. Husycy intelektualści z Janem z Rokycan, Mikołajem z Pelhřimova, Peterem Payne'em i Oldřichem ze Znojma na czele przygotowywali się do swego jakże trudnego zadania teoretycznej obrony prawd zawartych w *Czterech artykułach praskich*, przeciw której, jak dobrze wiedzieli, oponować będą uczeni teolodzy katolicy. Inni przedstawiciele stronnictw husyckich, zarówno księża, jak i świeccy, musieli

odpowiednio wcześniej myśleć o licznych praktycznych aspektach wielkiego przedsięwzięcia.

Przygotowania do Bazylei stanowiły jednak tylko część rzeczywistości husyckich Czech w drugiej połowie 1432 r. Nieco wcześniej wojska polne obu bractw podjęły na nowo wojenne wyprawy, kierując się najpierw ku Morawom (gdzie książę Albrecht okazywał się bardziej nieustępliwym wrogiem husytów niż jego teść Zygmunt Luksemburski)<sup>42</sup> oraz na Śląsk. Podobnie do wcześniejszych, wyprawy te miały głównie na celu zdobywanie łupów i wymuszanie okupów, choć niepozabawione były także dalej sięgających celów politycznych. Na Śląsku wojska husyckie dowodzone przez hetmana „sierocego” Jana Čapka z Sán i taborytę Otíka z Lozy skłoniły kilku książąt oraz przedstawicieli Wrocławia, Świdnicy i Jawora do zawarcia dwuletniego sojuszu<sup>43</sup>. Niedługo później doszło do pomyślnego dla obu stron spotkania dowódców husyckich z Władysławem Jagiełłą; dalej powiemy jeszcze o konsekwencjach sojuszu zawartego w Pabianicach. Tym razem w Polsce nie czyniono już wysłannikom husyckich Czech żadnych wstrętów, przyjęto ich godnie oraz, jak zapisał łaskawszy już dla Czechów Długosz, „by im okazać wszelką cześć i uprzejmość w ich obecności odprawiano również mszę, dopuszczając ich do udziału w służbie Bożej”<sup>44</sup>. W aktualnej sytuacji król Polski mógł sobie już śmieiej poczynać z husytami, choć niezależnie od tego nowy sojusz antykrzyżacki prowokował gniew Zygmunta Luksemburskiego. Przedstawiciele bractw husyckich doszli następnie do pokojowego porozumienia z dwoma dostojnikami niemieckimi: landgrafem turyngskim Zygmuntem i dobrze już im znanym kurfirstem saskim Fryderykiem.

W perspektywie ideowej konfrontacji husycko-katolickiej w Bazylei powyższe sojusze miały znaczenie polityczne: zabezpieczały husyckie Czechy od zewnątrz i stwarzały delegatom czeskim przychylniejszą atmosferę: sobór miał rozpocząć debatę z tymi, którzy dobrowolnie potrafili wyrzec się wojny i grabieży. Ugody zawierane z niedawnymi przeciwnikami (nie dotyczyło to króla Polski) przynosiły korzyści

<sup>42</sup> Šmahel 1993 (III), s. 253.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 254 n.

<sup>44</sup> Cyt. z przekładu polskiego: Długosz, *Roczniki*, ks. 11 i 12, s. 70.

materialne; myślano między innymi o zabezpieczeniu niemałych kosztów podróży i godnego pobytu w Bazylei odpowiednio licznej delegacji wraz z jej orszakiem.

Trzeba tu wspomnieć o tym, co w tym czasie osłabiało i tak już wątpliwą jedność radykalnego husytyzmu. Nie idzie tu tylko o chciwość niektórych dowódców wykorzystujących zdobycze wojenne dla własnych korzyści. Groźniejsze mogły być ujawnione, choć niezrealizowane machinacje wokół wycofywania taboryckich załóg z kilku miast śląskich w zamian za znaczne sumy pieniężne. Innego rodzaju niekorzystnym zjawiskiem były rosnące ambicje dowódców tamtejszych załóg, próbujących stworzyć niezależną siłę w taboryckim wojsku polnym<sup>45</sup>.

W miarę upływu czasu i zbliżania się przewidywanego terminu wyjazdu delegacji czeskiej na sobór sprawy związane z tym doniosłym wydarzeniem stawały się coraz bardziej aktualnym przedmiotem debat i działań w obozie husyckim. W Pradze postanowiono wydelegować do Bazylei wstępne poselstwo, którego zadaniem miało być zbadanie gwarancji bezpieczeństwa i warunków podróży, odnosiło się to naturalnie również do pobytu głównej delegacji w mieście soborowym<sup>46</sup>. Sejm czeski powołał jako wstępnych wysłanników dwóch pisarzy: biegłego w swym zawodzie Mikołaja Humpolca i Jana z Žitca. Według niektórych relacji autorów katolickich, w Bazylei zarzucano Czechom bezpodstawną nieufność w stosunku do soboru. Nie były to podejrzenia zupełnie bezpodstawne: w Czechach dobrze pamiętano tragiczny los Jana Husa i Hieronima z Pragi, który stał się ich udziałem w Konstancji, mimo listów żelaznych mających gwarantować im osobiste bezpieczeństwo.

Wstępni wysłannicy (zwani w źródłach *praecursores*) powrócili do Pragi, potwierdzając zadowolający stan warunków umożliwiających podróż delegacji czeskiej przez ziemie niemieckie i jej pobyt w mieście soborowym. Mówiąc o życzliwym przyjęciu, jakie ich spotkało ze strony odpowiednich władz świeckich i kościelnych, dwaj *praecursores* zapewne osłabili niepokoje obecne w husyckiej Pradze.

<sup>45</sup> Šmahel 1993 (III), s. 257 n.

<sup>46</sup> Więcej na temat podróży wstępnych wysłanników do Bazylei zob. Bylina 2013a, s. 58 nn.

Sejm krajowy, który zebrał się w początku września 1432 r. w Kutnej Horze, po zatwierdzeniu zawartych sojuszy i umów dwustronnych oraz po próbie załagodzenia wewnętrznych konfliktów powołał delegację czeską na sobór w Bazylei. Oficjalna delegacja uznana przez stronę katolicką za przedstawicielstwo Królestwa Czeskiego i Margrabstwa Morawskiego nie różniła się wiele od delegacji czeskiej obradującej wcześniej w Chebie<sup>47</sup>. Duchowym przywódcą husytów wyruszających na sobór stał się, tak jak poprzednio, ksiądz Prokop Łysy, wśród świeckich czołowe miejsce przypadło Vilémowi Kostce z Postupic, który choć nie był obecny w Chebie, to teraz jego udział na czołowym miejscu wydawał się oczywisty. Bezdyskusyjną była też wybitna pozycja Jana z Rokycan, mającego u boku, podobnie jak w Chebie, Martina Lupáča. Taborytów, poza Prokopem, reprezentowali księża: senior wspólnoty Mikołaj z Pelhřimova i Markold ze Zbraslavic, spośród wojowników komendant písecki Maciej Lauda z Chlumčan. Powołano wspólne przedstawicielstwo bractwa sierociego i Nowego Miasta Praskiego, w którym znaleźli się, tak jak poprzednio, uczony i wymowny Peter Payne oraz Oldřich ze Znojma, a także jeden z komendantów i jeden z mieszczan. Wśród na ogół mniej znanych delegatów staromiejskich nie pominięto obecnego już w Chebie głównego pisarza Starego Miasta Mikołaja Humpolca. Początkowo w składzie delegacji przewidzianej do udziału w soborze znalazło się również trzech przedstawicieli wyższej i średniej szlachty czeskiej i morawskiej: Menhard z Hradca, Václav Smiřický z Kravař i Přebík z Klenové, lecz zrezygnowali oni z uczestnictwa<sup>48</sup>. Podobnie, jak to miało miejsce przed wyjazdem do Chebu, i tym razem w wyborze delegatów uwzględniono ich związek z poszczególnymi stronnictwami husyckimi, zabrakło jedynie reprezentanta aliansu louneńsko-žateckiego. Starano się zapewnić możliwie wysoki poziom intelektualny delegacji, zwłaszcza zaś tych jej członków, których zadaniem miało być przedstawienie soborowi husyckich artykułów programowych, a następnie ich obrona<sup>49</sup>.

Na początku grudnia 1432 r. delegacja czeska zebrała się w Domažlicach, by drogą wiodącą przez Cham i kolejne miasta niemieckie

<sup>47</sup> O składzie delegacji czeskiej zob. *ibidem*, s. 50 n.

<sup>48</sup> Zob. Kejř 1985, s. 125.

<sup>49</sup> Zwraca na to uwagę Čornej 2000, s. 570.

udać się do Bazylei<sup>50</sup>. Orszak otaczający delegatów był starannie dobrany i niezbyt liczny. Nie brakło w nim osób znanych w życiu publicznym kraju, wyselekcjonowano również personel pomocniczy i obsługę, łącznie z parobkami opiekującymi się kilkudziesięcioma końmi oraz wozami ze sprzętem i żywnością. Czeski orszak prezentował się godnie, a zarazem skromnie. Dotyczyło to nie tylko księży husyckich, lecz także osób świeckich; ich strój budził zagranicą zainteresowanie swą odmiennością, a nie przepychem. Z pewnością inaczej prezentowali się dostojnicy niemieccy, którzy z misją towarzyszenia Czechom dołączali do nich w mijanych miastach: w Cham, Norymberdze i innych. Spotykamy znanych już nam z kontaktów z husytami księząt niemieckich oraz innych dygnitarzy kościelnych i świeckich, i wreszcie księcia bawarskiego Wilhelma, zastępującego Zygmunta Luksemburskiego w godności oficjalnego protektora soboru.

Husyci, a zwłaszcza taborycka część delegacji, zabiegali o to, by na nich, a nie na katolickich panów i biskupów kierowały się spojrzenia mieszkańców mijanych miejscowości. Dla radykałów bowiem wyprawa do Bazylei obok swego zasadniczego celu, jakim była obrona husyckich prawd wiary i zasad ideowych, miała również cel propagandowy<sup>51</sup>. W towarzystwie godnych, lecz bacznych opiekunów księcia husycy nie mogli po drodze otwarcie głosić kazań, husyci mieli jednak przygotowane symbole wizualne i teksty – hasła zastępujące rozbudowaną propagandę słowną. Należało jedynie wybrać odpowiedni moment: przy wyjeździe do Norymbergi znany dowódca taborycki Maciej Lauda rozwinął na swym wozie chorągiew z kielichem i hostią, demonstrując też hasło: „Prawda wszystko zwycięży”. Słowa te, obiektywnie niebudzące sprzeciwu, demonstrowane przez husytów w trakcie podróży przez ziemie katolickie brzmiały prowokacyjnie; wszak powtarzały to, co niejednokrotnie głosił potępiony w Konstancji Jan Hus. Gdy o taboryckiej manifestacji doniesiono kardynałowi Cesariniemu, ten wydelegował do będących w drodze husytów Jana z Gelnhausen (znanego już im z Chebu), by powstrzymał ich od

---

<sup>50</sup> Relacje i informacje dotyczące podróży delegacji czeskiej do Bazylei zebraniem w pracy: Bylina 2013a, rozdz. III.

<sup>51</sup> Zwracają na to uwagę: Šmahel 1993 (III), s. 260 n.; Čornej 2000, s. 568 n.; Bylina 2013a, s. 77 nn.

wszelkich manifestacji, zwłaszcza w mieście obrad soboru. Można także sądzić, że również przywódcy delegacji husyckiej powstrzymywali swych podopiecznych od prowokowania poważniejszych konfliktów ze stroną katolicką.

Mimo to jednak ojcowie soboru, ci zwłaszcza, którym powierzono misję powitania i przyjęcia delegacji czeskiej, musieli się liczyć z różnymi nieprzewidywanymi zachowaniami husytów demonstrujących swą ideową niezależność. Ku zaskoczeniu przedstawicieli soboru część delegacji czeskiej przybyła do Bazylei statkiem płynącym po Renie, podczas gdy spodziewano się ich od strony gościńca. Powitani przez władze miejskie (a nie przez zmyłone tym postępkim osoby duchowne) husyci ruszyli gromadnie w kierunku przygotowanych dla nich gospód, głośno śpiewając swe czeskie hymny religijne. Przemarsz ten był kolejną demonstracją spontanicznie zorganizowaną mimo przestrogi kardynała Cesariniego.

Nienawidzący husytów Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, choć w swej kronice nie szczędził ich przedstawicielom wielce negatywnych epitetów, pozostawił zarówno barwny, jak przekonujący opis przyjazdu Czechów do Bazylei: „Lud wylał się poza mury miejskie, podobnie liczni uczestnicy soboru, i przed bramami (wszyscy) oczekiwali przybycia ludzi najmężniejszych i zgodnie z opinią najślynniejszych. Wielu też zgromadziło się na ulicach, tam, gdzie oni mieli iść, niewiasty, chłopców i dziewczęta można było widzieć w oknach i na dachach domów. Jedni wskazywali palcami na tego, inni na tamtego, dziwili się obcym, dotąd nieoglądanym ubiorom, patrzyli na groźne twarze tych ludzi i na ich dziki wygląd. Nie ma w tym niczego dziwnego – powtarzano, że ludzie tak wyglądający dokonali tego, co się o nich mówi. A przecież wzrok wszystkich kierował się ku jednemu, ku Prokopowi, jako temu, który tylekroć rozproszył wojska wiernych, który tyle miast obrócił w ruinę, który wygubił tylu ludzi i którego lękają się zarówno wrogowie, jak i jego podwładni, ku niezwykłom wodzowi, mężnemu, nieustraszonemu, niepoddającego się trudom ani strachowi”<sup>52</sup>. W relacji katolickiego autora i dostojnika Kościoła znalazły wyraz równocześnie obcość, groza i podziw. W Bazylei nie dochodziło do poważniejszych incydentów wywołanych przez czeskich

<sup>52</sup> Aeneae Silvii Historia Bohemica, s. 150.

przybyszów; nie wiemy, na ile prawdziwe były podejrzenia kierowane ku husyckim pachołkom, że ci udając się z wozami do okolicznych wsi po siano dla koni, „nawracają” na swą wiarę chłopów. Członkowie delegacji z przekonaniem (może udawanym) wyjaśniali soborowym duchownym, że ich parobcy to ludzie prości i nie znają języka niemieckiego.

16 stycznia 1433 r. rozpoczęła się debata husytów z teologami katolickimi wybranymi przez sobór i trwała długo, z przerwami aż do 6 kwietnia tegoż roku<sup>53</sup>. Ku niezadowoleniu delegacji czeskiej na miejsce obrad przeznaczono refektarz klasztoru dominikańskiego, a nie wielką nawę katedry bazylejskiej. Na żądanie Czechów dopuszczono obecność laików, lecz ich nader ograniczona liczba daleką była od tłumu świadków, o którym marzyli husyci.

Wiedząc, że przedmiotem debaty będą kolejne artykuły praskie, ich prezentację i obronę Czesi odpowiednio wcześniej powierzyli Janowi Rokycanie, Mikołajowi z Pelhřimova, Peterowi Payne’owi i Oldřichowi z Znojma. Po każdej ze wstępnych wypowiedzi czeskich sobór przewidział repliki teologów katolickich. Debata była trudna, z natury rzeczy trudniejsza niż w Chebie, obfitująca (zwłaszcza przy niektórych dyskutowanych tezach) w nieporozumienia, niekiedy w ostre tony, a nade wszystko charakteryzująca się nieustępliwą postawą obu stron. Doskonale przygotowany Jan z Rokycan, broniąc komunii pod dwiema postaciami dla laików, trafił na opoenta w osobie wytrwałego polemisty, uczonego dominikanina chorwackiego Ivana Stojkovicia (Johannes de Ragusio). Pierwszy z nich opierał się na świadectwach Pisma i praktyce Kościoła Apostolskiego, drugi dowodził praw Kościoła do zmiany praktyk sakramentalnych i nie przyjmował tezy o niezbędności komunii *sub utraque speciae* dla zbawienia ludzi świeckich. Z głośnym sprzeciwem uczestników soboru spotkało się znacznie bardziej bojowe wystąpienie seniora taboryckiego, który mówiąc o karaniu publicznie popełnianych grzechów śmiertelnych, gwałtownie zaatakował cały kler katolicki,

<sup>53</sup> Ważniejsze relacje źródłowe oraz opracowania dotyczące udziału Czechów w soborze bazylejskim przytaczam w monografii o podróży Czechów do Bazylei: Bylina 2013a. Z tekstów źródłowych podstawowe znaczenia ma diariusz pobytu delegacji czeskiej w Bazylei przypisywany Piotrowi z Žatca – Pétri Zatecensis Liber diurnus oraz czeski przekład tego tekstu: Deník Petra Žateckého.



obciążając go grzechem świętokupstwa, zepsucia, pychy itd., wypominał też Kościołowi stracenie Husa i Hieronima z Pragi oraz inicjowanie krucjat antyczeskich. Mikołaj z Pelhřimova nie przyjął łagodniej sformułowanych wywodów Gillesa Charliera mówiącego o wyrozumiałości dla grzeszących. Nie może dziwić, że nie znaleziono zbliżonego stanowiska ani w sprawie ubóstwa księży (ostre starcie między Peterem Payne'em a hiszpańskim teologiem, audytorem dworu papieskiego Juanem Palomárem), ani w sprawie swobodnego głoszenia Słowa Bożego.

Już po pierwszych, zasadniczych wystąpieniach księży husyckich i po replikach teologów soborowych stawało się oczywiste, że merytoryczne porozumienie nie nastąpi i debata na obecnym etapie poniesie fiasko. Można przyjąć, że husytów zawiodło zbyt duże zaufanie do tego, co ustalono w Chebie, nie mówiąc już o złudnej, a przez wiele lat podtrzymywanej wierze w możliwość powszechnej akceptacji *Czterech artykułów praskich* jako drogi do naprawy chrześcijaństwa<sup>54</sup>.

Końcowe przemówienie Prokopa Łysego formułującego zarzuty wobec całego Kościoła i odrębnie wobec soboru rozjątrzyło dostojne gremium i później skłoniło Charliera do nader wymownej opinii: „Przesadnie mówił o występkach, rozpałił tak silne wzburzenie, że gdyby istotnie było tak jak chce, to rozleciałaby się cała hierarchia kościelna, powstałby człowiek prosty przeciw dobrze urodzonemu, młodzieniec przeciw starcowi, otworzyłyby się studnia występków i otchłań nienawiści”<sup>55</sup>. Oczywiście Mikołaj z Pelhřimova tego wszystkiego bynajmniej nie pragnął, a zwłaszcza obcą mu była myśl o rewolucji społecznej, lecz jego oburzony oponent dość trafnie odkrył postawy charakterystyczne dla radykalnego taboryzmu.

Obie strony wiedziały, że już niczego nie osiągną, że arsenał argumentów został wyczerpany i debatę należy przerwać, choć nie dążono do jej antagonistycznego zerwania, oznaczającego powrót do dawnej wrogości. Członkowie soboru pamiętali straszne klęski krzyżowców, a równocześnie swe próby przyciągania husytów do Kościoła starali się wykorzystywać w konflikcie z Eugeniuszem IV. Delegaci husycy

<sup>54</sup> Šmahel 1993 (III), s. 264.

<sup>55</sup> Zob. Šmahel 2011, s. 33; tekst oryginalny: Mansi, *Sacrorum conciliorum*, kol. 972.

natomiast dobrze znali sytuację w kraju, w tym szeroko rozpowszechnione nastroje domagające się zakończenia wojen. Rozmowy w Bazylei zakończono, postanawiając kontynuować je w Pradze. Po przyjaznym pożegnaniu przez przedstawicieli soboru delegacja czeska w połowie kwietnia wyruszyła w podróż powrotną. Wraz z nią udała się do odległego i obcego kraju zaopatrzona w odpowiednie pełnomocnictwa i instrukcje dziesięcioosobowa delegacja soboru, której przewodniczył biskup konstancki Filibert<sup>56</sup>, a do której powołano jednostki dobrze już znane husytom ze spotkań w Chebie i niedawno w Bazylei. Byli w tej grupie teolodzy wykazujący się wcześniej pojednawczymi postawami: Heinrich Toke i Jan z Gelnhausen, byli też nastawieni ostrzej Juan Palomár i Gilles Charlier. Znalazł się też w ich gronie Thomas Ebendorfer, który pozostawił bardzo dla nas istotne zapiski<sup>57</sup>.

Przeniesienie debaty do Pragi stwarzało Czechom dogodną sytuację jej kontynuowania na własnym gruncie, w dobrze sobie znanych warunkach, z możliwością konsultacji w określonej sprawie. Księżom husyckim dodawało to także pewności w niełatwych starciach słownych z doskonale przygotowanymi teologami katolickimi. Zapewne jednak nie wszyscy czescy uczestnicy debat bazylejskich wiedzieli, że w Pradze na wysłanników soboru niecierpliwie czekają miejscowi przedstawiciele sił prawicowych, których nic nie łączyło z husycką lewicą, a także sporo dzieliło z husyckim centrum.

Czesi wracali z Bazylei nie bez ufności w przyszłość, tym bardziej że wedle słów Cesariniego przykazanych pod koniec debaty, wbrew jej przebiegowi istniała nadzieja uznania przez sobór trzech spośród *Czterech artykułów praskich*; największe opory wielkiego zgromadzenia dostojników Kościoła wzbudzał postulat komunii pod dwiema postaciami dla ludzi świeckich<sup>58</sup>. Jeśli tak było w istocie, to zasadnicze ustępstwa ze strony soboru mogłyby być wynikiem dyplomacji kularowej, to jest rozmów między przedstawicielami Kościoła z czołowymi przedstawicielami delegacji czeskiej, przeprowadzanymi w Bazylei poza oficjalnymi obradami.

---

<sup>56</sup> Zilynská 1992, s. 56 nn.

<sup>57</sup> Thomas Ebendorfer, *Diarium sive Tractatus*, s. 22. Skład delegacji odnotowały latopisy: SLČ (Křižovn), s. 107–108; SLČ (Vratisl), s. 65.

<sup>58</sup> Čornej 2000, s. 579.

Wysłannicy soboru, którzy przybyli do Pragi 8 maja 1433 r., zostali przyjęci przez gospodarzy z niespodziewaną dla nich kurtuazją<sup>59</sup>. Ebendorfer odnotował, że byli oni goszczeni kolejno przez: władze miejskie, mistrzów uczelni praskiej, taborytów, Menharda z Hradca i wreszcie przez przedstawicieli Sierotek, którzy podjęli gości w dawnym pałacu królewskim na Nowym Mieście Praskim<sup>60</sup>. Nie trudno się domyśleć, że przyjęcia te miały charakter bardzo zróżnicowany i ze strony czeskiej kryły się za nimi nader odmienne tendencje.

Program pobytu delegatów bazylejskich w stolicy Czech przewidywał przede wszystkim ich udział w sejmie krajowym, na którym miano przedstawić wyniki debat bazylejskich oraz przystąpić do ich kontynuacji. Ponieważ sejm się jeszcze nie zbierał, teolodzy katolicycy mogli dowolnie dysponować swym czasem. Zapewne już przed przyjazdem zdawali sobie sprawę z podziałów w obozie husyckim<sup>61</sup>. Wiedzieli, że najpewniejszą drogą do ugody nie będą kontakty z upierającymi się przy swych racjach taborytami i Sierotkami, lecz z przedstawicielami odłamów prawicowych. Stąd wynikały nieformalne spotkania z reprezentantami kalisznickiej wyższej i średniej szlachty, wśród których przewodził Menhard z Hradca<sup>62</sup>. W spotkaniach poprzedzających obrady sejmu partnerami przedstawicieli soboru w rozmowach bywali też ugodowi mistrzowie prascy, a wśród nich Jan z Přebramia, znów obecny w Pradze. Korzystając z tolerancyjnej postawy gospodarzy, Juan Palomár zdecydował się na spotkaniu ze szlachtą wysunąć propozycję ugody separatystycznej (w zamian za przyznanie Czechom prawa do laickiego Kielicha). Panowie kalisznicy nie czuli się jeszcze na tyle silni, by podjąć jakieś działania w tym zakresie – musieli się wszak liczyć z sejmem – i próba się nie powiodła.

Sejm, który zebrał się dopiero 12 czerwca, wysłuchał sprawozdań Rokycany i Palomára z debaty bazylejskiej. Złożona następnie przez hiszpańskiego teologa propozycja powołania wspólnego zgromadzenia delegatów husyckich z soborem i w ten sposób zakończenia wszelkich sporów została przez sejm odrzucona, gdyż oznaczała bezwzględna

<sup>59</sup> Zob. SLČ (Vratisl), s. 65; SLČ (Černá i in.), s. 93.

<sup>60</sup> Thomas Ebendorfer, *Diarium sive Tractatus*, s. 23.

<sup>61</sup> Zob. Kejř 1981, s. 81.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 82.

kapitulację strony husyckiej. Prokop Holý wygłosił krótkie przemówienie, w którym, podobnie jak miało to miejsce w Bazylei, obarczył stronę katolicką winą za okrutne, wyniszczające kraj krucjaty, zmuszające Czechów do prowadzenia wojen. W konkluzji przywódca taborytów stwierdził, że walki nie będą mogły ustać, póki Kościół nie przyjmie *Czterech artykułów praskich*<sup>63</sup>. Debata katolicko-husycka nie przynosiła efektów. Pojawiły się różne kwestie natury merytorycznej i formalnej. Niektóre bywały kłopotliwe dla strony husyckiej. Palomár w imieniu delegacji soborowej nie bez racji zażądał od Czechów dostarczenia ustalonego, wiarygodnego brzemienia *Czterech artykułów praskich*, gdyż w toku debat przytacza się ich różne wersje, różniące się ze sobą<sup>64</sup>. Jan z Rokycan przygotował wówczas tekst mający spełniać postulat teologów katolickich. Nie zbliżyło to jednak uczestników debaty do konkretnych ustaleń. Znowu zapadła decyzja o przerwaniu obrad i przeniesieniu ich z powrotem do Bazylei.

Postanowiono, by wraz z delegatami soboru udawała się do Bazylei znacznie już zmniejszona delegacja czeska<sup>65</sup> w osobach Martina Lupáča, Macieja Laudy i mistrza Prokopa z Pilzna, eminentnego utrakwisty, który do tej pory nie brał udziału w obradach.

We wspomnianym wystąpieniu Prokopa Łysego padła groźba dalszego prowadzenia wojny aż do zwycięstwa programu husyckiego. Wiedzano, że za tym hasłem kryje się plan wyprawy zbrojnej przeciw nieuległemu dotąd husytom Pilznu. Istotnie około połowy czerwca

---

<sup>63</sup> Thomas Ebendorfer, *Diarium sive Tractatus*, s. 25–26: „Responsio Procopii Holi [...] ex parte Taboritarum [...]. Nec, ut timeamus, cessabunt isti tumultus, nisi ille benedictae veritates ab ecclesie membris et suppositis fuerint fideliter acceptate. Hoc tamen vestre reverencie insinuatur pro certo, quod desordinaciones circa bellarum exercicia quomodolibet emergentes nos detestamur ipsisque cordetenus condolemus nec reprehendere, quorum inter est destinunt taliter delinquentes. Sed utique bellarum onera idcirco ferimus, ut beatis illis veritatibus in Dei ecclesia preparantes sedilia pacem felicem ac dies bonos nancisci possimus, inde ecclesie unitas, fraterna dilectio, reformacio morum ac reliqua optanda, que tangitis, Domino cooperante succrescant”.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 35–36.

<sup>65</sup> Bartošek z Drahonice swą dość banalną relację z praskich obrad zakończył nie bez poczucia rzeczywistości: „et sic ipse concursus et disputaciones a festo sancti Viti usque festum s. Procopii continuabatur, sed proch dolor nichil finaliter concluderunt”; Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 610.

oblężenie Pilzna przez oddziały husyckie stało się faktem. Była to odpowiedź husyckich stronnictw radykalnych na odrzucanie przez sobór *Czterech artykułów praskich* i na machinacje utrakwistów (czy też raczej ich odłam) wokół uzyskania ugody za cenę, na którą stronnictwa radykalne nie chciały się zgodzić. Kontynuacja działań wojennych im jednak również nie zapowiadała niczego dobrego. Wątek ten zostanie podjęty w następnym rozdziale. Tymczasem odnotujmy, że praskie rozmowy z uczestnikami soboru zbiegły się z wydarzeniem niepozostającym bez wpływu na dalszy los bezkrwawej wersji konfrontacji katolicko-husyckiej.

Długotrwałe zabiegi Zygmunta Luksemburskiego o koronę cesarską zakończyły się powodzeniem: w czerwcu 1433 r. papież Eugeniusz IV koronował króla Węgier i Niemiec na cesarza rzymskiego. Wzmacniało to oczywiście prestiż Zygmunta w świecie chrześcijańskim, a zarazem umożliwiało mu, dotąd pochłoniętemu zabiegami na terenie Italii, otoczyć opieką sobór. Naturalizowało to antysoborowe zakusy papieża, przeciwnika porozumienia z Czechami. Zygmunt, który przed laty stał na czele pierwszej krucjaty antyhusyckiej, teraz stał się wpływowym orędownikiem ugody z Czechami, równocześnie pragnąc kraj ten wyrwać spod wpływów husyckich. Nie tracił on bowiem celu od dawna mu przyświecającego: osiągnięcia korony czeskiej.

## Ostatnie zwycięstwa i upadek potęgi

Przystępując do rokowań ze stroną katolicką: wstępnych w Chebie, zasadniczych w Bazylei i ich kontynuacji w Pradze, husyci odrzucali postulat soboru dotyczący powszechnego przymierza, wykluczającego dalsze wyprawy wojenne. Wyprawy te, poza ich znaczeniem materialnym, miały oczywiste znaczenie polityczne: dowodziły niestłabnącej potęgi militarnej tych, z którymi sobór prowadził rokowania.

Wojska polne obu bractw nie ustawały więc w swych zbrojnych poczynaniach, zmuszając do obrony lub do zawarcia przymierza stosunkowo bliższe księstwa i miasta (na ziemiach Śląska i Węgier), jak i znacznie bardziej odległe<sup>1</sup>. Wczesną wiosną 1433 r. taborycy wkroczyli na ziemię raciborską, a po zdobyciu Rybnika na terytoria księstwa opolskiego i niemodlińskiego. Później, po przemarszu przez ziemie polskie (czemu Władysław Jagiełło się nie sprzeciwił, licząc na pomoc taborytów w zamierzonej wojnie z Zakonem), weszli na Spisz. Potężną wyprawą, liczebną w jezdnych i pieszych wojowników, dowodził Jan Pardus, dowódca taborycki mający już na swoim koncie sukcesy. On też mógł się poszczycić zmuszeniem do szybkiej kapitulacji silnie bronionego Keżmarku.

Taborycy wracali do kraju jako zwycięzcy i zdobywcy wartościowych łupów. Nie im jednak miała przypaść rola uczestników wyprawy najdalszej, owocującej wojenną sławą, zdobyciami i pieniędzmi, niepozbawionej też pewnej egzotyki. Sierotki bowiem, wywiązując się z umowy zawartej z królem Polski, w kwietniu 1433 r. przystąpiły do wspólnej z Polakami wyprawy wojennej na ziemię Zakonu

---

<sup>1</sup> O wyprawach tych zob. Bartoś 1966 (II), rozdz. III; Šmahel 1993 (III), s. 266 n.

Krzyżackiego<sup>2</sup>. Zanim jednak polne wojsko sieroce, dowodzone przez hetmana Jana Čapka z Sán, połączyło się z wojskiem polskim, Czesi w dwóch wojennych pochodach przemierzali ziemie łużyckie i Nowej Marchii. Nie ufając jak zwykle wątpliwym danym przytaczanym w źródłach, możemy przyjąć, że wyprawa Sierotek dysponowała znacznymi siłami: na ziemie krzyżackie wyruszyło kilkuset jezdnych, kilka tysięcy pieszych i kilka setek wozów bojowych<sup>3</sup>. Liczebność armii husyckiej oraz poprzedzające jej nadejście groźne wieści o jej sile i bezwzględności skłaniały miasta na trasie pochodu do szybkiej kapitulacji. Zwycięzcy unikali raczej dłuższych i cięższych oblężeń, zadowolając się okupem i zdobyczą, nie oszczędzali natomiast ujętych zbiegłych Czechów, których zabijali jako zdrajców. Wojsko sieroce w Gorzowie Wielkopolskim spotkało się z częścią sił polskich, później, już na ziemi zakonnej, połączyło się z głównym trzonem armii polskiej, dowodzonym przez Mikołaja z Michałowic. We wspólnej odtąd walce sił polskich i czeskich nie brakło zarówno przejawów korzystnego współdziałania, jak i rozdzwięków w zakresie szczegółowych celów strategicznych. Uwypuklał je Długosz, który tej fazie konfliktu polsko-krzyżackiego poświęcił stosunkowo dużo miejsca. Nie ukrywał przy tym niechęci do obcych pod względem wyznaniowym czeskich sojuszników, pomniejszając znaczenie ich działań.

Do sukcesów odnoszonych w polsko-czeskiej wojnie z Zakonem należało zdobycie Tczewa, zdarzały się też jednak niepowodzenia. Zajmowane na trasie pochodu miasta oraz wielkie klasztory (Pelplin, Oliwa) przynosiły wojsku czeskiemu zdobycze, zaspokajały też potrzebę zemsty na zdrajcach. Wedle relacji Długosza po spustoszeniu Tczewa na żądanie Jana Čapka i wojska czeskiego przekazano im wszystkich Czechów wziętych do niewoli w Tczewie: „On ostro ich łając, że przeciw własnemu narodowi przyszli z pomocą Niemcom i że przybyli do Prus [...] rozpaliwszy w środku swego obozu

---

<sup>2</sup> Najbarwniejsza relacja poświęcona tej wyprawie zob. Długosz, *Roczniki*, ks. 11 i 12, s. 102–114. Ze źródeł czeskich zob. Bartošek z Drahonic, *Kronika*, s. 611 (bardzo zwięźle). Zob. Odložilik 1933, s. 81–125; Biskup 1993, s. 162–185; zob. też Nikodem 2004, rozdz. V.

<sup>3</sup> Zob. Bartošek z Drahonic, *Kronika*, s. 611. Podawane przez kronikarza liczby koryguje Šmahel 1993 (III), s. 268.

ogromny stos powrzucał wszystkich wrogów i wygubił<sup>4</sup>. Bez względu na to, że wrogów wywodzących się z własnego narodu, zadawanie im śmierci będącej postrachem dla innych, przejęły Sierotki z tradycji wojsk Žižkowych.

Po zdobyciu klasztoru oliwskiego wojsko polskie i czeskie udało się na brzeg Bałtyku. Na wszystkich, którzy morza dotąd nie widzieli, widok niezmiętej przestrzeni wodnej i fal uderzających o brzegi wywarł wielkie wrażenie i przyniósł odprężenie po zmaganiach wojennych. Długo trwały beztrudne zabawy i gonitwy obu wojsk w przybrzeżnych wodach, a: „Liczni spośród Czechów nabrawszy wody morskiej we flasze zanieśli ją do domów na znak wielkiej wyprawy”<sup>5</sup>. Zdobycie grodu Jasienica i zawarcie pokoju z Zakonem zakończyło długą, trwającą kilka miesięcy wyprawę. Czesi wieźli ze sobą zdobycze wojenne, a wśród nich wielbłąda zabranego Krzyżakom (jego los będzie miał dalsze koleje)<sup>6</sup>. Jan Čapek z Sán z gronem wojowników wracał przez Pyzdry, gdzie Czesi odebrali sowite wynagrodzenie obiecane im przez króla Polski<sup>7</sup>. Całe wojsko husyckie wracało do Czech ze swej najdłuższej wyprawy rade ze zdobyczy, z otrzymanych dukatów, w poczuciu tryumfu wojennego. Czy świadomość spełnienia ideowego celu wyprawy: zwycięskiego wkroczenia wyznawców Prawdy Bożej na ziemię jej wrogów była udziałem większości sierociego wojska – oto pytanie, na które trudno byłoby odpowiedzieć. Bożym wojownikiem z pewnością czuł się Jan Čapek z Sán, który nad brzegiem Bałtyku nie bez patosu przemówił do swoich żołnierzy: „Bracia, biorę was na świadków, że dotarłem do końca świata (*in fines terre*) i że dalej już poprzez morskie wody iść nie mogę”<sup>8</sup>. Wyprawa Sierotek nad Bałtyk zamknęła okres „wspaniałych” wypraw husyckich.

Trwały natomiast walki wewnątrz kraju, które początkowo przyniosły siłom husyckim sukcesy w postaci zdobycia kilku twierdz należących do panów katolickich. Taborcy zdobyli między innymi znaczący pod względem strategicznym zamek Lopaty; imię zwycięskiego dowódcy Přebíka z Klenové dopiero później miało się okryć niesławą.

<sup>4</sup> Długosz, *Roczniki*, ks. 11 i 12, s. 109.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 110.

<sup>6</sup> SLČ (Vratisl), s. 66; SLČ (Křižovn), s. 108.

<sup>7</sup> Szczegółowy opis zob. Długosz, *Roczniki*, ks. 11 i 12, s. 114.

<sup>8</sup> Conrad Bitschin, *Chronik*, s. 502.



Po powrocie do kraju wojsko sieroce, dowodzone szczęśliwie przez Jana Čapka z Sán, miało się jednak znaleźć w sytuacji bardzo trudnej, już wcześniej będącej udziałem pozostałych formacji husyckich, zwłaszcza armii taboryckiej. Dochodzimy do wydarzenia, które w zamierzeniach dowódców wojsk husyckich miało przynieść ważne, może nawet decydujące zwycięstwo nad siłami katolickimi w Czechach, a zarazem stanowić manifestację współdziałania wojsk spod znaku Kielicha.

W połowie lipca 1433 r. wojska husyckie podjęły oblężenie Pilzna<sup>9</sup>, miasta zawsze przygotowanego do obrony, mającego silną, dobrze wyszkoloną załogę, a nadto wspomaganego przez siły potężnego landfrydy pilzneńskiego. Oblężenie Pilzna zastąpić miało wielką bitwę na otwartym polu z siłami katolickimi, które po kolejnych klęskach nie były skłonne do udziału w obcej interwencji zbrojnej. Chodziło również o zaangażowanie wojenne wojsk polnych, które wszak w tym celu zostały utworzone i stała walka z wrogiem nadawała sens ich istnieniu<sup>10</sup>.

Wojska oblężnicze przybywały pod Pilzno stopniowo: polni taborycy pod wodzą Jana Pardusa, miejscowe (stabilne) wojsko Taboru oraz wojska taboryckich miast-„republik”, następnie husyci z Loun i Žatca, zawsze gotowi do współdziałania, siły zbrojne obu miast praskich i wreszcie Sierotki Jana Čapka z Sán, spóźnione w związku z czesko-polską wyprawą na ziemię Zakonu Krzyżackiego. Zebrały się więc pod Pilznem duże siły głównych stronnictw husyckich; liczebność tego wojska szacuje się na 14–15 tys. wojowników<sup>11</sup> z olbrzymią ilością wozów, sprzętu itd. Armia oblężnicza zbierała się jednak zbyt długo, wystarczająco, by wbrew swym interesom umożliwić obleganym zaopatrzenie w żywność i materiały wojenne. Pierścien wokół miasta tworzony przez wojska husyckie nie był szczelny, nie mógł przeszkodzić pilzneńczykom w kontaktach z tymi, którzy ich wspierali. Mimo to Pilzno po pewnym czasie odczuło brak żywności, zresztą ten dotkliwy mankament dotknąć miał również armię husycką.

<sup>9</sup> Wśród prac omawiających tę problematykę podstawowe znaczenie ma praca M. Polívki; zob. Polívka 1987, s. 258–313; zob. też Kavka 1984, s. 125–130.

<sup>10</sup> Polívka 1987, s. 267 nn.

<sup>11</sup> Bartoš 1966 (II), s. 153 n.

Zdecydowała o tym sytuacja materialna kraju wyniszczonego wojnami; dotknęła ona zwłaszcza ziemie zachodnioczeskie, na których leży Pilzno. W poważnym stopniu przyczyniły się do tego również zjawiska naturalne i biologiczne, wielce niekorzystne dla bytu ludzi. Literatura przedmiotu dokładnie je omawiała i analizowała, toteż poniżej jedynie je zasygnalizuję.

Relacje rocznikarskie i kronikarskie, mówiąc o wyjątkowych, a zawsze niekorzystnych dla ludzi zjawiskach atmosferycznych i klimatycznych w Czechach doby wojen husyckich łatwo umykają uwadze historyka śledzącego głównie wielkie napięcia i konflikty lat rewolucyjnych. Bywają one zresztą dość enigmatyczne, jedynie każące się domyślać konsekwencji opisywanych zjawisk dla życia i bytu codziennego zbiorowości ludzkich, zwłaszcza niższych warstw społecznych. A przecież wyjątkowo surowe zimy, uporczywe susze w porze decydującej dla wegetacji roślin uprawnych oraz wiosenno-letnie obfite wylewy wód rzecznych, wtedy zwłaszcza gdy następowały bezpośrednio po sobie, pociągały za sobą klęski nieurodzaju, a nawet braku plonów, zgubne dla organizmów i tak już poddawanych ciężkim doświadczeniom działań wojennych. Fale dotkliwych głodów zbiegały się z gwałtownym nasileniem chorób epidemicznych, w wyobraźni ludu łączono je z pojawieniem się komety.

Długa seria sygnalizowanych wyżej zjawisk wystąpiła na dużej części ziem czeskich w pierwszej połowie lat trzydziestych XV w.<sup>12</sup> Po ciężkiej, mroźnej zimie 1431/1432 r. wiosną nastąpiła uporczywa susza, a następnie katastrofalny wymiar przybrały wielkie powodzie, niszczące ludzkie osiedla, uniemożliwiające komunikację i zmywające z powierzchni gleb i tak już mizernie wzeszłe uprawy. Głód w wyniku braku plonów i olbrzymich cen żywności objął znaczne połacie kraju. Próbowano go zaspokajać, jedząc liche wypieki ze zmielonej kory drzewnej, gotowano liście roślin nieuprawianych, żołądździe i orzeszki bukowe. Szerzyły się choroby atakujące nieodporne, niedożywione organizmy, w rezultacie powodując liczne zgony. Wymierało także bydło, zabijane przez właścicieli zanim padło z braku żywności.

Tam, gdzie przemieszczały się lub zalegały wielkie masy wojska (jak miało to miejsce przy oblężeniu Pilzna) sytuacja ludności była

<sup>12</sup> Zob. Čornej 2000, s. 589 nn.

szczególnie dramatyczna, gdyż zabierano jej wszystko, co tylko zdołała przechować.

Zaopatrzenie wojsk husyckich dokonywano drogą rekwizycji i rabunków, co ostatecznie pustoszyło ziemie otaczające Pilzno, a równocześnie wzmagало nienawiść tamtejszych mieszkańców wobec oddziałów wywierających przemoc. Latopisarze o wszelkie zło obwiniali wojska husyckie: „I oblegając Pilzno bardzo ziemię czeską i inne ziemie gnębili i wywołali wielką drożyznę w ziemi czeskiej [...] i mówili ludziom wszystko, co znaleźli w stodołach i wywodzili wszystko do siebie albo też zaraz sprzedawali”<sup>13</sup>. Opinia tylko częściowo słuszna: drożyzna panowała i przed oblężeniem Pilzna. Opisane przez kronikarza praktyki nie zaspokajały jednak potrzeb wojska. Taboryci postanowili więc podjąć wyprawę „zaopatrzeniową” na ziemie Górnego Palatynatu. Wyprawa dowodzona przez Jana Pardusa zakończyła się jednak niepowodzeniem. W walce z wojskami zmobilizowanymi przez niemieckich panów zginęło wielu taboryckich żołnierzy, a załadowana na wozy zdobycz została odebrana. Powrót dowódcy z silnie przerzedzonym wojskiem i bez zdobyczy wywołał gniew w obozie taboryckim zalegającym pod Pilzнем. Zwrócił się on nie tylko przeciw nieszczęsnemu Pardusowi, lecz także Prokopowi Łysemu, oskarżanemu o nieudolność i różne przewinienia.

Prokop został pobity, obaj aresztowani, po rychłym uwolnieniu zaś opuścili oni wojsko oblężnicze<sup>14</sup>. Prokop Łysy udał się do Pragi, gdzie wprawdzie tymczasem nie walczone, lecz sytuacja była napięta i gdzie w kontakcie z Bazyleą ważyły się losy rewolucji husyckiej i całego czeskiego ruchu reformy.

Ci, którzy pragnęli zwycięstwa rewolucji, pod Pilzнем cierpieli niedostatek, lecz przebywali wśród swoich, choć jedność ich była nadwyreżona. Inaczej było w Pradze. Wytrwale wiernych ideom wczesnych lat rewolucji było niewiele i nie mieli oni szerszego poparcia. W stolicy Czech wszyscy zresztą stąpali po gruncie niepewnym. Pertraktacje z przedstawicielami soboru pociągały za sobą ustępstwa, część z nich szła bardzo daleko, będąc wynikiem zakulisowych uzgodnień

<sup>13</sup> SLČ (Vratisl), s. 66.

<sup>14</sup> O pobiciu Prokopa „a quodam ribaldo dicto Tvaroh” zob. Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 611.

prawicy kalisznickiej ze stroną katolicką. Z czynaniami takimi spotykaliśmy się zresztą już wcześniej.

Oba te kierunki ideowe i polityczne coraz wyraźniej zbliżały się do siebie. Nadchodził zresztą czas decyzji i dokonywanych faktów o doniosłym znaczeniu. Takim wydarzeniem stał się sejm krajowy, który zebrał się jesienią 1433 r. Przedstawiciele soboru na czele z biskupem Filibertem, którzy przybyli do Pragi po niedokończonych kolejnych turach debaty bazylejskiej, mając wziąć udział w obradach sejmu, podobnie jak już to wcześniej miało miejsce, przed rozpoczęciem posiedzeń spotykali się z przedstawicielami prawicy utrakwistycznej w Pradze: mistrzami uniwersyteckimi i rajcami staromiejskimi. Później, w czasie obrad sejmu, partnerami takich porozumień będą dla nich niektórzy reprezentanci średniej i wyższej szlachty husyckiej.

Sejm, który się zebrał 11 listopada (stąd zwany sejmem świętomarcińskim)<sup>15</sup> i którego zadaniem miało być zaprowadzenie pokoju i ładu w państwie oraz doprowadzenie do porozumienia z soborem, zgromadził pokaźną liczbę przedstawicieli husyckich stronnictw, obu wojsk polnych, miast praskich i miast pozostających w związkach koalicyjnych ze stronnictwami husyckimi. Liczne było przedstawicielstwo kalisznickiej szlachty, tym razem także i morawskiej, która niedawno zawarła przymierze z nienawidzonym husytów Albrechtem Habsburgiem. Aktywna rola ugodowo nastawionej szlachty husyckiej uwydatniła się w trakcie obrad sejmu. Zaznaczył się szczególny wpływ grona możnych, do których należał Menhard z Hradca, polityk nieznający skrupułów, niegdyś współpracujący z taborytami, teraz stający się głównym liderem husyckiej prawicy.

Wybór Aleša Vřešťovskiego na stanowisko zarządcy Królestwa Czeskiego i Margrabstwa Morawskiego<sup>16</sup> zdawał się zadowalać większość zebranych. Ci, którzy bliżsi byli orientacji radykalnej, pamiętali jego orebicką przeszłość i udział w walkach u boku Jana Žižki. Ci natomiast, którzy wysunęli jego kandydaturę, zapewne wiedzieli, że mogli na niego liczyć. Można więc sądzić, że oni właśnie byli głównymi zwolennikami wyposażenia Aleša Vřešťovskiego w daleko

<sup>15</sup> Šmahel 1993 (III), s. 278 n.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 278 n., 281; Bartoš 1996 (II), s. 166; Čornej 2000, s. 601 nn.

idące uprawnienia. Zobowiązanie go do obrony *Czterech artykułów praskich* na ziemiach Czech i Moraw odpowiadało przekonaniom większości delegatów i uspokajało husyckie sumienia.

Praski sejm świętomarciński miał być ważnym krokiem ku ugodzie obozu husyckiego z soborem bazylejskim. Silne po obu stronach pragnienie porozumienia sprzyjało ustępstwom, z których część byłaby wcześniej przez husytów nie do przyjęcia. Dotyczyły one w poważnym stopniu interpretacji *Czterech artykułów praskich*, tych zwłaszcza, które wywoływały najsilniejsze kontrowersje. Przy idei wprowadzenia komunii *sub utraque speciae* w całym chrześcijaństwie trwali już tylko najwierniejsi wyznawcy idei husyckich z wczesnego etapu ruchu. Obecnie przedmiotem pertraktacji z soborem było objęcie tą praktyką sakramentalną wszystkich pragnących tego mieszkańców Czech i Moraw, względnie tylko dotychczasowych adeptów husytyzmu. Strona katolicka, która już wycofała się z generalnego sprzeciwu wobec utrakwizmu, obstawała przy drugim rozwiązaniu, choć nie wykluczała pierwszej możliwości.

Przedstawiciele soboru przedłożyli sejmowi własny tekst *Czterech artykułów praskich* z propozycją jego zatwierdzenia<sup>17</sup>. Stał się on podstawą zwołanej w tym celu debaty księży husyckich reprezentujących zarówno orientację taborycką (Václav Koranda, Mikołaj z Pelhřimova, Prokop Holý, Markold ze Zbraslavic), praskie centrum (Jan Rokycana, Martín Lupáč), jak i uniwersyteckich konserwatystów (Jan z Příbramia, Prokop z Pilzna). Brutalna, obraźliwa interwencja nowo wybranego zarządcy Czech i Moraw, który chcąc ukrócić przedłużającą się debatę księży, posłał im dla postrachu kata<sup>18</sup>, zbliżyła duchownych husyckich do siebie o tyle, że z wyraźnym wpływem przedstawicieli prawicy zredagowali dokument o *Czterech artykułach praskich* mający być podstawą ugody. Tekst, który się nie zachował, otrzymał miano kompaktatów i odtąd jego wersje będą funkcjonowały wraz z innymi dokumentami pod tą nazwą<sup>19</sup>. O ile tekst zredagowany przez zespół księży husyckich spotkał się (przynajmniej doraźnie) z przychylnością legatów bazylejskich, o tyle musiał się liczyć

<sup>17</sup> Bartoš 1966 (II), s. 145 n.; Šmahel 1993 (III), s. 280; Čornej 2000, s. 602 n.

<sup>18</sup> Šmahel 1993 (III), s. 280.

<sup>19</sup> Šmahel 2011.

z krytyką ze strony elementów radykalnych we własnym obozie, także na forum sejmu. Sporną była sprawa zarówno zasięgu postulowanej komunii pod dwiema postaciami, jak i uznania jej za „pożyteczną i zbawienną”, trwały też zrozumiałe kontrowersje wokół sekularyzacji dóbr kościelnych. Ostatecznie proponowana wersja kompaktatów nie została przez sejm przyjęta.

W nadziei obronienia husyckiej (stosunkowo mniej ustępliwej) wersji kompaktatów sejm wydelegował do Bazylei Martín Lupáča, przedstawiciela husyckiego centrum. Tymczasem na początku stycznia 1434 r. mistrzowie Uniwersytetu Praskiego wydali w imieniu uczelni oświadczenie uznające „soborową”, czyli akceptowaną przez teologów bazylejskich wersję kompaktatów<sup>20</sup>. Oświadczenie to poparli politycy świeccy: Menhard z Hradca oraz Přebík z Klenové, do niedawna dowódca taborycki. Oświadczenie husyckiej prawicy wskazywało soborowi najbardziej uległych partnerów w dalszych rokowaniach.

Wysłannik sejmu do Bazylei, Martín Lupáč, tym razem nie wracał do Pragi z pustymi rękoma. Wiózł list soboru do Aleša Vřešťovského akceptujący kompaktaty uchwalone przez księży husyckich w końcu listopada 1433 r.

Trwające nadal oblężenie Pilzna utrudniało zawarcie ugody z soborem. Niezależnie od tego duża część obozu husyckiego niechętna była kontynuacji działań wojennych. Legaci soborowi wyraźniej teraz naciskali na sejm o rozpuszczenie i w rezultacie likwidację wojsk polnych. Juan Palomár postulat ten ujął w formę życzliwej rady: „aby ci ludzie, którzy są nadal w wojskach, zostali rozestłani do [różnych] miast lub w inny sposób byli zaopatrywani, gdyż w przeciwnym razie przymierza i pokój nie będą mogły być zachowane”<sup>21</sup>. Chcąc uwiarygodnić swe dobre intencje, wysoki rangą przedstawiciel soboru ujmował się za krzywdą mieszkańców ziem ponoszących ciężar wyżywienia wojsk polnych. Legaci wiedzieli, że dowódcy wojownicy oraz księża taboryccy i sierocy (a przynajmniej ich część) reprezentują siłę najbardziej oporną wobec ustępstw prowadzących do ugody z Kościołem, a tym

<sup>20</sup> Šmahel 1993 (III), s. 283 n.; Čornej 2000, s. 607.

<sup>21</sup> Cyt. za: Macek 1955 (I), s. 330. F.M. Bartoš uważa, że istotnym celem poselstwa bazylejskiego było doprowadzenie do wojny z siłami bractw radykalnych; Bartoš 1966 (II), s. 147. Jest to pogląd chyba zbyt daleko idący.

samym wobec zakończenia rewolucji husyckiej. Ze stanowiskiem takim nie solidaryzował się przepędzony przez taborytów spod Pilzna i przebywający w Pradze Prokop Łysy, który jednak – wbrew informacji źródłowej – nawet przejściowo nie zbliżył się do prawicy<sup>22</sup>. Stanowisko antyugodowe zajmował natomiast nadal duchowy przywódca Sierotek, ksiądz Prokůpek (zwany także w odróżnieniu do Prokopa Wielkiego Prokopem Małym). Poza środowiskami wojsk polnych ugodzie z soborem konsekwentnie sprzeciwiali się duchowi spadkobiercy Jana Želivskiego na Nowym Mieście Praskim, z nieugiętym księdzem Jakubem Vlkem na czele.

Nie brakło wreszcie w Czechach i tych, którzy pozostając wiernymi rewolucji, dostrzegali, że zbliża się ona do końca, traci społeczne zaplecze i dalsze prowadzenie walk nie przyniesie już niczego poza wyniszczeniem kraju i nędzą ludności. Ludzie ci w aktualnej sytuacji raczej pozostawali biernymi, a w każdym razie nie zbliżali się do formującej się wówczas koalicji kalisznicko-katolickiej.

Alians ten uformował się wczesną wiosną 1434 r., by w niedługim czasie stać się skryształizowaną strukturą polityczną i wojskową<sup>23</sup>. Nie znamy bliższej daty jego powstania, nie zachował się też jego akt założycielski. Dla jego zawiązania istotną rolę miało odegrać spotkanie w bawarskim mieście Cham, gdzie wysłannicy kalisznickiej szlachty przyjęli znaczną sumę pieniędzy zebraną przez sobór bazylejski z przeznaczeniem na potrzeby obrońców Pilzna<sup>24</sup>.

Zanim powiemy o działaniach sił koalicyjnych wyjaśnijmy, że w skład dojrzewającego organizmu (nazywanego w dawniejszej historiografii czeskiej „wspólnotą panów” – *panská jednota*) ze strony husyckiej wchodziłi przedstawiciele czeskiej i morawskiej wyższej, a po części także średniej szlachty, a ponadto przedstawiciele Staro Miasta Praskiego. Ci ostatni zapewne przystąpili do koalicji nieco później, trudno bowiem byłoby wyjaśnić obecność ich wojska pod Pilznem. Czołowym koalicjantem ze strony katolickiej był bez

---

<sup>22</sup> SLČ (Vratisl), s. 67: „A kněz Prokop Holý, zuostav na tom se pány, aby spolu s nimi táhl spolu na bratří, a zvěděv a prošed panskú radu i odstúpil ode pánuiv a příkáže se zase bratřím”.

<sup>23</sup> Šmahel 1933 (III), s. 290; Čornej 1992, s. 123 nn.; Čornej 2000.

<sup>24</sup> Čornej 2000, s. 610.

wątpienia czeski magnat Oldřich z Rožemberku<sup>25</sup>, także inni przedstawiciele szlachty katolickiej, w większości uczestnicy walk z siłami husyckimi. Koalicję wsparły także siły pilzneńskiego landfrydu, wytrwałego w walce z husytami.

Z większością czołowych kalisznickich uczestników koalicji już się wielokrotnie spotykaliśmy jako z husyckimi politykami i dowódcami wojskowymi. Oczywiście była obecność i czołowa rola Menharda z Hradca, polityka prawicy, doświadczonego i przebiegłego. Dowództwo wojskowe przyszłych wojsk koalicyjnych powierzono Divišowi Bořkowi z Miletínka, wojownikowi z czasów Žižkowych<sup>26</sup>. Wśród szlacheckich koalicjantów znalazł się zawsze aktywny, utalentowany negocjator, dawniejszy sprzymierzeniec praski Vilém Kostka z Postupic. Zwołanie wojsk koalicyjnych, podobnie jak dalsze działania, przypadło z urzędu Alešovi Vřeš'ovskiemu, jak pamiętamy, wybranemu przez sejm zarządcy kraju.

Głównym politycznym celem koalicji było sparaliżowanie husyckich sił radykalnych utrudniających porozumienie z soborem, celem wojskowym zaś rozbicie wojsk polnych i ich rozwiązanie. Wojska te nadal pozostawały pod Pilznem i nie odnosiły sukcesów. Jak już wspomniałem, pierścień oblężenia nie był wystarczająco szczelny, siłom katolickim udawało się przekazywać miastu zaprowiantowanie, a co więcej, wojska oblężonych mogły czynić wypadki w szeregi wojsk husyckich, przynosząc im straty i osłabiając wolę walki. Faktem drobnym, lecz dla Sierotek bez wątpienia przykrym było odebranie im i uprowadzenie do Pilzna wielbłąda upamiętniającego tryumfy odniesione w wyprawie na ziemię krzyżackie<sup>27</sup>. Taktyka zmuszenia miasta do kapitulacji w wyniku braku żywności okazała się zawodną. Gdy zaś idzie o wojska polne, to ich wielomiesięczne pozostawanie jedynie w stanie gotowości bojowej sprzyjało demoralizacji, a wzrastające trudności ze zdobywaniem żywności w warunkach ogólnego niedoboru czyniło złudną nadzieję zwycięstwa.

<sup>25</sup> Zygmunt Luksemburski obdarzał zresztą Oldřicha z Rožemberku dużym zaufaniem i powierzał mu polityczne misje związane z kontaktami z husytami skłonny do ugody; Listář Oldřicha z Rožemberka, t. 1, nr 242 (28 II 1432), s. 166–169.

<sup>26</sup> Šmahel 1993 (III), s. 289; Čornej 2000, s. 615.

<sup>27</sup> SLČ (Křižovn), s. 108.



Aleš Vřešťovský, nie zebrawszy jeszcze całego wojska i tymczasem nie uderzając na wojska polne, zdecydował się interweniować w kolejny konflikt między miastami praskimi. Nowomiejscy, przewidując, że konflikt przybierze formę zbrojną, wezwali na pomoc wojska taboryckie i sieroce, częściowo wycofane spod Pilzna. Wraz z oddziałami przybyli wojskowi i duchowi dowódcy bractw: Jan Čapek z Sán i ksiądz Ambroży z Hradca, zasłużony jeszcze w czasach orebickich, oraz hetman Taboru Ondřej Keřský. Do taborytów dołączył w Pradze wezwany przez nich Prokop Holý, zapominając doznane niewagi i przymusową dymisję. Siły, którymi Aleš Vřešťovský wzmocnił staromiejskich, były na tyle przeważające, że walka nie trwała długo<sup>28</sup>. Koalicyjni, wśród których byli także Morawianie, wdarli się na Nowe Miasto, zmuszając do wycofania się przybyłe wojska radykalnych bractw, a razem z nimi i z ich dowódcami również obdarzonego dużym autorytetem na Nowym Mieście księdza Jakuba Vlka. Symbole towarzyszą nie tylko zwycięstwom, lecz i klęskom: zanim doszło do końca krótkiej walki staromiejski puszkarz strącił z wieży kościoła Matki Bożej Śnieżnej dzwon zwołujący wiernych z Nowego Miasta do boju lub do udziału w doniosłych wydarzeniach<sup>29</sup>. To on latem 1419 r. swym donośnym głosem zwiastował rewolucję husycką. Teraz koalicja rozciągała swe rządy na całą stolicę Czech.

Zachował się list przywódcy polnego wojska taboryckiego Prokopa Łysego do księdza Prokùpka (Prokopa Małego), uczestniczącego nadal wraz z Sierotkami w oblężeniu Pilzna. Świadomy porażki w Pradze i pozbawionej nadziei sytuacji pod Pilznem Prokop wzywał na inny front walki: „Wiedz, że z dopuszczenia Bożego fałszywi panowie wraz z Prażanami ze Starego Miasta napadli naszych najmilszych braci mieszczan nowomiejskich, pewną liczbę ich zabili, i miasto, jak to widzieliśmy, opanowali. Uważamy więc, że powinniście się ruszyć wszystko pozostawiając, spod Pilzna do Sedlčan. Čapek już gromadzi liczny lud, my taboryci również, gdyż myślimy, że lepiej jest nam umrzeć niż nie pomścić niewinnie przelanej krwi naszych najdroższych braci. Bądźcie pozdrowieni w Panu, wiedząc, że po pokaraniu swych [wiernych] on zawsze ich pociesza”<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> SLČ (Vratisl), s. 66–67; zob. Šmahel 1993 (III), s. 291 nn.

<sup>29</sup> SLČ (Vratisl), s. 66–67; SLČ (Křižovn), s. 109.

<sup>30</sup> Cyt. za: Bartoš 1949, s. 169; zob. też Výbor, t. 1, s. 467.

Oblężenie Pilzna dogasało, także niezależnie od planów porozumiewających się ze sobą dowódców wojsk polnych. Już wcześniej niedawny taboryta Příbík z Klenové, współpracując z oddziałem szlachty katolickiej, przebił się przez linie oblegających i przekazał pilznianom zapas żywności. 9 maja 1434 r. husyckie wojska wycofały się spod Pilzna<sup>31</sup>, wojska polne nie złożyły jednak broni. Wraz ze „stacjonarnymi” taborytami, z którymi nadszedł Prokop Łysy, podjęły lokalne walki z panami katolickimi.

Po tym, co nastąpiło w Pradze, oba wycofane z niej polne wojska, wyciszywszy wzajemne animozje, znalazły się w niedużej odległości od stolicy, w nadziei zajęcia jej i wypędzenia sił podległych Alešowi Vřešťovskiemu. Nie były jednak przygotowane do stawienia czoła wojskom całej koalicji i na wieść o zbliżaniu się oddziałów katolickich (Oldřicha z Rožemberku i landfrydu pilzneńskiego) wycofały się spod Pragi. Obie strony były zdecydowane stoczyć wielką bitwę rozstrzygającą o sytuacji w Czechach. Najbliższe, ogromnie istotne posunięcia były wynikiem talentu taktycznego, a nawet strategicznego generalnego dowódcy wojsk koalicyjnych Diviša Bořka z Miletínka. Oblężenie taboryckiego Českého Brodu, podjęte przez koalicjantów, początkowo z nadzieją szybkiej kapitulacji obrońców, zamieniło się w podstęp mający przyciągnąć wojska obu bractw ku pomocy oblężonym. Diviš Bořek, dowiedziawszy się, że nadchodzą wojska polne taboryckie i sieroce, odstąpił od oblężenia, zmierzając na spotkanie z nimi. Wojska polne zatrzymały się w odległości względnie niedużej od dwóch miast: Kolína i Kouřímia w pobliżu wsi Lipany<sup>32</sup>. Poczęły się fortyfikować w doskonale znanym husytom od czasów Žižki szyku wozowym, wypróbowanym w wielu bojach. Zapewne niespodziewanie dla nich w ten sam sposób, w obwarowaniu z wozów, zajęły pozycje wojska koalicyjne. „Po raz pierwszy w dziejach wojen husyckich stanęły naprzeciw siebie w oddaleniu kilkuset metrów dwa wojska zamknięte wozowymi fortyfikacjami” – stwierdził František Šmahel<sup>33</sup>. Po raz pierwszy także dwa wojska czeskie: jedno husyckie, drugie mieszanne pod względem wyznaniowym, lecz jednak w większości złożone

<sup>31</sup> SLČ (Vratisl), s. 67.

<sup>32</sup> Odnosnie do bitwy pod Lipanami zob. podstawowe prace P. Čorneja, a zwłaszcza Čornej 1992; bezpośrednio o bitwie: s. 185 nn.

<sup>33</sup> Šmahel 1993 (III), s. 294.

z bardziej lub mniej szczerych wyznawców Kielicha, szykowały się do bitwy nieporównanie poważniejszej od wcześniejszych walk bratobójczych (przypomnę bitwę pod Malešovem w 1424 r.). Dowództwo wojsk sierocych należało do Jana Čapka z Sán, bohatera wypraw zagranicznych, a czołową postacią wśród Sierotek był również ksiądz Prokůpek. W polnym wojsku taboryckim należne mu miejsce odzyskał w godzinie decydującej próby Prokop Łysy (Wielki), a wojskiem Taboru dowodził Ondřej Keřský. W wojskach husyckich znaleźli się także radykalni księża duszpasterze, taboryta Václav Koranda był bez wątpienia najślawniejszym. Obecny był także znany nam Anglik Peter Payne, od dawna wierny wyznawcom Kielicha.

W siłach koalicyjnych prócz wymienionego już naczelnego dowódcy Diviša Bořka z Miletínka znaleźli się na czele swych oddziałów wszyscy ważniejsi przedstawiciele kalisznickiej szlachty, na czele z Menhardem z Hradca, nadciągnął wraz z innymi Vilém Kostka z Postupic, przybyli dowódcy czeskich sił katolickich: rožemberskich i landfrydu pilzneńskiego. Liczebność obu wojsk była zbliżona, z pewną przewagą sił koalicyjnych, obliczanych na 12–13 tys. wojowników<sup>34</sup>.

Rozstrzygnięcie nastąpiło 30 maja 1434 r. w godzinach popołudniowych, wkrótce po pierwszych wystrzałach z dział oddanych z za wozowej *hradby* taborytów. Bratobójcza walka zakończyła się rychłą klęską wojsk polowych. O jej wymiarze, a tym bardziej znaczeniu niczego nie mówi lakoniczna i niedokładna zapiska jednego z letopisów: „Roku Pańskiego 1434 r. w niedzielę po oktawie Bożego Ciała taboryci zostali pobici między [Českim] Brodem a Kouřímem”<sup>35</sup>.

O przyczynach druzgocącej klęski wojsk polnych oraz oddziałów z nimi współdziałających pisano już bardzo wiele. W historiografii czeskiej Lipany należą do wielkich tematów historii dobry husyckiej. Mają zatem bardzo obszerną literaturę, z wyróżniającymi się pracami Petra Čorneja<sup>36</sup>. Uznaje się, że bezpośrednią przyczyną klęsk był podstęp taktyczny Diviša Bořka: pozornie wycofane wojsko koalicyjne

<sup>34</sup> Čornej 2000, s. 616. Znacznie niżej szacuje liczebność wojsk Šmahel 1993 (III), s. 294.

<sup>35</sup> SLČ (Černá i in.), s. 53.

<sup>36</sup> W szerszym kontekście: Čornej 1992, *passim*, o bitwie: s. 185–204.

zmyliło wojska polne na tyle, że otworzyły one swój zamknięty dotąd szlak bojowy, umożliwiając wtargnięcie wrogów do jego wnętrza. Nastąpił pogrom całkowicie zaskoczonych taborytów i Sierotek, którzy dotąd nigdy nie spotkali się z takim manewrem ze strony przeciwnika. Nie znamy względnie wiarygodnej liczby ofiar: około 1300 zabitych wojowników taboryckich i sierocych uważana jest za liczbę minimalną. Wiemy też o kilkuset jeńcach z szeregów wojsk polnych spalonych po bitwie w stodołach<sup>37</sup>. Wojowników koalicji zginęło niewiele, czytamy o około dwóch setkach.

Pod Lipanami stracili życie bohaterowie wojen husyckich. Pierwszym z nich był bez wątpienia wybitny hetman taborycki, następca Jana Žižki, Prokop Wielki (Łysy). Został śmiertelnie ugodzony strzałą z kuszy, strzał ten przypisywał sobie nigdy niesyty chwały Vilém Kostka z Postupic<sup>38</sup>. Zginął znany ksiądz taboryta Markold ze Zbraslavic, wśród Sierotek zaś dzielny kapłan Prokop Mały (Prokúpek). Zginęli znani wojownicy radykalnych stronnictw, a do niewoli dostał się Jan Roháč z Dubé; wróci on jeszcze na forum wydarzeń jako bohater oporu wobec rządów Zygmunta Luksemburskiego. Przerzedzone zostały szeregi księży taboryckich, przy czym szczęście i tym razem dopisało Václavovi Korandzie. Uratował się także Peter Payne.

Z pola bitwy pod Lipanami zniknął nagle Jan Čapek z Sán, którego niedługo później spotkać można było w Kolínie. Niektórzy historycy okrywają go niesławą, mówiąc o jego tchórzliwej ucieczce z pola walki, inni raczej go bronią, uważając, że próbował on ratować część wojska, aby później kontynuować walkę, teraz bowiem klęska była już przesądzona. W każdym razie wyliczając bezpośrednie przyczyny klęski, podkreśla się dotkliwy ubytek wysokich rangą dowódców, z których jedni zginęli, inni opuścili pole walki (wśród tych ostatnich prócz Jana Čapka znalazł się także taboryta Ondřej Keřský).

Przytoczę tekst obszerniejszy od poprzednio cytowanego, bardziej też wymowny i niepozbawiony emocji. Mówi się w nim, że wymieni, a znani już nam czescy panowie „z Prażanami i z landfrydem

---

<sup>37</sup> Zob. m.in. Kronika starého kollegiáta pražského, s. 35. Eneaszy Sylwiusz Piccolomini stracenie części jeńców z uznaniem przypisuje Menhardowi z Hradca: Aeneae Silvii Historia Bohemica, s. 160, 162.

<sup>38</sup> Aeneae Silvii Historia Bohemica, s. 160.

kraju pilzneńskiego i z innymi swymi pomocnikami zwyciężyli wojska taboryckie i sieroce między [Českim] Brodem a Kouřímíem, pod wsią Lipany koło Hříba, działa zaś, wozy, namioty i wszystko, co ci mieli, zostało im zabrane [...]. Zostali tu zabici silni i wielce mężni wojownicy i liczni księża taboryccy: ksiądz Prokop Łysy, dowódca polnych wojsk taboryckich, ich hetman, następnie ksiądz Prokůpek Mały, dowódca Sierotek, ksiądz Markolt, ksiądz Jan Buřič, Pešček z Pilzna oraz wielu innych księży i ludzi świeckich [...] zostało zabitych, a spalonych w stodołach więcej niż dwa tysiące [...]. A wielu innych wraz z Čapkíem uciekło do Kolína, a jeszcze inni nie wiadomo gdzie [...]. Miły Boże! Jakaż szkoda tych Czechów, mężnych wojowników za Twój święty Zakon! Racz się nad nimi wszystkimi zmiłować. Amen<sup>39</sup>. Pisał te słowa utrakwista, w wielu miejscach swego utworu nieszczędzający krytyki taborytom. Rozumiał wszak, że Lipany były klęską, którą musiał odczuć cały ruch husycki.

Bartošek z Drahoníc, katolicki pisarz miernego lotu, powściągliwie ocenił klęskę wojsk polnych (wszak zwycięzcy, w większości utrakwiści, również nie byli ludźmi najbliższymi jego sercu), choć bez wątplenia rad był, że pod Lipanami zginął Prokop „et plures sacerdotes de eorum secta maligna”<sup>40</sup>. W jego relacji bitwa lipańska to jedna wielka ucieczka gromionych taborytów i Sierotek, a przecież w rzeczywistości walczone tam do upadłego. Mściwej satysfakcji nie ukrywał po latach Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, piewca tryumfu koalicji, wychwalający Menharda z Hradca także i za to, że nie spalił on w stodołach wszystkich jeńców, a jedynie tysiąc stałych wojowników wojsk polnych, wedle niego plugawych, zarówno swą nikczemnością i zbrodniczymi czynami, jak i wyglądem zewnętrznym<sup>41</sup>.

Analizując przebieg i rezultat bitwy pod Lipanami, uwzględnia się przyczyny ściśle militarne, częściowo już wyżej wspomniane. Mówiąc o pokonanych, zauważa się błędy w dowodzeniu i brak koordynacji działań, a także osłabienie fizyczne i utratę zdolności bojowej wojska, wycieńczonego długim zaleganiem pod Pilznem i marnym wyżywieniem.

<sup>39</sup> SLČ (Vratisl), s. 67; z małymi zmianami zob. SLČ (Křižovn), s. 110–111.

<sup>40</sup> Bartošek z Drahoníc, *Kronika*, s. 615.

<sup>41</sup> Aeneae Silvii *Historia Bohemica*, s. 162.

Bitwa pod Lipanami nie oznaczała jeszcze śmierci rewolucji husyckiej, lecz raczej jej ciężką niemoc, z której kilkakrotnie próbowała się podnieść. Dotyczyło to istoty działań rewolucyjnych, a więc możliwości prowadzenia walki zbrojnej na szerokim froncie. Natomiast obecność taborytów i Sierotek w życiu publicznym Czech utrzymywała się w ograniczonym zakresie jeszcze przez dłuższy czas. Przedstawiciele miast taboryckich uczestniczyli nadal w sejmach i różnych innych przejawach życia politycznego. Wpływ ich bywał jednak niewielki.

Umiarkowani i prawicowi utrakwiści, zwłaszcza zaś kalisznicka szlachta, a także czeska szlachta katolicka, zbierali plon zwycięstwa, które w ich planach miało być ostatecznym. Zwycięzcy spod Lipan, chcąc całkowicie stłumić rozproszone siły radykałów, oblegli Kolín zajmowany przez załogę taborycką z przebywającymi w nim uciekinierami: Janem Čapkem z Sán i Ondřejem Keřským<sup>42</sup>. Obie strony nie chciały już podejmować walki, zawarły przeto przymierze, a po przybyciu do Pragi Jan Čapek, niedawny hetman Sierotek, uznał władzę zarządcy ziemskiego Aleša Vřešťovskiego. Obradujący wówczas w stolicy Czech kolejny sejm ziemski (świętojański) swym składem odzwierciedlał zaszłe w Czechach zmiany. W sejmie przeważała czeska szlachta kalisznicka, a obok szlachty morawskiej uczestniczyli w nim panowie katolickcy, zdeklarowani zwolennicy Zygmunta Luksemburskiego, zmierzającego, teraz już realnie, do zdobycia korony czeskiej. Przybycie do Pragi nieobecnego w niej przez wiele lat Oldřicha z Rožemberku, a wraz z nimi możnego Zbyňka Zajíca z Hasenburka to także *signum temporis* sytuacji polipańskiej. Dochodziły jednak do głosu przejawy oporu manifestowanego przez taborytów i ich sojuszników. Nie uszło uwadze letopisarzy, że z jednomyślności sejmu świętojańskiego wyłamywali się przedstawiciele Kolína, Taboru, Písku, Žatca i Mladej Boleslavi<sup>43</sup>.

Wprawdzie sztuczna, doraźna jedność koalicji kalisznicko-katolickiej uległa znacznemu osłabieniu, lecz w interesie obu stron było dotrzymanie postanowień sejmu praskiego, a zwłaszcza zobowiązań wymuszonych na pokonanych. Dotyczyło to ogłoszonego wówczas powszechnego przymierza oraz podporządkowania się ocalałych po

<sup>42</sup> Šmahel 1993 (III), s. 295.

<sup>43</sup> SLČ (Vratisl), s. 68; SLČ (Křižovn), s. 111.

Lipanach dowódców wojsk polnych Alešowi Vřešťovskiemu i jego radzie, wreszcie zaniechania działań zmierzających do odbudowy rozgromionych w bitwie formacji wojskowych. To ostatnie nie przedstawiało już realnego zagrożenia, trudniej natomiast było zapobiec sporadycznym próbom politycznego i zbrojnego oporu. Ocalały bowiem i żyły na wolności jednostki mające wsparcie związanych z nimi wspólnot, które usiłowały przeciwstawić się polipańskiemu porządkowi. Wybijał się wśród nich znany, zasłużony dowódca husycki Jan Roháč z Dubé i sierocy książd, dawny orebita, bliski jeszcze Žižce – Ambroży z Hradca.

Jan Roháč, znalazłszy się na Hradiště Hory Tábor, powołany na stanowisko hetmana taboryckiego bractwa, postanowił odnowić jedność taborycko-sierocą w oparciu o miasta związane z obu bractwami. W grudniu 1434 r. na zjeździe ich przedstawicieli w Taborze powołany został związek miast, z których każde odgrywało znaczącą rolę w różnych okresach rewolucji husyckiej, a więc prócz Taboru: Písek, Prachatice, Vodňany, Hradec Králové, Jaroměř, Čáslav, Nymburk, Mladá Boleslav. Programem związku miała być obrona *Czterech artykułów praskich* (to jest ich radykalnej interpretacji), przeciwstawienie się dążeniom Zygmunta Luksemburskiego i współpraca polityczna<sup>44</sup>. W trakcie obrad przypomniano hasła wczesnego Taboru oraz żądano natychmiastowego przystąpienia do walki, tak jak czynił to brat Žižka. Postulowano odpowiednie przygotowania i zbrojenie się, by uderzyć na wroga, gdy nadejdzie ku temu czas. Istotnie, działano pospiesznie, wojsko dowodzone przez Jana Roháča obległo i na krótko zdobyło Soběslav należący do Rožemberków. Nowo powołane wojsko bractw radykalnych nie było jednak przygotowane do wspólnego działania, konsekwencją tego były porażki. Jan Roháč z Dubé po krótkiej karierze taborycko-sierocego hetmana wycofał się na swój zamek Sion koło Kutnej Hory. Dowódcą sił, których centrum był Tabor, został Bedřich ze Strážnicy, przedtem przez dłuższy czas dowodzący załogami taboryckimi na Śląsku.

W połowie lat trzydziestych XV w. stawało się oczywiste, że wieloletnie starania Zygmunta Luksemburskiego o objęcie tronu królewskiego w Czechach, wcześniej odrzucane przez część obozu husyckiego,

<sup>44</sup> Šmahel 1993 (III), s. 301 n.

a przez inne środowiska warunkowane przyjęciem *Czterech artykułów praskich*, są teraz na drodze do realizacji<sup>45</sup>. Nie sprzeciwiał się im rząd Aleša Vřešťovskiego oraz oba człony rozpadłej już koalicji kalisznicko-katolickiej, nie budziły także protestu większości polityków sytuujących się na lewicy husyckiej, poza dość nielicznymi jednostkami. Umocniona w swej pozycji szlachta kalisznicka zabiegała jedynie o to, by w wyniku poparcia udzielanego staraniom Zygmunta uzyskać od niego obietnice najdalej idących przywilejów. Wsparcie cesarza potrzebne było klerowi utrakwistycznemu po to, by przezwyciężyć stałe opory legatów bazylejskich w sprawie uznania przez Kościół kompaktatów w wersji, którą obóz reformy katolickiej mógłby akceptować. Do przedłużających się pertraktacji w sprawie kompaktatów dochodziła kwestia uznania przez Kościół Jana Rokycany jako arcybiskupa praskiego. Legaci bazylejscy przeforsowali wreszcie przyjęcie tej formuły kompaktatów, którą zaproponowało grono kleru husyckiego 30 listopada 1433 r.<sup>46</sup>

Latem 1436 r. Jihlava stała się miejscem doniosłych wydarzeń. Po długotrwałych kontrowersjach i ustępstwach oficjalnie ogłoszono kompaktaty jako podstawę ugody Czech husyckich z Kościołem rzymskim<sup>47</sup>. W obecności cesarza Zygmunta czescy wyznawcy husytyzmu złożyli przyrzeczenie zachowania jedności z Kościołem i na ręce biskupa Filiberta ślubowali posłuszeństwo. Prezydium starannie celebrowanej uroczystości, w którym najwyższe miejsce zajmował Zygmunt, oddawało hierarchię zasiadających w nim osób i stanów, które reprezentowały. Podczas gdy po prawicy cesarza zasiadli legaci, główne miejsca po jego lewej ręce przypadły Menhardowi z Hradca i zarządcy królestwa Alešowi Vřešťovskiemu, a następnie Janowi Rokycanie. Odpowiednio niższe, lecz też eksponowane miejsce zajął Jan Velvár, przedstawiciel Starego Miasta Praskiego, bliski obecnie prawicy husyckiej<sup>48</sup>.

Zygmunt Luksemburski, który nie skąpił obietnic nadania przywilejów czeskiej szlachcie go wspierającej, mógł już w połowie sierpnia

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 297 nn., 302.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 306.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 311 nn.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 313.



1436 r. poddać się uroczystemu aktowi objęcia rządów królewskich w Czechach (nie podważano już ważności jego koronacji przeprowadzonej bez udziału husytów w czasie pierwszej krucjaty w 1420 r.). Akt, o którym mówimy, celebrowany w Jihlavie, związany był ze zrzeczeniem się przez Aleša Vřešt'ovskiego godności zarządcy Królestwa i złożeniem ślubów posłuszeństwa przez przedstawicieli kalisznickiej szlachty oraz miast królewskich. Niedługo później odbyły się uroczystości praskie, po których Zygmunt Luksemburski objął już rządy w Królestwie Czeskim.

Nowy władca Czech nie zapomniał o wynagrodzeniu tych, którzy za nim się odpowiedzieli i odegrali główne role w obozie zwycięzców. Faworyzował wielce teraz wpływową kalisznicką szlachtę, nie zapominając jednak również o szlachcie katolickiej. Nie może dziwić, że hojnie wynagrodził Menharda z Hradca, któremu przypadł niezwykle prestiżowy urząd najwyższego burgrabiego Pragi, dzierzony przez lata przez możnego Čenka z Vartenberku. Lista osób wyróżnionych przywilejami, urzędami i nadaniami była długa, znaleźć można było na niej Jana Smiřického, Divíša Bořka i Viléma Kostkę z Postupic (temu ostatniemu nie było dane długo cieszyć się królewskim uznaniem, gdyż zginął w walce z wojownikami Jana Roháča). Zygmunt Luksemburski nie pomijał w swych faworach byłych adeptów husyckich stronnictw radykalnych, którzy wyczuwając sprzyjającą ku temu koniunkturę, przeszli do obozu zyskującego przewagę.

Relacja Eneasza Sylwiusza Piccolominiego odzwierciedla uznanie strony katolickiej dla polityki wyznaniowej Zygmunta patronującego rekatolicyzacji kraju, a w pierwszym rządzie Pragi. Wedle słów katolickiego autora biskup Filibert i bazylijscy księża „wprowadzali rytuały kościelne, instalowali księży, usuwali z obrzędów mszalnych język narodowy i narodowe pieśni, przywracali obrazy świętych oraz wodę święconą w kościołach [...]. Większość tych, którzy byli rozumniejsi, podporządkowała się temu. Zwolennicy Rokycany sprzeciwiali się, bluźnili, odciągali od tego lud wszelkimi sposobami”<sup>49</sup>. Piccolomini witał też z entuzjazmem powrót do Pragi wypędzonych zakonników różnych reguł i pochwalał łaskawość cesarską dla instytucji kościelnych. Gorący zwolennik restauracji dawnych stosunków kościelnych

<sup>49</sup> Aeneae Silvii Historia Bohemica, s. 168.

zbytnio jednak nagłaśniał tony tryumfu, nieco przemilczając ustępstwa ze strony Kościoła.

Obowiązywały kompaktaty regulujące stosunki wyznaniowe i wiele innych aspektów życia w kraju. Ich przyjęcie było bez wątpienia wydarzeniem doniosłym. Doszło wszak do ugody husytów z Kościołem rzymskim w oparciu o uznanie *Czterech artykułów praskich* dla Czech i Moraw. Nie można tu oczywiście pominąć bardzo istotnych ograniczeń i uwarunkowań. Do spraw tych wróć jeszcze w dalszej części tej książki. Ograniczę się w tym miejscu do uwagi, że polipańska rekatolizacja czeskich ziem miała charakter umiarkowany. Nowy władca także w dziedzinie polityki wyznaniowej kierował się bliską mu od dawna zasadą kompromisu. W rękach utrakwistów pozostała część kościołów, w których ich księża sprawowali umiarkowanie zreformowaną liturgię.

W swej ugodowej polityce Zygmunt Luksemburski nie ominął Taboru, mimo swej oczywistej niechęci wobec taborytów. Ci, którzy obecnie rządzą Taborem, nie liczyli się z opozycyjnym stanowiskiem tamtejszych radykalnych księży. W rezultacie miasto Tabor zostało zaliczone do miast królewskich z przywilejami nie mniejszymi niż te, z których korzystało Stare Miasto Praskie<sup>50</sup>. Przez dłuższy czas mógł też Tabor utrzymywać autonomię wyznaniową, co stanowiło swoiste *curiosum* czasów polipańskich.

Podczas gdy lata polipańskie zapisały się w dziejach Czech ogromnie istotnymi wydarzeniami: ogłoszeniem kompaktatów w Jihlavie i objęciem tronu przez Zygmunta Luksemburskiego, gasnąca rewolucja przypominała o sobie lokalnymi, konwulsyjnymi wstrząsami, które rządzących zmuszały do interwencji. Nadszedł czas działania sierociego radykała, księdza Ambrożego (Ambroża), przebywającego w swym rodzinnym Hradcu Králové. U jego boku w walce z miejscowym stronnictwem oportunistycznych kaliszników stanął ksiądz Jakub Vlk, emigrant z Nowego Miasta Praskiego. Grupa radykalnych księży pod wodzą Ambrożego zyskała zwolenników wśród części mieszkańców miasta, dysponowała też drużyną wojskową dowodzoną przez rycerza-husytę Zdzisława Mnicha. Stronnictwo radykalne opanowało władzę w mieście, wypędzając z niego ludzi im wrogich. Wspomniawszy

<sup>50</sup> Šmahel 1993 (III), s. 317.

czasy wczesnego husytyzmu, radykałowie poczeli rządzić silną ręką, a także, wbrew obecnym wówczas w kraju tendencjom rekatolicyzacyjnym, zburzyli kościoły uznane przez nich za przybytki bałwochwalstwa. Autor letopisu zawarł dość szczegółową relację, co się wydarzyło w mieście: „Tegoż roku we czwartek przed św. Wacławem [27 września 1436 r.] ksiądz Ambrož ze swymi towarzyszami przyjęli do miasta Hradca Králové [przybyłego] Zdzislawa Mnicha z Roudnicy i wybrali go sobie hetmanem, a wyszedłszy z Ciałem Bożym pod pręgierz, wygnali z miasta tych oto mieszczan: Petra Turskiego [...] i niektórych innych. Ksiądz Ambrož kazał burzyć kościoły: kościół św. Piotra, kościół św. Mikołaja i kościół św. Krzyża. Ci z miasta Hradca zwrócili się przeciw cesarzowi i wszystkim jego stronnikom”<sup>51</sup>.

Oblężenie miasta siłami wojsk kalisznickich, dowodzone przez Diviša Bořka, a mające w swych szeregach Viléma Kostkę z Postupic i Jana Pardusa (który także dołączył do obozu zwycięzców) poniosło porażkę. Wypad obrońców poza mury doprowadził do walki, w której zginął jeden z czołowych przedstawicieli kalisznickiej szlachty, dobrze nam znany Vilém Kostka z Postupic<sup>52</sup>. Stronnictwo radykalne utrzymało tymczasem władzę w mieście, lecz także dla Ambrožego i jego wspólnoty hradeckiej nadszedł czas porażek. Nowe ataki sił kalisznickich, zła sytuacja zaopatrzeniowa w mieście i wreszcie sprzeciw hradeckich mieszczan, mających już dość władzy radykałów, spowodowały konieczność kapitulacji tego bastionu husyckiego. Zygmunt Luksemburski nie potraktował pokonanych surowo, zapewne nie chcąc zaognić sytuacji w swym nowym królestwie.

Zgoła inaczej król odniósł się do ujętej przez jego wojsko załogi Sionu, w którym po wycofaniu się z Taboru rządził Jan Roháč z Dubé<sup>53</sup>. Poniósłszy dotkliwe dlań straty materialne, spowodowane przez oddział Jana Roháča, znając też nienawiść, jaką żywił ku niemu ów wojownik i dowódca husycki, Zygmunt tym razem nie okazał litości. Kilkudziesięciu obrońców Sionu, dawnych wojowników taboryckich i sierocych, zostało wziętych na męki, a następnie we wrześniu

<sup>51</sup> SLČ (Vratisl), s. 70.

<sup>52</sup> Kronika starého kollegiáta pražského, s. 36.

<sup>53</sup> Oblężenie Sionu było jednak przedsięwzięciem na tyle poważnym, że Zygmunt Luksemburski zwracał się do Oldřicha z Rožemberku o pomoc w tej sprawie; Listář Oldřicha z Rožemberka, t. 1, nr 330 (29 VI 1437), s. 222.

1437 r. straconych w Pradze w publicznej egzekucji<sup>54</sup>. Kat, który na praskim rynku staromiejskim zakładał stryczki na szyje Jana Roháča i jego towarzyszy, wykonywał wyrok wydany na rewolucję husycką. Ale i ten, który jego ręką kierował, tylko niedługo mógł się cieszyć z dokonanej zemsty: Zygmunt Luksemburski zmarł w grudniu 1437 r. Zaczynał się nowy etap w dziejach Czech i nowa faza ruchu husyckiego, który, jeszcze raz to podkreślę, przeżył rewolucję.

---

<sup>54</sup> O oporze Roháča z Dubé, jego klęsce i egzekucji zob. Bartošek z Drahonice, *Kronika*, s. 620–621; zob. też Aeneae Silvii *Historia Bohemica*, s. 170, 172.



C Z Ę Ś Ć I I

# Zjawiska i problemy



## Dyktatury w służbie rewolucji

Wraz z wyodrębnianiem się stronnictw ideowo-politycznych w obozie czeskiej reformy, a więc już we wczesnej fazie rewolucji husyckiej, doszła do głosu wewnętrzna rywalizacja i walka o zdobycie przewagi i poszerzenie wpływów. Zdobywanie bardziej lub mniej trwałej supremacji we własnym obozie następowało w warunkach wojny domowej i starć z wrogami zewnętrznymi; miało to oczywisty wpływ na przebieg sygnalizowanego zjawiska. Przemoc wobec wrogów Prawdy Bożej, o której prawomocności wprawdzie dyskutowano, lecz która była stałym składnikiem ówczesnej rzeczywistości, nie omijała również, zwłaszcza po stronie lewicy husyckiej, tych, którzy nie podążali w ślad za ideowym programem radykałów, uważanym przez nich za oparty na Piśmie Świętym, przeciwstawiając im własne, umiarkowane poglądy na dzieło reformy chrześcijaństwa.

„Nie ma rewolucji bez dyktatury” – akceptując tę konstatację czeskiego badacza w odniesieniu do rewolucji husyckiej<sup>1</sup>, trzeba przyjąć szczególny charakter tego zjawiska, wyrażający się w pojawieniu się w Czechach lat dwudziestych XV w. sporadycznych i raczej nietrwałych rządów o charakterze dyktatorskim.

Obserwować będziemy wydarzenie i zjawiska już pokrótce zarysowane w poprzednim tomie tej monografii<sup>2</sup>. Wracamy do nich z zamiarem przyjrzenia się naturze i formom husyckich rządów dyktatorskich, celom ich wprowadzenia, ich narzędziom oraz siłom je wspierającym. Miejscem omawianych dalej zjawisk będzie przede wszystkim Praga, miasto narodzin ruchu husyckiego i początku jego

---

<sup>1</sup> Zob. Šmahel 1994a, s. 59; Šmahel 2001a, s. 79.

<sup>2</sup> Bylina 2011, rozdz. IV.



rewolucyjnej formy. Opanowanie stolicy Czech, bądź to w postaci wkroczenia do niej i narzucenia swej władzy, bądź zdobycia w niej dominujących wpływów politycznych i ideowych, należało do istotnych dążeń husyckich sił radykalnych już wkrótce po ich okrzepnięciu. Przejawiali je południowoczescy taboryci, od niedawna mający oparcie we wzorcowej gminie Bożych wojowników, zmierzający do narzucenia swego programu ideowego Pradze, zwłaszcza zaś Staremu Miastu, niezwykle wpływowemu, a przy tym dalekiemu radykałom. Wczesny radykalizm taborycki znajdował słabe odbicie w stolicy Czech. Doznał niepowodzenia w przypadku szeroko zamierzonej, a w istocie raczej ograniczonej kampanii chiliastycznej, jej echa nie były donośne i skutecznie zwalczali je mistrzowie, na czele z wybitnym i wpływowym Jakoubkiem ze Stříbra.

Omawiane dalej zabiegi i działania wynikały z wyjątkowego znaczenia Pragi w życiu husyckich Czech<sup>3</sup>, związanego w pierwszym rzędzie z wielkością, bogactwem, infrastrukturą i potencjałem militarnym stołecznego miasta. Przypomnę ponadto, że Praga, dzięki zgromadzonej w niej utrakwistycznej elicie intelektualnej, wywierała wielki wpływ na religijne i ideowe oblicze obozu husyckiego. Mistrzowie prasy zapewne ustępowali księżom i kaznodziejom taboryckim w entuzjazmie i sile apostołskiego oddziaływania, lecz zachowując poważną część starych struktur kościelnych, mieli znaczne możliwości wywierania wpływu na masy. W późniejszych latach ujawniać się wreszcie będzie wiodąca rola Starego Miasta jako centrum dyspozycyjnego i organizacyjnego w życiu politycznym husyckich Czech.

Zdobycie wpływów w całej Pradze było także celem szybko dojrzewających hegemonistycznych dążeń Nowego Miasta, kierowanego przez utalentowanego i śmiałego przywódcę, kaznodzieję Jana Želivskiego.

Nie doszłoby do dyktatury taboryckiej w Pradze latem 1420 r., gdyby nie pierwsza krucjata antyhusycka, a ściślej mówiąc gdyby nie zawisła nad Pragą jej groźba i pospieszne przygotowania do obrony, oczekiwanej zarówno z nadzieją, jak obawą. Powstały wówczas wstępne warunki do zaistnienia przyszłych rządów taboryckich.

---

<sup>3</sup> Należy uwzględnić odpowiednie partie w pracy P. Čorneja 1997. Problematyki powyższej częściowo dotyczą prace: Seibt 1962a, s. 80–100; Machilek 1982, s. 67–125; zob. też Iwańczak 1993, s. 271–278.

Uwarunkowane one były przybyciem do Pragi wojowników tej wspólnoty w odpowiedzi na apele do udziału we wspólnym przeciwstawieniu się wrogom. Istotne znaczenie miał także napływ wojsk bliskiego taborytom bractwa orebickiego oraz husytów północno-zachodnioczeskich. Zwiększało to militarną siłę lewicy husyckiej, jej prowincjonalni adepci w krótkim czasie zostali rozlokowani w mieście<sup>4</sup>. Czynnikiem sprzyjającym jej zamierzeniom była postępująca od pewnego czasu ideowa mobilizacja radykałów nowomiejskich skupionych wokół Jana Želivskiego.

Zwyczajne odparcie krucjaty przy wydatnym udziale sił taboryckich spowodowało, że warunki objęcia władzy przez taborytów stały się realne. Praga, która wcześniej entuzjastycznie witała zastępy wkraczających do miasta taborytów, docenić mogła siłę swego sojusznika, na którego nadal liczono w perspektywie spodziewanych następnych interwencji armii krzyżowych<sup>5</sup>. Można sądzić, że Prażanie – politycy mieszczańscy ze Starego Miasta oraz mistrzowie utrakwiści zaangażowani w życie publicznym – spodziewali się wysuwania przez taborytów określonych żądań, a następnie nacisków skłaniających do ich akceptacji, nie mogli jednak przewidzieć zbliżającego się przebiegu wydarzeń. Mimo że rygoryzm taborycki zapewne nie był dla nich zjawiskiem nieznanym, mogli się spodziewać, że przebywając w sojuszniczej, husyckiej Pradze, radykałowie z prowincji nie zechcą narzucać stolicy swych surowych zasad, ingerować w tryb życia mieszkańców oraz tradycyjne normy ustroju miejskiego.

Nadrzędnym celem taborytów wkraczających do Pragi, podobnie jak pozostałych wojsk husyckich, była obrona miasta przed armią interwencyjną dowodzoną przez Zygmunta Luksemburskiego. Rozumieli bowiem wszyscy, zarówno radykałowie z prowincji i z Nowego Miasta Praskiego, jak i umiarkowani utrakwiści staromiejscy, sprzyjający im mieszcianie oraz przedstawiciele sojuszniczej szlachty, że obrona kraju ma decydujące znaczenie dla kontynuowania zbrojnego oporu wobec sił katolickich, a zatem dla losów całego obozu reformy.

<sup>4</sup> O przygotowaniach do odparcia krucjaty zob. Šmahel 1993 (III), s. 46.

<sup>5</sup> Przybycie na pomoc Pradze taborytów i innych sił lewicy husyckiej przedstawiłem w poprzednim tomie mojej monografii: Bylina 2011, rozdz. IV.

Taborycy wyruszyli jednak do Pragi także z innym celem, bez wątpienia podjętym wcześniej, a uwarunkowanym odparciem armii interwencyjnej. Celem tym, tymczasem nieujawnianym, była zmiana oblicza stolicy Czech w duchu radykalizmu taboryckiego<sup>6</sup>, oczyszczenia miasta z przypisywanego mu zepsucia (przypomnę, że chiliaści grozili Pradze losom Sodomy i Gomory), a więc narzucenie mieszkańcom Pragi modelu życia ascetycznego, już realizowanego w Taborze. Późniejsze poczynania taborytów potwierdziły ten plan, natomiast wcześniej przemawiała za nim obecność czołowych taboryckich księży i kaznodziejów w około trzytysięcznej zbiorowości przybyszów: wojowników i pewnej liczby kobiet taborytek. Rychło po przybyciu do miasta ujawniła się nie tylko ściśle duszpasterska rola jednostek tak nieprzeciętnych jak Václav Koranda i Jan Čapek. Starzy mieszkańcy Pragi – pomijam tymczasem postawy części nowomieszczan – niewątpliwie rychło też odczuli uciążliwość współżycia z przybyszami z prowincji<sup>7</sup>. Sprzeciw mieszczan budziły ich szorstkie, a nawet aroganckie zachowanie, rażąca odmienność zwyczajów, nieliczenie się z tym, do czego przywykła zamożniejsza zwłaszcza część prażan, później nadejść miały poważniejsze przyczyny konfliktów. Tymczasem niezadowolone miejscowych tłumili wspólne przygotowania do obrony miasta.

W trakcie przygotowań obronnych taborycy powierzali odpowiedzialne zadania swym dowódcom wojownikom, nie tylko Jan Žižka i Mikołaj z Husi, lecz także Zbyněk z Buchova i Chval z Řepic należeli do wojskowej elity wspólnoty taboryckiej. Obsadzenie przez nich naczelných stanowisk w Pradze związane było ze strategicznymi planami obronnymi, lecz równocześnie utwierdzało taborycką dominację w Pradze.

Jak już wspomniałem, taboryckie „oczyszczanie” Pragi zaczęło się od poczyznań pozornie mało znaczących, lecz irytujących miejscowych, a w niektórych przypadkach ich upokarzających<sup>8</sup>. Podczas gdy wojownicy taborycy z nadmiarem korzystali z przywilejów wezwanych,

---

<sup>6</sup> Šmahel 1993 (III), s. 41 nn. O pobycie taborytów w Pradze i o konfliktach ideowych z utrakwistami zob. też Kejř 1981, s. 41 nn.

<sup>7</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 371.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

cenionych gości, do znacznie poważniejszych działań przystąpili radykalni kaznodzieje: przybysze z prowincji i sprzyjający im księży z otoczenia Želivskiego.

Nastąpiły różne formy kontroli i nacisku wywieranego na mieszczan celem ujawniania jednostek podejrzanych o husycką nieprawomyślność: brak udziału w kulcie religijnym, unikanie spowiedzi (w tym przypadku docenianej przez taborytów) i niechęć do przyjmowania komunii pod dwiema postaciami. Radykalni księży, zapewne chronieni przez zbrojnych, chodzili po domach, przepytywali i napominali mieszkańców, a ponadto niektórym z nich polecali składać oświadczenia wyrzekające się wcześniej wyrażanych opinii<sup>9</sup>. Odwiedzani przez nieznaną żartów gości wiedzieli, że ich wizyty mogą mieć surowe konsekwencje. Wawrzyniec z Březovej, obserwujący z bliska ówczesne wydarzenia, odnotował dwojakie postawy tych mieszczan, którzy podlegali kontroli. Jedni przyjmowali z pokorą przekazywane im pouczenia i manifestowali swe przystąpienie do utrakwizmu, inni, nieprzejednani, świadomi czekających ich represji, porzucali swe domy wraz z całym mieniem i szybko uciekali z Pragi<sup>10</sup>.

Jeśli wierzyć Wawrzyńcowi z Březovej taborycka lewica, przystępując do ideowo-etycznego oczyszczenia Pragi, przyjmowała kryterium uznawane w całym obozie husyckim, a mianowicie udział w komunii pod dwiema postaciami<sup>11</sup>. Ale posługując się wspólnym postulatem czeskich reformatorów, jej przedstawiciele wprowadzili do swych działań metody obce dotąd umiarkowanym praskim utrakwistom. Należało do nich powołanie permanentnie działających trybunałów<sup>12</sup>. Rozpatrywały one sprawy osób obwinianych o opór wobec praktykowania nowej wiary na podstawie raportów księży-wizytatorów, a pewnie także korzystali z kierowanych do nich donosów. Trybunały orzekały wyroki wobec tych, którzy nie opuścili miasta mimo swego oporu (a może raczej: mimo odnoszących się do nich podejrzeń). Decyzje trybunałów zasiadających codziennie na ratuszu

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 375.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 374 n.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 374–375.

<sup>12</sup> O działalności trybunałów zob. *ibidem*, s. 379; zob. też Šmahel 1993 (III), s. 41.

staromiejskim były szablonowe: pokuta pod pręgierzem i nieuchronna banicja, opuszczone domy i mienie wypędzonych przejmowała zaś *communitas*. Bezwarunkowo wypędzano pozostałych jeszcze w Pradze miejscowych Niemców, których nie chroniło nawet przystąpienie do religii husyckiej<sup>13</sup>.

Powyzsze dzialania wynikały z dwojakich motywów. Pierwszy z nich był wspólny dla ogółu sił reformatorskich zgromadzonych w Pradze w przededniu oblężenia wojsk krzyżowych: usunięcie z miasta elementów antyhusyckich, faktycznie lub w domniemaniu sprzyjających katolickim interwentom i w trakcie działań wojennych mogących wykonywać zadania niebezpieczne dla obrońców. Atmosfera niepewności mogła sprzyjać podejrzliwości. Niezależnie od tego taboryci, organizując wizyty kontrolne, przesłuchania podejrzanych oraz działalność trybunałów, umacniali swe wpływy w mieście, wchodzili w stare struktury miejskie i tworzyli nowe, całkowicie im podporządkowane.

Zanim doszło do decydującego boju z interwencją katolicką taboryci wymogli na prażanach ogłoszenie słynnych *Czterech artykułów praskich* zawierających zmienioną treść artykułu czwartego, mówiącego teraz już nie o oczyszczaniu z niesław Królestwa i narodu czeskiego, lecz o karaniu jawnie popełnianych grzechów śmiertelnych.

Wprowadzenie tej właśnie treści czwartego artykułu do programu ogólnohusyckiego było niewątpliwym tryumfem taborytów. Uważali oni jednak, że nie jest on wystarczającą dyrektywą do pożądanego przekształcenia wielce niedoskonałej Pragi, tkwiącej poprzez tryb życia jej elit społecznych w dawnym, grzesznym świecie. Latem 1420 r. już po zwycięstwie nad wojskami krucjaty taboryci przystąpili do umacniania swych wpływów w stolicy. Praga otrzymała, z nakazem wprowadzenia w życie, dwanaście artykułów sformułowanych przez księży i dowódców taboryckich<sup>14</sup>. W nawiązaniu do idei czwartego artykułu dwanaście ogłoszonych teraz zasad wnikało w rzeczywistość życia wielkomiejskiego. Pierwsza z tych zasad zgodnie z taboryckim radykalizmem nakazywała burzenie „heretyckich klasztorów”

<sup>13</sup> Šmahel 1993 (III), s. 43, 50 n.

<sup>14</sup> Tekst dwunastu artykułów zob. Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 397–399; zob. Šmahel 1993 (III), s. 51.

i „niepotrzebnych kościołów”, a także niszczenie obrazów, rzeźb i cennych przedmiotów mogących służyć bałwochwalstwu<sup>15</sup>. Zauważmy w tym miejscu, że Praga już od pierwszych porywów rewolucji знаła ikonoklastyczne praktyki radykałów. Kolejny z dwunastu taboryckich artykułów zwracał się przeciw dotychczasowym miejskim prawom ustrojowym, nazywając je „prawami pogańskimi i niemieckimi”, niezgodnymi z prawem Bożym, jedyną zasadą, której wszystko winno być podporządkowane<sup>16</sup>. Zniesienie miejskich praw ustrojowych i miejscowych tradycji oznaczało podporządkowanie samorządnych władz miejskich radykalnych księżom i kaznodziejom jako tym, którzy mają wolę i predyspozycje kierowania się wszystkim normami prawa Bożego tak jak je rozumieli husyci.

Dwanaście artykułów taboryckich – w gruncie rzeczy nie tyle postulatów, ile „formułowanych jednocześnie nakazów i zakazów”<sup>17</sup> – było programem życia w mieście i postępowania narzucanego jego mieszkańcom. Mimo wszystko taboryci nie chcieli swych porządków wprowadzać zbrojną przemocą. Konieczność wspólnego prowadzenia wojny z siłami antyhusyckimi wykluczała tego rodzaju działania. Ważnym instrumentem oddziaływania z ich strony była ponawiana co pewien czas groźba opuszczenia miasta, a przez to bardzo istotnego osłabienia sił obronnych Pragi. Prażanie nie mogli zbyt licznie liczyć na wschodnioczeskich orebitów, stosunkowo słabszych i mniej licznych od taborytów. Taboryci byli więc przekonani, że skłoni to prażan do daleko idących ustępstw ideowych i ustrojowych. Pewni siebie taboryci nie wahali się targnąć na zasady samorządu miejskiego, realizując przytaczany wcześniej artykuł o zniesieniu „praw pogańskich i niemieckich”. Pogwałceniem samorządności miejskiej było zwoływanie wspólnoty (*obec*) w składzie własnowolnie poszerzonym, między innymi o przybyłych do miasta taborytów. Wreszcie dokonane wspólne z Želivským i jego księżmi wymuszenie zmiany składu rady miejskiej było widowym znakiem taboryckiej dyktatury. Wymownym i jak się okazało znaczącym gestem było wsparcie nowomiejskich

<sup>15</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 398.

<sup>16</sup> *Ibidem*: „Item quod iura paganica et theutunica, que non concordant cum lege dei, tollantur et iure divino ut regatur, iudicetur et totum disponatur”.

<sup>17</sup> Šmahel 1993 (III), s. 51.

radykałów w odebraniu dotychczasowej radzie pieczęci staromiejskiej i wręczenie jej nowej radzie, wspólnie powołanej<sup>18</sup>.

Jednym z ostatnich aktów taboryckiej dyktatury była dewastacja niektórych praskich kościołów i klasztorów, z dopuszczeniem do rabunku sprzętów, dokonywanego rękoma bezkarnego tłumu. Było w tym brutalne pouczenie kierowane przez taborytów do prażan: żądamy takiej właśnie realizacji przekazanych wam naszych artykułów.

Taborycka władza w Pradze okazała się nietrwałą. Tabor domagał się obecności swych wojowników ze względu na stałe zagrożenie ze strony sił antyhusyckich. Niezależnie od tego, przebywając w Pradze, politycy taboryccy mogli się przekonać, że dostępne dla nich w aktualnych warunkach środki nacisku nie doprowadzą do zamierzonego przekształcenia stolicy Czech wedle własnego wzorca. Wprawdzie nie spotykali się z aktami czynnego sprzeciwu wobec narzucenia prażanom dwunastu artykułów i dotkliwych dla nich przejawów taboryckiej przemocy, napotykali jednak bierny opór ze strony staromieszczan oraz sprzeciw tkwiący w rzeczywistości trwale zakorzenionego życia miejskiego.

Taboryci, odchodząc z Pragi po trzech miesiącach obecności, rezygnowali ze swej dyktatury, lecz nie z przewagi sił radykalnych. To, co wydarzyło się 18 sierpnia 1420 r. na staromiejskim ratuszu było próbą przekazania władzy w ręce Jana Želivskiego i jego nowomiejskich zwolenników. Przez cały czas pobytu taborytów w Pradze ich stosunki z radykałami z Nowego Miasta układały się bądź to w formie jawnego współdziałania, bądź wyraźnego, choć milczącego porozumienia. Dwanaście artykułów taboryckich odpowiadało osobistym zapatrywaniom i postawie Želivskiego<sup>19</sup> oraz środowisku otaczających go księży i świeckich radykałów. Pewne różnice miały się z czasem ujawnić. Tymczasem stronnictwo Želivskiego było spadkobiercą taborytów w objęciu rządów autorytarnych w Pradze, jego atutem było zaś miejscowe pochodzenie i zakorzenienie w jednym z dwóch głównych miast praskich. Nowomiejscy, pozbawieni oparcia w taborytach, nie zdołali jednak utrzymać wpływów zdobytych wcześniej w mieście. Późną jesienią 1420 r. Stare Miasto rozwiązało radę powołaną przed

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 52 n.

<sup>19</sup> Kopičková 1986, s. 173–189.

kilkoma miesiącami i przywróciło porządek oparty na wpływach umiarkowanych utrakwistów. Dyktaturę Jana Želivskiego w Pradze, która miała się okazać silniejszą i bardziej konsekwentną od taboryckiej, poprzedziły wydarzenia zapowiadające wprowadzenie w Pradze i całym Królestwie Czeskim systemu rządów politycznie umiarkowanych i opartych na instytucjach legalnie powołanych do życia.

Zwycięstwa nad siłami podporządkowanymi Zygmuntowi Luksemburskiemu odnoszone przez połączone wojska husyckie w pierwszej połowie 1421 r.<sup>20</sup> jak gdyby uspiły rzeczników usankcjonowanego prawem ładu i dążenia do w miarę harmonijnej współpracy stronnictw odgrywających istotne role w państwie husyckim. Nazbyt pochopnie liczone na zneutralizowanie wpływów człowieka, które niemal niepostrzeżenie zapewnił sobie wysoce wpływową pozycję.

Jan Želivský, na długo przed rewolucją praską 1419 r. uwielbiany jako porywający kaznodzieja przez swych licznych zwolenników na Nowym Mieście, później, od czasu roli, jaką odegrał w przewrocie, stał się niekwestionowanym przywódcą politycznym nowomieszczan. W całej Pradze widziano w nim głównego wyraziciela radykalizmu husyckiego, co nie przysparzało mu poparcia i sympatii zwłaszcza na Starym Mieście. Želivský nadal przyznawał szczególną rolę ludziom ubogim, jedynym sprawiedliwym w grzesznym świecie. Wierzył, że im właśnie przypadnie główny udział w zbudowaniu nowego ładu opartego na ideałach ewangelicznych. Był entuzjastą przemian rewolucyjnych w duchu husyckim. W zasadzie niechętny przelewowi krwi, usprawiedliwiał stosowanie przemocy wobec tych, w których widział przeciwników Prawdy Bożej. Odsuwało go to od utrakwistów, a zwłaszcza od mistrzów praskich, zbliżało zaś do taborytów, z którymi potrafił znaleźć wspólny język w niespokojnym czasie ich praskich rządów. W przeciwieństwie jednak do nich niemal wszystkie jego działania i zamierzenia kierowały się ku Pradze, ku praskim warunkom i praskim instytucjom miejskim.

Uwielbiany przez swych ideowych zwolenników, którzy przyznawali mu charyzmat godny wielkiego przywódcy, uwierzył w swą misję doprowadzenia przemian rewolucyjnych w Pradze do zwycięskiego końca, przy czym niezbędnym warunkiem jej skutecznego wypełnienia

---

<sup>20</sup> Zob. w pierwszym tomie tej monografii: Bylina 2011.



było zdobycie pełni władzy w mieście. Stało się to jego zasadniczym celem politycznym, po części przesłaniającym wszystkie inne<sup>21</sup>.

Želivský zdobył bowiem, i stopniowo wzmacniał, znaczącą pozycję w praskich siłach zbrojnych, które po odparciu pierwszej krucjaty stały się prawdziwą potęgą w obozie husyckim. Stopniowo, od piastowanej od pewnego czasu godności duchowego przywódcy wojska praskiego, przeistaczał się w jego pierwszego dowódcę<sup>22</sup>. Jednakże już wtedy gdy jego udziałem była godność formalnie duchowa potrafił ją wykorzystywać dla wzmacniania swego prestiżu. Znakomicie reżyserował obrzędy upokorzenia pokonywanych wrogów, dbając przy tym o odpowiednio godne dla siebie miejsce.

Tymczasem sejm ziemski zwołany do Čáslavia w czerwcu 1421 r. dla zatwierdzenia *Czterech artykułów praskich* i podjęcia innych decyzji o zasadniczym znaczeniu stanął na drodze ambicji człowieka „upojonego wiosennymi sukcesami i obdarzonego aureolą kogoś, przed kim padają na kolana najznacniejsi mężowie w Królestwie Czeskim”<sup>23</sup> (przypomnę, że szło tu o pokorę odbytą przez możnego i dumnego pana Čenka z Vartenberku). Zgodnie z husycką zasadą odsunięcia księży od godności świeckich Želivský nie został powołany w skład dwudziestoosobowego rządu tymczasowego, złożonego z przedstawicieli głównych sił społecznych (panów, średniej i niższej szlachty oraz mieszczan) w Królestwie Czeskim, mającego sprawować władzę do ustalonego nieodległego terminu<sup>24</sup>. Księdzu Janowi z Nowego Miasta powierzono jedynie funkcję jednego z dwóch nadzorców duchowych w kraju (obok z gruntu mu ideowo obcego mistrza Jana z Příbramia).

Zarówno marginalizowanie jego osoby, jak i ustalenie przez sejm systemu rządów kolektywnych, budziły sprzeciw Želivskiego. Słusznie zauważył Petr Čornej, że nowomiejski trybun wykluczał w swych

<sup>21</sup> O realizacji tego celu, a zwłaszcza o instrumentach dyktatury Jana Želivskiego, zob. Šmahel 2001a, s. 79–90.

<sup>22</sup> Drogę Želivskiego do władzy dyktatorskiej przedstawiła Kopičková 1990, rozdz. V; zob. także Šmahel 1993 (III); Čornej 2000, s. 300–311; Čornej 2003, s. 261–305 (artykuł istotny nie tylko odnośnie do problematyki upadku dyktatora).

<sup>23</sup> Čornej 2000, s. 300 n.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 311 n.

planach dzielenie się władzą z kimkolwiek, ani też nie brał pod uwagę ustępstw od swego radykalnego programu<sup>25</sup>.

Želivský dobrze wyczuwał czas właściwy do podejmowania określonych działań, działał też stopniowo, nie próbując od razu zagarnąć wszystkiego, do czego zmierzał. Wykorzystywał zdobyte niewiele wcześniej doświadczenia: to, co nastąpiło w zmienionej sytuacji czerwca 1421 r. było jak gdyby powtórzeniem próby przewrotu dokonanego przed około półroczem wspólnie z taborytami. Przypomnę wzmiankowane uprzednio wydarzenia<sup>26</sup>, przytaczając tekst kroniki Wawrzyńca z Březovej: „I też tegoż roku [1421] w poniedziałek po Świętym Piotrze, to jest 30 czerwca, w wyniku tajnych narad niektórych osób z panem Janem księdzem, który miał za sobą pewną większość we wspólnocie i większą część ludu, uderzono w wielki dzwon kościoła Matki Bożej Śnieżnej. Podążyli wówczas z Nowego na Stare Miasto wszyscy miłośnicy zamętu (*desordinacionum fautores*) z wezwania tegoż księdza Jana. Hałaśliwie wpadli do ratusza i poczęli wykrzykiwać, że rajcy obu miast nie są wierni, przypisując im też mnóstwo występków i wołając, że winni być odwołani. Odebrali im więc pieczęcie i połączyli Stare Miasto z Nowym w jedno miasto, z całej wspólnoty wybrali zaś czterech dowódców (*capitaneos*), którzy mieli sprawować władzę aż do wyboru nowych rajców dla Starego i Nowego Miasta. Gdy tak się stało, w najbliższą środę przybywszy na ratusz staromiejski wybrali trzydziestu rajców wyznaczonych przez księdza Jana<sup>27</sup>.

Želivský dokonał ponownie jawnego zamachu na samorządność miast praskich, tym razem nie mając wsparcia w zbrojnych przybyściach spoza Pragi. Zamachowi, który był dziełem głównie nowomiejskich zwolenników księdza Jana, nikt się nie sprzeciwił; inicjator i dyrygent tego aktu umiał wykorzystać wewnętrzne konflikty i sprzeczności interesów miast praskich. Nie należy też zapominać, że w odróżnieniu od tego, co miało miejsce rok wcześniej, za zamachem stał już nie tylko Želivský trybun-polityk, lecz równocześnie faktyczny dowódca praskiego wojska.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 300 n.

<sup>26</sup> Bylina 2011, s. 158 nn.

<sup>27</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 495 n.

Choć świadomy swych talentów i swej charyzmy wśród zwolenników, a także mimo sukcesów, które odnosił, Želivský nie miał jednak predyspozycji husyckiego dowódcy wojskowego i zapewne, przynajmniej częściowo, zdawał sobie z tego sprawę. Toteż mało jeszcze znanego rycerza Jana Hvězdę z Vicemilic uczynił swą prawą rękę w sprawach wojskowych, a także w innych, trudnych i niepopularnych, rozgrywających się na forum praskim. W trwającej 110 dni dyktaturze Želivskiego Jan Hvězda odegrać miał rolę arcyważną, przysparzając trybunowi sukcesów i przyczyniając się później do jego upadku. Tymczasem w wyprawie wojennej na północy Czech główne dowództwo objął sam książę Jan jako *director exercitus*<sup>28</sup> i doznał porażki od wojska miśnieńskiego, powodującej konieczność szybkiego odwrotu. Porażka wojska praskiego osłabiła pozycję Želivskiego. Pojawiały się zresztą i wcześniej różne zarzuty wysuwane przeciw niemu przez opozycję, jeszcze wówczas nie najsilniejszą. Niewątpliwie zauważono, że dąży on do objęcia pełni władzy i było to jawnie sprzeczne z ideami i programem rządu tymczasowego, który przecież był nadal ciałem legalnie funkcjonującym. Wśród polityków staromiejskich i w ogóle wśród tamtejszych mieszczan naturalny sprzeciw wzbudzało pogwałcenie autonomii miejskiej. Większość kleru utrakwistycznego z oburzeniem przyjęła samowolnie dokonaną przez Želivskiego zmianę obsady kościoła parafialnego św. Marcina<sup>29</sup>. Wszyscy mogli dostrzec jawną reżyserię – odwoływanie się do woli ludu, który swym głośnym aplauzem wspierał wszelkie apodyktyczne posunięcia uwielbianego kaznodziei. Ze strony przedstawiceli husyckiej szlachty padały oskarżenia o samowolę i przywłaszczenie funkcji świeckich wbrew husyckiej zasadzie odsuwającej od nich księży. Był to zarzut dotkliwy i Želivský wiedział, że trudno byłoby z nim polemizować. Nie tylko wśród umiarkowanych praskich księży utrakwistów sprzeciw wzbudzały obrazoburcze tendencje księdza radykała i ponawiane przezeń groźby wprowadzenia ich w życie, jak to czynili taborycy pod koniec swego pobytu w Pradze.

Zarzuty przeciw Želivskiemu nasiliły się w czasie wspomnianej już jego nieudanej wyprawy wojennej. Wszczęta wówczas w stolicy

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 480.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 455.

Czech, pod jego nieobecność, gorączkowa akcja tropienia heretyków pikartów, rozgromionych na prowincji przez Jana Žižkę, stała się okazją do wysuwania niejasnych podejrzeń o to, że nowomiejski radykał im sprzyja. Były to podejrzania fałszywe: Želivský nie odnosił się do tych heretyków z nienawiścią właściwą Žižce, lecz byli mu oni ideowo obcy.

Korzystając z względnego spokoju, jaki zapanował w Pradze po odparciu sił drugiej krucjaty antyhusyckiej, Želivský przystąpił do działań mających zapewnić mu zdobycie pełni władzy. Wiedział też, jaki moment będzie do tego właściwy: jesienią 1421 r. wygasł mandat rządu tymczasowego.

Želivský, który w niektórych sprawach popełniał wyraźne błędy, tam gdzie zmierzał do nieograniczonej władzy, nie pozostawiał biegu wydarzeń przypadkowi. Zamach stanu z 19 października 1421 r.<sup>30</sup> był starannie przygotowany i wsparty wcześniejszymi doświadczeniami: wprowadzeniem do akcji sprawdzonych znaków i sygnałów, formy własnej oracji, przydzieleniem wyznaczonej roli tłumowi zwolenników, a zwłaszcza kilku wybijającym się jednostkom.

Dzwon kościelny, który dotąd był znakiem porozumienia z mieszkańcami Nowego Miasta, tym razem wezwał obywateli obu miast praskich. Frekwencja staromieszczan zapewne również była znaczna, wszak wszyscy wiedzieli, że staną się świadkami, a może i uczestnikami ważnych wydarzeń, dotyczących wszystkim mieszkańców Pragi.

Želivský zaczął swe wystąpienie od gniewnego ataku na niewiernych panów Królestwa, mówiąc, ile zła oni uczynili i że nadszedł czas odsunięcia ich od władzy. Mówiąc to, miał na myśli ogólnie postów sejmu časlavskiego, który stanął na drodze jego zamierzeń, w szczególności zaś członków rządu tymczasowego. Mówił, że wszystkich rządzących Pragą należy zastąpić jednym komendantem, który będzie kompetentny i wierny (*ydoneus et fidelis capitaneus*)<sup>31</sup>. Reakcja była taka, jakiej się spodziewał: oddani mu nowomieszczanie zgłosili wcześniej przezeń upatrzoną kandydaturę Jana Hvězdy. Gdy zebrani głośną aklamacją podtrzymali ją, wówczas dyktator, jak gdyby podporządkowując się woli ogółu, ogłosił w imieniu wspólnoty wybór

<sup>30</sup> Bylina 2011, s. 158 n.

<sup>31</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 514.

wymienionego kandydata jako jedyne, najwyższego dowódcy całej Pragi. „I nikt spośród starszych nie sprzeciwił się temu”, zauważył gorzko, lecz bez zdziwienia Wawrzyniec z Březovej<sup>32</sup>.

Zmierzając ku objęciu pełni władzy, Želivský udzielił Hvězdzie najdalej idących pełnomocnictw: karania ludzi „nieposłusznych” (*inobedientes*) więzieniem lub śmiercią (*captivitate et decollacionem*), względnie orzekaniem banicji<sup>33</sup>. Hvězda otrzymał prawo odwoływania i mianowania rajców oraz osób pełniących w mieście urzędy, wszystko wedle swego uznania; w ten sposób już wcześniej naruszana przez Želivskiego samorządność miejska została doszczętnie zdeptana, przy zachowaniu jej pozorów. Wyznaczając czterech komendantów (po dwóch dla Starego i Nowego Miasta), Želivský poczuł się zwolniony od odwoływania się do głosu wspólnoty.

19 października 1421 r. był pierwszym dniem dyktatury Želivskiego w Pradze, opierającej się na powołanej przezeń strukturze wojskowej, z wyodrębnioną niemal nieograniczoną rolą pierwszego komendanta, będącego w istocie wykonawcą woli i decyzji dyktatora.

Raczej nieśmiała opozycja, która się zawiązała w pierwszej fazie nowych rządów w Pradze, została stłumiona szybko i początkowo z umiarkowaną surowością: Hvězda bądź ukarał więzieniem, bądź jedynie odwołał rajców naradzających się potajemnie i próbujących ratować autorytet samorządu. Niezwłocznie też mianował nowych. Szczęściem odwołanych i ukaranych było to, że nie zostali oskarżeni o zdradę, co w czasie sprawowania władzy przez Želivskiego spotykało wiele osób, czasem zupełnie dla nich niespodziewanie. Znów powtórzę za Františkem Šmahalem, że w systemie autorytarnych rządów wprowadzonych w Pradze „przestępstwem było już samo podejrzenie o zdradę”<sup>34</sup>.

Najsurowsze przejawy rządów Želivskiego ujawniały się wtedy, gdy poczynił on karać winnych tych postaw opozycyjnych, które uznawał za groźne dla siebie. Głównym winowajcą, wcześniej publicznie na forum rady krytykującym postępowanie Želivskiego i wytykającym mu sprzeniewierzenie się stanowi kapłańskiemu, był prowincjonalny szlachcic Jan Sádlo, współpracujący z politykami staromiejskimi.

<sup>32</sup> *Ibidem.*

<sup>33</sup> *Ibidem.*

<sup>34</sup> Šmahel 1993 (III), s. 103.

Gdy już po drugiej fazie przewrotu przybył on do Pragi zabezpieczony glejtem rady (chciał się oczyścić z pewnych dawniejszych zarzutów) został aresztowany i bez sądu, nawet bez przesłuchań, ścięty nocą na ratuszu<sup>35</sup>. Wawrzyniec z Březovej, oburzony bezprawną egzekucją człowieka uznanego powszechnie za wiernego obrońcę Prawdy, pisząc swą kronikę, nawet po latach wstrzymał się od wskazania winowajców tego czynu i stwierdził jedynie, że stała za tym „nienawiść pewnych możniejszych w Pradze od innych”<sup>36</sup>. Pozostawmy bez odpowiedzi pytanie, czy śmierć Jana Sádla wynikała z mściwości Želivskiego, czy też z jego niezachwianej woli usuwania wszelkich przeszkód, a więc i wszelkich form opozycji stojących na drodze do tryumfu radykalnego husytyzmu w wersji nowomiejskiej. Pewne jest jedynie to, że egzekucja Sádla była poważnym błędem w rządach dyktatora, gdyż wśród zarzutów wysuwanych później przeciw niemu przez opozycję, a przygotowujących jego ostateczny upadek, ten, o którym mówimy, zajął bardzo ważne miejsce.

Zarzucano Želivskiemu faworyzowanie wybranych osób w podziale mienia banitów. Krążyła opinia, że jego łaskami nie zawsze cieszą się ludzie ubodzy, których krzywda była od lat przedmiotem wystąpienia nowomiejskiego kaznodziei i których dobro niewątpliwie leżało mu na sercu. W każdym razie kapitał poparcia, jakim cieszył się na Nowym Mieście, nie stopniał na tyle, by tamtejsi mieszkańcy przestawali być jego wprawdzie nie jedynym, lecz wciąż ważnym oparciem. Natomiast w globalnej skali praskiej poparcie dla dyktatora narażone było na różne dotkliwe wstrząsy wyniki z aktualnych wydarzeń.

Zrozumiałe, że przeciw Želivskiemu zwracały się błędne posunięcia Hvězdy, któremu często brakło roztropności i politycznego rozeznania. Tryumfy wojsk husyckich pod wodzą Jana Žižki, rozjaśniające blask sławy słynnego hetmana, pośrednio działały na niekorzyść Želivskiego. Wzrastająca na sile husycka szlachta miała za złe praskiemu dyktatorowi niedocenianie dzieła sejmu čáslavskiego<sup>37</sup>. Opozycyjnie wobec niego byli nastawieni husyccy panowie oraz przedstawiciele

<sup>35</sup> O sprawie Jana Sádla zob. Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 515; SLČ (Vratisl), s. 37; zob. też Kopiczková 1990, s. 181; Čornej 2003, s. 274.

<sup>36</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 515.

<sup>37</sup> Čornej 2000, s. 312; Čornej 2003, s. 271.

szlachty średniej i niższej, zasilającej kadry wojskowych dowódców. Želivský nie umiał ich pozyskiwać i nie doceniał ich znaczenia. To można było powiedzieć o mieszczaństwie staromiejskim, niechętnie patrzącym na awans znaczenia Nowego Miasta<sup>38</sup>. Ponadto istniało wspólne przekonanie, silne zwłaszcza wśród elit politycznych, wojskowych i cywilnych, o potrzebie władzy cieszącej się ogólnym poparciem i zaufaniem. W sytuacji trwającej wojny z siłami Zygmunta Luksemburskiego wiedziano, że tryumfalne odparcie dwóch krucjat jeszcze nie zwiastuje ostatecznego zwycięstwa. Taborcy mimo istotnych różnic ideowych i politycznych dzielących ich z Pragą i jej szlacheckimi sojusznikami dawali gwarancje jedności wobec zagrożenia zewnętrznego. Želivský, z którym nie chciała współpracować husycka szlachta, takiej gwarancji nie dawał. Operował środkami nieprzewidywalnymi i przez większość nieaprobowanymi. Książd Jan nie miał przy sobie ludzi wybitnych. Spośród świeckich nie był nim Jan Hvězda, prawa ręka dyktatora. Jednostkami, które jeszcze nie zdążyły się wybić, byli niektórzy aktywniejsi rzemieślnicy nowomiejscy. Želivský działał na swoją niekorzyść, okazując niechęć mistrzom utrakwistom (nie tylko konserwatystom, których naturalnie nie mógłby pozyskać). Mógł się zresztą przekonać, że na synodzie praskiego kleru w listopadzie 1421 r. podejmuje się decyzje, podważając jego pozycję również jako zarządcy w sprawach duchowych.

Sprzeciw umiarkowanych mistrzów utrakwistów wzbudzał radykalizm religijny Želivskiego, stanowiący jego konsekwentną postawę, a w niektórych sprawach bliski zwalczanym niegdyś w Pradze poglądom prowincjonalnych księży pretaboryckich. W przeciwieństwie do utrakwistów Želivský nie dopuszczał żadnych ustępstw w kwestii wyłączności autorytetu Pisma Świętego Nowego Testamentu w sprawach wiary i kultu. Już we wcześniejszej fazie swych rządów przykazywał praskiemu klerowi i wszystkim przybyłym na ratusz, „aby żaden z księży nie ważył się utrzymywać i głosić tego, bez czego rodzaj ludzki może być zbawiony i aby wszystko, czego Chrystus i jego apostołowie nie nauczali zostało porzucone i usunięte ze wspólnoty”<sup>39</sup>.

<sup>38</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 530; zob. Čornej 2003, s. 287.

<sup>39</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 523–524.

Zarzuty mistrzów dotyczące kwestii wiary były wywołane nie tyle osobistymi poglądami księdza Jana, ile jego religijnym wpływem na otoczenie. Gdy na posiedzeniu wspólnoty praskiej mistrzowie wystąpili z krytyką błędów w nauce o czystości i o wstawiennictwie za duszami ludzi zmarłych, wywołała ona ironiczne i gniewne uwagi grona rzemieślników, współwyznawców Želivskiego.

Obejmując władzę w mieście, Želivský nie ogłosił swego szczegółowego programu ideowego, w przeciwieństwie do taborytów, którzy wszystko to, co chcieli przekazać mieszkańcom Pragi i co chcieli realizować, zawarli w treściach czwartego artykułu praskiego oraz w dwunastu artykułach wręczonych prażanom.

Oczywiście cała Praga знаła ogólnie poglądy Želivskiego. Utraćwiści nie mieli wątpliwości, że to, co on głosi jest wymierzone przeciw normom i praktycznym wymogom umiarkowanego husytyzmu. W jego wytycznych pobrzmiwały tony nawiązujące do artykułów taboryckich stanowiących program moralnego oczyszczenia Pragi, choć nowomiejski trybun w przeciwieństwie do księży taboryckich tak dalece jak oni nie wnikał w rzeczywistość życia w wielkim mieście.

Na początku 1422 r. w Pradze trwały nadal dyktatorskie rządy Želivskiego i ludzi z nim związanych, lecz naciski ze strony sił opozycyjnych były już teraz znacznie silniejsze. Pozycji trybuna nie wzmocniła obecność w mieście wojsk taboryckich. Boży wojownicy przybyli tym razem do Pragi bez swych księży, a taboryccy hetmani z Janem Žižką na czele nie wspierali księdza uzurpującego sobie godności świeckie, co gorsza wojskowe. Powołanie z inicjatywy praskiej opozycji komisji rozjemczej, do której weszli husycy panowie i trzej taboryccy hetmani, zachwiało jedynowładztwem Želivskiego, mimo że zachował on nadal swą hetmańską funkcję.

W wyniku nacisków opozycji władza Želivskiego zmierzała nieuchronnie ku upadkowi. Komisja wymogła uchwalenie nowego regulaminu wyborów do samorządów miejskiego, wykluczając formę aklamacji, a tym samym odbierając trybunowi ważne narzędzie sterowania. Następowala wymiana członków rad miejskich z eliminacją najaktywniejszych zwolenników Želivskiego.

Jednym z ostatnich ciosów obalających rządy do niedawna wszechpotężnego dyktatora było pozbawienie władzy Jana Hvězdy. Dobrą okazją ku temu był ustalony wcześniej termin nowych wyborów.



Na początku lutego 1422 r. nowym zwierzchnim komendantem (*hejtmanem*) został Hašek z Valdštejnu. Zdegradowany Hvězda nie dotrzymał wierności Želivskiemu i w ciężkim dla niego czasie przyłączył się do wojska taboryckiego opuszczającego Pragę.

Rządy Haška, bezwzględne i represyjne wobec radykałów Želivskiego, oznaczały diametralną zmianę orientacji politycznej w Pradze. Koalicja złożona z czołowych polityków staromiejskich, sojuszniczej szlachty husyckiej oraz grona mistrzów zmierzała do pozbawienia Želivskiego resztek dawnego znaczenia. Jak wiemy, ostateczną decyzją powziętą przez spisek zawiązany na ratuszu staromiejskim było pozbawienie niedawnego dyktatora życia, co dotyczyć miało także jego bliskich stronników. Przebieg wydarzeń przedstawiłem w poprzednim tomie *Rewolucji husyckiej*<sup>40</sup>.

Dyktatura Želivskiego bywała określana jako dyktatura teokratyczna lub wojskowa. Oba określenia nie są ścisłe, choć obie formy władzy była w niej obecne. W przeciwieństwie do Taboru, gdzie władzę nie tylko duchową, lecz także polityczną, łącznie z podejmowaniem ważnych decyzji, sprawowali księża, w Pradze wszechwładza należała wprawdzie do osoby duchowej, dla której Prawda Boża była wytyczną działań, lecz grupa najbliższych mu radykalnych księży nie stanowiła siły politycznej. Co zaś się tyczy dyktatury wojskowej, wprawdzie dowódcy, łącznie z prawą ręką Želivskiego, Janem Hvězda, byli wykonawcami woli dyktatora w sprawach wojskowych (także na polu walki), lecz nie stanowili jedności ideowej i politycznej, takiej, jaka była udziałem dowódców podlegających Janowi Žižce. Zresztą Želivský nigdy nie stał się dowódcą podziwianym i umiłowanym przez wojsko.

Želivský sprawował władzę dyktatorską, widząc w niej drogę do zwycięstwa rewolucji husyckiej i w imię dobra zawsze mu bliskiej radykalnej wspólnoty nowomiejskiej. Jak pamiętamy, zamordowanie go wywołało gwałtowny sprzeciw głównie jego nowomiejskich zwolenników, przybierający formę krwawej rewolty skierowanej przeciw przedstawicielom tych sił, które stanowiły opozycję wobec władzy dyktatora i w których widziano głównych sprawców jego śmierci. Ale nie tylko żądza odwetu (przypomnę, że wraz z Želivskim ścięto na ratuszu staromiejskim kilku rajców z Nowego Miasta), lecz także

<sup>40</sup> Bylina 2011, s. 167 nn.

manifestacja niewątpliwie szczerzej rozpaczy ludu nowomiejskiego świadczyły o bliskim związku księdza Jana z tymi, którzy wspierali jego władzę. Żegnano z zalem bardziej uwielbianego kaznodzieję, trybuna ludu niż władcę stolicy Czech.

Przejęcie władzy w Pradze przez niedawnych stronników Jana Želivskiego (przede wszystkim przez członków powołanych za jego rządów rad miejskich) zdawało się zapowiadać zdecydowaną prze wagę kierunku radykalnego, kontynuującego autorytarną formę rządów. Pierwsze decyzje nowych rad miejskich oczyszczonych z wrogów świętego dyktatora przyniosły wyroki śmierci dla głównych winowajców mordu. Gdy uspokoiła się nawałnica odwetu, ster rządów ujęli trzej politycy mieszczańscy z kręgu bliskiego Želivskiemu<sup>41</sup>. Okazało się wszakże, jak dalece Jeroným Šrol i bracia Charvátowie ustępują swemu nieżyjącemu przywódcy pod względem sprawności działania, a przed wszystkim autorytetu. Nie mieli też oni szans na przeciwstawienie się władzy, którą objął Zygmunt Korybutowicz po wkroczeniu do Pragi. Opierając się na kalisznickiej szlachcie, a początkowo także na praskim mieszczaństwie obcy książę przewidywany na króla Czech począł usuwać ze stanowisk dawny aparat Želivskiego i jego następców<sup>42</sup>. Działo się to ku zadowoleniu zwolenników kalisznickiego umiaru. Dziedzictwo Želivskiego zostało zaprzepaszczone przy wzrastającej przewadze bliskich księciu przybyszowi elementów umiarkowanych i prawicowych.

Rządy mieszczań z kręgu bliskiego wcześniej Želivskiemu były zbyt krótkie, by mogły przekształcić się w dyktaturę, ku której niewątpliwie zmierzały.

Z innych doświadczeń, tym razem odnoszących się zarówno do rządów taboryckich, jak i do dyktatury Želivskiego, wyniknął znany już nam epizod wtargnięcia do Pragi jej dawniejszego komendanta, czyli Jana Hvězdy, teraz dowódcy sił stacjonujących w Taborze<sup>43</sup>. Celem awanturycznej w istocie próby dokonania kolejnego zamachu stanu było przywrócenie wpływów taboryckich w mieście. Można

<sup>41</sup> Šmahel 1993 (III), s. 119 n.; Čornej 2003, s. 305.

<sup>42</sup> Zob. zwłaszcza: SLČ (Vratisl), s. 45; SLČ (Palacký-Charvát), s. 64.

<sup>43</sup> Bylina 2011, s. 192 nn. (tamże referencje dotyczące źródeł i literatury przedmiotu).

przy tym sądzić, że Hvězda nosił się z zamiarem objęcia w Pradze władzy dyktatorskiej, może bliskiej tej, jaka była jego udziałem u boku Želivskiego, teraz mającej się oprzeć na sile taborytów. Wystarczył jeden dzień pełen niepowodzeń, zakończony przymusowym odwrotem z Pragi<sup>44</sup>, by dążenie do nowej dyktatury spełzło na niczym.

Przewroty dokonywane ze zmienną częstotliwością, z różną siłą i w różnych celach, wyznaczały rytm życia miast praskich. Ich konsekwencją – mam na myśli przewroty zwycięskie, zgodne z zamierzeniami ich inicjatorów i wykonawców – bywało dojście do oczekiwanych zmian układu sił w mieście i do trwającej czas pewien przewagi określonego stronnictwa lub koalicji. Natomiast nie zawsze prowadziły do rządów autorytarnych. Nie doprowadził do nich kwietniowy przewrót w 1427 r. dokonany na Starym Mieście Praskim, który zmiotł ze sceny politycznej Zygmunta Korybutowicza i jego prawicowych w większości stronników. Był on zwycięstwem sił umiarkowanych nad środowiskami mającymi w gruncie rzeczy oblicze antyhusyckie. Jego przebieg nie wiązał się z rozlewem krwi, zgodnie z intencjami głównej siły przewrotu, czyli staromiejskich utrakwistów, którzy zawarli taktyczny sojusz z przedstawicielami radykalizmu nowomiejskiego. Ich zwycięstwo, w wyniku którego doszło do zmian w radach miejskich i do opuszczenia stolicy przez grupę konserwatywnych mistrzów, nie doprowadziło do rządów autorytarnych. Między innymi wykluczały je tendencje żywe wśród przeciwników stronnictwa korybutowiczowskiego, zmierzające do zjednoczenia sił husyckich w Pradze, oczywiście z wykluczeniem tych, którzy się stali wrogami.

Rządy autorytarne nie znalazły się również w rękach tych, którzy stłumili zbrojną próbę restauracji władzy Korybutowicza i przewagi jego stronnictwa. Krwawy pogrom interwentów i inne przejawy przemocy potwierdziły natomiast determinację staromieszczan i ich politycznego przywództwa w obronie zagrożonego wówczas programu *Czterech artykułów praskich*. Umiarkowani utrakwiści potrafili wówczas przełamać swe opory w stosunku do sił radykalnych.

<sup>44</sup> SLČ (Palacký-Charvát), <http://rcin.org.pl>, s. 165.

## Agitacja i propaganda

Podobnie do poprzedniego, również i ten rozdział w większości uwzględnia zjawiska chronologicznie wcześniejsze od wydarzeń przedstawianych w niniejszym tomie *Rewolucji husyckiej*<sup>1</sup>. Usprawiedliwiam to specyfiką rozwoju husyckiej agitacji i propagandy, w dużym stopniu ukształtowanej już we wczesnych latach ruchu czeskiej reformy. Wypadnie więc powrócić do: pielgrzymek na góry, przewrotu praskiego 1419 r. oraz do kampanii chiliastycznej. Później dopiero dotrzemy do zjawiska znacznie już oddalonego od wymienionych, to jest do husyckich manifestów z lat „wspaniałych wypraw” zagranicznych.

W niniejszym rozdziale pominięta została problematyka systematycznego nauczania religijnego: przekazywania ludowi podstawowych prawd wiary, wybranych treści i cytatów z ksiąg biblijnych, zasad etyki, znajomości Dekalogu i modlitw. Rozróżnienie tak rozumianego nauczania religijnego od propagandy i agitacji może być niekiedy mało klarowne w kontekście ruchu do głębi przenikniętego treściami wyznaniowymi. Odnosi się to do obu nierozdzielonych wątków propagandy reformatorskiej: przekazywania i wpajania odbiorcom określonych treści, poglądów i postaw oraz odrzucania tego wszystkiego, czemu przypisywano wartości negatywne.

Odwołując się do poprzedniego tomu mojej monografii, przypomnę najaktywniejszą zbiorowość uczestników radykalnego ruchu husyckiego oraz główne przejawy ich działalności. W ruchu pretaboryckim i taboryckim mieliśmy do czynienia z co najmniej kilkoma dziesiątkami znanych z imienia, w większości młodych księży i kaznodziejów,

---

<sup>1</sup> Odwołuję się zatem do aparatu przypisów w rozdz. II–IV pierwszego tomu mojej monografii: Bylina 2011.

z których spora część przeszła przez jakiś etap studiów uniwersyteckich i zetknęła się z Janem Husem lub praskim kręgiem jego zwolenników. Stamtąd wynieśli oni pewien bagaż wiedzy religijnej, niejaki obeznanie z tekstami biblijnymi oraz – co równie ważne – reformatorskie poglądy, entuzjazm i przekonanie o potrzebie działania i oddziaływania na innych. Po opuszczeniu Pragi ich obecność na prowincji: w Sezimovym Ústí, Pilźnie i Písku uczyniła te miejscowości głównymi ośrodkami radykalizmu husyckiego na południu i zachodzie Czech. Część tych jednostek spotka się w najbliższych latach w Taborze, głównym bastionie rewolucji, a niemal wszyscy zwiążą się z ruchem taboryckim lub jeszcze później sierocym.

Niezależnie od zdobytego wcześniej zasobu wiedzy i przekonań, wszyscy przebywający na prowincji księża musieli zdobywać doświadczenia, kierować się własną intuicją i potrzebą rozpoznawania miejscowej sytuacji. Szybko ujawniały się wśród nich indywidualne talenty i predyspozycje, spotykaliśmy uprzednio obdarzone nimi, wybijające się jednostki, przy czym część z nich odegrała wiodące role w ruchu husyckim.

Oddziaływanie radykalnego nurtu ruchu reformatorskiego, zwłaszcza w początkowej fazie jego rozwoju, przebiega nader często poza kościołami i kaplicami wcześniej służącymi potrzebom kultu katolickiego. Warunki działalności propagatorów tego ruchu bywały zresztą znacznie zróżnicowane, zależnie od miejsca i sytuacji. Ważnym, rzucającym się w oczy zjawiskiem była ich duża mobilność, mówiliśmy już wcześniej o wędrownych husyckich misjonarzach i jeszcze się z nimi spotykamy. Bardzo istotne było także to, że ruch ten, zanim opłynał znacznie połacie Czech, musiał się liczyć z oporem ze strony przedstawicieli starego ładu kościelnego.

Historycy husytyzmu podnosili w swych pracach problem zawsze istotny, dla wczesnej fazy ruchu zaś wręcz fundamentalny, dotyczący możliwości i metod skutecznego docierania propagowanych idei i haseł do ich potencjalnych odbiorców<sup>2</sup>. Dotyczyło to ogółu ludzi niewykształconych, a szczególnie chłopskich mieszkańców wsi, w znacznej większości nieobjętych rudymenarnym nauczaniem szkolnym, a więc tych, którym sztuka czytania była obca.

<sup>2</sup> Šmahel 1993 (II), s. 27 nn., 32 n.; Šmahel 2002c, s. 215–237.

Propagatorzy husytyzmu wiedzieli, że zwracając się do tej podstawowej masy społeczeństwa czeskiego, jaką stanowili analfabeci, muszą posługiwać się przede wszystkim słowem mówionym: kazaniem, pouczaniem, apelem. Do ludzi prostych trafić też mogły komponowane wówczas pieśni, których słowa wypowiadały bliskie husytom idee oraz zawierały odpowiednie wskazania i pouczenia. Układano również krótkie, proste i łatwe do zapamiętania rymowanki o aktualnych treściach.

Słowo pisane kierowano do ludzi o pewnym poziomie wykształcenia, bądź to dla ich własnej wiedzy, bądź po to, by ważne teksty, zwłaszcza apele, przekazywali prostym słuchaczom. Sprawą istotną była umiejętność ich wyjaśnienia.

Rola ludzi świeckich w propagowaniu idei husyckich była zauważalna już u zarania ruchu. Więcej nawet, wtedy to właśnie ludzie prości, dysponujący znikomą wiedzą, a równocześnie nieobciążoną pamięcią, byli głęboko przekonani o swej misji dzielenia się z innymi tym, co usłyszeli od husyckich księży czy też od szanowanych sąsiadów laików. Potrafili przytoczyć lepiej lub gorzej zapamiętane wersety Pisma Świętego, po to, by podeprzeć nimi przekazywane wiadomości i wezwania<sup>3</sup>. W niedługim czasie ta ludowa forma propagowania treści istotnych dla ruchu reformy zostanie do pewnego stopnia ograniczona przez tych, którym przypadło zadanie sprawowania pieczy duchowej nad husyckimi masami.

W propagandzie husyckiej zwiększyła się natomiast z latami rola ludzi świeckich sprawujących władzę. Wojskowi dowódcy, hetmani, ci naturalnie, którzy bieglej od innych władali umiejętnością redagowania tekstów o charakterze propagandowym, staną się autorami lub wraz z księżmi współautorami manifestów o wielkiej sile oddziaływania.

Z pierwszą falą radykalnej agitacji husyckiej spotykamy się na południu Czech w okolicach Sezimovego Ústí i Koziego Hrádka, niedługo po śmierci Husa (zapewne jesienią 1415 r.). Grupa księży, w większości o nieznanym nam imionach i pochodzeniu, przystąpiła do ofensywy ideowej realizowanej czynem i słowem. Jak już wspominałem, odprawiali oni skrócone msze i sprawowali obrzędy liturgiczne w sposób nie tylko sprzeczny z kościelnym rytuałem, lecz wręcz

<sup>3</sup> Šmahel 2002b, s. 238–248.

mu urągający<sup>4</sup>. Msze odprawiane w stodołach, na stołach i beczkach, drąg zamiast krzyża niesiony na czyimś pogrzebie, były wymownym odrzuceniem kościelnego zwyczaju i wyrazem pogardy dla obowiązujących norm liturgicznych. Głównym narzędziem ich oddziaływania na miejscowych wiernych były jednak nie tyle prowokacyjne gesty, zachowania i praktyki, ile przede wszystkim kazania o ostrym wydźwięku antyklerykalnym. Z jadowitą ironią wyszydzano w nich księży, biskupów i mnichów, przekonując wiernych o ich chciwości i zepsuciu. Radykałowie z prowincji umiejętnie stosowali dla swych celów zabiegi słowne, nadając klerowi katolickiemu szydercze przezwiska i obraźliwe epitety, częściowo zapożyczane z wcześniejszych tekstów antyklerykalnych, częściowo, jak można sądzić, teraz wymyślane<sup>5</sup>. Szyderstwom przyjmowanym z radosnym przytakiwaniem przez słuchaczy towarzyszyły konkretne wezwania: uczęszczajcie, choćby to było daleko, na msze odprawiane przez dobrych księży (zwolenników Husa) – wołali domorośli kaznodzieje – a nie chodźcie do kościołów („zbójceckich jaskiń”), w których celebują „konkubinarze”.

Relacjonowany wyżej tekst o wydarzeniach wyznaniowych na czeskiej prowincji zarysowuje pewien model radykalnej propagandy reformatorskiej, później powtarzany w różnych wariantach. Rzuca się tu w oczy inwencja w oddziaływaniu na masy oraz dobór prowadzących ku temu środków, po części zapewne nieprzygotowywanych, lecz wynajdywanych *ad hoc*.

W latach bezpośrednio poprzedzających początek rewolucji husyckiej wędrowną agitacją prowadzona przez radykalnych księży i kaznodziejów nie była już zjawiskiem nowym, a przeciwnie, od pewnego czasu zakazywanym surowo przez arcybiskupa praskiego. Krążenie po kościołach parafialnych, głoszenie podejrzanych kazań wbrew woli plebanów praktykowano raczej indywidualnie, pod pozorem poszukiwania zatrudnienia. Na tym tle zjawiskiem odrębnym, a godnym uwagi była działalność grupy księży powołanej i kierowanej przez Pawła z Olešnej<sup>6</sup>: dużego, kilkunastoosobowego zespołu kleryków tworzących rodzaj doraźnie funkcjonującej wędrownej wspólnoty.

<sup>4</sup> Przymiadam tekst o gorszących wydarzeniach na czeskiej prowincji: Documenta Johannis Hus, s. 636–638; zob. też Bylina 2011, s. 53 n.

<sup>5</sup> O języku husytów kierunku taboryckiego zob. Michálek 1980, s. 67–78.

<sup>6</sup> Maur 1994, s. 449–462; zob. też Bylina 2013c, s. 201–210.

W grupie tej spotykamy imiona husyckich księży o pewnym już doświadczeniu kaznodziejskim, niektórzy z nich niedługo staną się postaciami pierwszoplanowymi w radykalnym nurcie ruchu reformatorskiego. Nie potrafimy bliżej określić terytorium objętego działalnością grupy wędrującej „od miasta do miasta i od wsi do wsi”, jak czytamy o nich w antyhusyckiej satyrze<sup>7</sup>, źródle ogromnie dla nas ważnym, gdyż niemal jedynym świadectwie działalności grupy „Oleśaków”. Przyjmujemy, że i w tym przypadku były to tereny południowych Czech, obszar, na którym chroniła ich protekcja możnego i wielce wówczas wpływowego Čenka z Vartenberku. Z warstwy informacyjnej wierszowanej satyry, enigmatycznej i banalnej, wnioskujemy, że tym, co wedle jego autora gorszyło lud były kazania głoszone przez wędrownych propagatorów husytyzmu. Żałować wypada, że tym razem niczego się nie dowiadujemy o ich treści.

Z tekstu *Invectio satyrica* dowiadujemy się natomiast, że Paweł z Olešnej w czasie swych wędrówek z towarzyszami rozsyłał listy<sup>8</sup>. To lakoniczne stwierdzenie jest zagadkowe, a zarazem istotne, gdyż dotyczy kolejnej formy husyckiej agitacji. Ironiczne porównanie działalności Pawła z Olešnej do Pawła Apostoła jest jedynie polemicznym frazesem, gdyż z pewnością nie były to listy do wybranych wspólnot współwyznawców, zawierające pouczenia i oceny postępowania ich członków. Mielibyśmy raczej do czynienia z pismami okrężnymi (*oběžníky*) o treściach aktualnych, mobilizujących mieszkańców w duchu aktualnych celów ruchu husyckiego. Byłyby one zatem prekursorami pism okrężnych i ulotnych, których wielka kariera zrodzić się miała w zbliżającym się czasie kampanii chiliastycznej.

W licznym zespole misyjnym Oleśaka, w którym nie brakło jednostek w różnym stopniu wykształconych, nie trudno było redagować listy i je powielać. Odbiorcami pouczeń, a może quasi-manifestów z pewnością byli w pierwszym rzędzie miejscowi księża husycy (pamiętajmy, że „oleśakowcy” to w dużej części przybysze), znani członkom wędrownej wspólnoty. Mogli to być także *laici litterati*, znani ze swych prohusyckich sympatii. Zapewne jednak głównie do księży zwracano się z prośbą o przekazanie miejscowym lub okolicznym

<sup>7</sup> Documenta Johannis Hus, s. 687–697.

<sup>8</sup> Bylina 2013c, s. 208.



mieszkańcom treści przedstawionych w listach. Niestety, nie zachował się żaden tekst pochodzący od grupy Pawła z Olešnej. Także i później nie znajdujemy żadnych wzmianek o nim samym, utalentowanym propagandziście i organizatorze misyjnej działalności wczesnohusyckiej.

Działalność grupy Olešáka, z braku informacji przesłonięta przed nami mgłą tajemnicy, przygotowywała na czeskiej prowincji grunt pod wydarzeniem roku 1419, doniosłe we wczesnej fazie rewolucji husyckiej. Wiosna tego roku przyniosła początek wielkiej kampanii pielgrzymek na góry, przedstawionej w pierwszym tomie tej monografii<sup>9</sup>. Nie sposób wyobrazić sobie rzeczywiście masowego ruchu pielgrzymkowego bez intensywnego oddziaływania liczного grona husyckich księży, samozwańczych, utalentowanych agitatorów potrafiących wyczuć dążenia i oczekiwania prostych wiernych, zaledwie zresztą mgliście przez nich uświadamiane. To ich zachęty i wezwania niezwykle skutecznie trafiały do chłopskich wiernych, przyciąganych na wzgórze Tabor tak „jak magnes przyciąga żelazo”<sup>10</sup>. Znamy kilka imion przywódców pielgrzymek na góry i wiemy, że byli wśród nich członkowie rozwiązanej już grupy Pawła z Olešnej. Nie znamy sprzed jesieni 1419 r. wystąpień reformatorskich księży wzywających do gromadzenia się na wybranych wzgórzach o biblijnych nazwach. Natomiast apel z połowy września 1419 r., wystosowany do wszystkich wiernych regionu pilzneńskiego przez tych, którzy zebrali się na wzgórze Bzí Hora przed wyruszeniem w szuku pielgrzymim na Křížky w pobliżu Pragi, przemawia już pełnym głosem<sup>11</sup>. Nie będę już powtórnie analizował treści tego wezwania i jedynie przypomnę, że odwoływało się ono do poczucia jedności wyznawców Prawdy Bożej. Żądało od współwyznawców odwagi w przeciwstawianiu się grzesznikom i mężnej obrony prawa Bożego. Nie znamy autorów apelu wydane go na Bzowej Górze, domyślać się możemy czynnego udziału w jego redagowaniu Václava Korandy, pierwszego kaznodziei i duchowego przywódcy husytów z Pilzna oraz pilzneńskiego regionu. Wiemy przy tym, że Koranda, znakomicie wyczuwający zbiorowe nastroje,

<sup>9</sup> Zob. zwłaszcza Maur 2002, s. 5–37.

<sup>10</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 402.

<sup>11</sup> Tekst manifestu zob. Výbor, t. 1, s. 442–443.

niedługo później, może już na Křížkách, przemówił do zgromadzonych husytów z prowincji, wzywając ich do zmiany lasek pielgrzymich na narzędzia walki, którymi unicestwiać będą nikczemne „kozły w winnicy”, a więc wszystkich wrogów Prawdy. Słowa Korandy, przytaczane w kilku bliskich sobie wersjach, wpisują się w ten nurt radykalnej agitacji husyckiej, która zmierzała do rewolucyjnej przemocy.

Husycki ruch pielgrzymkowy, przynoszący czołowym radykałom cenne doświadczenia, poprzedził wielką kampanię chiliastyczną ogłoszoną przez grupę księży o orientacji profetycznej na przełomie 1419 i 1420 r. Obok wezbranej wówczas fali nastrojów proroczych zrodziło ją przekonanie o potrzebie mobilizacji możliwie najszerszych mas potencjalnych adeptów ruchu. Obie omawiane wcześniej fazy kampanii proroczej: adwentystyczna i *sensu stricto* chiliastyczna<sup>12</sup> wymagały agitacji o niespotykanej dotąd intensywności, sile oddziaływania i zasięgu. Głosiciele prorocत्व chiliastycznych oczekiwali od bardziej lub mniej świadomych wyznawców husytyzmu bezwzględnej akceptacji przekazywanych im apeli i wskazówek, a także realizowania ich z determinacją. Polecana im ucieczka do jednego z pięciu wybranych miast będących azylami ocalenia łączyła się z nieuchronnym porzuceniem domu i mienia. W przypadku niektórych zwłaszcza apeli rzuca się w oczy ich „praktyczny” zamysł: przekazanie odbiorcom konkretnych wskazań i dyrektyw umożliwiających wiernym ocalenie.

W zamyśle jego szerzycieli chiliizm rozprzestrzeniać się miał szeroko na ziemię czeskie objęte wpływami husyckimi. Wymagało to zmobilizowania potencjału tkwiącego w nurcie pretaboryckim, a zwłaszcza w jego elicie, zbiorowym orędowniku kampanii proroczej. Niezbędna była wstępna koordynacja działań oraz przygotowania sił i środków niezbędnych do realizacji podjętych zamierzeń. Trzeba je łączyć z naradą elity pretaboryckiej w Pilźnie późną jesienią 1419 r. O tych wstępnych działaniach wiemy jednak niewiele. Nieco więcej o dwóch podstawowych formach oddziaływania w trakcie już samej

<sup>12</sup> Poza pracami H. Kaminsky'ego, F. Šmahela i A. Patschovsky'ego powoływany mi w pierwszym tomie mojej monografii (Bylina 2011, rozdz. IX) zob. także Čermanová 2013, s. 169 (praca uwzględnia przede wszystkim koncepcje intelektualne, w mniejszym zaś stopniu zjawiska masowe); Nikodem 2013, s. 505–520 – autor tego godnego uwagi artykułu rozważa czas drugiej fazy kampanii chiliastycznej jako czas początku rewolucji husyckiej.

kampanii: kaznodziejstwie kierowanym do mas i agitacji pisemnej za pośrednictwem pism ulotnych i okrężnych (*oběžníky*).

Kaznodziejstwo miało w tej kampanii oczywistą przewagę w postaci szczególnej mocy oddziaływania słowa mówionego, możliwości doboru treści zależnych od środowiska słuchaczy, ich postaw i ich reakcji, wypowiedzi wspieranych barwą głosu, gestem i mimiką przemawiającego<sup>13</sup>. Poza miastami o silnych wpływach husyckich, gdzie kaznodzieje mieli w miarę stabilne audytorium (takie jakie miał Václav Koranda w Pilźnie) kaznodziejstwo chiliastyczne było kaznodziejstwem wędrownym.

Mówiąc o doniosłej roli kaznodziejstwa chiliastycznego, musimy także zdawać sobie sprawę z jego słabości: liczba kaznodziejów kierunku taboryckiego była ograniczona<sup>14</sup> i nawet uwzględniając ich znaczną mobilność, słowne apele kaznodziejskie mogły bezpośrednio dotrzeć do jedynie pewnej części mieszkańców ziem obejmowanych kampanią chiliastyczną. Na pomoc żywemu słowu przychodziły wspomniane już pisma obiegowe, odczytywane i wyjaśniane prostym wiernym przez tych adeptów husytyzmu, którzy dysponowali pewnym wykształceniem i oczywiście podzielali wiarę w prawdę głoszonych prorocत्व. W tym właśnie pokładali swe nadzieje autorzy (czy też redaktorzy) chiliastycznych apeli: „wzywam was w imię Boże, aby to pismo stało się znane całej wspólnocie” (czyli wyznawcom idei husyckich na określonym terenie).

Oddziaływanie kazań poza kręgami ich bezpośrednich słuchaczy oraz oddziaływanie pism obiegowych wymagało więc pośrednictwa ludzi świeckich. Byli nimi zarówno *laici litterati* odczytujący prostaczkom teksty apeli, jak i ci, których zadaniem było jedynie powtarzanie zasłyszanych treści krewnym, sąsiadom i znajomym. O tej nieprzygotowanej, doraźnej propagandzie niewiele wiemy, a przyznać jej trzeba ogromnie istotną rolę.

Słownictwo i stylistyka propagandy chiliastów starały się sprostać wielkości zapowiadanych wydarzeń, mających wymiar uniwersalny, obejmujących wszystkich ludzi bez wyjątku. Język kampanii

<sup>13</sup> Zob. Molnár 1978, *passim*; zob. też Šmahel 2002c, s. 215 nn.

<sup>14</sup> Zob. rejestr kaznodziejów i księży taboryckich opracowany przez F. Šmahela 1988 (I, 1), s. 314–322; zob. też Maur 1999, s. 49–89.

chiliastycznej odznaczał się ekspresją odpowiadającą z niczym nieporównywalnemu dramatowi, którego centrum stanowić miała ziemia czeska. Wszystko to, co mówili kaznodzieje odznaczało się niebywałym patosem i egzaltacją, gdyż dotyczyło losów ludzkich włączonych w scenariusz spraw ostatecznych. Dni kary i odpłaty – *dies ulcionis et retribucionis* – pojęcia te wpajały odbiorcom świadomość rzeczywistości i aktualności wielkich wydarzeń, których już nie można cofnąć lub zatrzymać. Operowano niezwykle ostrymi przeciwstawieniami jednostek i zbiorowości ludzkich opowiadających się po stronie dobra i po stronie zła: z jednej strony sprawiedliwych, wybranych Bożych, z drugiej zaś grzeszników skazanych na potępienie. Braciom taboryckim nazwanym „aniołami czasu zemsty” przeciwstawiano wrogów radykalnego husytyzmu, których należy zabijać, gdyż są jak szatani i smoki.

Manipulowanie uczuciami odbiorców było podstawowym instrumentem propagandy chiliastycznej. Pewne jest, że udziałem słuchaczy kazań księży chiliastów oraz odbiorców odczytywanych apeli stawał się przede wszystkim dominujący lęk przed zbliżającą się przerażającą przyszłością: kosmicznymi katastrofami, plagami apokaliptycznymi i potępieniem wiecznym czekającym wszystkich grzeszników, wszak nikt nie mógł być pewien swej przynależności do grona sprawiedliwych i wybranych. Jakże wielki lęk musiał ogarniać świadków kazań Václava Korandy, gdy ten zapewniał ich, że w Pilźnie nie pozostanie kamień na kamieniu, a śmierć zabierze wielu mieszkańców<sup>15</sup>. Uciezki do wybranych miast, opustoszałe wsie, podpalenia własnych domów świadczyć mogą o skuteczności oddziaływania propagandy lęku.

A przecież promotorzy kampanii chiliastycznej nie zmiękali do wyrzucenia na margines życia zbiorowego tysięcy ludzi wykorzenionych, bezradnych, pogrążonych w nieszczęściu swoim i bliskich. Toteż, zwłaszcza w drugiej fazie kampanii chiliastycznej, zapowiadając zbliżenie się Królestwa Bożego, obiecywano wiernym zarówno szczęśliwe i długie bytowanie pod rządami Zbawiciela, jak i wielkie

---

<sup>15</sup> A przecież Pilzno, miasto o intensywnej obecności czołowych księży i kaznodziejów nurtu radykalnego (pretaboryckiego), przez czas pewien było jednym z głównych miast wybranych, miejsc ocalenia ludzi sprawiedliwych w czasie wielkich wydarzeń eschatologicznych; zob. zwłaszcza Šmahel 1983b, s. 137–151. O Václavie Korandzie zob. ostatnio Bylina 2013b, s. 103–134.

wynagrodzenie w zakresie bytu doczesnego<sup>16</sup>. Rekompensata czekająca ludzi sprawiedliwych obejmowała zarówno zanik cierpień i trosk doczesnych, wyzwolenie z ucisku, jak i beztraskie bytowanie w obfitości dóbr materialnych. Propagatorzy wizji chiliastycznych nie wyrzekali się wykorzystywania realiów zaczerpniętych z życia codziennego, zwłaszcza będącego udziałem niższych warstw społeczeństwa. Gorączkowość poczynań w trakcie kampanii chiliastycznej i jej żywiołowy przebieg, w niejednakowych przecież warunkach, utrudniał promotorom chiliizmu zachować jedność treści i form oddziaływania. W środowisku husyckich radykałów nikt nie kontrolował ani nie cenzurował wypowiedzi głosicieli wielkich przemian, nikt zresztą nie był do tego powołany. Wiele więc zależało od ich własnych poglądów, wyobrażeń i oczywiście od umiejętności trafiania do odbiorców. Stąd też w przekazach wizji nadchodzącego czasu różne bywały proporcje między tym, co duchowe, a tym, co materialne.

Jeśli w pewnym, zwłaszcza szczytowym okresie swego rozwoju chiliizm odegrał rolę istotnego instrumentu rewolucji husyckiej, to przede wszystkim dzięki włączeniu jego utopijnych treści w służbę rzeczywistej przemocy. Radykalni kaznodzieje już nie tylko wzywali pozyskiwanych wiernych do „obmycia rąk we krwi nieprzyjaciół”, lecz udział w świętym boju ukazywali jako ich bezwzględny obowiązek. Stawało się oczywiste, że „aniołami zemsty”, zbiorowymi egzekutorami zagłady nieprzyjaciół są nie tylko aktywni, wcześniej już pozyskani bracia taboryccy, lecz także wszyscy, którzy się do nich przyłączą, a więc ci, którzy opuściwszy swe domy, pomnożą szeregi „Bożych wojowników”. Przyszłym tryumfatorom przedstawiano zaślugę udziału w przygotowaniu Królestwa Bożego na ziemi, lecz także przejęcie mienia pozostałego po wytraconych wrogach. W dziejach propagandy husyckiej kampania chiliastyczna była jej kamieniem milowym, a także ryzykownym i niezwykle trudnym zadaniem ideowym realizowanym przez elitę propagandzistów taboryckich.

Husycki ruch pielgrzymkowy był zjawiskiem charakterystycznym dla czeskiej prowincji, choć jego echa szybko docierały do Pragi, budząc niepokój Wacława Luksemburskiego i kręgów katolickich.

---

<sup>16</sup> Wątek powyższy podjąłem w poprzednim tomie mojej monografii: *Bylina* 2011, rozdz. IX.

Również kampania chiliastyczna rozwijająca się w innych już warunkach w zasadzie ominęła Pragę, choć Jakoubka ze Stříbra irytowały pojawiające się w stolicy Czech apele do ludzi sprawiedliwych o opuszczenie grzesznego miasta skazanego na zagładę. W Pradze żyjącej własnymi, zresztą wielce zróżnicowanymi nurtami ideowymi i prądami życia duchowego, nastroje profetyczne towarzyszyły nerwowej atmosferze czasu zbliżającej się rewolty nowomiejskiej początku lata 1419 r.

Jan Želivský, wybitny kaznodzieja, propagator oryginalnej wersji radykalnego husytyzmu, w swych wystąpieniach publicznych łączył uniwersalną, głęboko przenikniętą treściami Apokalipsy wizję rządów Antychrysta z ostro krytycznym, wręcz agresywnym wątkiem sprzeciwu wobec miejscowych wrogów reformy husyckiej.

Wiadomość o ogłoszeniu pierwszej krucjaty antyhusyckiej wczesną wiosną 1420 r. wywołana w stolicy Czech zrozumiała niepokój, a równocześnie spotkała się z wolą czynnego przeciwstawienia się nieznannej jeszcze sile krzyżowców. Odparcie zapowiedzianej krucjaty stało się sprawą nie tylko miast praskich, lecz wszystkich sił obozu husyckiego w kraju. Pradze natomiast, na którą, jak wiadano, uderzyć miała cała potęga armii krzyżowej, przypadła rola zarówno głównego bastionu wojsk husyckich, jak i centrum mobilizacji ideowej. Rola ta uwidoczniła się w pierwszym manifestie kwietniowym wydanym przez połączone wspólnoty Starego i Nowego Miasta.

Manifest, którego wątkiem przewodnim było wezwanie mieszkańców Czech do jedności w obliczu wspólnego zagrożenia, najostrej wystąpił przeciwko duchowym promotorom krucjaty, to jest przeciw papieżowi, hierarchom kościelnym i generalnie całemu Kościołowi, który nazwany został nie matką, lecz złą macochą i jadowitym wężem. Kościół, wylewając swój jad, podniósł we Wrocławiu (gdzie głoszono krucjatę) okrutny krzyż przeciw wiernym Królestwa Czeskiego<sup>17</sup>. Ten niezwykle ostry nurt antykościelny i antypapieski będzie odtąd obecny niemal we wszystkich husyckich manifestach aż po późne teksty będące głosami gasnącej rewolucji. W omawianym manifestie ze względów taktycznych nie wymieniono jeszcze Zygmunta Luksemburskiego. Zwrócono się natomiast przeciw Niemcom z ziem sąsiednich, „naszym wrogom przyrodzonym”. Tekst manifestu

<sup>17</sup> Husitské manifesty, s. 64–66.

był głęboko przepojony treściami narodowymi, uznanymi przez jego wystawców za wartości żywo mobilizujące szlachtę i rycerstwo, głównych nosicieli czeskiej świadomości narodowej<sup>18</sup>. Manifest odwoływał się do tradycji patriotyzmu „dzielnych naszych ojców, starych Czechów”<sup>19</sup>. Później w miarę krzepnięcia siły obozu reformy nurt „narodowy” w propagandzie husyckiej nie będzie już tak silnie eksponowany.

Niewiele późniejszy manifest, sygnowany na pierwszym miejscu przez Čenka z Vartenberku, wówczas czołowego jeszcze adherenta umiarkowanego husytyzmu, w imieniu panów, szlachty oraz miast Królestwa Czeskiego i Margrabstwa Morawskiego wypowiadał posłuszeństwo i wierność Zygmuntowi Luksemburskiemu, który okazał się „wielkim i okrutnym nieprzyjacielem Królestwa i języka czeskiego”. Wymieniwszy krzywdy i zniewagi doznane przez Czechy ze strony Zygmunta, manifest groził najpoważniejszymi sankcjami tym wszystkim, którzy okazywać mu będą posłuszeństwo i uznawać w nim króla czeskiego. Mając na uwadze zróżnicowanie postaw i świadomości odbiorców, a niewątpliwie także w obliczu spodziewanych wydarzeń manifest formułował podstawowe ideowe cele czeskiej reformy ujęte w czterech zasadach nazwanych później *Czterema artykułami praktycznymi*. Przypomnę, że czwarta z tych zasad, później dotycząca karania publicznie popełnianych grzechów śmiertelnych, obecnie mówiła o dążeniu „do powszechnego dobra Królestwa i języka naszego czeskiego i do czyszczenia ze zła i z krzywdzących opinii tegoż Królestwa i języka czeskiego”<sup>20</sup>.

Manifest szlacheckich dowódców oddziałów husyckich skierowany do wszystkich współwyznawców po zwycięskiej bitwie pod Vyšehradem<sup>21</sup> unikał tonów tryumfalnych, wyrażając przekonanie, że odparcie wojsk krzyżowych jest początkiem dalszych, ciężkich walk. Starał się jednoczyć Czechów w oporze i wrogości wobec Zygmunta Luksemburskiego, który oszczędzając „Niemców i Węgrów, najokrutniejszych nieprzyjaciół naszego języka”, wydawał się pewną śmierć Czechów walczących u jego boku w szeregach krzyżowców<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> Šmahel 1971.

<sup>19</sup> Husitské manifesty, s. 66.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 105 n.

Odwołując się do poczucia czeskiej wspólnoty narodowej, wystawcy manifestu wzywali dotychczasowych czeskich sojuszników Zygmunta do opuszczenia go i nieprzyczyniania się do zguby ziemi czeskiej. Wobec opornych manifest przybierał tony ostre, ostrzegając ich przed groźącą im zagładą.

W literaturze przedmiotu dobrze znana jest rola pieśni husyckiej, doniosłego narzędzia religijnego nauczania wiernych (łącznie z podstawową katechezą), przekazywania im określonych postaw i poglądów, właściwej oceny aktualnych wydarzeń i co bardzo istotne, oddziaływania na ich uczucia. Pieśń husycka, przepojona treściami religijnymi, zawsze zaangażowana ideowo, podejmowała również ważne zadania propagandowe i agitacyjne<sup>23</sup>. Powtarzała lub uzupełniała treść kazań i manifestów, wykorzystując własne możliwości jako tekstu łatwiej zapadającego w pamięci odbiorców, chętnie przez nich powtarzanego, gdy trafiła w ich upodobania. Oczywiście popularność tych śpiewanych tekstów była niejednakowa, tylko niektóre mogły zająć sztafardowe i trwałe miejsce jako głos rewolucji husyckiej, inne miały żywot krótszy, zależny od aktualności wydarzeń i zjawisk, jeszcze inne, choć zachowane w zapisie, zapewne nie odegrały roli zamierzonej przez ich twórców.

Rola pieśni w kampanii chiliastycznej nie jest wyjaśniona. Niektóre zachowane teksty wyraźnie odnoszą się do oczekiwań adwentystycznych, niewiadomą natomiast pozostanie ich recepcja i obieg. Niekiedy można mieć również wątpliwości co do metryki niektórych pieśni o wątkach eschatologicznych, nie wiemy, czy ich narodziny należałoby odnieść raczej do kampanii pielgrzymkowej, czy też do późniejszej fazy chiliastycznych oczekiwań. Spotykamy wezwania do gromadzenia się ludu na górach, wspierane świadectwami Starego i Nowego Testamentu. Istnieje zresztą możliwość, że strofy pieśni powstawały w różnym czasie. I tak na przykład wątek przyjmowania przez wiernych Eucharystii na górach pozwala przypisać pieśń *Radute se dočekavše* miesiącom husyckiego pątnictwa w pierwszym półroczu 1419 r. Końcowe strofy tekstu zdają się natomiast odpowiadać nastrojom panującym w adwentystycznej fazie doby proroczej:

---

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 105.



[...] którzyście na ziemi chrześcijańskiej  
 uciekajcie na góry szybko  
 od cierpień wielce bolesnych!  
 Zmiłuj się nad nami, Panie,  
 Gdyż w smutki Ciebie czekamy  
 [...] <sup>24</sup>.

Atmosfera radosnego oczekiwania znika już w pierwszych słowach przytoczonej pieśni.

Inna pieśń, wyraźnie adwentystyczna, wzywa wiernych Bożych do nieustannej czujności w czasie oczekiwania na zstąpienie Chrystusa na ziemię. Można sądzić, że w czasie wysoce emocjonalnych nastrojów i nerwowych działań większe powodzenie mogły mieć jakieś krótkie, pewnie niezapisywane zaśpiewy niż długie, wielozwrotkowe pieśni, takie jak ta, która powołuje heroldów wytrwale czekających na przybycie Pana, by ogłosić je ludziom.

W czasie poprzedzającym obronę Pragi przed armią pierwszej krucjaty powstała znana pieśń *Povstaň, povstaň veľké město pražské*, apelująca do odwagi husyckich wojowników, a zarazem wzbudzająca nadzieję zwycięstwa nad siłami „króla węgierskiego”. Pieśń ta rozpoznawana bywa jako apel gotowego do walki Nowego Miasta do przywódców staromiejskich myślących jeszcze o pertraktacjach. Wiara w zwycięstwo miała oparcie w pomocy Boga, który sprzyja obrońcom prawdy.

Wezwij na pomoc króla najwyższego,  
 przeciw twym wrogom wielce silnego,  
 od którego nikt w świecie nie znajdzie większego <sup>25</sup>.

Żadna z pieśni husyckich nie dorównała jednak swym znaczeniem majestatycznemu chorałowi bojowemu *Ktož jsú boží vojovníci* (Wy, którzy jesteście Bożymi wojownikami). Tekst pieśni, która stała się hymnem walczącego husytyzmu, a w pierwszym rzędzie wojsk

<sup>24</sup> Výbor, t. 1, s. 309: „Ktož budete v křestanství / utiekajtek horám rychle / pro zamutky velmi truchlé! / Smiluj se nad námi páne, / neb tebe smutní čekáme”.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 322: „Vezmiž na pomoc krále nejvyššého, / proti tvým nepřátelům velmi silného, / ještoť nenie na všem světě nadeň větčšého”.

taboryckich, zawierał bogate treści. Były one oczywiście gorącym wezwaniem do niezbędnej w orężnej walce męstwa i do niezważania na ofiary, które sam Chrystus wynagrodzi swym wiernym wojownikom. Równocześnie strofy pieśni, kierowane do poszczególnych formacji wojska husyckiego, niosły pouczenia dotyczące zachowania i postawy godnej Bożych wojowników. Odnosi się to do zwykłych, szeregowych wojowników i do czeladzi. Jedni i drudzy niech nie zatracają swych dusz w chciwości i grabieży, gdyż nie walczą dla materialnych zdobyczy. W niektórych strofach chorał husycki zbliża się do dobitnie sformułowanego regulaminu prowadzenia walki, niech mi wolno będzie ponownie go przytoczyć:

Wszyscy hasło pamiętajcie, które wam podano,  
na dowódców pilnie baczcie,  
i wzajemnie się wspierajcie  
trzymajcie się wszyscy w szyku miejsca swego<sup>26</sup>.

Husycki śpiew wojenny jednoczył Bożych wojowników, dodawał otuchy i odwagi w walce, a nade wszystko przypominał jej nadrzędne cele. Równocześnie był on postrachem wrogów, znamy ze źródeł kronikarskich przykłady, gdy dobiegający jeszcze z dala chóralny śpiew czeskiego wojska przerażał sposobiących się do walki niemieckich interwentów (przypomnę znamienny epizod bitwy domažlickiej). Nie decydowały o tym słowa chorałów, gdyż ich obce wojska nie rozumiały, lecz potęga roznoszącego się daleko męskiego śpiewu, któremu towarzyszył charakterystyczny skrzyp kół wozów bojowych.

Agitacja husycka wykorzystywała słowa głoszone i pisane, a także znany od dawna wszystkim chrześcijanom dźwięk dzwonów kościelnych. W husyckich Czechach dzwony odzywały się w szczególnych chwilach: ogłaszały zwycięstwa wojsk spod znaku Kielicha i inne ważne wydarzenia. Dźwięk dzwonów towarzyszył husyckim procesjom tryumfalnym. Oznajmiał dokonujące się akty husyckiej jedności: przy biciu dzwonów husyckich świątyń wkraczali do Pragi adepci ruchu przybyli z prowincji jako pielgrzymi. Głosem dzwonów ogłaszano wejście do stolicy wojska taboryckiego, oczekiwanego sojusznika

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 325: „Hesio všichni pamatuje, / kteréž vám vydáno, / svých hauptmanův pozorujte, / retuj druh drhého, / hlediz a drž se každý šiku svého”.

w walce z nadciągającymi interwentami. Głos dzwonów niektórych świątyn praskich był znakiem mobilizacji ludzi połączonych wspólną ideą. Dzwon kościoła Matki Bożej Śnieżnej zwoływał do przybycia i działania nowomiejskie stronnictwo Jana Želivskiego, a później, gdy już go zabrakło, tamtejszych radykałów wiernych ideom księdza Jana.

Rola różnego rodzaju malowideł jako instrumentu propagandy husyckiej jest stosunkowo mało znana. We wczesnej fazie ruchu reformatorskiego w Czechach mamy do czynienia raczej z wyobrażeniami ikonograficznymi w księgach rękopiśmiennych (a więc dostępnymi jedynie ludziom wykształconym) niż z malowidłami pokazywanymi szerszemu ogółowi wiernych. Do spraw tych powrócę w rozdziale o kulturze husyckich wspólnot radykalnych.

Wróćmy do omawianej poprzednio problematyki manifestów husyckich. Te bowiem, które powstawały od schyłku lat dwudziestych XV w. oraz w początku następnego dziesięciolecia, stanowiły najistotniejszą wartość propagandy obozu reformatorskiego. Zauważmy przede wszystkim, że zmieniły one w zasadniczy sposób adresata. Nie zwracając się już do własnej wspólnoty i do ogółu społeczeństwa czeskiego, manifesty czasu husyckiej ofensywy ideowej zostały skierowane do świeckich mieszkańców obcych ziem katolickich, przede wszystkim nieodległych od Czech ziem niemieckich<sup>27</sup>. Zwracano się więc ku rzeczywistym i potencjalnym uczestnikom i współpracownikom krucjat antyhusyckich. Głównym adresatami manifestów z tych lat stali się mieszkańcy Norymbergi, a następnie innych miast Rzeszy.

W niektórych manifestach przeważał wątek krytyki Kościoła i jego dostojników, a więc inicjatorów, promotorów i propagatorów orężnych wypraw na Czechy. Wylizywanie i komentowanie rozlicznych wad, nadużyć i występków kleru<sup>28</sup> upodobały niektóre z omawianych tekstów do swego rodzaju popularnych traktatów reformatorskich z obecnym w nich duchem radykalnego antyklerykalizmu. Autorzy manifestów nie traktowali przy tym swych świeckich adresatów jako wrogów idei husyckich, a zatem jako ludzi złej woli, lecz raczej jako błędzących i nieświadomych, ulegających naciskom i propagandzie katolickiego duchowieństwa.

<sup>27</sup> Zob. wyżej, s. 46 nn. O tej grupie manifestów zob. Molnár 1980, s. 24 n.

<sup>28</sup> Zob. Nikodem 2009, s. 270.

Manifesty husyckie kierowane do miast niemieckich usiłowały zwrócić swych świeckich adresatów przeciw katolickiemu duchowieństwu, wykazując fałsz propagandy krucjatowej i nawołując do jej bojkotu. Zauważa się charakterystyczną dla taborytów dosadność manifestu sygnowanego przez ich księży i dowódców. Mając na uwadze swych adresatów, starali się oni unikać sformułowań niejasnych i enigmatycznych. „Poza tym w ich wykonaniu perswazja niepostrzeżenie przeistacza się w zwykłą agitację. W dodatku w agitację o wyraźnie rewolucyjnym charakterze” – stwierdza autor pracy o języku manifestów husyckich<sup>29</sup>.

Pozytywna warstwa treści manifestów: wykład podstawowych idei husyckich, ich wyjaśnienie i ukazywanie jako jedyne uniwersalnego remedium na wady i niedomagania współczesnego chrześcijaństwa, mimo że znacznie objętościowo szczuplejsza od warstwy krytycznej, miała znaczenie podstawowe. Przedstawiała bowiem przyczyny i motywy skłaniające husytów do orężnej walki i starała się skłaniać do akceptacji ich racji. Stąd też, jak już wspomniałem, wynikało szczególne miejsce *Czterech artykułów praskich* w manifestach kierowanych zagranicę.

Przekonanie husytów o oczywistej i niepodważalnej prawdzie zawartej w *Czterech artykułach praskich* pomniejszało potrzebę ich uzasadniania, każdy człowiek dobrej woli bowiem – jak uważano – poznawszy treść *Czterech artykułów praskich* i zastanowiwszy się nad nią, winien zaakceptować ją bez wahania. „Na koniec musicie troskliwie i z wielką uwagą rozważyć te cztery artykuły, za które my walczymy i których chcemy z całego serca strzec i bronić aż do śmierci”<sup>30</sup> – pisali taboryccy hetmani i księża, zwracając się do mieszczan norymberskich w ich języku.

Toteż w kolejnym manifestcie wysłanym w imieniu „narodu czeskiego” do miast niemieckich, w intencji zaś jego autorów do „całego chrześcijaństwa”, jedynie najwięźleż przypominano brzmienie *Czterech artykułów praskich*<sup>31</sup>, w przekonaniu, że są już one powszechnie znane. Po raz pierwszy w tekście manifestu skierowanego zagranicę

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 269.

<sup>30</sup> Husitské manifesty, s. 162.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 271.

wyrażano już nie tyle postulat, ile żądanie umożliwienia Czechom przedstawienia ich zasad na soborze powszechnym. Także i w tym przypadku słuszność wyrażonego żądania nie wymagała uzasadnienia, skoro odnosiło się ono do uznania przez Kościół zasad o znaczeniu uniwersalnym, a co więcej zbawiennych dla całego chrześcijaństwa. Jak już wspomniałem, husyci oświadczyli, że przedstawiając swe zasady i je broniąc, nie poddadzą ich osądowi ludzkiemu, gdyż prawd Bożego pochodzenia ludzie nie mogą oceniać.

Nie wydaje się, by jednym z głównych celów manifestów husyckich było pozyskiwanie współwyznawców. Wystawcy manifestów niewątpliwie zdawali sobie sprawę z tego, że niedawna przeszłość w postaci wojny i zniszczeń uniemożliwia zbliżenie ideowe. Zamierzali natomiast zniechęcić mieszkańców miast niemieckich do wspierania krucjat oraz do osłabienia wpływów Kościoła. Prócz bezpośrednich odbiorców manifesty, w zamierzeniu ich autorów, miały zresztą również innych, ogromnie istotnych adresatów w postaci wpływowych czynników świeckich i mimo wszystko także kościelnych: Norymberga istotnie pełnić mogła przewidywaną rolę pośrednika. Do wszystkich wymienionych kierowano postulat dopuszczenia Czechów do czynnego, równoprawnego udziału w soborze. Wyrażana w manifestach wiara w akceptację przez Kościół *Czterech artykułów praskich*, które odmieniają chrześcijaństwo, zgodna była z ówczesnym stanem świadomości i nadziei elit husyckich. Doświadczenia uzyskane w trakcie pierwszego udziału w soborze bazylijskim oraz w późniejszych debatach husycko-katolickich znacznie ograniczyły tę nadzieję.

Tym spośród manifestów, które odznaczały się jasnym i zwięzłym sformułowaniem przekazywanych treści, można przyznać miano arcydzieł husyckiej propagandy. Trudniej byłoby to odnieść do tekstów rozwlekłych oraz odznaczających się nadmiarem frazesów i inwektyw pod adresem przeciwników ideowych<sup>32</sup>. Mimo różnych wad, na wysoką ocenę omawianych manifestów składa się również zauważana w nich umiejętność podejmowania kwestii drażliwych, stanowiących przedmiot stałych oskarżeń ze strony katolickiej, a których ze względu na ich ciężar trudno byłoby pominąć. Najpoważniejszy z tych

<sup>32</sup> Zwraca na to uwagę Nikodem 2009, s. 259.

zarzutów dotyczył prowadzenia przez husytów wojen, dopuszczania się przemocy i rozlewu krwi. Autorzy manifestów mieli na to odpowiedź formułowaną także później, w trakcie debat w Bazylei i w Pradze: do prowadzenia wojen husyci zostali zmuszeni przez swych wrogów, oni sami zawsze jedynie bronili swych świętych zasad<sup>33</sup>.

---

<sup>33</sup> Powyższy wątek obecny w treści manifestów może być uznany za „prawdziwy majstersztyk politycznej propagandy”; *ibidem*, s. 267.

## Kultura lewicy husyckiej

Mówiąc o kulturze lewicy husyckiej, względnie o kulturze bliższych sobie ideowo środowisk radykalnych, przeciwstawiamy ją kulturze innych wspólnot obozu husyckiego, a więc przede wszystkim (co nie wymaga już wyjaśnień) kulturze wspólnoty utrakwistycznej<sup>1</sup>. Przeciwstawienie powyższe, bardzo wyraźne w odniesieniu do pewnych zjawisk, w przypadku innych traci swą ostrość. Perspektywa komparatystyczna nie będzie jednak wiodącym kierunkiem poniższych rozważań, choć omawiając to, co zdaje się być charakterystyczne dla nurtu radykalnego, nieraz wypadnie rzucić okiem na duchowe wytwory i wartości adherentów nurtu umiarkowanego w obozie czeskiej reformy.

Wiemy przy tym dobrze, że żaden z husyckich bloków ideowych nie stanowił monolitu. W odniesieniu do utrakwistów nieraz już wyróżnialiśmy jego ideowe centrum oraz jego odłamy, umownie nazywany prawicą, skupiający wyrazicieli najbardziej ograniczonych dążeń reformatorskich, najwyraźniej zbliżających się do Kościoła rzymskiego. Nie wyczerpywało to zresztą dalszych, może już mniej znaczących podziałów wewnętrznych. W bloku lewicy husyckiej także występowały różnicowania, po części wynikające z odmiennych dążeń jego przywódców i ideologów. Niezależnie od tego istotną była odmienność

---

<sup>1</sup> Wśród prac omawiających w sposób ogólny dzieje kultury husyckiej, względnie kultury epoki husyckiej, zob. Spunar 1987 (rozdz. o sztuce w epoce husyckiej), następnie Šmahel 1983a, s. 709–727 oraz informacje i uwagi tegoż autora w monograficznym zarysie *Husitská revoluce*: Šmahel 1993 (II–IV). Zob także obszerne studium Seibta 1962b, s. 21–62, a ponadto m.in.: Kejř 1984, s. 720–728; Čornej 2011, s. 201–212. O kulturze wspólnoty taboryckiej zob. Daňhelka 1971, s. 54–56; Šmahel 1990 (I, 2), s. 599–615.

korzeni chłopskich u większości mas taboryckich oraz adeptów radykalnej wspólnoty nowomiejskiej, związanej z Pragą co najmniej od pokolenia. Prości wojownicy taboryccy i wschodnioczescy orebici, przystępując do rewolucji, nie pozbywali się balastu odziedziczonych nawyków, zachowań, a pewnie też części przekonań. Przybywając na pomoc zagrożonej Pradze w 1420 r., ludzie ci po raz pierwszy zetknęli się z obcymi im środowiskami i nieznanymi wcześniej warunkami życia. Miejscowi i przybysze różnili się od siebie pod względem poziomu wiedzy ogólnej, stopnia alfabetyzacji itd. Mimo to radykalny program reformatorski zawierający postulaty generalnego oczyszczenia był wspólny dla husytów z południa Czech, ze wschodu kraju i z Nowego Miasta Praskiego. Jak już wcześniej mówiłem, program taborycki sformułowany w dwunastu punktach gotowa była przejąć wspólnota skupiona wokół Jana Želivskiego.

Różne kwestie bliskie tytułowej problematyce tego rozdziału poruszałem już w poprzednim tomie mojej monografii, mówiąc o życiu codziennym i świątecznym, głównie we wczesnych latach rewolucji husyckiej, o liturgii, o pobożności husyckiej radykałów, o przejawach i cechach radykalnej agitacji i propagandy. Pojawiły się one także w różnych innych kontekstach i wątkach bardziej szczegółowych. Do spraw tych będę wracał, próbując je połączyć w pewną całość.

W znacznej części literatury naukowej poświęconej naszej problematyce eksponowane miejsce zajmuje motyw totalnej husyckiej dewastacji dóbr kultury artystycznej. Przed z górą półwieczem niemiecki znawca husytyzmu Ferdinand Seibt mówił o jego konsekwencji w postaci stagnacji rozwoju kultury (*die kulturelle Stagnation*) na ziemiach czeskich<sup>2</sup>. Później zabierało głos na ten temat wielu historyków czeskich i zagranicznych. W odniesieniu do radykałów oczywiście nie można negować ich destrukcyjnej roli w omawianej dziedzinie, gdyż byłoby to wbrew niewątpliwym świadectwom różnego rodzaju źródeł. Radykalni husyci, a o nich tu mówimy, programowo odrzucali to, co Kościół rzymski wytwarzał i użytkował, sprawując i upowszechniając kult Boży, a więc obiekty architektury kościelnej, sztuki religijnej oraz instrumenty uczonej wiedzy religijnej. Utrakwiłci również sprzeciwiali się nadmiarowi, przepychowi, wystawności i przewadze

<sup>2</sup> Seibt 1962b, s. 32 n.



form zewnętrznych nad treścią w Kościele, zwłaszcza zaś w liturgii. Wprowadzali ograniczenia (niekiedy dość daleko idące) w dziedzinie piśmiennictwa religijnego, wyobrażeń plastycznych, repertuaru pieśni śpiewanych przez lud. W przeciwieństwie jednak do husyckich radykałów zachowywali umiar w odrzucaniu dotychczasowych form i przejawów kultury religijnej. Przechowywali pewne jej wartości, pozwalając, by współistniały one z własnymi, husyckimi wartościami duchowymi. Wzbogacało to kulturę środowisk utrakwistycznych.

Problem stosunku wspólnot husyckich do tradycji w różnych jej dziedzinach zasługuje na odrębne studium. W tym miejscu ograniczę się do twierdzenia, że husyci, w tym również husyccy radykałowie, w sprawach nieodnoszących się bezpośrednio do zasad wiary nie odrzucali wszystkiego, w czym nie widzieli dziedzictwa Kościoła Apostolskiego. Dotyczyło to między innymi przynajmniej częściowej akceptacji niektórych wątków dawnych tradycji stanowych. I tak na przykład szlachta husycka nie wyrzekła się ogromnie żywego w świadomości rycerstwa doby przedhusyckiej wzorca rycerza chrześcijańskiego<sup>3</sup>. Wzorca tego nie wyrzekł się ani sam Žižka, ani walczący pod jego dowództwem w szeregach Bożych wojowników przedstawiciele taboryckiej szlachty. Nie porzucano w wojskach husyckich zwyczaju pasowania rycerskiego<sup>4</sup>, pozornie już zdezaktualizowanego w czasie rewolucji. Tradycyjne wartości związane z dawną obrzędowością rycerską otrzymały teraz nowe treści: „Po to bowiem rycerz chrześcijański otrzymał pas i miecz przypasał, aby prawdę Bożą szerzył, czcił Pismo i zwalczał nikczemności Antychrystowe”<sup>5</sup> – czytamy w liście, który Oldřich z Rožemberku otrzymał od jednego z panów husyckich.

Kultura wspólnot radykalnych nie była jedynie kulturą negacji i destrukcji. Historyk rewolucji husyckiej, rozważając przed laty „antytezy czeskiej kultury późnego średniowiecza”, zauważył, że „husytyzm wykorzystywał wszelkie środki słowne i artystyczne, które były zdolne przekazać posłanie ideologii reformacyjnej i rewolucyjnej”<sup>6</sup>. Posłannictwu Słowa Bożego służyły więc intensywnie rozwijane pewne narzędzia

<sup>3</sup> Na temat wzorca *Miles Christi* w dobie przedhusyckiej zob. Iwańczak 1985, rozdz. o obecności idei w epoce husyckiej; Šmahel 1971, s. 80 nn.

<sup>4</sup> Šmahel 1988 (I, 1), s. 277; Šmahel 1990 (I, 2), s. 339.

<sup>5</sup> Šmahel 1971, s. 84; Bylina 1990, s. 90.

<sup>6</sup> Šmahel 1983a, s. 125.

i formy propagandy religijnej przy pomniejszaniu roli innych i przy odrzucaniu tego, co uznawano za nieprzydatne w oddziaływaniu na masy.

W rozdziale o agitacji i propagandzie w rewolucji husyckiej mówię o dominującym znaczeniu słowa mówionego w przekazywaniu treści religijnych i ideowych<sup>7</sup>. W kazaniach, apelach i pouczeniach teksty pisane odgrywały już mniejszą rolę, bardziej jednak istotną gdy były odczytywane prostym ludziom gromadzącym się przy reformatorskich księżach. Husytyzm przyciągnął wszak i zwerbował masy głównie wiejskich analfabetów oraz ludzi niedouczonech, tylko z trudem mogącym sobie poradzić ze sztuką czytania i pisania. Tych, którzy wcześniej przeszli przez szkoły parafialne, była zdecydowana mniejszość<sup>8</sup>. Co więcej, rewolucja husycka zatrzymała na dłuższy czas proces alfabetyzacji ludzi prostych, oparty przed jej początkiem na tradycyjnym nauczaniu szkolnym. Wypędzenie kleru katolickiego przy niedostatku, zwłaszcza na prowincji, księży husyckich i w rezultacie brak obsady duszpasterskiej wielu kościołów spowodowały regres nauczania rudymenarnego.

Znany nam antagonistą taborytów mistrz Jan z Příbramia pozostawił świadectwo poczynań husyckich radykałów w dziedzinie związanej z edukacją ludzi świeckich: „Item w wyniku tych swoich błędów poczęli tępić niższe szkoły i bezwzględnie niszczyć łacińskie nauczanie szkolne, sami zaś przyjmowali dzieci, chłopców i dziewczęta, na naukę i uczyli ich w języku czeskim”<sup>9</sup>. Dodaje jeszcze Jan z Příbramia, że w wyniku likwidacji prawie wszystkich szkół uczniowie, także ci najzdolniejsi, rozproszyli się, mając się wszelkich zajęć, by zapewnić sobie środki do życia<sup>10</sup>. Autor utrakwista przyznaje więc – choć tego bynajmniej nie pochwała – że księża taborytscy podejmowali się zadania edukacji dzieci, posługując się przy tym językiem narodowym. W rzeczywistości nauczanie to ograniczało się głównie do miast i trudno byłoby coś powiedzieć o jego trwałości. Oczywiście znaną jest rola taboryckiego księdza Jana Čapka jako inicjatora i promotora nowego

<sup>7</sup> Šmahel 1993 (II), s. 22 nn.; Šmahel 2002c, s. 215–230.

<sup>8</sup> Šmahel 1978, s. 201 nn.; Šmahel 2002, s. 54–70.

<sup>9</sup> Jan z Příbramě, *Život kněží tábořských*, s. 53: „Item z té nevěry bludné jali sú se škol žakovských kazíti a učenie školnie a latinská velice tupiti a sami dietky, pacholíky i děvečky na učenie přijimati a je český učiti”.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 53.

nauczania dzieci, a zarazem jako ich gorliwego nauczyciela najpierw w Pradze, a później w Klatovych. Dopiero do schyłku lat dwudziestych odnosi się informacja o stałej szkole w Taborze<sup>11</sup>, choć zapewne i wcześniej tamtejsi stosunkowo liczni księża zajmowali się początkową edukacją małych chrześcijan. Możemy sądzić, że w tym taboryckim nauczaniu miało miejsce przekazywanie wybranych, łatwo podawanych treści biblijnych wraz z rudymentami katechezy w duchu doktryny husyckiej. Te właśnie elementy, wraz z silnym udziałem treści aktualnych, obecne były w pieśniach dla dzieci układanych w Pradze przez Jana Čapka w czasie, gdy husyckiemu miastu groził najazd armii krzyżowej.

Nie mniej ważnym zadaniem księży taboryckich było nauczanie dorosłych, po to, by mogli się oni zbliżyć do husyckiej Prawdy Bożej. Nauczając lud przez dłuższy czas, księża osiadli w miejscowościach kontrolowanych przez wspólnoty radykalne zbierali doświadczenia dydaktyczne. Wiedzieli, że ich prości słuchacze chłoną z zapalem słyszane nauki, zwłaszcza zaś przytaczane cytaty biblijne, starają się je zapamiętywać, by potem przekazywać je swym równie prostym sąsiadom i znajomym. Istotne było, by przekazywane im treści religijne słuchacze zapamiętywali w miarę poprawnie, a przynajmniej nie zmieniając ich sensu. Powtarzano więc, zapewne wielokrotnie, wybrane teksty, podobnie jak słowa Modlitwy Pańskiej, którą wyznawcy Prawdy winni sobie przyswoić jako jedyną modlitwę przekazaną przez Boga, a nie przez ludzi.

Nietrudno się domyśleć, że nauczanie prowadzone przez księży taboryckich przynosiło niejednakowe rezultaty, wiemy wszakże, że w niektórych przypadkach były one godne odnotowania. Gdy w taboryckich Klatovych Jan Čapek, wówczas duszpasterz tamtejszej wspólnoty, prowadził z mistrzem Příbramem publiczną dysputę o niełatwej tematyce eucharystycznej, uczestniczyła w niej zebrana na rynku cała *velká obec klatovska*, a jej bardziej wyrobieni i śmielsi przedstawiciele czynnie wspomagali swego księdza, starając się zbić z tropu uczonego adwersarza taborytów<sup>12</sup>. Oczywiście nie wszyscy księża i kaznodzieje taboryccy dorównywali poziomem wiedzy i talentem pedagogicznym

<sup>11</sup> Šmahel 1990 (I, 2), s. 600.

<sup>12</sup> O dyspucie klatovskiej zob. Jan z Příbramě, *Život kněží tábořských*, s. 79–81; zob. Bylina 2007, s. 130–144.

Janowi Čapkowi, lecz można sadzić, że podobna do klatovian znajomość Pisma Świętego była udziałem wiernych taboryckich z Hradiště i Písku, a może także i innych miast taboryckich. Weźmy przy tym pod uwagę, że świeckich głosicieli prawd biblijnych, i czynnych uczestników dysput wyznaniowych, do publicznych wystąpień skłaniało w dużym stopniu niezachwiane przekonanie o własnej wiedzy, w rzeczywistości zwykle bardzo nikłej. Umocnił ich w tym autorytatywny w środowiskach taboryckich Mikołaj Biskupec, wywodząc, że niewykształceni laicy mogą skuteczniej nauczać lud prawd biblijnych niż uczeni biskupi, mistrzowie i inni księża<sup>13</sup>.

Wedle poglądów taborytów cała prawda zawarta jest w Biblii i tylko ona winna być przedmiotem poznawania, nauczania i przekazywania ludowi. Cała spuścizna piśmiennicza poza Biblią wywodzi się jedynie z ludzkiej mądrości, ta zaś jest zbędna, fałszywa i pogańska. Zdaniem księży taboryckich na potępienie i odrzucenie zasługuje cała łacińska uczoność uniwersytecka, którą od Kościoła katolickiego przejęli obecni mistrzowie utrakwiści. „A na cóż nam są potrzebni ci *mistrři-fistrři?*”, ironicznie zapytywali taboryci, skoro ci mistrzowie „jedynie nad swoją ludzką nauką całe dnie spędzają daremnie” (czyli marnując czas dany im przez Boga)<sup>14</sup>. Przytaczając tę taborycką opinię, Wawrzyniec z Březovej, sam jak wiemy mistrz uniwersytecki, stwierdzał z goryczą: „I stąd serca wielu przepoili oni pogardą dla mistrzów”. W poglądach taboryckich spotykamy potępienie studiowania nauk wyzwolonych i zdobywania stopni uniwersyteckich, człowiek o to zabiegający jest *zpohanilý* i grzeszy śmiertelnie<sup>15</sup>.

W taboryckim chiliazmie potępienie wiedzy i nauczania otrzymywało nowy sens wynikający ze swoistej logiki konstrukcji proroczej. Oczekiwano wszak nadejścia czasu, w którym zbędne stanie się pismo i wszelkie księgi, a nawet Biblia nie będzie już potrzebna, skoro Prawda Boża będzie zapisana w sercu każdego z ludzi, cała zaś mądrość ludziom znana doszczętnie zginie<sup>16</sup>. Część księży taboryckich

<sup>13</sup> Kejš 1981, s. 30.

<sup>14</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 413.

<sup>15</sup> AČ, t. 3, s. 223.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 221: „It. v ten čas samí dobří ostanú beze všie bolesti a utrpenie, ani jeden druhého bude co učiti, ani knih neb písma, ani bible bude potřebie, neb zákon boží bude na srdci každému napsán a múdrost větská všecká zhyne”.

sprawnie operowała mgławicą prorocत्व, wybierając z nich te wątki, które najlepiej można było wykorzystywać w oddziaływaniu na masy. Inni, jak można sądzić, gubili się w chaosie upowszechnianych wizji proroczych zawierających wątki nieraz ze sobą sprzeczne. Gwałtownie wezbrana fala taboryckiego chiliizmu, gdy stosunkowo szybko opadła, nie pozostawiła po sobie trwałych śladów. Zwolennicy husyckiego radykalizmu wracali do realnego życia i koniecznej koegzystencji z innymi wspólnotami w obozie husyckim. Wracając do uznawanego wcześniej świata wartości, przywracali wyjątkowe miejsce świętym księgom chrześcijańskim; zawarte w nich prawdy odzyskiwały miejsce prawd nadrzędnych, którym nie można przeciwstawić żadnych innych autorytetów. Wobec argumentów wysuwanych w dysputach przez mistrzów taborycy mieli odpowiadać: „jest to chytrość właściwa mistrzom i my jej nie przyjmiemy”. Nawet wtedy gdy według Jana z Příbramia przedstawiano w sporach jako argumenty opinie Ojców Kościoła taborycy mieli jedną, lekceważącą odpowiedź: „one nas nie obchodzą!”<sup>17</sup>. Pisząc swój antytaborycki pamflet nazwany *Żywotem księży taboryckich*, Jan z Příbramia z pewnością wiedział, że taborycy już dawno porzucili charakterystyczną dla doby chiliizmu postawę totalnej negacji. Oni sami tworzyli i rozwijali uczoną wiedzę dopuszczającą w ograniczonym zakresie autorytety pozabiblijne. Coraz wyraźniej akceptowali rolę tekstu pisanego, bez którego nie mogłyby przebiegać spory ideowe z mistrzami praskimi. Co więcej, senior wspólnoty taboryckiej Mikołaj z Pelhřimova, który tak silnie akcentował znaczenie języka czeskiego w kazaniach do ludu, dzieła swe pisał w języku łacińskim.

Pozostałością niszczycielskiej burzy chiliastycznej był bardziej lub mniej świadomy antyintelektualizm mas husyckich (nie tylko taboryckich). Wyrażał się on w niechęci i pogardzie żywionej może nawet nie tyle do ogółu mistrzów praskich (gdyż niektórzy z nich cieszyli się popularnością ujawnioną w pewnych okolicznościach), ile do ich pracy intelektualnej, którą lud pogardzał. W trakcie powtarzających

---

<sup>17</sup> Jan z Příbramě, *Život kněží tábořských*, s. 52: „když jsú s mistry v hadáni, když je mistrové v bludiech přemáhaji, tehdyt ihned takto říekají: To je mistrská chytrost, tet nepřijímáme! Pakli jím podadie doktorov svatých, říkút: »Na tyt nic netbáme!«”.

się w Pradze co pewien czas zamieszek mistrzowie uchodzili z życiem, natomiast rozszalały tłum wywierał swój gniew na ich księgozbiorach. Ich egzemplarze wyrzucano przez okna na ulice, poniewierano nimi, darto i palono. Wspomniałem wcześniej kronikarza zwanego Starym kolegiatem praskim, który nie mógł przeboleć zniszczenia swoich ksiąg, zwłaszcza zaś kodeksu zawierającego autograf samego Jana Husa<sup>18</sup>. Świadkowie rewolucyjnych wydarzeń w Pradze pewnie zachowali w pamięci widok deptanych na ulicach ksiąg i ich wydartych kart unoszonych z wiatrem.

W dewastowanych kościołach miejskich i zakonnych wojownicy bractw radykalnych niszczyli księgi liturgiczne wraz ze sprzętem kościelnym, zwłaszcza gdy obrażał on Boga swym pysznym wyglądem. Taboryci niszczyli mszały, psalterze i inne księgi kościelne, wiedząc, że w prostych mszach, w których oni uczestniczą, nie są one potrzebne. Zauważmy jeszcze, że w tej masowej dewastacji zabytków piśmiennictwa kościelnego, dokonywanej przez wojowników i tłum, nie uczestniczyli księża taboryccy, a w każdym razie nie ci, którzy wiedzieli, że część tych ksiąg może być przydatna w ich własnej twórczości pisarskiej, choćby dla celów polemicznych.

Z pogardą, choć bez zaciętej wrogości radykałowie traktowali zabytki piśmiennictwa świeckiego: utwory liryki miłosnej, eposu rycerskiego, a także różnego rodzaju świeckie wiersze, zwłaszcza zaś utwory frywolne i żartobliwe. Nie przejawiono na nie zapotrzebowania, wiedząc, że są to wszystko teksty niegodne prawdziwych chrześcijan.

Rewolucja husycka wstrzymała rozwój wielu gatunków piśmiennictwa czeskiego. Odwróciwszy się od potępianej lub lekceważonej tradycji piśmienniczej, husytyzm rozwijał te rodzaje piśmiennictwa, w których widział użyteczne instrumenty dydaktyki religijnej wiernych, narzędzia propagandy ideowej i religijnej oraz narzędzia pomocne w polemikach z przeciwnikami ideowymi. Powstało piśmiennictwo o treściach przede wszystkim religijnych lub bliskich sprawcom wyznaniowym, wyraźnie pragmatyczne, gdy idzie o cele doraźne i dalekosiężne.

Mówiąc o piśmiennictwie wspólnot radykalnych oraz o jego miejscu w całokształcie dorobku literackiego piśmiennictwa obozu husyckiego,

---

<sup>18</sup> Kronika starého kollegiáta pražského, s. 30.

należy uwzględnić szereg uwarunkowań kształtujących jego znany nam kształt. Przede wszystkim więc, zgodnie z tym, o czym już wzmiankowałem, w środowisku taboryckim słowo pisane było zaledwie wspomóżycielem słowa mówionego, stanowiącego podstawową formę komunikacji i przekazu. Równie istotne było to, co trafnie ujął Amedeo Molnár: „literatura taborycka, tak dotkliwie w większości zniszczona, powstawała naprawdę *inter arma*, a więc w warunkach dla niej trudnych i ograniczających jej rozmach”<sup>19</sup>. Apele, ulotki, konspекty kazań powstawały w pośpiechu, służąc potrzebom chwili i o teksty te rzadko kto później się troszczył. Gdy czytamy teksty antytaboryckie i antypikarckie Jana Příbramia odnajdujemy w nich cytaty lub nawiązania do utworów, których zapewne nigdy nie poznamy.

Przytoczony przed chwilą znakomity znawca piśmiennictwa husyckiego (a w szczególności kaznodziejstwa) wyróżnił główne rodzaje literatury taboryckiej: przekłady Pisma Świętego, kazania i wykłady Biblii, artykuły (czyli zwięzłe sformułowane tezy z zakresu taboryckiej doktryny, etyki itd.), wyznania (czyli wykłady zasad religijnych własnej wspólnoty wraz z wywodami polemicznymi) i wreszcie manifesty<sup>20</sup>.

Z nadrzędną rolą Pisma Świętego uznawaną i propagowaną przez husyckich radykałów wiązało się zainteresowanie taborytów kwestią udostępnienia wiernym ksiąg biblijnych w czeskim przekładzie. Dysponując czeskimi tłumaczeniami z drugiej połowy XIV w., obejmującymi część Starego Testamentu i wszystkie księgi Nowego, księży, których uznano za odpowiednio do tego zadania przygotowanych, podjęli prace nad husycką egzegezą Biblii. Na początku lat trzydziestych w środowisku taboryckim powstała inicjatywa zebrania wszystkich dostępnych ksiąg biblijnych, a kilka lat później została opracowana tzw. Biblia Padeřovská (nazwana tak od imienia zleceniodawcy, jednego z taboryckich komendantów, Filipa z Padeřova)<sup>21</sup>. Była księgą starannie opracowaną i pięknie iluminowaną; najwidoczniej wśród taborytów odchodzono już od wcześniejszego potępienia ksiąg cennych i zdobionych.

<sup>19</sup> Molnár 1979, s. 18.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 17 nn.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 22 n.; Šmahel 1990 (I, 2), s. 604.

Mówiąc ogólnie o husyckim piśmiennictwie kaznodziejskim, uwzględniamy kilka kolekcji łacińskich i czeskich kazań Jana Husa, a następnie późniejsze postylle Jakoubka ze Strážbra, Jana Rokycany, Martína Lupáča. Dysponujemy także postyllą bliskiego wspólnotom radykalnym, choć bezpośrednio z nimi niezwiązanego Petra Chelčického<sup>22</sup>. Większość wymienionych zbiorów kazań powstała w praskim centrum raczej wczesnego utrakwizmu. Na tym tle uwidoczni się ubóstwo tekstów kaznodziejskich taboryckich i sierocych. Odrębne natomiast miejsce należy przyznać środowisku nowomiejskiemu, które poszczycić się może kaznodziejską spuścizną Jana Želivskiego.

Podobnie jak cytowany wcześniej Amedeo Molnár daremnie chcielibyśmy poznać kazania świeckich, domorosłych kaznodziejów husyckich<sup>23</sup>, lecz ich brak nie dziwi, gdyż tekstów tych z pewnością nikt nie zapisywał. W większym stopniu odczuwamy zawód, stwierdzając brak tekstów kazań radykalnych księży pretaboryckich napastliwie atakujących kler katolicki i szyderczo wyśmiewających kościelną liturgię. Pozbawieni także jesteśmy tekstów kazań przedstawicieli wędrownego grupy Pawła z Olešnej, także księży, chyba już zresztą nieźle przygotowanych do swej działalności apostołskiej. Zaledwie z kilku fragmentów (przytaczanych uprzednio w tej książce) znamy wystąpienia czołowego kaznodziei taboryckiego Václava Korandy.

Dyrektwy, którymi winno kierować się kaznodziejstwo taboryckie, sformułował Mikołaj z Pelhřimova w swym dziele znanym jako *Confessio Taboritarum*. Senior wspólnoty domagał się, by jej księża, głosząc kazania, posługiwali się językiem prostym, zrozumiałym dla ludu, a w razie potrzeby takim jakiego sam lud używa<sup>24</sup>. Równocześnie Mikołaj z Pelhřimova kategorycznie odrzucał istotny w Kościele katolickim (a według niego także wśród utrakwistów) środek dydaktyki kaznodziejskiej: *exempla*. Wywodził, że wszystkie te przytaczane w kazaniach fabuły o wątpliwych treściach i niepewnej proveniencji (także te, które można znaleźć w homiliach wczesnych Ojców Kościoła) nie mają oparcia w Piśmie Świętym i już z tej racji zasługują

---

<sup>22</sup> Kaznodziejstwo czeskiego ruchu reformatorskiego uwzględnia w swym zarysie Uhlř 2005, s. 88–89.

<sup>23</sup> Molnár 1978, s. 88.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 90 n.



na odrzucenie. Różni kaznodzieje, posługując się tymi fabułami, wprowadzają prostych ludzi w błąd, dowodząc np. istnienia kar czyszcowych lub pośrednictwa świętych. Opowieści te pochodzą ze zbiorów kazań chciwych księży (*ex postillis avarorum sacerdotum*)<sup>25</sup>. Mikołaja z Pelhřimova poznajemy więc jako twórcę programu radykalnego kaznodziejstwa husyckiego. Pozostawił zresztą po sobie własną, obszerną postyllę, jedyny tego rodzaju zabytek piśmiennictwa taboryckiego<sup>26</sup>.

W badaniach nad kaznodziejstwem średniowiecznym znane są różnice czasem bardzo znaczne między zapisem kazania danego autora – kaznodziei – a tekstem przezeń wygłaszanym, czasem fragmentarycznie przekazywanym, bardziej lub mniej wiernie, w innych źródłach. W niektórych przypadkach, zwłaszcza gdy tekst nie jest obciążony aparatem cytatów, powoływań się na autorytety itp., różnica ta może być mniejsza. Skrócone zapisy homilii Želivskiego wygłaszanych do jego nowomiejskich słuchaczy w miesiącach poprzedzających rewoltę praską 1419 r.<sup>27</sup> w wielu fragmentach zachowują żywość tekstu mówionego, którym ten nieprzeciętny kaznodzieja porywał audytorium. Teksty te oddają atmosferę właściwego im czasu oczekiwania na zbliżające się drugie przyjście Chrystusa. W wystąpieniach Želivskiego tony nadziei przebijają się przez posępne i groźne mroki nocy antychrystowej ukazywanej słuchaczom. Niektóre wersety ewangeliczne przywoływane w kazaniach otwierają dalsze wywody o aktualnych treściach. „Strzeżcie się fałszywych proroków!” – wołał Želivský i ujawniał następnie ich obecne wcielenia: fałszywych księży, dostojników kościelnych i świeckich, pysznych bogaczy, grzesznych mieszczan itd. Mówiąc o późniejszym rozwoju radykalizmu poglądów Želivskiego, pozbawieni jesteśmy najistotniejszej podstawy źródłowej, jaką byłyby teksty jego kazań z czasów szczytu jego wielkiej, a zarazem krótkiej kariery politycznej<sup>28</sup>.

Nie ostały się także zapisy kazań ideowych kontynuatorów Želivskiego, husyckich księży z Nowego Miasta. Tylko z drugiej ręki znamy jakieś fragmenty kazań Jakuba Vlka (z którym będziemy jeszcze się

<sup>25</sup> Confessio Taboritarum, s. 192.

<sup>26</sup> Uhlř 2005, s. 87.

<sup>27</sup> Przypominam, że edycja A. Molnára: Jan Želivský, *Dochovaná kázání z 1419 r.* nie obejmuje kazań wygłoszonych po 18 VII 1419 r.

<sup>28</sup> Zob. zwłaszcza wartościową monografię: Kopičková 1990.

spotykać), nie znamy kazań bliskiego niegdyś Želivskiemu księdza Viléma. Ten ostatni pozostawił jednak po sobie tekst o trwałej pozycji wśród zabytków radykalnego piśmiennictwa praskiego. Relacja o podstępny zamordowaniu Želivskiego na ratuszu staromiejskim i o konsekwencjach tego wydarzenia, które wstrząsnęło Pragą<sup>29</sup>, ma wartość cennego dokumentu, gdyż pochodzi od naocznego świadka opisywanego dramatu. Relacja, o której mówimy, nie jest pozbawiona również waloru literackiego: jest żywa, angażująca uwagę i uczucia czytającego, a obecny w niej patos nie jest sztuczny.

O zaliczeniu wyznań do odrębnego gatunku piśmiennictwa husyckiego przemawia tylko jeden tekst autorstwa i redakcji pierwszego teologa taboryckiego Mikołaja z Pelhřimova. Wspominana już *Confessio Taboritarum* jest obszernym wykładem doktryny religijnej taborytów i ich poglądów religijnych, a równocześnie ich obroną wobec zarzutów mistrzów praskich. Mikołaj z Pelhřimova jest autorem wymienionych tekstów, a równocześnie „edytorem” oficjalnych źródeł taboryckich (ustawy synodów i inne ustalenia), jak również tekstów przedstawiających stanowiska mistrzów przeciwne taborytom<sup>30</sup>. Mikołaj z Pelhřimova znakomicie władał piórem polemisty, jego talent odnajdujemy w krytyce opowieści „czyścicówych” i pieśni kościelnych o świętych, z których radykał taboryta przytacza *in extenso* fragmenty mające wedle niego znamiona bałwochwalstwa.

Inny utwór Mikołaja z Pelhřimova, znany jako *Chronicon Taboritarum*, treściowo bliższy jest zawartości *Confessio* niż dziełu historiograficznemu. Ścisłej mówiąc: wątki historyczne sprowadzają się tu głównie do relacji o sprawach wyznaniowo-organizacyjnych: synodach taboryckich, debatach religijnych itp. Wątków bliższych utartym wyobrażeniom o utworach historiograficznych w *Chronicon Taboritarum* jest niewiele. Do bardziej interesujących wyjątków należy relacja o husyckich pielgrzymkach na góry<sup>31</sup>, których Mikołaj z Pelhřimova zapewne był uczestnikiem.

W rozdziale o agitacji i propagandzie mówiłem o szczególnym rodzaju piśmiennictwa kręgów radykalnych, do którego można zaliczyć

<sup>29</sup> Výbor, t. 1, s. 484–486.

<sup>30</sup> Zob. zwłaszcza wstęp A. Molnára do edycji *Confessio Taboritarum*, s. 7–44.

<sup>31</sup> Nicolaus de Pelhřimov, *Chronicon Taboritarum*, s. 478–479.

teksty obiegowe (*obežníky*) i ulotne, jak pamiętamy odgrywające doniosłą rolę w szerzeniu prorocत्व chiliastycznych. Mówiłem także o taboryckich manifestach z końca lat dwudziestych i początku następnego dziesięciolecia. Nie będą już do nich wracał, zauważając w tym miejscu jedynie, że jedne i drugie powstały pod naporem bieżących wydarzeń, w pierwszym przypadku w zawirowaniach chiliastycznej nawałnicy, w drugim *inter arma*, w trakcie zwycięskich pochodów wojsk husyckich.

Spotkaliśmy się także w tej książce z pieśnią taborycką, począwszy od powstającej w czasie wojny z pierwszą krucjatą twórczości Jana Čapka dla dzieci i od powstałego wówczas nowomiejskiego chóru – apelu *Povstaň, povstaň velké město pražské*, po monumentalny hymn zastępów Žižkových śpiewany także w następnych latach *Ktož jsú boží bojovníci*<sup>32</sup>. Temu wojennemu hymnowi żadne inne pieśni nie dorównały wymową, znaczeniem i popularnością. Badacze zwracają uwagę na zmiany zachodzące wewnątrz omawianego gatunku twórczości artystycznej: zanikanie charakterystycznych dla wczesnego husytyzmu pieśni aktualnych, powrót pieśni religijnych do wnętrza budynków, rosnąca rola hymnów bojowych. Natomiast, jak lakonicznie stwierdził historyk husytyzmu: „Dla świeckich pieśni i zaśpiewów kaznodzieje mieli jedynie słowa potępienia”<sup>33</sup> (dotyczyło to oczywiście kaznodziejów taboryckich).

Problem stosunku do wytworów kultury artystycznej, a zwłaszcza do obrazów i rzeźb religijnych, był bardziej złożony niż się niekiedy sądzi, a w każdym razie nie sprowadzał się do powszechnego, generalnego potępienia<sup>34</sup>. Początki husyckiej ikonofobii (pomijam kontrowersyjną kwestię jej źródeł) odnaleźć można w dwóch nieodległych w czasie zjawiskach: we wczesnych wystąpieniach praskich Jakoubka ze Stříbra oraz w głoszonych do ludu kazaniach radykalnych księży na południu Czech. W późniejszych latach zaznaczały się znaczne różnice między stanowiskami praskich utrakwistów a poglądami

<sup>32</sup> Výbor, t. 1, s. 322–325. O szczególnym charakterze pieśni husyckiej zob. Daňhelka 1971, s. 56.

<sup>33</sup> Šmahel 1990 (I, 2), s. 603.

<sup>34</sup> Odnośnie do powyższej problematyki zob. istotne artykuły J. Krásky, K. Stejskala, J. Nechutovej i J. Chlíba w czasopiśmie „Husitský Tábor” 8, 1985, s. 9–56; zob. też Spunar 1987, s. 479 nn.

przedstawicielei nurtu radykalnego. Część mistrzów uniwersyteckich broniła obecności obrazów w kościołach, potrzebnych tam, ich zdaniem, dla pobudzenia pobożności wiernych<sup>35</sup>. Stanowisko Jana z Rokycan, przedstawiciela, a z czasem przywódcy centrum utrakwistycznego, ulegało wahaniom<sup>36</sup>. W uproszczeniu można stwierdzić, że żywił on niechęć do obrazów kościelnych, lecz nie stał się zwolennikiem ich niszczenia, a tym bardziej nie sprzyjał gwałtowności ikonoklastów. Uważał, że obecność obrazów i rzeźb religijnych w kościołach jest dopuszczalna, jeśli nie jest ich zbyt wiele i gdy nie odwodzą one wiernych od czci należnej samemu Bogu.

Radykałowie husycy nie uwzględnili tych i podobnych zastrzeżeń. Ich stosunek do obrazów i rzeźb kościelnych wyrażał się w uznaniu ich za przedmioty bałwochwalcze, a zatem zasługujące jedynie na zniszczenie. Stanowisko takie spotykamy zarówno w tezach chiliastów, jak i w późniejszych postulatach taborytów przedstawionych prażanom latem 1420 r. Jeden z dwunastu artykułów uznawał obrazy kościelne wraz z drogocennym sprzętem liturgicznym za „szczepy antychrystowe, bałwochwalcze, symoniacke (*svatokupecké*), nie pochodzące od Boga”<sup>37</sup>.

Praktyczne ikonoklastyczne działania taborytów wspominał oburzony nimi Jan z Příbramia. Wedle niego taboryci nie rozróżniali obrazów przedstawiających Chrystusa lub świętych, jedne i drugie nazywali pogańskimi bałwanami oraz je „darli, siekli, palili, wyszydali, malowidła ściennie zaś kłuli kopiami i kordami”<sup>38</sup>. Husyckie obrazoburstwo gorszyło również znacznie bardziej umiarkowanego w swych poglądach Wawrzyńca z Březovej. Oglądał on drastyczne przejawy ikonoklazmu dokonywane tym razem przez nowomieszczan po zdobyciu praskiego Hradu (1421 r.)<sup>39</sup>.

Posiekane i pokłute obrazy, rozbite figury świętych w zdewastowanych budynkach kościelnych i klasztornych znaczyły pochody husyckich wojsk podczas wojny domowej. Rewolucji towarzyszyła pasja niszczenia wszystkiego, co można było niszczyć bezkarnie, a tym bardziej tego przeciw czemu zwracały się nauki kaznodziejów.

<sup>35</sup> Zob. Krása 1985, s. 14; Kejř 1984, s. 121.

<sup>36</sup> Chlíbec 1985, s. 39–56.

<sup>37</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 398.

<sup>38</sup> Jan z Příbramě, *Život kněží tábořských*, s. 57.

<sup>39</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 484.

Ikonoklazm radykałów miał bowiem podłoże ideowe, pewnie tylko częściowo obecne w świadomości szeregowych taborytów i Sierotek. Zapewne wszyscy wiedzieli, że oddawanie czci obrazom i rzeźbom religijnym przeciwne jest kultowi Jedynego Boga. Być może niektórzy pamiętali przekazywane przez kaznodziejów słowa starotestamentowego wersetu: „nie uczynisz sobie obrazu rytego, ani żadnej podobizny tego, co jest na niebie w górze i tego, co na ziemi nisko” (Ks. Wyjścia 20,4). Biblijny zakaz był więc z pewnością istotnym motywem stanowiska radykałów<sup>40</sup>. Obrazy i rzeźby religijne były też częstkami generalnie odrzucanego starego Kościoła, który taborycy wraz z bliskimi im wspólnotami chcieli zastąpić odnowionym Kościołem Apostolskim. Wiedzieli, że orędownikami kultu świętych wizerunków są zniechęceni przez nich mnisi oraz księża, którzy nie przyjęli ducha reformy<sup>41</sup>.

Odrzucając przedstawienia plastyczne, taborycy nie przejęli dziedzictwa wczesnych entuzjastów ruchu reformy, którzy dla swych celów propagandowych wykorzystywali malowidła lub rysunki wymierzone w ich przeciwników ideowych. Wiemy o powstałych wówczas w Pradze malowidłach przedstawiających z jednej strony ubożego Chrystusa wjeżdżającego do Jerozolimy na osiołku, z drugiej zaś papieża zasiadającego na tronie w swej ziemskiej chwale<sup>42</sup>. Wiemy także, że użyteczność przedstawień plastycznych uznawał Jan Hus.

Aż do końca rewolucji radykalni husyci zachowali swój negatywny stosunek do „rytych lub malowanych” wyobrażeń religijnych. Zapewne odbierali sobie tym samym istotny bez wątpienia instrument rudymenarnego nauczania treści biblijnych, wiemy wszak, że malowidła religijne, zwłaszcza objaśniane przez osobę w miarę wykształconą, łatwo trafić mogły do wyobraźni ludzi niezających pisma<sup>43</sup>. Równocześnie jednak odrzucenie tej możliwości po trosze traciło swoje znaczenie w rozpowszechnionej wśród taborytów praktyce nauczania wiernych poza dawnymi budynkami sakralnymi.

<sup>40</sup> O autorytecie Pisma Świętego w sprawie waloru obrazów religijnych zob. Stejskal 1985, s. 19 nn.

<sup>41</sup> Na temat źródeł husyckiej ikonofobii i ikonoklazmu zob. Nechutová 1985, s. 31; Spunar 1987, s. 479.

<sup>42</sup> Šmahel 1993 (II), s.

<sup>43</sup> Zwrócił na to uwagę Čornej 2011a, s. 208.

Bezwzględnemu odrzuceniu plastycznych wyobrażeń sprzeciwiała się jednak potrzeba uwidocznienia własnej symboliki. Nie unikano więc wizerunku uwielbianego w obozie husyckim Kielicha, umieszczając go w miejscach godnych i ważnych, na przykład na chorągwiach wojsk idących do boju<sup>44</sup>. Przypomnę, że ten doniosły znak husyckiej tożsamości umieścił na swym wozie taboryta Maciej Lauda w czasie podróży delegacji czeskiej udającej się na sobór powszechny do Bazylei<sup>45</sup>.

Źródła, z którymi mieszmamy do czynienia, skłaniają nas do uznania kultury radykalnego husytyzmu na zjawisko, którego ogromnie istotnym rysem była wyniosła, surowa powaga, w którym wszystko nieustannie było poddawane kategoriom swoiście pojmanego dobra i swoiście rozumianego zła. W źródłach, które być może nieco zniekształcały rzeczywistość, spotykamy się z potępieniem (lub choćby tylko z naganą) zwykłej, naturalnej w ludzkim życiu wesołości, takiej, która nie płynie ze zwyczajów na polach bitew czy też z innych wydarzeń przybliżających ostateczne zwycięstwo Prawdy Bożej. Można by też sądzić, że taboryci, zaskakując prażan surowością potępienia zajęć i rozrywek uznawanych przez nich za grzeszne, byli stosunkowo tolerancyjni w porównaniu z wymogami, jakie stawiali własnej wspólnoty. Podczas gdy w Pradze chcieli wykorzenić nierząd, stręczycielstwo, wykonywanie „zbędnych” rzemiosł, pijaństwo i uliczny wyszynk alkoholu, w taboryckich miastach śmiertelnym grzechem były także: świecnie śpiewy, tańce, gra w kości i w kule, wypędzono z nich również grajków, sztukmistrzów i komediantów<sup>46</sup>. Zniknęły publiczne widowiska, nie tylko o gorszących treściach. Wydaje się, że Nowe Miasto po śmierci Želivskiego było stosunkowo mniej rygorystyczne wobec swych mieszkańców. Tamtejsi radykalni księża, na czele z Jakubem Vlkem, wprawdzie byli zwolennikami rygorystyki moralnego, udowadniając to w dniach buntowniczej epepei Hradca, tymczasem jednak nie mieli ani władzy, ani autorytetu równego poważaniu, jakim cieszył się ich mistrz Jan Želivský.

Wojownicy bractw radykalnych sami dla siebie inscenizowali swego rodzaju spektakle o wymowie zarówno gniewnej, jak szyderczej.

<sup>44</sup> Šmahel 2002d, s. 176–188.

<sup>45</sup> Ostatnio na ten temat: Bylina 2013a, s. 77 nn.

<sup>46</sup> Zob. m.in. Vančura 1927 (I, 1), s. 222 n.; Čornej 2011b, s. 218 n.

Upokorzeni porażką doznaną pod Mostem z rąk katolickich, zdobywszy praski Hrad, poniszczyli obrazy religijne, a następnie zrzucili z murów „palmowego” Chrystusa ma osiołku, szyderczo wołając, by błogosławił wojskom miśnieńskim<sup>47</sup>. Jeśli letopisarski opis makabrycznej „koronacji” odkopanych zwłok Wacława Luksemburskiego i „pojenie” ich piwem odpowiadało rzeczywistemu wydarzeniu<sup>48</sup>, mielibyśmy do czynienia również ze swoistym spektaklem „odegranym” ku ucieście samych aktorów-wojowników i tych, którzy się temu przyglądali. To z pewnością niejedynie przykłady „rozrywek” wczesnych lat wojny domowej, z właściwą dla niej atmosferą zbiorowego szyderstwa, pogardy dla tego, co niegdyś poważano i niepohamowanych poczynań.

Radykałowie husycy tam gdzie sięgały ich wpływy potępiali objawy zbiorowej wesołości, która w minionych latach ogarniała mieszkańców kraju w porze karnawału. Mniej tolerancyjni od księży katolickich (którzy przecież także w swych kazaniach piętnowali karnawałowe szaleństwa) nie dopuszczali do rozluźnienia w tym czasie obyczajów i do tradycyjnych zabaw gorszących wszystkich moralistów<sup>49</sup>. Jak wiemy, chiliąści we wczesnej fazie swej kampanii zamienili karnawał 1420 r. w czas trwożnego, pełnego egzaltacji oczekiwania, głosząc, że w tych zbliżających się dniach zstąpi na ziemię Zbawiciel surowy i sprawiedliwy. Później eschatologiczne prorocstwo rozwiąło się pod naporem kolejnych wydarzeń, lecz na ziemi husyckie karnawałowe wesele już nie wróciło.

Katolicy krytykowali programową powagę radykalnych husytów. W wierszu *Spór Pragi z Kutną Horą (Hádání Prahy s Kutnou Horou)* ta ostatnia przemawia w ich imieniu:

Zaś porzucić krotochwile  
któż to może znosić mile  
i zostawać ciągle w smutku.

Smutek sercu wiele szkodzi  
radość zdrowe życie płodzi<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> Vavřinec z Březové, *Kronika husitská* (FRB V), s. 484.

<sup>48</sup> SLČ (Vratisl), s. 25; zob. Šmahel 1994a, s. 93 nn.

<sup>49</sup> Šmahel 1995, s. 37 n.

<sup>50</sup> Oryginalny tekst czeski cytuje Čornej 2011b, s. 222.

Źródła różnej proveniencji chyba jednak nazbyt mocno roztoczyły wokół bractw radykalnych mroczną powagę. Wojownicy taboryccy i sierocy nie zawsze stronili od wesołości, zapewne nie tylko w okolicznościach, które zostały zapisane. Poprzestając na nich, wspomnę beztruską radość, jaką manifestowali wojownicy sierocy, kiedy doszedłszy na Bałtyk, po raz pierwszy zobaczyli falujące morze. Noc po tryumfie domażlickim stała się dla wojsk husyckich czasem niepowstrzymanego wesela wynikłego z łatwego zwycięstwa i ze zdobyczy, wśród których były beczki z winem porzucone przez pierzchających wrogów. Mało wiemy o pozareligijnych, wesołych uroczystościach w miasteczkach i wsiach taboryckich, w których także i w czasie rewolucji toczyło się życie rodzinne i sąsiedzkie.

Na ziemiach, na których husytyzm zyskiwał wpływy, spotykać się mógł z tradycyjną kulturą ludową przekazywaną z pokolenia na pokolenie, a przechowywaną najtrwalej na wsi czeskiej<sup>51</sup>, choć wraz z napływem ludności wiejskiej do miast i miasteczek w nich również znajdującą dla siebie miejsce. Zajmując w życiu ludności wiejskiej rozległy obszar wierzeń i przekonań oraz obrzędów, rytuałów i różnorodnych praktyk, obszar ten obejmował podstawowe sprawy bytowe mieszkańców, w tym zwłaszcza zdrowie ludzi i zwierząt gospodarskich oraz pomyślną wegetację roślin uprawnych. Czeski ruch reformatorski z drugiej połowy XIV w., zabiegając o oczyszczenie chrześcijaństwa z tego, co jego przedstawiciele uznawali za jemu obce i przeciwne, ostro występował przeciw wierzeniom i praktykom magicznym i temu, co otrzymało miano zabobonów. Ten nurt oczyszczenia postaw i praktyk ludzkich podjęli husyci już we wczesnej fazie radykalnej reformy. Publicznie ogłaszając *Cztery artykuły praskie* w lipcu 1420 r., zaliczono „czary” do najcięższych grzechów śmiertelnych<sup>52</sup>. Wybitni utrakwiści ostro napiętnowali tych, którym przypisywano praktyki magiczne, a także znawców zaklęć, wyspecjalizowanych znachorów (lecz także baby-zielarki). Jan z Rokycan ubolewał nad mnogością zabobonów nadal pokutujących wśród ludzi<sup>53</sup>.

<sup>51</sup> Zob. zwłaszcza Šmahel 2002a, s. 249–272. Niektóre z omawianych dalej zjawisk odnotowuję w swojej monografii: Bylina 2009, rozdz. IV.

<sup>52</sup> Šmahel 2002a, s. 261.

<sup>53</sup> Postilla Jana Rokycany, t. 1, s. 48.



Niewątpliwie w wyniku działań zapobiegawczych i represyjnych łatwiej można było usunąć z miast znawców zabiegów magicznych i popularnych wróżbitów niż opanować wiejski świat głęboko zakorzenionych w nim pojęć i wierzeń związanych z życiem ludzi pracujących na roli, a więc bliskich środowisku przyrody, której mocy stale doświadczano.

Dysponujemy raczej nikłymi śladami konfrontacji taboryckich księży i kaznodziejów z tradycyjną kulturą ludową, a zwłaszcza z tymi jej przejawami, które uznawali za najbardziej przeciwne Prawdzie Bożej. Możemy sądzić, że na wsiach taboryckich ludność musiała zaniechać tradycyjnych obrzędów dorocznych, takich jak wynoszenie z wioski wiosną i topienie w rzekach kukły Śmierci-Zimy, palenie ogni sobótkowych czy też obrzędów wspomagających zmarłych przybywających w określonych porach na ziemię. Husytyzm uniemożliwiał lub znacznie utrudniał praktyki należące do tzw. magii schrystianizowanej: wykorzystywania dla celów leczniczych i wspomagających wegetacji roślin wody święconej, palemek wielkanocnych, wosku z gromnicy itp.<sup>54</sup> Niezbędne w liturgii katolickiej *res consecratae* zostały wszak potępione przez husyckich radykałów jako bałwochwalcze, a następnie wyrzucone z kościołów. Natomiast także tam, gdzie opiekę religijną nad mieszkańcami sprawował gorliwy i surowy ksiądz taborycki, łatwo mogły się ukryć niektóre indywidualne praktyki „starej magii” znane od wielu pokoleń: używanie amuletów, czynienie określonych gestów, wypowiedanie znanych ludziom formuł nad chorym dzieckiem lub zwierzęciem. Trudno też było odebrać ludziom wiarę w groźne upiory lub w życzliwe duchy domowe, wiarę w złe dni czy też obawę przed wypowiedaniem pewnych „niebezpiecznych” słów. Przytoczę konstatację Františka Šmahela zamykającą jego rozważania nad tym, co „silniejsze od wiary”: „wszędzie, gdzie husytyzm na wsiach nie zapuścił głębszych korzeni, gdzie misterium Kielicha szybko przemieńło [...] powracał wypędzony świat folkloru, zabobonów i magii”<sup>55</sup>. Kultura ludowa swym biernym oporem skutecznie przeciwstawiała się antagonistom, zarówno Kościołowi katolickiemu, jak i reformie husyckiej, a jeszcze później także reformacji.

<sup>54</sup> Na temat wspomnianych i innych praktyk zob. Bylina 2009, s. 101 n.

<sup>55</sup> Šmahel 2002a, s. 262.

Radykalny husytyzm, odrzucając i niszcząc znaczną część zastanego przezeń w Czechach dziedzictwa kultury umysłowej i artystycznej, wprowadzał na jego miejsce zespół wytworów duchowych powstałych w warunkach rewolucji, odpowiadających jej celom i potrzebom. Była to kultura bez wątplenia oryginalna, między innymi poprzez prostotę, czasem nieudolną, jej wytworów, których przesłanie musiało być dla wszystkich zrozumiałe. „Aktualizacji i tendencyjności nie towarzyszyła głębsza refleksja i formalne mistrzostwo” – powie w pewnym uproszczeniu historyk husytyzmu<sup>56</sup>. Mamy do czynienia z kulturą ujętą w ciasne ramy doktryny husyckiej w jej radykalnej wersji. Elementy negacji są w niej najlepiej widoczne i czasem aż nadto przesłaniają obraz całości.

Z przyczyn, o których już mówiłem, obserwujemy zjawisko trudne do odtworzenia, gdyż dokumentowane warunkowo i często w sposób nasuwający wątpliwości (zwłaszcza gdy mamy do czynienia z tekstami źródłowymi pochodzącymi od autorów wobec radykałów wrogich lub niechętnych). Kulturę lewicy husyckiej, a zwłaszcza kulturę wspólnoty taboryckiej odtwarzamy z częściowych dzieł niezapisanych lub niezachowanych, znanych nam jedynie z przytaczanych gdzieś fragmentów. Otrzymaliśmy więc bez wątplenia bardzo niepełny zarys interesującego nas zjawiska.

---

<sup>56</sup> Šmahel 1983a, s. 725.

## Gdy umierała rewolucja

Na początku lat trzydziestych XV w. rewolucja husycka zdawała się płonąć ogniem silniej jeszcze niż dotąd porażającym wrogów. Zapewne też po obu stronach wielkiego konfliktu niewielu spodziewało się rychłego wygaśnięcia tego ognia lub tym bardziej jego stłumienia. Przywódcy rewolucji wraz z jej najbardziej zaangażowanymi uczestnikami liczyli na bliskie już zwycięstwo, różnie pojmowane, gdyż cele walki, także wśród wspólnot bloku radykalnego, były niejednakowe i ulegały wahaniom<sup>1</sup>.

Delegaci husycy udający się w grudniu 1432 r. do Bazylei, mimo niepewności dotyczącej przebiegu oczekiwanej debaty z wytrawnymi teologami katolickimi, świadomi byli znaczenia i potęgi całego obozu husyckiego. Jak wiemy, wyjazd na sobór poprzedziły wielkie tryumfy militarne i polityczne: zwycięska wyprawa na ziemie niemieckie zimą 1429/1430 r., bezprzykładny pogrom piątej krucjaty pod Domażlicami w sierpniu 1431 r., a pół roku później zaproszenie na sobór, obiecujący wynik wstępnych rokowań husycko-katolickich w Chebie i wreszcie pełen nadziei wyjazd do Bazylei grona delegatów uznanych przez stronę katolicką za oficjalne poselstwo Królestwa Czeskiego i Margrabstwa Morawskiego<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Rozdział ten nawiązuje do wydarzeń przedstawionych w IV rozdz. tej książki. Dla problematyki obecnie poruszanej szczególnie istotnymi będą (obok publikacji uprzednio powoływanych) studia Josefa Válki: *Válka* 2009a, s. 3–27. Często nawiązywać będę również do monografii Petra Čorneja o bitwie pod Lipanami i jej kontekście historycznym: Čornej 1992.

<sup>2</sup> Zob. moją monografię: *Bylina* 2013a (zwłaszcza rozdz. III).

Wiodącą rolę w rewolucji husyckiej odgrywały od lat dwa stronnictwa (bractwa) radykalne: taboryci i Sierotki<sup>3</sup>. Niepodważalne znaczenie zapewniały im mobilne wojska polne. Radykalne bractwa dysponowały również swymi formacjami stabilnymi, mogły także liczyć na siły sojuszniczych miast oraz mniej już pewnie na oddziały chwiejnych, jak się nieraz okazywało, sprzymierzeńców szlacheckich. Obok poważnej siły militarnej udowodnianej decydującym nieraz udziałem we wspólnych wojennych wyprawach zagranicznych, przedstawiciele stronnictw radykalnych, dowódcy wojskowi oraz czołowi księża i kaznodzieje uczestniczyli w życiu politycznym obozu husyckiego. Spotykać się będziemy nadal z radykalnym kręgiem mieszkańców Nowego Miasta Praskiego, od pewnego czasu politycznie związanym z Sierotkami.

W minionych latach zmniejszyła się liczebność oraz militarne znaczenie związku miast podporządkowanych Pradze. Nie osłabła natomiast rola polityczna Starego Miasta dysponującego elitą mieszczańską na dobrym poziomie. Stare Miasto było też miejscem zamieszkania i głównych wpływów grona mistrzów uniwersyteckich reprezentujących bądź to silne centrum utrakwistyczne, bądź mniej liczny, lecz zwiększający swe znaczenie obóz konserwatywny. Stare Miasto – zarówno jako formacja militarna, jak i centrum polityczne – miało silnych sojuszników szlacheckich, kierujących się jednak coraz wyraźniej własnymi celami. Oni to właśnie, przedstawiciele husyckiej wyższej i średniej szlachty, staną się głównym partnerem separatystycznych porozumień z legatami bazylejskimi i aktywnymi zwolennikami współdziałania z czeską szlachtą katolicką. Oni też poprowadzą Pragę i cały obóz husycki ku takiemu porozumieniu z Kościołem, które im samym będzie odpowiadało.

Główną siłą militarną czeskich katolików stanowiło, jak wiemy, Pilzno mające oparcie w silnym landfrydzie pilzneńskim, związku szlachty wiernej Kościołowi i Zygmuncie Luksemburskim, wspomaganym przez miasta zachodnich Czech. W zachodnim regionie kraju landfryd pilzneński mógł liczyć również na wsparcie niezależnych możnych panów czeskich, z których część dysponowała silnymi

---

<sup>3</sup> Układ sił wojskowych i politycznych w Czechach od schyłku lat dwudziestych (stronnictwa husyckie i obóz katolicki) charakteryzuje m.in. Čornej 1992, s. 47–57.

oddziałami. Jak wiemy, katolicką była potężna domena rożemberska na południu kraju, której siły zagrażały od czasu do czasu Taborowi, lecz której pan, młody Oldřich nie był zbyt skłonny do rozlewu krwi. Na wewnętrzne siły czeskiego obozu katolickiego składały się także niektóre miasta w innych częściach kraju oraz zamki szlacheckie stawiające opór husytom<sup>4</sup>.

W różnych miejscach tej książki mówiłem o różnicach w programach stronnictw husyckich. Dotyczyły to przede wszystkim programu *Czterech artykułów praskich*, który tylko w najogólniejszym sensie wyrażał dążenia ogółu husytów, podczas gdy poszczególnym artykułom przypisywano zróżnicowane treści. Sprawą zasadniczą, do której będziemy wracać, stawał się zasięg postulowanych nadrzędnych zasad husyckich: bądź mających się stać podstawą odnowy religijnej i moralnej całego chrześcijaństwa, bądź odnoszących się jedynie do Czech i Moraw<sup>5</sup>. Uniwersalne lub partykularne pojmowanie *Czterech artykułów praskich* w znacznej mierze określało ideowe miejsca stronnictw i odłamów husyckich: od radykałów różnych odcieni, poprzez centrum utrakwistyczne po husyckich (głównie praskich) konserwatystów, nosicieli postaw najbardziej ugodowych wobec Kościoła. Ci ostatni, a przynajmniej część z nich, skłonna była zadowolić się otrzymaniem zgody na komunię pod dwiema postaciami, na kult pamięci Jana Husa oraz na stosunkowo niewielkie reformy liturgiczne.

Racje, dla których taboryci przedwcześnie zrezygnowali z uniwersalnego charakteru *Czterech artykułów praskich*, mogą być przedmiotem dyskusji. Przypomnę, że w manifestach przedstawianych miastom niemieckim wskazywano je jako jedyne remedium na zepsucie, które opanowało Kościół. Wprawdzie zbliżał się czas, w którym stronnictwa radykalne istotnie przyjmą ograniczenie husyckich zasad do terenów Czech i Moraw (szło tu przede wszystkim o przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami przez ludzi świeckich), lecz uczynią to pod naciskiem zmienionej sytuacji i uznania konieczności ugody z Kościołem.

<sup>4</sup> Válka 2009b, s. 305.

<sup>5</sup> Josef Válka stwierdza zatem, że rezygnacja husytów z uniwersalnego zasięgu *Czterech artykułów praskich* była największym ustępstwem z ich strony na rzecz Kościoła rzymskiego; zob. Válka 2011, s. 14.

Radykałowie, a zwłaszcza pewne ich odłamy, rozumieli poszczególne artykuły zgodnie z tradycją wywodzącą się z początków rewolucji. Szerzej od innych pojmowali zasadę swobodnego głoszenia Słowa Bożego, nie zadowalając się ogólnikowym odrzuceniem kościelnej *licentia praedicandi*. Taborycką zasadę karania jawnie popełnianych grzechów śmiertelnych rozumieli jako usprawiedliwienie rewolucyjnej przemocy. Stosunkowo najmniej rozbieżności w obozie husyckim budził postulat ubóstwa kleru, w zasadzie już od dawna realizowany.

*Cztery artykuły praskie*, traktowane jako podstawowy program husycki, nie obejmowały, względnie bezpośrednio nie określały wszystkich istotnych dążeń radykalnego husytyzmu. Nie akcentowały tego, co dla jego adeptów było zasadą oczywistą i nadrzędną: traktowania zawartego w Piśmie Prawa Bożego jako normy suwerennej i niepodważalnej<sup>6</sup>, obowiązującej we wszelkich sprawach życia ludzkiego, także tych, które zdają się podlegać jedynie prawu świeckiemu. Jeśli husyci wierzyli w przekazanie tej zasady całemu chrześcijaństwu, to wiara ta uległa z czasem osłabieniu, najsilniej zaś podważały ją doświadczenia przywiezione z dysput bazylejskich.

Zwróćmy uwagę na pewne zjawisko bardzo charakterystyczne dla okresu, o którym mówimy. Począwszy od końca lat dwudziestych poczęli dochodzić do głosu i zyskiwać znaczenie politycy różnych kierunków w obozie husyckim<sup>7</sup>. Ujawniały się talenty polityczne i aktywność jednostek znanych nam dotąd głównie z ich udziału w walkach, a w przypadku niektórych także z ich wystąpień sejmowych i uczestnictwa w delegacjach husyckich spotykających się z przedstawicielami strony katolickiej. Na arenie politycznej w Czechach widoczni stawali się przedstawiciele wyższej i średniej szlachty husyckiej, centrum utrakwistycznego kościelnego i związanego ze środowiskiem mieszczańskim, mistrzów uniwersyteckich, rzeczników prawicy lub Rokycanowego centrum, i wreszcie rzecznicy stronnictw radykalnych. Były to jednostki o bardzo zróżnicowanych talentach, umiejętnościach oddziaływania i doświadczeniu. Górowała nad nimi postać niewątpliwego lidera szlacheckiej prawicy, pana Menharda z Hradca, człowieka wpływowego, obdarzonego intuicją, znającego sztukę kamuflażu

<sup>6</sup> Válka 2009b, s. 305.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 302 n.

i wreszcie sztukę rządzenia. Menhard potrafił przyciągnąć do siebie wybitne grono szlacheckich dowódców objawiających talenty polityczne oraz wskazać im atrakcyjne dla nich cele. W centrum utrakwistycznym spotykało się nieporównywalną z innymi postać Jana z Rokycan, stanowiącego autorytet wyznaniowy rzecznika kompromisu, zdolnego koncyliatora. Praga miała zdolnych, a zarazem chwiejnych polityków świeckich z Janem Velvárem na czele<sup>8</sup>. Utrakwistyczna prawica uniwersytecka miała bojowego przedstawiciela w osobie Jana Příbrama i sędziwego rektora Křišťana z Prachatic. Lewica husycka dysponowała politykami nielicznymi i chyba mało skutecznymi. Nieprzeciętną postacią był oczywiście Prokop Łysy, lecz raczej jako dowódca niż polityk. Peter Payne był natomiast bardziej dyplomatą niż człowiekiem osadzonym w układach i konfliktach obozu husyckiego. Forum polityczne tego obozu wykazywało dysproporcje ilościowe i jakościowe na niekorzyść stronnictw radykalnych. Dodajmy jeszcze to, co istotne: ożywienie areny politycznej w husyckich Czechach i awans jej znaczenia tłumaczyć trzeba coraz silniejszą tendencją do zakończenia rewolucji i zaprowadzenia pokoju drogą umów ze stroną katolicką.

Trudno byłoby ustalić pierwsze przejawy słabości silnego przecież przez wiele lat bloku radykalnego, niełatwo jest tym bardziej odłonić korzenie kryzysu poprzedzającego zmierzch rewolucji husyckiej. Nie na wiele się zda wyliczanie zarysowań i pęknięć już we wcześniejszych latach, powstających na powierzchni domniemanej jedności ruchu husyckiego, niewątpliwiej jedynie w przejściowych sytuacjach wspólnych zagrożeń zewnętrznych. Konflikt i sprzeczności stanowisk stronnictw i stojących na ich czele jednostek były zjawiskami nieuchronnymi w warunkach ciągłych wstrząsów wojny domowej i starć z obcymi interwencjami. Mamy wszakże do czynienia ze zjawiskami o charakterze bardziej ogólnym, dotyczącymi bądź to poszczególnych stronnictw, bądź całego obozu husyckiego i wreszcie odnoszącymi się do najszerszej zbiorowości społeczeństwa czeskiego.

Radykalni husyci, a wśród nich przywódcy wojsk polnych, nie traktowali walk orężnych z siłami katolickimi jako celów samych w sobie. Walki te zmierzały do wymuszenia na przeciwnikach akceptacji

---

<sup>8</sup> Čornej 2011c, s. 174 nn.

husyckiego programu reformatorskiego, względnie do uznania przez nich potrzeby rokowań o zasadniczym znaczeniu.

Wymownym był entuzjazm, jaki zapanował wśród mieszkańców Starego Miasta na wieść o zaproszeniu delegacji husyckiej na sobór. Nie mogąc powołać się na informacje źródłowe, sądzę, że miał on zresztą zasięg znacznie szerszy. Przypomnę, że z jawną niechęcią odnieśli się do wspomnianej wieści prascy nowomieszcianie i bliskie im Sierotki, a początkowo także politycy kaliszniccy wykazywali powściągliwość, by następnie, nie podważając idei rozmów, wysunąć postulat spotkania wstępnego. Można przyjąć, że już wówczas duży zasięg społeczny miały nadzieje nastania powszechnego pokoju, a wraz z nim kresu wojen i chaosu. Rozbudzone wówczas i coraz bardziej nasilające się później nadzieje i dążenia sprzyjały postawom kompromisowym i skłonności do minimalizacji żądań. Można było jednak dostrzec znaczne zróżnicowania dążeń i postaw odnoszących się do raczej już niedalekiej przyszłości. Ograniczenie celów nie dotyczyło tych, którzy swe życie związali z programami rewolucji i dla których pokój mógł mieć wysoką cenę jedynie w warunkach pełnego zwycięstwa.

Musimy teraz wrócić do spraw omawianych w rozdziale zamykającym pierwszą część tej książki. Przedstawiciele stronnictw radykalnych, którym w poprzednich latach nieobce były sytuacje konfrontacyjne z aktualnymi ich przeciwnikami w obozie husyckim, tym razem, późną wiosną 1433 r. nie dostrzegali nieśmiały początkowo poczynań formującej się wówczas opozycji, względnie je zlekceważyli. Nieco inaczej pisał po latach niestłuchanie stronnicy, lecz przy tym dobrze poinformowany Eneaszy Sylwiusz Piccolomini: „taboryci i Sierotki poczęli się przeciwstawiać Menhardowi i innym panom, uważając, że ich narady są podejrzane, jako podporządkowane soborowi. I nie był to próżny domysł<sup>9</sup>”. Wydaje się, że katolicki autor przecenił czujność i aktywność stronnictw radykalnych. Jeśli spotkania kalisznickiej szlachty budziły w nich podejrzania, to nie zdobyli się na żaden akt sprzeciwu, podobnie zresztą jak i później, gdy w Pradze doszło do porozumień przedstawicieli husyckiej prawicy z legatami.

---

<sup>9</sup> Aeneae Silvii Historia Bohemica, s. 154: „Dum haec aguntur, Thaborite et orphani Maynardo ceterisque nobilibus infensi esse coeperunt eorumque suspectas actiones habere, tamquam concilio auscultarent. Neque vana opinio”.



W czasie, gdy przedstawiciele soboru bazylejskiego przebywali w Pradze w oczekiwaniu na rozpoczęcie sejmku, szanse zawarcia porozumienia ze stroną katolicką dostrzegli konserwatywni mistrzowie uniwersyteccy i przedstawiciele wyższej szlachty husyckiej, wśród której wiodącą pozycję dla siebie przygotowywał wciąż jeszcze nierezygnujący z roli taboryckiego sojusznika Menhard z Hradca, a wraz z nim uczestnik husyckich walk Jan Smiřický. Przypomnę, że obaj ci panowie wycofali swój udział z delegacji bazylejskiej, zapewne już wówczas snując plan separatystycznego porozumienia z soborem. W rezultacie jeszcze przed rozpoczęciem oficjalnych obrad sejmowych przedstawiciele soboru zaczęli się lepiej orientować w wewnętrznych układach sił obozu husyckiego i poznawali jednostki, które mogłyby być oparciem w porozumieniu katolicko-husyckim realizowanym bez udziału radykałów lub przy zminimalizowaniu ich wpływów. Politycy dwóch głównych stronnictw radykalnych, pochłonięci własnymi działaniami, zapewne zlekceważyli pokątne praskie porozumienia (włączyli się do nich również niektórzy politycy staromiejscy), nie dostrzegając w nich niebezpieczeństwa.

To, czego nie dostrzegali taborycy, rozpoznali i ujawnili w bardzo ostrej formie przedstawiciele Nowego Miasta. Jakub Vlk, pierwszy nowomiejski kaznodzieja, przywódca tamtejszych radykałów, wierny spadkobierca ideowy Jana Želivskiego, zaatakował na wespół tajne poczynania praskie tak ostro jak nie ośmielił się postąpić nikt inny. Należy sądzić, że wypowiedź przytaczana przez legata Gillesa Charliera, przebywającego wówczas w Pradze, jest bliska rzeczywistości, zarówno jej treść, jak i styl odpowiadają znanym nam przemowom nowomiejskiego oratora. Charlier z oburzeniem zapisał: „dowiadujemy się, że Vlk [Lupus] wiele przeciw nam mówił, to zwłaszcza że jesteśmy fałszywi, kłamliwi i że jesteśmy jakby ogonem smoka, który ma porzucić trzecią część gwiazd swym ogonem”<sup>10</sup>. Zwróćmy uwagę na obecny tu wątek apokaliptyczny, wielce charakterystyczny dla radykalnej tradycji nowomiejskiej. Sprzeciwiając się tej wersji *Czterech artykułów praskich*, którą starali się przeforsować legaci,

---

<sup>10</sup> Aegidii Carlerii Liber, s. 373: „fuit nobis relatum, quod Lupus multa dixerat contra nos, quod eramus falsi, mendaces, quod eramus cauda draculi, qui nitebatur trahera terciam partem stellarum”.

Vlk odrzucał ustępstwa w tej dziedzinie, zwłaszcza w sprawie husyckiego postulatu komunii pod dwiema postaciami dla ludzi świeckich: to, czego by oni nie chcieli – mówił – odpowiadałoby nie nam, lecz raczej czeskim katolikom, „tym z Pilzna, z Mostu i z Chebu”<sup>11</sup>. „Strzeżcie się tych legatów mających miód w ustach, a żółć w sercach”<sup>12</sup> – mówił Vlk pół roku później w sytuacji bardzo już niekorzystnej dla radykałów. Publicznie wypowiedane ataki na bawiących w Pradze legatów były drażniącym dysonansem nie tylko wobec przedsejmowych prób porozumienia z soborem, lecz także w stosunku do powszechnej kurtuazji, z jaką się do nich w mieście odnoszono. Oczywiście było, że opór Vlka i jego ostrzeżenia nie powstrzymają silnej presji obcych radykałom tendencji oraz lawiny zbliżających się wydarzeń. Chyba zresztą autorzy katolicycy przesadnie oceniali rzeczywistą rolę odgrywaną wówczas przez Vlka i hradeckiego kaznodzieję Ambrożego. Według jednego z takich późniejszych świadectw „księża ci, Ambroży i Lupus, byli tymi, którzy przez kilka lat utrzymywali Nową Pragę w stanie wrzenia, podburzając w swych kazaniach lud przeciw legatom, uczestnikom pierwszej i drugiej legacji”<sup>13</sup>. Mimo wszystko nie można tego świadectwa pominąć.

W jednym z wcześniejszych rozdziałów tej książki mówiłem o oblężeniu Pilzna podjętym w lipcu 1433 r., wydarzeniu wielce brzemniennym w skutki<sup>14</sup>. Wypadnie teraz do tych spraw powrócić, spoglądając na nie z perspektywy zbliżającego się końca rewolucji. Do przedstawianych uprzednio informacji dodam zatem jeszcze garść uwag.

Dysponując sporym materiałem informacyjnym o przebiegu oblężenia, mniej wiemy o narodzinach i dojrzewaniu decyzji politycznej poprzedzającej działania militarne. Powołując się również na różne przesłanki, trzeba przyjąć, że decyzja wyszła z przywódczego kręgu taborytów. Wcześniej bowiem ich przedstawiciele w różnych

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 449: „Caueatis ab istis legatis, hebetes mel in ore, fel in corde, inducere volunt imperatorem, quod amputet capita vestra”.

<sup>13</sup> *Johannis de Turonis Regestrum*, s. 855: „Predicti autem presbiter Ambrosius et Lupus fuerunt illi, qui multis annis tenuerunt nouam Pragam in turbacione, quique in legatos concilii prima et secunda legacione concitauerunt suis praedicationibus populum”.

<sup>14</sup> Zob. s. 88 nn.

okolicznościach grozili oblężeniem Pilzna. Gdy decyzja zapadła, wojska taboryckie najsquapliwiej podjęły realizację omawianego przedsięwzięcia. Jak wiemy, jego początek przypadł na lipiec 1433 r., od powrotu delegacji husyckiej z Bazylei upłynęły mniej niż trzy miesiące, a od odjazdu legatów bazylejskich z Pragi ledwie tydzień. Podjęcie operacji pilzneńskiej byłoby zatem bezpośrednią reakcją na niepowodzenia rokowań w Bazylei i niemożność przełamania przez husytów niesłabnącego oporu ze strony Kościoła (mówię tu oczywiście o postawie bloku radykalnego). Polityczni i wojskowi przywódcy bractw mieli wspólny cel: zmuszenie Pilzna i wspomagających miasto-fortecę wojsk landfrydu do kapitulacji, co stwarzałoby w Czechach nową sytuację, wymuszającą oczekiwane ustępstwa ze strony katolickiej. Nie wydaje się, by dopuszczano inną możliwość: husyci, ufni we własne potężne przeciw siły, wzmacniani pamięcią o niedawnym tryumfie domaźlickim, nie liczyli się z groźbą kolejnej militarnej interwencji zewnętrznych sił katolickich, ani tym bardziej z porażką.

Sadzę, że mają rację ci historycy, którzy nie podważają zasadności samej decyzji o oblężeniu, operacji, której powodzenie istotnie mogłoby otworzyć husytom drogę do sukcesu<sup>15</sup>. Mówiłem już o różnych poczynaniach i zjawiskach, w których postrzega się przyczyny niepowodzenia. Do istotnych zaliczyć można niefortunne rozpoczęcie oblężenia, przez czas pewien bez udziału wojsk sierocych zaangażowanych w wyprawę antykrzyżacką. Zawiodło wstępne rozpoznanie potrzeb niezbędnych w największej operacji wojny domowej, w pierwszym rządzie dotyczyło to możliwości wyżywienia wielotysięcznych armii, w tym zarówno ludzi, jak i koni. Mówiłem o fatalnym w skutkach dla ludności systemie rekwizycji. Przytaczane wcześniej źródło mówi o osobistych korzyściach osób przeprowadzających rekwizycje. Było w tym sporo przesady: w rzeczywistości służyły one przede wszystkim wykarmieniu wojska. Czy jednak ludności eksploatowanych regionów czyniło to różnicę? Można w to wątpić. Wczesniejsze sympatie okazywane wojskom polnym i przejawy ich wspierania przekształciły się w niechęć wobec nich, a bezwzględne rekwizycje należały do czynników najsilniej niechęć tę pogłębiających.

<sup>15</sup> Šmahel 1993 (III), s. 274 n.

Przejawy kryzysu wspólnoty taboryckiej, obejmującego zarówno jej wojska, jak i taborycką ludność, dostrzegali przynajmniej niektórzy mieszkańcy Hradiště. Opinia taboryckiego rzemieślnika Szymona Kovářa odznacza się trzeźwym wyczuciem rzeczywistości i zarazem uwidoczniła gorycz zaangażowanego członka wspólnoty. W całości jest świadectwem ważnym i wymownym. Mówiąc o trudnościach w werbowaniu nowych wojowników, Kovář tłumaczył je tym, że „wspólnota [*communitas*] od nas się odwróciła, a zwłaszcza ludzie pracujący, a to dlatego, że ich nadmiernie obciążyliśmy powinnościami. Także wojownicy, którzy [wcześniej] przyłączyli się do nas spodziewając się zdobyczy i wolności, i ci od nas się odwrócili”<sup>16</sup>. Wszyscy więc z naszej winy od nas odchodzą – kontynuował swe refleksje kowal Szymon, *iuratus de Tabor* – zarówno ci, których zajęciem jest wojowanie, jak i trudniący się zwykłą pracą. Odczuwał on osamotnienie walczących: „cały świat chrześcijański [*tota Christianitas*] nas nienawidzili i przeciw nam się zbroi, sobór bazylejski zaś zebrał [na wsparcie naszych wrogów] wielkie pieniądze”<sup>17</sup>. Jeśli autor tej wypowiedzi podzielał kiedyś wraz ze zwykłymi mieszkańcami Taboru entuzjazm Bożych wojowników i ich wiarę w zwycięstwo, to odszedł już od nich daleko.

Wojska polne, wciąż służąc sprawie rewolucji husyckiej – oblężenie Pilzna miało być wszak środkiem do ostatecznego zwycięstwa – przestawały już stanowić ideową jedność charakteryzującą przed laty Bożych wojowników Žižki. Dawną postawę walki o Prawdę Bożą z przekonaniem podtrzymywał Prokop Łysy. Wojska przezeń dowodzone i inne oddziały husyckie nadal wykazywały w walce determinację przerażającą wrogów, ale do zdrowego przedtem organizmu wkradały się mniej lub bardziej groźne choroby. Jedną z najniebezpieczniejszych było zarażenie chciwością szerzącą się w trakcie zagranicznych wypraw wojennych. Zdobywanie licznych łupów i wymuszanie

<sup>16</sup> Aegidii Carlerii Liber, s. 530: „Tunc consurgens unus de inratis de Thabor, dictus Simon Fabri vel Kovarz, dicit [...]. Sed sicud nobis consulis, viceversa campum erigere, est nobis graue, quia communitas a nobis declinauit, et presertim homines laboriosi propterea, quia coe ducis aggrauimus. Et militares, qui nobis adhererunt, sperantes se munera a nobis et libertatem habere, illi a nobis declinauerunt”.

<sup>17</sup> *Ibidem*: „et tota Christianitas nos odit, et contra nos se armat, et presertim illud concilium Basiliensis magnam pecuniam colligit”.

poważnych okupów stanowiło oczywistą pokusę dla dowódców husyckich jednostek, z których nie wszyscy potrafili jej się oprzeć. Zdarzało się, że chciwość przysłaniała cele strategiczne, stając się przyczyną strat w ludziach i wozów ze zdobyczą. Niektórzy dowódcy jednostek husyckich bogacili się na wojnie, to zaś wywoływało zazdrość i inne negatywne uczucia<sup>18</sup>.

Mówiliśmy wcześniej o przypadkach niezdiscyplinowania i obniżania autorytetu osób nawet wysokiego szczebla wojskowego. Zniewagi doznane ze strony wojska taboryckiego przez Prokopa Łysego, a wraz z nim przez dowódcę polnych taborytów Jana Pardusa były symptomem rozprężenia nigdy wcześniej niespotykanego.

Przechodzenie z jednego stronnictwa do drugiego wewnątrz obozu husyckiego nie było zjawiskiem niezwykłym, skłania to historyków do powściągliwości w szafowaniu zarzutem zdrady. Tu również decydujący był czas i okoliczności, w których określone działania się dokonywały. Niewątpliwą zdradą było postępowania Příbika z Klenové, jednego z dowódców taboryckich w armii oblegającej Pilzno, niedawnego komendanta Stříbra, który działając w porozumieniu z wrogami wojsk polnych, począł czynnie uczestniczyć we wspomaganiu oblężonych<sup>19</sup>. Příbík, później już jawny uczestnik koalicji kalisznicko-katolickiej, znajdzie się w gronie jej elity i w oparciu o nią będzie kontynuował swą karierę wojskową. Do późniejszego paraliżu rewolucji husyckiej przyczyniali się zarówno zdrajcy różnego formatu, jak i ci, którzy nie rozpoznawali zdrajców w swym obozie i którzy wygnali ze swych szeregów Prokopa Wielkiego, zastępując go miernotą.

Znalazłszy się na wygnaniu w Pradze, Prokop Łysy mógł z bliska obserwować formowanie się bloku antyradykalnego i rosnącą w nim przewagę średniej i wyższej szlachty. Jeśli jej zbliżenie z czeską szlachtą katolicką były maskowane, to mało skutecznie. Z niechęcią soboru do wojsk taboryckich i sierocych, uznawanych za główne siły utrudniające ugodę, Prokop zetknął się już w Bazylei, gdzie ostro polemizował z oponentami. Teraz, za pośrednictwem Starego Miasta, coraz donośniej

<sup>18</sup> Šmahel 1993 (III), s. 287 n.

<sup>19</sup> Zob. s. 97. F.M. Bartoš przypisuje Menhardowi z Hradca odnajdywanie wśród taborytów jednostek skłonnych do zdrady; Bartoš 1966 (II), s. 120 nn.

rozbrzmiewały żądania soboru (bliskie zresztą prawicy kalisznickiej), domagając się odstąpienia sił oblężniczych od Pilzna, a następnie rozwiązywania wojsk polnych<sup>20</sup>. Wykorzystywano informacje o fatalnej sytuacji materialnej ludności czeskiej, która bynajmniej nie ulegała poprawie i nie rokowała nadziei na przyszłości.

Porozumienia husyckich sił prawicowych i ich zbliżenie do szlachty katolickiej nie przekładało się jeszcze ma współdziałanie wojskowe. Związek nazywany koalicją kalisznicko-katolicką<sup>21</sup> rodził się wolno i początkowo miał oblicze wyłącznie polityczne. Ale to właśnie polityczne poczynania sił prawicowych przygotowywały ich późniejsze, również militarne sukcesy. Przedsięwzięcia podejmowane jesienią 1433 r. miały wszelkie cechy legalności i nie wzbudzały sprzeciwu stronnictw radykalnych. Sejm świętomarciński, o którym wcześniej mówiłem, miał obradować nad porozumieniem z Kościołem, generalnie uznawanym za cel wspólny, kontestowany jedynie przez nieprzejednanych. Nie wzbudzało sprzeciwu – o czym już również wspominałem – utworzenie stanowiska zarządcy kraju i powołanie na nie średniej rangi szlachcica Aleša Vřešťovskiego z Rýzmburka<sup>22</sup>. Nie doceniano wówczas przebiegłości Menharda z Hradca, której świadectwo dał później wysoko go ceniący Eneaszy Sylwiusz Piccolomini: „Aby się nie zdawało, że panowie przejęli władzę [Menhard] radził wybrać przywódcę spośród niższej szlachty. Jako *dux gentis* został ogłoszony Aleš Rizemburski, szlachcic starożytnego rodu, lecz ubogi”<sup>23</sup>. Szacunkiem w obozie husyckim cieszyły się również jednostki gromadzące się wokół Aleša, spotkamy ich wśród członków rządu krajowego, a następnie jako dowódców wojsk koalicji. Byli wśród nich wojacy i politycy: dowódcy większych formacji husyckich w poprzednich latach oraz uczestnicy delegacji powołanej do Bazylei. Z pewnością kierowały nimi różne racje, lecz należy się zgodzić z opinią, że byli wśród nich husyci koniunkturalni, których wcześniej nadzieje wojskowych karier przyciągały do taborystów. Były też jednostki

<sup>20</sup> O zmianie orientacji polityków staromiejskich zob.: Čornej 1992, s. 130 nn., 146 n.; Čornej 2011c, s. 174–185.

<sup>21</sup> O narodzinach i formowaniu się koalicji zob.: Šmahel 1990 (I, 2), s. 456 n.; Šmahel 1993 (III), s. 289 nn.; Čornej 1992, s. 123–143.

<sup>22</sup> Válka 2009b, s. 310 nn.

<sup>23</sup> Aeneae Silvii Historia Bohemica, s. 594.

wahające się, niepewne wyboru swej przynależności, w większości ustalą one później swe miejsca w szeregach koalicji.

Jak wspomniałem uprzednio, zarządca Aleš otrzymał od sejmku daleko idące kompetencje, zapewniające możliwość realizacji przyjętych celów. Wysunięcie obrony *Czterech artykułów praskich* jako naczelnego zadania nowych władz raczej budziło do nich zaufanie niż wzbudzało zastrzeżenia<sup>24</sup>. Niepokój mogłoby rodzić nadanie uprawnienia do zwoływania wojska w przypadkach zagrożenia bezpieczeństwa Czech i Moraw, ale jak się wydaje i to przyjmowano bez sprzeciwu. Natomiast nie pozostawały już bez echa przenikające z Bazylei wspomniane już tu żądania przerwania oblężenia Pilzna i zawarcia pokoju z dotychczasowym wrogiem. Żądania te zyskiwały aprobatę znacznej części obozu husyckiego, jak wiemy również umiarkowani utrakwiści także nie byli zwolennikami kontynuowania wojny. Sprzeciw wyrażali radykałowie, których głosy nie były liczne i donośne. Nieznany z imienia kaznodzieja – chyba słusznie rozpoznaje się w nim księdza Václava Korandę – przybyły z Pragi pod Pilzno wzywał oblegających do wytrwania: „w żadnym razie nie można dopuścić do [zawarcia] pokoju, gdyż jego następstwem nie byłoby nic innego niż szubienice przybrane ich [taborytów i Sierotek] martwymi ciałami. Gdyby tak się stało, jak tego domagają się rzecznicy soboru, liczni z tych [wojowników], którzy nie mają swoich domów, skończyliby w ogniu lub na szubienicach w konsekwencji dokonanych przez nich rabunków i innych występków”<sup>25</sup> (ostatnie, obraźliwe dla wojsk polnych słowa, z pewnością nie pochodziły od przybyłego do nich kaznodziei).

Ostrzegając wojowników wojsk polnych przed zemstą wrogów i wzywając oblegających do wytrwałości, kaznodzieja-agitator nie obiecywał im rychłego i łatwego zwycięstwa. Można też sądzić, że spotkał się ze zrozumieniem z ich strony. Oni raczej nie obawiali się zemsty wrogów i nie przewidywali możliwości jej egzekwowania. Natomiast przynajmniej część ich dobrze znała swoją sytuację jako tych, dla których wojowanie było jedynym znanym rzemiosłem, a wojskowe namioty jedynym domem.

<sup>24</sup> Válka 2009b, s. 312.

<sup>25</sup> Johannis de Segovia Historia gestorum, s. 156.

Sformułowanie przez kler husycki nader kompromisowej wersji *Czterech artykułów praskich*, mającej się stać podstawą późniejszej ugody z Kościołem (tzw. kompaktatów), zostało skwapliwie podjęte przez legatów i przedstawione soborowi. Ułatwiało to dalsze kroki zmierzające do zawarcia porozumienia odpowiadającego stronie katolickiej i prawicy husyckiej. Chcąc zapewnić sobie zaufanie strony katolickiej i ułatwić współdziałanie, czołowi przedstawiciele prawicy husyckiej podjęli inicjatywę wcześniejszego, separatystycznego przystąpienia i kompaktatów, formalnego wyrzeczenia się herezji i poddania się rekoncylacji. Na początku 1434 r. legaci uprawnieni przez sobór przyjęli do wspólnoty Kościoła rzymskiego kilku znanych mistrzów uniwersyteckich na czele z sędziwym rektorem Křišťanem z Prachatic i z konsekwentnymi wrogami radykałów: Janem Příbramem i Janem Papouškiem. Po odebraniu od nich odpowiednich przysięg i zobowiązań legaci stwierdzili, że wymienieni są wiernymi, posłusznymi synami Kościoła<sup>26</sup>. W odpowiadającym mu momencie podobny krok wykonał Menhard z Hradca, bez trudu przywrócony Kościołowi *cum ipso barones et nobiles*<sup>27</sup>. Wracały też do wspólnoty kościelnej jednostki znacznie skromniejsze, wyrzekając się swego udziału w bojach husyckich i wyrażając skruchę<sup>28</sup>. Przypadki takie, choć niezbyt liczne, były symptomem słabnięcia obozu husyckiego.

Sprzeciw sejmu krajowego wobec tej wersji kompaktatów, którą akceptował sobór, a która pominęła drogę uchwały sejmowej, utrudnił realizację łatwego porozumienia. Toteż jego zwolennicy starali się wykorzystywać to wszystko, co mogło ich zbliżyć do urzeczywistnienia przyjętych celów.

Silniej niż uprzednio zaznaczał się wpływ Zygmunta Luksemburskiego, który uzyskawszy koronę cesarską, zaangażował się w sprawę ugody Kościoła z husytami, już od dawna bowiem w jej urzeczywistnieniu widział drogę do objęcia upragnionego tronu

<sup>26</sup> Urkundliche Beiträge, t. 2, s. 401–402.

<sup>27</sup> Thomas Ebendorfer, *Diarium sive Tractatus*, s. 114: „Taborite autem per omnia renitebantur resillire a concordatis et cum ipso barones et nobiles, qui alias unitatem ecclesie susceperunt congregati sunt”.

<sup>28</sup> Zob. Johannis de Segovia Historia gestorum, s. 595; mówi się tu o dwóch szlachcicach „qui multis dampna intulerunt in exercitu, advenerent humiliter reconciliacionem petentes”.



czeskiego<sup>29</sup>. Demonstrując zrozumienie dla umiarkowanych dążeń husyckich (a raczej zabiegając o to, by nie były one przeszkodą w zawarciu ugody)<sup>30</sup>, Zygmunt stopniowo zyskiwał poparcie w husyckich Czechach, nie tylko wśród adherentów prawicy. Zrozumiałe jednak, że o jego względy zabiegali przed wszystkim czescy panowie i szlachta kalisznicka, licząc na późniejszą wdzięczność monarchy. Cesarz, stając się promotorem porozumienia husycko-katolickiego, ułatwiał zbliżenie kalisznickiej prawicy z czeskimi i morawskimi panami katolickimi. Naturalnym i odpowiednio godnym pośrednikiem w tym względzie stał się Oldřich z Rožemberku.

Wiosną 1434 r. koalicja kalisznicko-katolicka, będąca dotąd nieformalnym aliansem politycznym, poczęła się kształtować jako struktura polityczno-wojskowa. Obok Aleša Vřešťovskiego i wywierającego nań wpływ Menharda z Hradca znalazły się w niej osobistości już nam znane: Jan Strážnický i Vilém Kostka z Postupic. Godny odnotowania był w niej istotny udział Diviša Bořka z Miletínka, zdolnego wojownika, łatwo zmieniającego swą orientację polityczną. Po latach mniejszej aktywności w życiu Czech husyckich teraz znów miał się on wysunąć na eksponowane miejsce. Do tej grupy przyłączyli się stopniowo niektórzy znani politycy staromiejscy.

Zbliżenie z czeskimi i morawskimi katolikami, z którymi już wcześniej Menhard z Hradca utrzymywał kontakty, nastąpiło w związku ze wspólnym planem finansowego wsparcia obrońców Pilzna. Wspominałem wcześniej o związanym z tym przedsięwzięciem spotkaniu w Chebie, które wzmocniło jedność koalicjantów<sup>31</sup>. Gdy nie ziściły się nadzieje na odstąpienie wojsk polnych od Pilzna, można już było przystąpić do skierowanych przeciw nim działań wojskowych. Jak wiemy, Aleš Vřešťovský ogłosił wówczas mobilizację wojsk podległych rządowi, sojusznicy katolicy zaś: landfryd pilzneński Oldřich Rožemberski i panowie morawscy również zaczęli przygotowywać swe wojska do wyruszenia w pole. Postanowiono siłą uzyskać to, co Zygmunt zamierzał osiągnąć drogą politycznego nacisku: zmusić wojska polne do kapitulacji, stronnictwa radykalne zaś do

<sup>29</sup> Zob. na ten temat Válka 2009a.

<sup>30</sup> Válka 2011, s. 6.

<sup>31</sup> Zob. s. 94.

pozostania na uboczu, względnie do udziału w ugodzie odpowiadającej koalicjantom.

Przekonawszy się, że mimo trudnej dla nich sytuacji wojska polne nie zamierzają zrezygnować z oblężenia, koalicjanci postanowili uczynić z Pragi pole generalnej rozgrywki. Zygmunt Luksemburski, trzymający teraz cały czas rękę na pulsie wydarzeń, dowiedział się, że „panowie czescy i morawscy, a także Stare Miasto Praskie i inne [miasta] im przychylnie są już jak gdyby jednym człowiekiem i mają się zebrać w Pradze”<sup>32</sup>.

Odnawiający się co pewien czas konflikt między Starym Miastem (bliskim już koalicji) a Nowym Miastem (sojusznikiem Sierotek i zbliżonym teraz do taborytów) przekształcił się w poważną konfrontację głównych sił, gdy do Pragi wkroczyły wojska Aleša Vřešťovskiego, część sił bractw radykalnych znalazła się zaś w Nowym Mieście. Znamy przebieg zbrojnej konfrontacji: kapitulacja Nowego Miasta, wycofanie się z niego sił lewicy i jej dowódców, zmiana sytuacji i nowe plany strategiczne obu stron. Prokop Łysy, teraz ponownie stający na czele wojsk taboryckich, pisząc w znanym nam liście do Prokopa Małego o „fałszywych panach i Prażanach ze Starego Miasta”<sup>33</sup>, dobrze rozpoznawał główne siły kalisznickiego bloku koalicji i nie miał już wątpliwości odnośnie do jej celów.

Wycofując się z Pragi i odstępując od oblężenia Pilzna, lewica husycka doznała dotkliwej porażki, wprawdzie nieodniesionej na wielkich polach bitew, lecz kładącej się cieniem na dotychczasowe poczucie siły i niezwykłości wojsk polnych. Rezygnacja z wielomiesięcznego oblężenia obniżała morale wojska, wycieńczonego także pod względem fizycznym. Wiedzano, że zdrada we własnych szeregach umożliwiła niespodziewaną pomoc wrogowi. Wraz z niepowodzeniami bloku radykalnego wzrastała siła koalicji. Zyskiwała ona

<sup>32</sup> Listář Oldřicha z Rožmberka, t. 1, nr 244 (9 IV 1934), s. 179: „A poněvadž jsme zpravení take, že pani čestí a moravští a také Stare Město Pražské a jíná jím přichylná spolu jsú za jeden člověk, a že se v Praze sebrali a take že syn náš kniež rakúske svú pomoc přičiníti má”.

<sup>33</sup> Urkundliche Beiträge, t. 2, nr 908, s. 411: „Scire te cupio, quomodo ex permissione dovina falsi domini cum Pragensibus Antique civitatis introverunt fratres nostros praedictos cives Novae civitatis, aliquos occiderunt et civitatem in ipsis, prout vidimus, lucratisent”.

doświadczenie strategiczne, ważne zwłaszcza w warunkach działania niejednorodnej armii. Opanowanie Pragi wzmocniło znaczenie koalicjantów. Ponadto strona katolicka zyskała swych bohaterów w postaci wytrwałych obrońców Pilzna, wokół których powstawać mogła swoista mitologia; dotychczas kontrewolucja była jej pozbawiona.

Wojska taboryckie i sieroce dawały się wciągać w manewry strategiczne rozgrywane przez koalicję. Opanowanie Nowego Miasta przez jej wojska upokarzało nowomiejską lewicę, pozbawiając ją dotychczasowej roli politycznej, a równocześnie wspierało pozycję Starego Miasta, pokonując jej stałego rywala. Manewrem strategicznym było także symulowane oblężenie Českého Brodu mające na celu przyciągnięcie tam wojsk połowych. Znakomicie dowodząc wojskami koalicyjnymi, Diviš Bořek potwierdzał swój talent strategiczny.

Wszelkie próby złagodzenia nabrzmiałego konfliktu skazane były na niepowodzenie, zwłaszcza że propozycje składane przez obie strony nie przystawały do aktualnej sytuacji. Husyckie siły radykalne i koalicję kalisznicko-katolicką dzieliło wszystko prócz wspólnie uznawanej konieczności rozegrania wielkiej, rozstrzygającej bitwy. Jej stawką była przyszłość obozu husyckiego i całych Czech. Szło wszak o tryumf jednej z dwóch wizji rozwiązania wieloletniego konfliktu, a równocześnie o przejęcie władzy w kraju.

O przebiegu bitwy pod Lipanami 30 maja 1434 r., wielokrotnie analizowanej w literaturze przedmiotu, pisałem w jednym z poprzednich rozdziałów tej książki<sup>34</sup>. Nie wracając już do spraw szczegółowych, powtórzę wnioski, że rozgromienie wojsk polnych i śmierć wybitnych przywódców z Prokopem Wielkim na czele była ciosem zadaniem rewolucji husyckiej, który wprawdzie nie odebrał jej życia, lecz z którego już się podnieść nie mogła. Bezpośrednie przyczyny klęski rozpatruje się w kategoriach militarnych, mówiąc o manewrze taktycznym obmyślanym przez Diviša Bořka, o błędach w dowodzeniu wojskami polnymi oraz o przejawach tchórzostwa niektórych czołowych dowódców, tłumaczonego chęcią ratowania podległych im wojsk. Słusznie też stwierdził Petr Čornej, że „za stan świadomości dowódców taboryckich i sierocych, którzy nie docenili możliwo-

<sup>34</sup> Zob. s. 97 nn. W tym miejscu przypominam podstawową monografię: Čornej 1992 (bezpośrednio o bitwie: s. 185–204); zwięźle Čornej 2000, s. 613 nn.

ści nieprzyjaciela i nie liczyli się z porażką, zapłaciły setki prostych wojowników, którym nie udało się opuścić pola bitwy<sup>35</sup>.

Bitwa pod Lipanami była najdotkliwszym przejawem kryzysu lewicy husyckiej oraz symptomem jej słabości, jeszcze niezauważalnej wtedy gdy w szeregach wojsk brackich zaczęły przenikać jednostki chwiejne lub kierujące się własnymi racjami. Być może nie zaskakuje nas miejsce Viléma Kostki wśród sił koalicji, choć w przeciwieństwie do Menharda z Hradca w czasie poprzedzającym debatę bazylejską oraz w jej trakcie zdawał się on być lojalnym przedstawicielem całego obozu husyckiego i utrzymywał dobre stosunki z Prokopem Łysym i innymi przedstawicielami stronnictw radykalnych. Bardziej wymowny wydaje się być przykład Jana Černina, jeszcze na początku lat trzydziestych komendanta jednej z załóg sierocych i dowódcy wypraw wojennych na Łużyce, który z przyczyn egoistycznych niemal w ostatniej chwili przystał do sił koalicji<sup>36</sup>.

Podsumowując rozważania o bitwie pod Lipanami, František Šmahel zauważył, że wprawdzie „mobilna siła stronnictw radykalnych zniknęła ze sceny, natomiast nie skłoniły jeszcze głowy jej centra miejskie na czele z Taborem i Hradcem Králové<sup>37</sup>. Nie poddały się także bliskie ideałom rewolucji jednostki spośród radykalnych księży oraz nie wszyscy wszak jej przedstawiciele przystali do koalicji. Były to już jednak siły dogasającej rewolucji.

Pokonanie wojsk polnych i pozbycie się kilku czołowych radykałów otwierało przed husycką prawicą perspektywę osiągnięcia jej celów, lecz droga do nich, choć już znacznie ułatwiona, napotykała pewne przeszkody. „Dzięki porażce wojsk polnych pod Lipanami osiągnęła *panská jednota* swój główny cel, lecz równocześnie straciła sens dalszej egzystencji” – stwierdził cytowany wcześniej historyk<sup>38</sup>. Odrębną siłą polityczną w obozie husyckim było centrum utrakwistyczne, a przecież i dążenia prawicy kalisznickiej nie były tożsame z celami obozu katolickiego. Ideą przyświecającą kalisznickiej prawicy bynajmniej nie była pełna restauracja stosunków przedrewolucyjnych,

<sup>35</sup> Čornej 1992, s. 189.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 190.

<sup>37</sup> Šmahel 1993 (III), s. 236.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

mimo że wspierała ona rewindykacyjne starania Zygmunta Luksemburskiego i czynnie solidaryzowała się z koncepcją wprowadzenia go na tron czeski<sup>39</sup>. Prawica kalisznicka, nie tylko religijno-intelektualno-polityczna (część mistrzów praskich), lecz także militarno-polityczna wywodziła się wszak z ruchu reformy husyckiej, z nim była związana i ze zwycięstwem jego umiarkowanej wersji, zawierającej daleko idące ustępstwa, łączyła swą przyszłość. Realnym wsparciem jej dalszego bytu, dotyczyło to zwłaszcza przedstawicielei wyższej i średniej szlachty kalisznickiej, politycznych przywódców omawianego kierunku, miały być awanse i apanaże otrzymane od nowego władcy Czech. W latach decydujących dla dalszego losu husytyzmu prawicę kalisznicką wsparło utrakwistyczne centrum, w zaistniałej sytuacji zmuszone do wyboru między sojuszem z poważnie osłabionymi stronnictwami radykalnymi a stroną jawnie im wrogą<sup>40</sup>. Wynik tego wyboru był oczywisty. Jan z Rokycan, myślący kategoriami dobra bliskiej mu wspólnoty, dążył przede wszystkim do ocalenia jej obrzędowej tożsamości i odrębności w przyszłym Kościele. Pacyfizm umiarkowanych utrakwistów zyskiwał sympatię szerszych rzesz wyznawców husytyzmu pragnących zaprzestania walk, a zarazem utrzymania dotychczasowych zdobyczy reformy czeskiej.

Kłęska wojsk husyckich pod Lipanami i w konsekwencji ich rozwiązanie poważnie osłabiły organizm radykalizmu husyckiego, skazując go na powolne wygasanie. Opór, na który zdobyły się jednostki i wspólnoty pragnące kontynuowania walki i czynnego przeciwstawienia się tym, którzy zdobyli wpływy i zmierzali do trwałego udziału we władzy, miał charakter lokalny i pozbawiony był choćby części tej siły uderzeniowej, jaką wcześniej dysponowały wojska polne.

Poznaliśmy już wcześniej najwybitniejszych przedstawicieli oporu i jego główne siedliska: księży-wojowników Ambrożego i Jakuba Vlka oraz Jana Roháča z Dubé, pana na zamku Sion, ostatniego godnego następcy Jana Žižki. Wiemy również o tragicznym końcu tych aktów zbrojnego oporu i wygaśnięciu woli kontynuowania rewolucji. Mówiliśmy też o zwołaniu z inicjatywy Jana Roháča, wówczas komen-

<sup>39</sup> Válka 2011, s. 5.

<sup>40</sup> Čornej 1992, s. 146. O pragmatycznej postawie centrum husyckiego zob. Válka 2011, s. 20.

danta Taboru, zjazdu przedstawicieli miast taboryckich i sierocych w grudniu 1434 r. (a więc w kilka miesięcy po Lipanach). Pomińmy wówczas poprzedzające ten zjazd zgromadzenie *velké obci*, chyba istotniejsze dla naszych obecnych rozważań. W jego trakcie odezwały się bowiem głosy wyrażające potrzebę wewnętrznego oczyszczenia i wskazania winowajców kłęski. Wprawdzie istnieją wątpliwości co do pełnej wiarygodności świadectwa, którym dysponujemy, lecz wspomniane wyżej ogólne tendencje znajdują przynajmniej częściowe potwierdzenie w innym, autentycznie husyckim tekście oraz w późniejszych wydarzeniach. Nie ulega zatem wątpliwości, że na Hradišće rozważano celowość czynnego, zbrojnego oporu poprzedzonego usunięciem z własnych szeregów zdrajców i ludzi żądnych osobistych korzyści. Wzywano do dokonania miarodajnego bilansu stanu własnych sił zbrojnych: liczby konnych i pieszych wojowników, ilości sprzętu wojennego itd.<sup>41</sup> W debacie na Hradišće odnaleźć można tony obecne w słowach późniejszego manifestu Jana Roháča: przywrócenia wierności Prawdzie Bożej i wiary w Bożą pomoc<sup>42</sup>. Tam właśnie, na Hradišće Hory Tábor, przetrwała mimo kłęski dewiza husyckich radykałów: „Prawda zwycięży”. Postawy takie współistniały ze świadomością opuszczenia przez tych wszystkich, którzy już nie chcieli walczyć.

Niepowodzenie w orężnych poczynaniach Taboru, w tym dotkliwa porażka jego stabilnego wojska, rozgromionego przez oddziały rożemburskie pod wsią Křeč, osłabiły ducha oporu obecnego jeszcze w niezdobytym przez wrogów bastionie husyckiego radykalizmu. Ludzie sprawujący teraz władzę świecką w Taborze stali się rzecznikami i realizatorami tendencji kompromisowych, uwieńczonych porozumieniem z Zygmuntem Luksemburskim. Komendant Taboru Bedřich ze Strážnicy zapewne był realistą<sup>43</sup>, a z pewnością niewysoko cenił ideały rewolucji.

Na początek panowania Zygmunta jako króla Czech przypadła bohaterska epopeja Hradca Králové, który w ciągu kilku miesięcy (1436–1437) stał się niemal ideowym sukcesorem dawnego Taboru, czy może raczej wyspą husyckiego radykalizmu. Rządy duchowego

---

<sup>41</sup> Aegidii Carlerii Liber, s. 533; zob. Šmahel 1990 (I, 2), s. 485; Šmahel 1993 (III), s. 301.

<sup>42</sup> Husitské manifesty, s. 214–217.

<sup>43</sup> Čornej 1992, s. 224 n.

przywódcy księdza Ambrożego i desygnowanego przezeń komendanta miasta-twierdzy Zdzisława Mnicha zdawały się przywracać wczesne lata rewolucji taboryckiej. Wydarzenia hradeckie były jednym z ostatnich oznaków życia rewolucji husyckiej. Po upadku Hradca przyłączenie pewnej liczby jego obrońców, teraz uciekinierów, do nadal stawiającego opór Roháčowego Sionu stanowiło schyłkowy przejaw współdziałania i solidarności ginącego husyckiego bloku radykalnego. Los jego przedstawicieli był już jednak w rękach strony zwycięskiej. Przywódcy i wojownicy Hradca uratowali swe życie w wyniku kapitulacji złożonej królowi Zygmuntowni, który nie okazując łaski obrońcom Sionu, okrutnie ich pokarał.

Mówiąc o epizodzie hradeckim i o początkowym sukcesie tamtejszego zbrojnego oporu, znawca dziejów rewolucji husyckiej przytacza pojawiające się wówczas pytanie, które i dziś może niepokoić historyków: czy po klęsce lipańskiej obóz radykalny zbyt szybko nie złożył broni?<sup>44</sup> Odpowiedzią na ewentualne wątpliwości w tej sprawie może być opinia w znacznym stopniu dotycząca przytoczonej kwestii: gdyby nawet bitwa pod Lipanami zakończyła się zgoła odmiennym rezultatem niż ten, który miał miejsce w rzeczywistości, to i tak klęska izolowanych, niemających wsparcia w społeczeństwie wojsk polnych byłaby kwestią krótkiego czasu<sup>45</sup>. Opinia ta trafiła do przekonania, mimo rezerwy, jaką budzą rozważania o sytuacji alternatywnej, której przecież do końca przeniknąć nie możemy. Z jedną jeszcze dodatkową refleksją: jedynie wojska polne stanowiły realną siłę, zdolną do walki z koalicją, inne formacje stronnictw radykalnych były jedynie ich wsparciem.

Próbowałem wyżej przedstawić pokrótce problematykę kryzysu rewolucji husyckiej i ważniejszych przyczyn jej zakończenia, zostawiając na później refleksję na temat zasadności określeń: porażka, sukces, kompromis. Nawiązując do tego, co powiedziano, spróbuję wypunktować zjawiska, które doprowadziły do finału ruchu rewolucyjnego rozpoczętego w końcu drugiego dziesięciolecia XV w. Byłyby to zatem:

1. Obejmująca większość elit, a wraz z nimi większość adeptów stronnictw radykalnych postępująca utrata głębokiej wiary w nieuchronne, zgodne z wolą Bożą zwycięstwo Prawdy zawartej w *Czterech artykułach*

<sup>44</sup> Šmahel 1993 (III), s. 315.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 323.

*praskich*, mającej stać się normą życia wszystkich chrześcijan. Zwycięstwo miała jej zapewnić orężna walka wyznawców, a następnie rokowania przekonujące partnerów debaty w oparciu o niepodważalne świadectwa Pisma. Pod naciskiem strony katolickiej oraz zyskującej przewagę polityczną prawicy husyckiej obóz radykalny godził się z daleko idącymi ustępstwami, rezygnując z uniwersalnego zasięgu naczelnego programu rewolucji.

2. Oparte na doświadczeniach niedawnych wielkich tryumfów militarynych bezkrytyczne przekonanie o niezwykłości sił obozu radykalnego. Mimo pewnych doświadczeń z przeszłości nie dostrzeżono formowania się koalicji kalisznicko-katolickiej, zlekceważono jej strategię polityczną i wreszcie jej realną siłę wojskową.

3. Osłabienie spójności ideowej i wartości wojskowej bloku radykalnego. Przedłużające się wojny i postępująca profesjonalizacja wojsk polnych prowadziły do pomniejszenia walorów ideowych i moralnych wojowników obu bractw. Dość łatwo zdobywane łupy i zyskiwane okupy pieniężne zachęcały do nadużyć i dążenia do osiągania własnych korzyści.

4. Splot przedstawionych uprzednio zjawisk, w tym nade wszystko postępujące wyniszczenie i pauperyzacja kraju zniechęciły znaczną część niepewnego swego bytu społeczeństwa do rewolucji i jej celów. Wspólnym dążeniem nadrzędnym stało się teraz zaprowadzenie pokoju i „normalizacja” życia codziennego.

Rewolucja, której sile przez wiele lat nie mogli się oprzeć wrogowie wewnętrzni i obce siły interwencyjne, uległa własnym słabościom i destrukcyjnemu działaniu czasu, którego już nie można było wydłużyć. Jej grabarzem był Zygmunt Luksemburski, arcymistrz kompromisu, zdobywca tronu czeskiego drogą umiarkowanych ustępstw czynionych husytom i równoczesnego wspierania soboru bazylejskiego. Nakazaną przezeń okrutną kaźń Jana Roháča i jego współbojowników można byłoby uznać za ostateczny cios powalający resztkę sił radykalnych. Lecz przecież w ciągu wielu minionych lat także Boży wojownicy oddawali swe życie, dostawszy się w ręce swych wrogów, a wśród ich towarzyszy wznagało to chęć walki i odwetu. Teraz już nikt nie mógłby się zdobyć na znaczący odwet.

Wcześniej, zanim doszło do tego aktu królewskiego gniewu, Zygmunt Luksemburski rozsadzał rewolucję husycką od wewnątrz i ją



neutralizował<sup>46</sup>. Nie szczędził dowodów przychylności swym stronnikom z obozu husytów-kaliszników, lecz także próbował pozyskiwać środowiska najtrwalej odporne, przejawem tego były przywileje dla Nowego Miasta Praskiego i dla Taboru, królewskiego miasta. Jak już wspominałem, w swych relacjach z soborem monarcha wspierał umiarkowane postulaty husyckie dotyczące ich odrębności wyznaniowej i swoistej autonomii wewnątrz Kościoła (wspieranie husyckiej kandydatury Jana Rokycany na godność arcybiskupią). I wreszcie, co przecież ogromnie ważne, jego osoba, jeszcze przed objęciem tronu czeskiego, budziła w dużej części społeczeństwa czeskiego nadzieje na nadejście długo oczekiwanego pokoju i ładu.

W chaosie ówczesnych zjawisk i wydarzeń niektóre z nich zdają się być szczególnie symptomatyczne dla nadchodzącego końca rewolucji. Zaliczyłbym do nich publiczne wystąpienie dumnego jeszcze niedawno sierocego hetmana Jana Čapka z Sán, przyrzekającego po klęsce lipańskiej posłuszeństwo sejmowi i rządowi Aleša Vřešťovskiego. I inne wydarzenie o około dwa lata późniejsze: radosne powitanie Zygmunta, nowego władcy Czech, przez zwykłych mieszkańców Pragi<sup>47</sup>. Pewne jest, że w entuzjastycznie nastrojonym tłumie spotkali się ze sobą ci, którzy w czasie, którego przecież nie mogli zapomnieć, pragnęli zguby znenawidzonego „króla węgierskiego”, wroga Prawdy Bożej, wcielenia Antychrysta.

<sup>46</sup> Zob. Válka 2009a, *passim*; Válka 2011, s. 6 n.

<sup>47</sup> Čornej 1992, s. 218.

## Zakończenie

„Husytyzm nie kończy się pod Lipanami” – z opinią wybitnego znawcy naszej problematyki<sup>1</sup> zapewne mogą się zgodzić wszyscy, którzy w husytyzmie widzą czeski ruch reformatorski XV w. z całą jego ideową złożonością, a więc z nurtami czasem bardzo już od siebie oddalonymi. Jeśli natomiast przedmiotem naszych rozważań staje się rewolucja husycka, przez którą w obu tomach tej monografii rozumiałem działania oparte na nieograniczonej przemocy, wszelkimi środkami zmierzające do urzeczywistnienia radykalnego programu taborytów i bliskich im wspólnot<sup>2</sup>, wówczas konsekwencje bitwy pod Lipanami i tego, co później nastąpiło wypada ocenić inaczej. Powtórzę swą opinię wypowiedianą wcześniej w tej książce: Lipany poprzedzone wyparciem sił radykalnych z Pragi i odstąpieniem wojsk polnych od oblężenia Pilzna wprawdzie nie zadały rewolucji śmiertelnego ciosu, lecz spowodowały jej kilkuletnie zamieranie.

Rewolucja poniosła porażkę, gdyż nie zostały urzeczywistnione cele jej bloku radykalnego; w tym kontekście nie jest istotna kwestia realnej możliwości dalszej walki. Chiliastyczne rojenia z początku lat dwudziestych szybko zmieniły się w gorzkie rozczarowania, taborycka komuna równych sobie Dzieci Bożych przegrała z realiami nieuchronnych procesów i przemian wewnętrznych w Taborze, lecz nie zapominamy o tym, że jeszcze w początku lat trzydziestych nadal żywą i wielce dynamiczną była wiara w możliwość wywalczenia radykalnej odnowy całego chrześcijaństwa zachodniego. Postępujący zanik

---

<sup>1</sup> Kejř 1984, s. 186.

<sup>2</sup> Alexander Patschovsky przekonująco rozważał problem „rewolucyjności rewolucji husyckiej”; zob. Patschovsky 2001, s. 231–252.

tej iluzji był symptomem schyłku rewolucji, a później jej porażki. Ci, którzy porzucili uniwersalny program *Czterech artykułów praskich* i zadowolili się jego partykularną wersją, byli oczywiście realistami (a po części też konformistami), natomiast bez wątpienia przestali być rewolucjonistami. Ideowe i materialne uwarunkowania zmierzchu rewolucji husyckiej, o których wcześniej mówiliśmy, odebrały jej definitywnie możliwość kontynuacji w Czechach polipańskich. Heroiczny opór sierocego Hradca Králové, Sionu, w którym władał dumny pan i wierny taboryta Jan Roháč z Dubé, oraz ostatnie potyczki wojowników taboryckich stanowiły już podzwonne rewolucji.

Tak zwane kompaktaty bazylejskie, czyli dokumenty ustanawiające ugodę między Kościołem rzymskim reprezentowanym przez sobór a husytami<sup>3</sup>, zostały ogłoszone w Jihlavie w warunkach zaistniałej już porażki bloku radykalnego. Trudno zresztą wątpić w to, że przygotowując ich końcową wersję, taką właśnie sytuację przewidywali. Było oczywiste, że uznanie *Czterech artykułów praskich* wyłącznie dla terenów Czech i Moraw (z dalszymi ograniczeniami odnośnie do husyckiego postulatu komunii *sub utraque speciae*) będzie sprzeczne z uniwersalnym programem radykałów. Utwierdzając ważność sakramentów dysponowanych w Kościele katolickim, obowiązującego w nim rytuału mszalnego, świąt katolickich, wody święconej i wszystkich *res consecratae*, i wreszcie pogardzanych przez taborytów, z pasją przez nich zwalczanych ornatów, ustanowiono tamę dla wszelkich nowinek religijnych i liturgicznych wprowadzonych w całym obozie radykalnym, względnie tylko we wspólnocie taboryckiej<sup>4</sup>. Taboryci zaś, pod naciskiem aktualnej sytuacji, musieli się godzić z tymi i innymi ograniczeniami albo też dowiadywali się o decyzjach podejmowanych bez ich udziału.

Obóz radykalny, po Lipanach słaby i po części ubezwłasnowolniony, tracił wiele ze swych osiągniętych wcześniej celów. Dotkliwą pod względem ideowym była dla radykałów decyzja dopuszczająca (wprawdzie nie bezwarunkowo) powrót do Czech wygnanych i zbiegłych

<sup>3</sup> Wyniki swych wnikliwych badań nad kompaktatami przedstawił w zwięzłej monografii Šmahel 2011; zob. również Šmahel 2009, s. 187–229. Rozważania nad kompaktatami w kontekście sytuacji husytyzmu u schyłku wielkiego konfliktu zob. Válka 2010, s. 19–42.

<sup>4</sup> Zob. Válka 2010, s. 35.

mnichów, wedle husytów uosabiających zepsucie Kościoła rzymskiego i nieużyteczność jego kleru. Kompaktaty – przewidujące przyszłe współistnienie husytów z katolikami – uwzględniły niektóre postulaty reformatorskie, lecz ich celem nadrzędnym było przywrócenie Czech na łono Kościoła aktualnie działającego, a więc niereformowanego (co narzucało oczywiste ograniczenia).

Mówiąc o porażce stronnictw radykalnych będących siłą napędową rewolucji husyckiej, nie można jednak jej utożsamiać z totalną klęską. Osąd taki wynikałby z nazbyt ostrego przeciwstawiania bloku radykalnego całemu obozowi reformy husyckiej, a przecież mimo wszelkich podziałów i odmienności celów był on jego integralną częścią. Ruch husycki jako całość wychodził z okresu wojny domowej i wojen z wrogami wewnętrznymi wprawdzie okaleczony i osłabiony, lecz niepozbawiony sukcesów o niewymiernej wartości. „Husytyzm nie skończył się pod Lipanami” i zapewnił sobie warunki – z pewnością niełatwe – nowej egzystencji w zmienionych, pokojowych warunkach.

Zjawiskiem doniosłym, zarówno w skali czeskiej, jak i powszechnej, było uznanie przez Kościół husytów za równorzędnych partnerów wielkiej soborowej debaty, zdjęcie z nich piętna herezji i przyjęcie do wspólnoty zachodniego chrześcijaństwa jako konfesji współistniejącej z wyznaniem dominującym<sup>5</sup>. Potwierdzone w kompaktatach *Cztery artykuły praskie* straciły swą ekspansywną przebojowość, lecz nie można nie doceniać ich znaczenia mimo złagodzonej formy i ograniczonego zasięgu. Utrakwizm stał się kwestią wyboru mieszkańców Królestwa Czeskiego i Margrabstwa Morawskiego, i nikt już ludzi świeckich przyjmujących komunię pod dwiema postaciami nie mógł oskarżyć o herezję. Głoszenie przez księży – oczywiście nie przez laików – Słowa Bożego w niedziele i święta zostało zwolnione z baczного dozoru Kościoła. Oczywiście istniały różne ograniczenia ogólnie tu sformułowanych zdobyczy husytyzmu i, niezależnie już od tego, rzeczywistość współżycia dwóch wyznań w jednym państwie – zjawisko, którego nie można nie doceniać – w nadchodzących latach miała być bardzo zróżnicowana.

---

<sup>5</sup> Problematykę tę poruszał w swych licznych pracach F. Šmahel; zob. m.in. Šmahel 1994b, s. 644–677.

I wreszcie najważniejsza zapewne ideowa zdobycz husytyzmu. Po rewolucji husyckiej Kościoł w Czechach – dotyczy to obu wyznań – stał się, zgodnie z dążeniami wszystkich radykalnych reformatorów, Kościołem rzeczywiście ubogim. W przypadku utrakwistów i uszczuplonych wspólnot radykalnych wynikało to z realizowania jednej z głównych zasad husytyzmu, a w przypadku obu konfesji również z rzeczywistości porewolucyjnej: odebrania Kościołowi na ziemiach zwycięskiego przez kilka lat husytyzmu dotychczasowych podstaw bytu materialnego, a ponadto z dewastacji wielu świątyń. Ale ewangeliczne ubóstwo duszpasterzy wspomaganym przez wiernych stanowiło tylko jedną stronę duchowego wizerunku Czech po rewolucji. Druga, znacznie mniej optymistyczna, odsłaniała pustynię wyznaniową wielu regionów kraju: nieobsadzone kościoły parafialne lub ruiny dawnych świątyń. W dłuższym odstępie czasowym pogłębiał się kryzys praktyk religijnych i kryzys wiary<sup>6</sup>.

Zygmunt Luksemburski w swej karcie swobód, czyli umowie ze stanami Królestwa Czeskiego, zobowiązywał się przestrzegać realizacji kompaktatów bazylejskich<sup>7</sup>. Nowy władca obiecywał swą pieczę nad prawem Czechów do przyjmowania komunii pod dwiema postaciami, zapowiadał powołanie rady królewskiej w składzie proponowanym przez husytów i z ich udziałem, obecność kapelanów utrakwistów na swym dworze. Istotne było zatwierdzenie w kapitulacjach praw majątkowych szlachty (utrzymujące stan posiadania z czasów rewolucji) oraz inne prawa i przywileje dla szlachty i dla miast. Był wśród nich zakaz powrotu husyckich emigrantów bez zgody władz lokalnych. Krótkie rządy Zygmunta (zmarł w grudniu 1437 r.) na ogół spełniały umiarkowane oczekiwania wyznawców husytyzmu, oczywiście w stopniu nierównym, zależnym od faworów władcy i z wyłączeniem środowisk czynnego oporu wobec jego rządów.

Restauracja stanu przedrewolucyjnego nie była drastyczna<sup>8</sup>. W odniesieniu do władzy królewskiej i powrotu dynastii luksemburskiej miała niewielu przeciwników i, co więcej, spełniała wcześniejsze

<sup>6</sup> Zob. zwłaszcza Macek 2001, rozdz. I.

<sup>7</sup> Czeski tekst umowy w: SLČ (Křižovn), s. 120–124 (*Smlouva cisáře se pány*).  
O umowie tej, zwanej w języku czeskim *kapitulace*, zob. Válka 2010, s. 30 nn.

<sup>8</sup> Zob. m.in. Válka 2009a, s. 20.

propozycje warunkowane przyjęciem przez przyszłego króla Czech *Czterech artykułów praskich* (przypomnę, że za takim rozwiązaniem opowiedzieli się delegaci husyccy, łącznie z taborytami, w czasie spotkania z Zygmuntem w Bratysławie w 1429 r.). Rewolucja husycka, poza wątkiem pojawiającym się w chiliastycznych mrzonkach, nie była rewolucją antymonarchistyczną; wtedy gdy Zygmunt Luksemburski był dla husytów uosobieniem wrogich sił, liczono się z powołaniem innego kandydata na tron czeski. Później, wraz ze zmieniającą się sytuacją i ewolucją postawy Zygmunta, przypomniano sobie w obozie husyckim, że jest on legalnym następcą tronu. Wrogość wobec Luksemburga najkonsekwentniej przechowywało bractwo Sierotek. Jak pamiętamy, nieprzejednani adepci tej właśnie wspólnoty zgromadzili się zbrojnie w murach Hradca Králové.

Restauracja stosunków kościelnych, najlepiej poświadczona dla Pragi, miała charakter umiarkowany, a więc tylko częściowo wychodziła naprzeciw oczekiwaniom czeskich katolików marzących o powrocie do stanu przedhusyckiego<sup>9</sup>. Jeśli Zygmunt Luksemburski się ku temu skłaniał, to musiał się liczyć ze stanowiskiem kaliszników, zarówno świeckich, którym tak wiele zawdzięczał, jak i utrakwistycznego kleru skupionego wokół Jana z Rokycan. Warto wiedzieć, że nowy władca Czech, wbrew legatom, wspierał wybór tego ostatniego na stanowisko arcybiskupa praskiego. Eneaszy Sylwiusz Piccolomini przekazał w swej kronice nazbyt jednostronny wizerunek rekatolicyzacji przeprowadzanej po wstąpieniu Zygmunta na tron czeski<sup>10</sup>; wizerunek bardziej odpowiadający nie w pełni zrealizowanemu pragnieniu autora antyhusyty niż rzeczywistości. Oczywiście, zgodnie z literą kompaktatów przywracano katolickie formy kultu religijnego i do części kościołów wprowadzano katolickich księży, lecz w działaniach tych zachowywano niejaką powściągliwość.

Historycy niejednakowo oceniają konsekwencje rewolucji husyckiej dla poszczególnych warstw i grup społecznych. Różnice w opiniach dotyczą na przykład sytuacji niższej szlachty husyckiej, której tylko niewielka część wyniosła z wojen korzyści materialne, a charakterystyczne dla czasu rewolucji szybkie kariery wojskowe uległy załamaniu

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 10 nn.

<sup>10</sup> Aeneae Silvii *Historia Bohemica*, s. 168.

wraz z jej upadkiem. W badaniach husytologicznych akcentowano wyraźny awans mieszczan, który zdaniem Josefa Válki był nawet „największą społeczno-polityczną zmianą opartą na karcie swobód (w *kapitulacích*)”<sup>11</sup>. František Šmahel polemizował z wyrazicielami poglądu o braku poprawy w sytuacji chłopów. Zauważał, że wprowadzenie rewolucja husycka nie odciążała ich z danin i powinności (także we wsiach taboryckich), lecz uwolniła od dziesięcin kościelnych, wielu mieszkańców wsi zaś, znalazłszy się w szeregach armii husyckich, uzyskało wolność osobistą. Rewolucja uczyniła z chłopów (a przynajmniej z ich części) „prawdziwych wojowników, a czasem także dowódców mniejszych oddziałów”<sup>12</sup>.

Nie ulegają wątpliwości korzyści wyniesione przez przedstawicieli wyższej i średniej kalisznickiej szlachty. Oni najpoważniej wzbogacili się w wyniku sekularyzacji dóbr kościelnych, dowódcy i politycy związani z koalicją kalisznicko-katolicką stali się zaś głównymi beneficjentami nadań ziemi, przywilejów i łask Zygmunta Luksemburskiego<sup>13</sup>. To im właśnie nowy władca zapewniał najwyższe godności ziemskie.

Zatrzymam się teraz przy zjawisku natury bardziej ogólnej niż wyżej sygnalizowane, a w pracy mojej dotąd nieporuszanym. Mówiąc o dziedzictwie rewolucji husyckiej, historycy akcentują narodziny nowej monarchii stanowej, w której naprzeciw władcy stanąć miały trzy wspólnoty polityczne i społeczne: panowie, rycerze, mieszczaństwo. Przytoczę wymowną opinię jednego z wybitnych znawców tej problematyki: „Zygmunt powraca na tron czeski na podstawie przyrzeczenia dotrzymywania kompaktatów i kapitulacji, potwierdzających zmiany polityczne i nowy skład politycznej wspólnoty stanowej, w której obok panów miejsce zajmują rycerze i mieszczaństwo, a w której

<sup>11</sup> Válka 2010, s. 36.

<sup>12</sup> Šmahel 2001a, s. 36.

<sup>13</sup> Wśród sygnatariuszy listu powiadamiającego margrabiego brandenburskiego Jana o wyborze Albrechta Austriackiego na króla Czech po śmierci Zygmunta Luksemburskiego znajdujemy imiona eminentnych przedstawicieli niedawnej koalicji kalisznicko-katolickiej: Oldřicha z Rožemberku, Menharda z Hradca, Jana Smiřického, Jana z Kunwaldu oraz przedstawicieli Starego Miasta Praskiego; Listář Oldřicha z Rožemberka, t. 1, nr 349 (27 XII 1437). Jest to jedno z licznych świadectw wysokiej pozycji w państwie, jaką Zygmunt Luksemburski zapewnił byłym koalicjantom.

zabraknie duchowieństwa”<sup>14</sup>. Przypominano, że już sejm časlavski w 1420 r. powołał rząd tymczasowy złożony z przedstawicieli trzech wymienionych wspólnot<sup>15</sup>. W historiografii współczesnej spotykamy się wszakże ze stanowiskiem zdecydowanie przesuającym uformowanie się monarchii stanowej w Czechach na czasy późniejsze o kilka dziesięcioleci: mieszczanie staną się „stanem trzecim” nie wcześniej niż wtedy gdy zdobędą pełnoprawne miejsca w sejmie krajowym<sup>16</sup>. Opinia powyższa daleka jest przy tym od negacji znaczenia wcześniejszej doby husyckiej dla prapoczątków dojrzewających później zmian.

Sygnalizowanej tu pokrótce bez wątpienia doniosłej kwestii nie poruszałem w swej monografii, próbując przedstawić przede wszystkim religijne (czy też religijno-ideowe) oblicze rewolucji husyckiej i także jej nadrzędne cele.

Wracam do przerwanej wątku refleksji końcowych. Udziałem husytyzmu jako ruchu reformatorskiego stał się kompromis ze stroną katolicką: soborem i cesarzem. Zgodnie z naturą każdego kompromisu przynosił on korzyści i wymuszał ustępstwa, w obu przypadkach – myślę o stronie husyckiej – wyraźne. Josef Válka, wielokrotnie tu cytowany znawca rewolucji husyckiej, a zwłaszcza jej końcowej fazy, wyraził opinię, wedle której „prócz taboryckiej frakcji nieubłaganych wojowników w tej rewolucji nie było pokonanych”<sup>17</sup>. Nie trafia mi ona do przekonania. Mieliśmy wszak do czynienia z rewolucją, w której przez większość lat siłą i sterem byli właśnie ci „nieprzeblągani” taboryci i inni bliscy im radykałowie, także ci, którzy zginęli pod Lipanami i w czasie niewiele późniejszym, a nawet i ci, którzy nie widząc już dla siebie przyszłości, przeszli do obozu utrakwistów, nie sięgając jednak po łaski nowych panów.

Rewolucja husyckich radykałów uległa przemocy wrogich jej sił wewnętrznych. Przegrała z silnym sojuzem politycznym i militarnym polityków na czele z Menhardem z Hradca i Alešem Vřešťovským, dowódców wojsk koalicji kalisznicko-katolickiej, oraz grupy mistrzów praskich, zwolenników możliwie szybkiej ugody z Kościołem, także

<sup>14</sup> Válka 2011, s. 6.

<sup>15</sup> Válka 2009a, s. 15 n.; Válka 2009b, s. 301.

<sup>16</sup> Šmahel 2001a, s. 71 nn.

<sup>17</sup> Válka 2011, s. 24.



za cenę daleko idących ustępstw. Ich udziałem było stłumienie rewolucji najpierw przez separatystyczne, zatajane porozumienia z soborem, później przez likwidację radykalizmu nowomiejskiego i wreszcie przez pogrom wojsk polnych, pozbawienie życia grona wybitnych dowódców i księży taboryckich oraz bezwzględną eksterminację części jeńców. W odniesieniu do strony zwycięskiej posłużę się słowem kontrrewolucja, mimo że bywa ono używane raczej w kontekście nowożytnych konfrontacji społeczno-politycznych. Stanowi ona zjawisko bez wątpienia mniej frapujące i mniej doniosłe w dziejach czeskich i powszechnych niż „rewolucja przed rewolucjami” (wedle określenia Františka Šmahela<sup>18</sup>), lecz z pewnością godne uwagi.

---

<sup>18</sup> Šmahel 2001a, s. 64.

# Bibliografia

## Źródła

- AČ *Archiv český, čili staré písemné památky české i moravské*, wyd. F. Palacký, t. 3, 4, 6, Praha 1844, 1846, 1872
- Aegidii Carlerii  
Liber *Aegidii Carlerii Liber de legationibus concilii Basiliensis pro reductione Bohemorum*, wyd. E. Birk, w: *Monumenta conciliorum generalium saeculi decimi quinti*, t. 2, Vindobonae 1873
- Aeneae Silvii  
Historia  
Bohemica *Aeneae Silvii Historia Bohemica – Enea Silvio Historie Česká*, wyd. D. Martínková, A. Hadravová, J. Matl, Praha 1998
- Bartošek  
z Drahonic,  
*Kronika* *Kronika Bartoška z Drahonic*, wyd. J. Goll, w: *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 5, Praha 1893, s. 591–628
- Bullarium  
Poloniae *Bullarium Poloniae*, t. 4: 1417–1431, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Romae–Lublin 1992
- Codex  
epistolaris *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 1–3, wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, A. Lewicki, Kraków 1876–1894
- Confessio  
Taboritarum *Confessio Taboritarum*, wyd. A. Molnár, R. Cegna, Roma 1983
- Conrad  
Bitschin,  
*Chronik* *Fortsetzung zu Peter von Duisburg's Chronik von Conrad Bitschin*, wyd. M. Toeppen, w: *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 3, Leipzig 1866, s. 478–506

- Deník Petra  
Žateckého *Deník Petra Žateckého (Liber diurnus)*, tłum. i wyd. F. Heřmanský, Praha 1993
- Długosz HP *Johannis Dlugossii Historiae Polonicae libri XII*, ks. 11, wyd. A. Przeździecki, Cracoviae 1877
- Długosz,  
*Roczniki* *Jana Długosza Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 11: 1413–1430, Warszawa 1985
- Documenta  
Johannis Hus *Documenta Mag. Johannis Hus vitam, doctrinam, causam in Constantiensi concilio actam [...] illustrantia*, wyd. F. Palacký, Praha 1869
- Husitské  
manifesty *Husitské manifesty. Soubor textů shromáždil*, oprac. A. Molnár, Praha 1986
- Husitské písně  
Jan z Příbramě,  
*Život kněží  
táborských* *Husitské písně*, wyd. J. Daňhelka, Praha 1952
- Jan Želivský,  
*Dochovaná  
kázání* Jan z Příbramě, *Život kněží táborských*, wyd. J. Boubín, Příbram 2000
- Johannis de  
Ragusio  
Tractatus Jan Želivský, *Dochovaná kázání z roku 1419*, t. 1, wyd. A. Molnár, Praha 1953
- Johannis  
de Segovia  
Historia  
gestorum *Johannis de Ragusio Tractatus, quomodo Bohemi reducti sunt ad unitatem ecclesiae*, wyd. F. Palacký, w: *Monumenta conciliorum generalium seculi decimi quinti*, t. 1, Vindobonae 1857, s. 133–285
- Johannis  
de Turonis  
Regestrum *Johannis de Segovia Historia gestorum generalis synodi Basiliensis*, t. 1, ks. 1–12, wyd. E. Birk, w: *Monumenta conciliorum generalium seculi decimi quinti*, t. 2, Vindobonae 1873
- Johannis  
de Turonis  
Regestrum *Johannis de Turonis Regestrum auctorum in legationibus a sacro concilium*, wyd. E. Birk, w: *Monumenta conciliorum generalium seculi decimi quinti*, t. 1, Vindobonae 1857

- Kronika  
starého kollegiáta  
pražského *Kronika starého kollegiáta pražského (Chronicon Veteris Collegiati Pragensis)*, wyd. J. Emler, w: *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 7, Praha b.d.
- Listář Oldřicha  
z Rožmberka *Listář a listinář Oldřicha z Rožmberka*, wyd. B. Rynešová, t. 1: 1418–1437, t. 2: 1438–1444, Praha 1929–1932
- Nicolaus  
de Pelhřimov,  
*Chronicon  
Taboritarum* Nicolaus de Pelhřimov, *Chronicon Taboritarum*, wyd. K. Höfler, w: *Fontes rerum Austriacarum. Scriptorum*, t. 6, Wien 1865, s. 475–820 (Geschichtsschreiber der hussitischen Bewegung in Böhmen, 2)
- Pétri Zatecensis  
Liber diurnus *Petri Zatecensis Orphanorum sectae presbyterii Liber diurnus de gestis Bohemorum in Concilio Basiliensi*, wyd. F. Palacký, w: *Monumenta conciliorum generalium saeculi decimi quinti*, t. 1, Vindobonae 1857, s. 287–357
- Postilla Jana  
Rokycany *Postilla Jana Rokycany*, wyd. F. Šimek, t. 1–2, Praha 1929  
SLČ (Černá i in.) *Staré letopisy české*, wyd. A.M. Černá, P. Čornej, M. Klosová, w: *Fontes rerum Bohemicarum*, Series nova, t. 2, Praha 2003  
SLČ (Křížovn) *Staré letopisy české z rukopisu křížovnického*, wyd. F. Šimek, M. Kaňák, Praha 1959  
SLČ (Palacký-Charvát) *Starí letopisové čeští od roku 1378 do roku 1572*, wyd. F. Palacký, w: *Dílo Františka Palackého*, t. 2, red. J. Charvát, Praha 1941  
SLČ (Vratisl) *Staré letopisy české z vratislavského rukopisu novočeským pravopisem vydávané*, wyd. F. Šimek, Praha 1937
- Thomas  
Ebendorfer,  
*Diarium sive  
Tractatus* Thomas Ebendorfer, *Diarium sive Tractatus cum Boemis (1433–1436)*, wyd. M. Zimmermann, w: *Monumenta Germaniae historica. Scriptorum rerum Germanicarum*, Nova series, t. 25, Hannover 2010
- Urkundliche  
Beiträge *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges in den Jahren 1419–1426*, t. 2, wyd. F. Palacký, Praha 1873

- Vavřinec  
z Březové,  
*Kronika husitská*  
(FRB V) Vavřinec z Březové, *Kronika husitská*, wyd. J. Goll, w: *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 5, Praha 1893, s. 329–534
- Vavřinec  
z Březové, *Píseň*  
*o vítězství*  
*u Domažlic* Vavřinec z Březové, *Píseň o vítězství u Domažlic*, wyd. J. Goll, w: *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 5, Praha 1893, s. 545–563
- Veršovane  
skladby  
Výbor *Veršovane skladby doby husitské*, wyd. F. Svejkovský, Praha 1963  
*Výbor z české literatury doby husitské*, t. 1–2, wyd. B. Havránek, J. Hrabák, J. Daňhelka, Praha 1963–1964

## Opracowania

- Bartoš 1949 F.M. Bartoš, *Prokop Holý*, w: *idem, Světci a kacíři*, Praha 1949, s. 118–174
- Bartoš 1959 F.M. Bartoš, *Kníže Zikmund Korybutovič v Čechách*, „Sborník historický” 6, 1959, s. 171–221
- Bartoš 1966 (II) F.M. Bartoš, *Husitská revoluce*, t. 2: *Vláda bratrstev a její pád 1426–1437*, Praha 1966
- Biskup 1993 M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308–1521)*, Gdańsk 1993
- Boubín 1982 J. Boubín, *Tři korybutovské písemnosti*, „Folia Historica Bohemica” 4, 1982, s. 219–232
- Bylina 1990 S. Bylina, *Idee uniwersalne a czeska świadomość narodowa w późnym średniowieczu*, w: *Państwo, naród, stany w świadomości wieków średnich. Pamięci Benedykta Zientary 1929–1983*, red. A. Gieysztor, S. Gawlas, Warszawa 1990, s. 77–99
- Bylina 1996 S. Bylina, *Les disputes hussites sur le purgatoire*, w: *In memoriam Josefa Macka (1922–1991)*, red. M. Polívka, F. Šmahel, Praha 1996, s. 175–186
- Bylina 2005 S. Bylina, *Na skraju lewicy husyckiej*, Warszawa 2005
- Bylina 2007 S. Bylina, *Hussitica. Studia*, Warszawa 2007
- Bylina 2009 S. Bylina, *Religijność późnego średniowiecza. Chrześcijaństwo a kultura tradycyjna w Europie Środkowo-Wschodniej w XIV–XV w.*, Warszawa 2009

- Bylina 2011 S. Bylina, *Rewolucja husycka. Przedświt i pierwsze lata*, Warszawa 2011
- Bylina 2012 S. Bylina, *Dole i niedole księży i kaznodziejów husyckich*, w: *Zwycięzcy i przegrani w dziejach średniowiecznych i wczesnonowożytnych Czech i Polski*, red. W. Iwańczak, L. Karczewski, Kraków 2012, s. 165–177
- Bylina 2013a S. Bylina, *Podróż husytów do Bazylei*, Warszawa 2013
- Bylina 2013b S. Bylina, *Kartki z żywota księdza Václava Korandy, taboryckiego kaznodziei, idola i skandalisty*, w: *Lustro. Teksty o kulturze średniowiecza ofiarowane Halinie Manikowskiej*, red. W. Brojer, Warszawa 2013, s. 103–134
- Bylina 2013c S. Bylina, *Invectio satyrica o heretykach, protektorach husytów a przede wszystkim o wędrowniej grupie Pavla z Olešné*, w: *Rycerze, wędrowcy, kacerze. Studia z historii średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europy Środkowej*, red. B. Wojciechowska, W. Kowalski, Kielce 2013, s. 201–210
- Cermanová 2013 P. Cermanová, *Čechy na konci věků. Apokaliptické myšlení a vize husitské doby*, Praha 2013
- Chlíbec 1985 J. Chlíbec, *K vývoji názorů Jana Rokycany na umělecké dílo*, „Husitský Tábor” 8, 1985, s. 39–56
- Čornej 1992 P. Čornej, *Lipanská křížovatka. Příčiny, průběh a historický význam jedné bitvy*, Praha 1992
- Čornej 1997 P. Čornej, *Husitská Praha 1402 až 1485*, w: *Dějiny Prahy*, t. 1, red. J. Vlk, Praha–Litomysl 1997
- Čornej 1998 P. Čornej, *Nové Město pražské na počátku a v závěru husitské revoluce*, „Český časopis historický” 96, 1998), s. 736–753
- Čornej 2000 P. Čornej, *Velké dějiny země Koruny české*, t. 5: 1402–1437, Praha–Litomysl 2000
- Čornej 2003 P. Čornej, *Pád Jana Želivského*, „Český časopis historický” 101, 2003, s. 261–305
- Čornej 2011 P. Čornej, *Světla a stíny husitství (údálosti – osobnosti – texty – tradice). Výbor z úvah a studií*, Praha 2011
- Čornej 2011a P. Čornej, *Husitská kultura nebo kultura doby husitské*, w: *idem, Světla a stíny husitství (údálosti – osobnosti – texty – tradice). Výbor z úvah a studií*, Praha 2011, s. 201–212
- Čornej 2011b P. Čornej, *Slavnosti husitské Prahy*, w: *idem, Světla a stíny husitství (údálosti – osobnosti – texty – tradice). Výbor z úvah a studií*, Praha 2011, s. 213–234
- Čornej 2011c P. Čornej, *Smolař, Hedvika, Velvar et alii. Poznámky a postřehy ke kapitole z dějin husitské Prahy*, w: *idem, Světla a stíny husit-*

- ství (úďalosti – osobnosti – texty – tradice). Vybor z úvah a studií*, Praha 2011, s. 174–185
- Daňhelka 1971 J. Daňhelka, *Nový svět – nová kultura?*, „Jihočeský sborník historický” 1971, nr specjalny: Tábor a husitská revoluce, s. 51–56
- Durdík 1953 J. Durdík, *Husitské vojenství*, Praha 1953
- Gąsiorowski 1986 A. Gąsiorowski, *Raczyński Wyszek (Wisław)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 29/4, z. 123, Wrocław 1986, s. 666–667
- Grygiel 1988 J. Grygiel, *Życie i działalność Zygmunta Korybutowicza. Studium z dziejów stosunków polsko-czeskich w pierwszej połowie XV w.*, Wrocław 1988
- Grygiel 1999 J. Grygiel, „*Contra Bohemos*”. *Wokół problemu krucjat antyhusyckich w XV-wiecznej Europie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1999, nr 126, s. 59–75
- Grygiel 2004 J. Grygiel, *Zygmunt Korybutowicz a Praga (1422–1427)*, w: *Polacy w Czechach, Czesi w Polsce X–XVIII wiek*, red. H. Gmiterek, W. Iwańczak, Lublin 2004, s. 147–161
- Häresie und vorzeitige Reformation *Häresie und vorzeitige Reformation im Spätmittelalter*, red. F. Šmahel, München 1998
- Hlaváček 1956 I. Hlaváček, *Husitské sněmy*, „Sborník historický” 4, 1956, s. 71–109
- Hlaváček [1984] I. Hlaváček, *Husité a basilejský koncil po soudci chebském*, w: *Soudce smluvený v Chebu. Sborník příspěvků přednesených na sympoziu k 550. Výročí, květen 1982*, Cheb [1984], s. 61–72
- Hlaváček 1992 I. Hlaváček, *K dochování husitské a protihusitské polemické literatury 15. století*, w: *Jihlava a Basilejská kompaktáta. Sborník příspěvků z mezinárodního sympozia k 555. výročí přijetí Basilejských kompaktát, 26.–28. červen 1991*, Jihlava 1992, s. 29–35
- Iwańczak 1985 W. Iwańczak, *Tropem rycerskiej przygody. Wzorzec rycerski w piśmiennictwie czeskim XV wieku*, Warszawa 1985
- Iwańczak 1993 W. Iwańczak, *Babilon czy Jeruzalem? Praga w literaturze i propagandzie czasów husyckich*, „Przegląd Historyczny” 84, 1993, s. 271–288
- Iwańczak 2007 W. Iwańczak, *Husitské války a etika doznívajícího rytířství*, w: „Husitský Tábor” 2007, Supplementum 3, s. 183–194
- Jan Žižka z Trocnova *Jan Žižka z Trocnova a husitské vojenství v evropských dejinách. VI. mezinárodní husitologické sympozium, Tábor 12–14 října*

- 2004, red. M. Drda, Z. Vybíral, Tabor 2007 („Husitský Tábor”, Supplementum 3)
- Jihlava  
a Basilejská  
kompaktáta *Jihlava a Basilejská kompaktáta. Sborník příspěvků z mezinárodního symposia k 555. výročí přijetí Basilejských kompaktát, 26.–28. červen 1991, Jihlava 1992*
- Kaminsky 1967 H. Kaminsky, *A History of the Hussite Revolution*, Berkeley–Los Angeles 1967
- Kavka 1984 F. Kavka, *Obležení Plzně r. 1433/34. Pražská kompaktáta a Zikmund*, „Minulostí západočeského kraje” 20, 1984, s. 125–130
- Kejř 1981 J. Kejř, *Mistři pražské univerzity a kňeží táborští*, Praha 1981
- Kejř 1984 J. Kejř, *Husité*, Praha 1984
- Kejř 1985 J. Kejř, *Česká otázka na basilejském koncilu*, „Husitský Tábor” 8, 1985, s. 107–132
- Kopičková 1986 B. Kopičková, *Dvanáct tábořských článků ze srpna 1420 v zrcadle Želivského kázání*, „Folia Historica Bohemica” 10, 1986, s. 173–189
- Kopičková 1990 B. Kopičková, *Jan Želivský*, Praha 1990
- Krása 1985 J. Krása, *Husitské obrazoborectví: poznámky k jeho studiu*, „Husitský Tábor” 8, 1985, s. 9–16
- Krzyżaniakowa  
1972, 1979 J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły. Studium z dziejów kultury politycznej Polski w XV wieku*, cz. 1, Poznań 1972, cz. 2: *Urzednicy*, Poznań 1979
- Macek 1955 J. Macek, *Tábor v husitském revolučním hnutí*, t. 1–2, Praha 1955
- Macek 2001 J. Macek, *Víra a zbožnost jagellonského věku*, Praha 2001
- Machilek 1982 F. Machilek, *Praga caput regni. Zur Entwicklung und Bedeutung Prags im Mittelalter*, w: *Stadt und Landschaft im deutschen Osten und in Ostmitteleuropa*, Wien–München 1982, s. 67–125
- Maur 1994 E. Maur, *Pavel z Olešné a jeho družina*, w: *Husitství – reformace – renesance. Sborník k 60. narozeninám Františka Šmahela*, red. J. Pánek, M. Polívka, N. Rejchrtová, t. 2, Praha 1994, s. 449–462
- Maur 1999 E. Maur, *Příspěvek k prosopografii duchovních taborské orientace v počtcích husitské revoluce*, „Táborský archiv” 9, 1999, s. 49–89
- Maur 2002 E. Maur, *Od hory Tábor k svatoludmilskému svazu. K historii pouti na hory v roce 1419*, „Táborský archiv” 11, 2002, s. 5–37
- Mezník 1971 J. Mezník, *Tábor a Staré Město pražské*, „Československý časopis historický” 19, 1971, s. 45–52



- Michálek 1980 E. Michálek, *Jazyk husitů tábořského směru*, „Husitský Tábor” 3, 1980, s. 67–78
- Molnár 1978 A. Molnár, *Aktywność ludu w ruchu reformatorskim. Świadectwo kazań husyckich*, w: *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 77–119
- Molnár 1979 A. Molnár, *O tabořském písemnictví*, „Husitský Tábor” 2, 1979, s. 21–30
- Molnár 1980 A. Molnár, *Husitství jako výzva*, w: *Husitské manifesty. Soubor textů shromáždil*, oprac. A. Molnár, Praha 1980, s. 7–40
- Molnár [1984] A. Molnár, *Chebský soudce*, w: *Soudce smluvený v Chebu. Sborník příspěvků přednesených na sympoziu k 550. Výročí, květen 1982*, Cheb [1984], s. 5–40
- Nechutová [1984] J. Nechutová, *Proslov Jindřicha Tokého „Pax vobis” k zahájení chebských porad 9. května 1432 r.*, w: *Soudce smluvený v Chebu. Sborník příspěvků přednesených na sympoziu k 550. Výročí, květen 1982*, Cheb [1984], s. 141–154
- Nechutová 1985 J. Nechutová, *Prámeny předhusitské a husitské ikonofobie*, „Husitský Tábor” 8, 1985, s. 29–38
- Nikodem 2004 J. Nikodem, *Polska i Litwa wobec husyckich Czech w latach 1420–1433. Studium o polityce dynastycznej Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza*, Poznań 2004
- Nikodem 2009 J. Nikodem, *Język propagandy manifestów husyckich z lat 1430—1431*, w: *Wielkopolska, Polska, Czechy. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane profesorowi Bronisławowi Nowackiemu*, red. Z. Górczak, J. Jaskulski, Poznań 2009, s. 257–278
- Nikodem 2013 J. Nikodem, *Soudný den – čas pomsty – nový věk. Husycki taborytismus między chiliazmem a rewolucją*, „Przegląd Historyczny” 104, 2013, nr 3, s. 505–520
- Nikodem 2014 J. Nikodem, *Od Brna do Iglawy. Husyckie misje dyplomatyczne z lat 1419–1436*, „Kwartalnik Historyczny” 121, 2014, nr 1, s. 107–131
- Odložilík 1933 O. Odložilík, *Husyci na břehu Batyky w 1433 roku*, „Rocznik Gdański” 7, 1933, s. 81–125
- Ozóg 2004 K. Ozóg, *Učení w monarchii Jadwigi Andegawenskiej i Władysława Jagiełły (1384–1434)*, Kraków 2004
- Paner 2004 A. Paner, *Luksemburgowie w Czechach. Historia polityczna ziem czeskich w latach 1310–1437*, Gdańsk 2004
- Patschovsky 2001 A. Patschovsky, *Revolučnost husitské revoluce*, „Český časopis historický” 99, 2001, s. 231–251

- Polívka 1987 M. Polívka, *Plzeň v závěru husitské revoluce*, w: J. Hejnic, M. Polívka, *Plzeň v husitské revoluci*, Praha 1987
- Seibt 1962a F. Seibt, *Communitas Primogenita. Zur Prager Hegemonialpolitik in der hussitischen Revolution*, „Historisches Jahrbuch der Görres-Gesellschaft” 81, 1962, s. 80–100
- Seibt 1962b F. Seibt, *Die Hussitenzeit als Kulturepoche*, „Historische Zeitschrift” 195, 1962, s. 21–62
- Soudce smluvený v Chebu *Soudce smluvený v Chebu. Sborník příspěvků přednesených na symposiu k 550. Výročí, květen 1982*, Cheb [1984]
- Spunar 1987 P. Spunar, *Kultura českého středověku*, Praha 1987
- Stejskal 1985 K. Stejskal, *Funkce obrazu v husitství*, „Husitský Tábor” 8, 1985, s. 19–28
- Šmahel 1971 F. Šmahel, *Idea národa v husitských Čechach*, České Budějovice 1971
- Šmahel 1978 F. Šmahel, *Piśmienność warstw ludowych w Czechach w XIV i XV w.*, w: *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 189–205
- Šmahel 1983a F. Šmahel, *Antytezy czeskiej kultury późnego średniowiecza*, „Kwartalnik Historyczny” 90, 1983, s. 709–727
- Šmahel 1983b F. Šmahel, *Husitské město „Slunce”. Plzeň na přelomu let 1419–1420*, „Minulostí západočeského kraje” 19, 1983, s. 137–151
- Šmahel 1988, 1990 F. Šmahel, *Dějiny Tábora*, t. 1, cz. 1–2, České Budějovice 1989–1990
- Šmahel 1992 F. Šmahel, *Husitské artikuly a jihlavská kompaktáta*, w: *Jihlava a Basilejská kompaktáta. Sborník příspěvků z mezinárodního symposia k 555. výročí přijetí Basilejských kompaktát*, 26.–28. červen 1991, Jihlava 1992, s. 11–38
- Šmahel 1993 F. Šmahel, *Husitská revoluce*, t. 1–4, Praha 1993
- Šmahel 1994a F. Šmahel, *Les appareils de la dictature dans la révolution husite*, „Historica” 1, 1994, s. 59–94
- Šmahel 1994b F. Šmahel, *Svoboda slova, svatá válka a tolerance z nutnosti v husitském období*, „Český časopis historický” 92, 1994, s. 644–677
- Šmahel 1995 F. Šmahel, *Středověké slávnosti, svátky a radostné chvíle (Úvodní zamýšlení)*, „Documenta Pragensia” 12, 1995, s. 33–44
- Šmahel 1996 F. Šmahel, *Tábor als Modell einer Gesellschaftsordnung*, w: *Reform von Kirche und Reich. Zur Zeit der Konzilien von Konstanz (1414–1418) und Basel (1431–1449). Konstanz-Prager historisches Kolloquium (11.–17. Oktober 1993)*, red. I. Hlaváček, A. Patschovsky, Konstanz 1996, s. 191–201

- Šmahel 2001a F. Šmahel, *Husitské Čechy. Struktury, procesy, ideje*, Praha 2001
- Šmahel 2001b F. Šmahel, *Nástin proměn stavovské skladby Českého království od konce 14. do počátku 16. století*, w: *Vladislavské zřízení zemské a počátky ústavního zřízení v Českých zemích (1500–1619)*, red. K. Malý, J. Pánek, Praha 2001, s. 71–84
- Šmahel 2002 F. Šmahel, *Mezi středověkem a renesancí*, Praha 2002
- Šmahel 2002a F. Šmahel, *Silnější než víra: magie, pověry a kouzla husitského věku*, w: *idem, Mezi středověkem a renesancí*, Praha 2002, s. 249–272
- Šmahel 2002b F. Šmahel, *Husitští „doktoři“ jehly a verpánku*, w: *idem, Mezi středověkem a renesancí*, Praha 2002, s. 238–248
- Šmahel 2002c F. Šmahel, *Psané a mluvené slovo ve službách rané české reformace*, w: *idem, Mezi středověkem a renesancí*, Praha 2002, s. 215–237
- Šmahel 2002d F. Šmahel, *Válka symbolů husa a kalich proti kříži*, w: *idem, Mezi středověkem a renesancí*, Praha 2002, s. 176–186
- Šmahel 2009 F. Šmahel, *Basilejská kompaktáta, jejichž zpísemnění a ratifikace*, „*Studia mediaevalia Bohemica*” 1, 2009, nr 2, s. 187–229
- Šmahel 2011 F. Šmahel, *Basilejská kompaktáta. Příběh deseti listin*, Praha 2011
- Tomek 1899 V.V. Tomek, *Dějepis města Prahy*, t. 4, Praha 1899
- Uhlíř 2005 Z. Uhlíř, *Středověké kazatelství v českých zemích: nástin problematiky*, „*Almanach Historyczny*” 7, 2005, s. 57–93
- Válka 1991 J. Válka, *Dějiny Moravy*, t. 1: *Středověká Morava*, Brno 1991
- Válka 2009a J. Válka, *Zikmund a husité. Jak zakončit (husitskou) revoluci*, „*Časopis Matice moravské*” 128, 2009, s. 3–32
- Válka 2009b J. Válka, *Vláda Aleše Vřešťovského z Riesenburka. Úsilí husitů a obsazení politického prostoru zemské obce*, „*Časopis Matice moravské*” 128, 2009, s. 297–325
- Válka 2010 J. Válka, *Kompaktáta a kapitulace. Charta stavovských svobod?*, „*Časopis Matice moravské*” 129, 2010, s. 19–43
- Válka 2011 J. Válka, *Husitská revoluce a první pokusy o restauraci*, „*Časopis Matice moravské*” 130, 2011, s. 3–27
- Vančura 1927 J. Vančura, *Dějiny někdejšího královského města Klatovy*, t. 1, cz. 1, Klatovy 1927
- Zilynská 1985 B. Zilynská, *Husitské synody v Čechách 1418–1440*, Praha 1985
- Zilynská 1992 B. Zilynská, *Biskup Filibert a České země*, w: *Jihlava a Basilejská kompaktáta. Sborník příspěvků z mezinárodního sympozia k 555. výročí přijetí Basilejských kompaktát*, 26.–28. červen 1991, Jihlava 1992, s. 56–94

# Hussite Revolution, vol. 2: The Time of Glory and Time of Twilight

## Abstract

Like in the first volume of my monograph (Warsaw 2011), also in this my book I present the content in two parts: chronological one (Events and Phenomena) and problem one (Phenomena and Problems). The present volume concerns the history of the Hussite revolution in the period from the death of Jan Žižka (1424) to the mid-1430s, when the revolution was coming to its end. The main collective heroes of the book remain radical Hussite communities, the driving forces of the revolution: the Taborites and the Orebiters, that is the followers of the Hussites in Eastern Bohemia, who after the death of their grand hetman began to call themselves the Orphans (*orphani*, *sírotci*). Of course, in the discussed events participated also Praguers and their adherents, fighting either at the side of their radical brotherhoods, or against them. The main opponents of radical brotherhoods and their armies were still the forces of the Bohemian Catholic camp and foreign, mainly German, interventionists. There would also grow a new powerful force: a coalition of the Hussite Right with the nobility and Catholic towns.

### **Part One: Events and Phenomena**

Chapter I: Changing faces of the fight: battles, coups, first debates

It presents the most important fights of the Hussite troops with the Catholic forces and fights resulting from a conflict of the radical Hussite forces with Prague and towns of the Prague Confederation. Worthy of notice were failed attempts to seize Prague undertaken by the Žižka's successor Jan Hvězda at the head of a Taborite unit. More important, however, was a military clash of the Hussite troops with the German forces (the battle of Ústí which ended in a victory of the Hussite troops). The chapter discuss conflicts related to the Prague's rule of Sigismund Korybut, including two phases of unsuccessful rightist coup in Prague (1427), and notes the gaining of advantage by the moderate forces (from among

which emerged the figure of Jan Rokycana). A successful fighting off another anti-Hussite crusade was preceded by a meeting of representatives of Hussite parties with Sigismund Luxembourg.

#### Chapter II: The time of great victories

In the latter part of the 1320s the Hussite troops, mainly the Taborites and Orphans, launched military expeditions against the neighbouring lands: Catholic Moravia and the lands of the Kingdom of Hungary, Austria, Silesia and finally the territories of the German Reich. There was a spiritual leader of the Taborite troops who distinguished himself in those foreign incursions, usually victorious for the Hussites, who became the main hetman of the Taborite forces, Prokop Holý. The analysed expeditions had both military purposes: to crush the enemy forces and reserves in their territories, and material ones: to gain booty and force ransoms, mainly from the besieged towns threatened with destruction. The crowning achievement of those “beautiful rides” (*spanilé jízdy*), as the Hussites called them, became a Hussite raid against the German lands in the winter of 1429/1430. Apart from military operations, also Hussite manifests addressed mainly to German towns merit our attention. They presented the goals of armed struggle of the Hussites regarded as defensive actions, and formulated the basic religious and ideological principles of Hussite communities, included in the Four Articles of Prague. They expressed, despite an evident hostility towards the Church, the idea of a fundamental debate with the Catholic party. A great crusade organised by the papacy in the following year against the Bohemian lands (1432) ended with an unprecedented defeat of the Crusading troops in the battle of Domážlice.

#### Chapter III: Cracow, Cheb, Basel

The chapter presents successive stages of the debates between the representatives of the Hussites and Catholic theologians, beginning from a meeting in Cracow (1431) under the patronage of Polish King Wladislaus II Jagiello. Of special importance was a debate at Cheb (Eger) with outstanding theologians preparing theoretical basis for the participation of a Bohemian delegation in the Council of Basel. At that meeting the Hussite principle was accepted that the sole judge in the disputable matters concerning faith and religious cult would be the Scriptures. Some attention was paid to the journey of the official envoys of Hussite Bohemia to Basel (an important aspect of the manifestation of Hussite identity in the Catholic German lands).

The debates between the Hussites and Catholics at the Council of Basel turned out to be, despite the lack of concrete agreements, an important stage in the meetings with the Council legates. Their continuation in Prague preceded later difficult discussions.

#### Chapter IV: Last victories and the fall of the power of radical brotherhoods

The chapter presents the last military expeditions of the Hussite troops, including the forces of the Orphans supporting the Polish army, which entered the lands of the State of the Teutonic Order. The decline of the power of radical forces within the Hussite camp was initiated by an unfortunate siege of Catholic Pilsen (Plzeň) and the rightist coalition between the Hussites, Catholic and government under the command of Aleš Vřešťovský increased in importance. A heavy failure of the Hussite Left in Prague followed by the retreat of the troops from the siege of Pilsen preceded a defeat in the battle of Lipany (1434). The lost battle contributed to the decline in importance of the radical camp and in consequence – to the twilight of the Hussite revolution. The chapter indicates also events after Sigismund Luxembourg came to the Bohemian throne, including some manifestations of the resistance of determined groups of Taborites and Orphans.

#### **Part Two: Phenomena and Problems**

#### Chapter V: Dictatorships in the service of the revolution

In this part, we go back to events from the earlier years of the Hussite revolution, especially to attempts to seize power in Prague in the early 1320s. The attempts were undertaken by the leaders of radical groups trying to introduce in the Bohemian capital an order based on their ideological programmes. In the first case we deal with the authoritarian rule of the Taborites in Prague after they had fought off, together with the Praguer and other Hussite communities, the first crusade under the command of Sigismund of Luxembourg. An attempt, however, to transplant to Prague the ideological model of a Taborite commune failed. In the second case we observe Jan Želivský's way to dictatorship: his gradually increasing ideological influence and then his seizure of political and military power. Later attempts to take over power in Prague, those which could be regarded as dictatorial, ended quickly in failure.

#### Chapter VI: Agitation and propaganda

This chapters, too, concerns in its main body the early (also pre-revolution) phase of the Hussite movement, for it was at that time that the main forms of influence of the movement's ideologues on the masses of its adherents and possible participants were taking shape. For this reason the chapter evokes predatory activities of pre-Taborite radicals in the Bohemian province, a campaign for mass pilgrimages to "the mountains", a powerful chiliastic campaign and actions mobilising the Hussite masses for the struggle against foreign interventions. The chapter focuses also on the instruments of ideological influence: preaching and other forms of verbal agitation, circulation texts written for agitational and informational

purposes, and finally manifestos with their special role played in the later years of the Hussite revolution.

#### Chapter VII: The culture of the Hussite Left

Here, attention is paid to the dominant role of the spoken word in the propagation of religious matters, in particular the contents of the Bible. It was especially important in the face of elimination or at least a severe limitation of pre-Hussite rudimentary education. Another subject brought up in the chapter was the problem of different attitudes of the Hussites towards products of artistic culture; phenomena of xenophobia, and especially of Iconoclasm, were characteristic of radical communities, and they were drastically spread in the country in the conditions of civil war. Hussite writings preferred those genres which made it possible to ideologically influence people in the most efficient way. The development of Hussite songs with religious didactic and agitational content (battle songs) was a phenomenon of special significance. A separate, noticeable problem was the reserve of Hussite communities (and the earlier reformatory ones) towards the folk culture fought against as a manifestation of superstitions.

#### Chapter VIII: When the revolution was dying

This chapter outlines the processes which contributed to the twilight of the Hussite revolution: the disintegration of the cohesion of the radical block, gradual resignation from the universal aims of the Hussite revolution, consent to far-reaching concessions to the Catholic camp and the Utraquist-Catholic coalition they were unable to stand up to. Also some economic factors were presented (a pauperisation of the country, starvation in some of its regions, the loss of social support by radical groups, and the popular will to end wars).

#### Conclusions

Here, different facets of the results of the many-year struggle of the Hussite movement in Bohemia are presented. What should be noticed was an obvious failure of the Hussite radicalism represented by the Taborites and Orphans and the Prague New Town Left. At the same time, however, the end of wars and confirmation of the so-called Compacts of Basel brought about a victory for the moderate reformatory tendencies, persistent in the Hussite movement from the very beginning. The acceptance by the Catholic Church of a conciliatory version of the basic Hussite programme formulated in the Four Articles of Prague made possible a religious coexistence in the Kingdom of Bohemia in later times.

Translated by Grażyna Waluga

# Die hussitische Revolution. Zeit des Ruhms und Zeit des Niedergangs

## Zusammenfassung

Wie im ersten Teil der Monographie (Warschau, 2011), ist das Buch zweigeteilt: chronologisch (*Ereignisse und Phänomene*) und problembezogen (*Phänomene und Probleme*). Der vorliegende Band betrifft die hussitische Revolution in der Zeit seit dem Tod von Jan Žižka (1424) bis zu den dreißiger Jahren des 15. Jahrhunderts, als die Revolution ihr Ende fand. Hauptakteure des Buches bleiben die radikalen hussitischen Gemeinschaften, Antriebskräfte der Revolution, die Taboriten und die ostböhmischen Hussiten, die sog. Orebiten, die sich seit dem Tod ihres Anführers Waisen nannten (*orphani, sirotci*). Bei der Besprechung der Ereignisse werden die Pragbewohner und ihre Anhänger nicht außer Acht gelassen, sowohl solche, die an der Seite der radikalen Vereinigungen kämpften, wie auch solche, die gegen diese waren. Hauptwidersacher der radikalen Fraktionen und deren Soldaten waren stets die Kräfte der böhmischen Katholiken sowie die ausländischen, vor allem deutschen Mitkämpfer. Als neue und wichtige Kraft tritt die Koalition der hussitischen Rechten und des Adels sowie der katholischen Städte auf.

### Teil I: Ereignisse und Phänomene

Kapitel 1: Wechselnde Seiten des Kampfes: Schlachten, Umstürze, erste Debatten  
Dargestellt werden hier die wichtigeren Kämpfe der hussitischen Truppen mit den katholischen Streitkräften, sowie die Kämpfe, die aus dem Konflikt der hussitischen Radikalen mit Prag und den Städten des Prager Bundes resultierten. Bemerkenswert waren die ergebnislosen Versuche vom Nachfolger Žižka's, Jan Hvězda, mit seiner taboritischen Truppe Prag zu erobern. Wichtiger noch war ein Kampf der hussitischen Kräfte mit deutschen Streitkräften (Schlacht bei Ústí, mit Sieg der Hussiten). Behandelt wurden weiter die Konflikte, die mit der Regierung von Sigismund Korybut über Prag zusammenhängten, mit zwei Phasen des erfolglosen rechten Umsturzes in Prag (1427). Notiert wurde auch der Erfolg der gemäßigten Fraktion (wobei Jan Rokycana immer bedeutender wurde). Noch vor dem



Sieg über einen weiteren antihussitischen Kreuzzug traf sich eine Delegation der hussitischen Fraktionen mit Sigismund von Luxemburg.

### Kapitel 2: Zeit der großen Siege

In der zweiten Hälfte der zwanziger Jahre haben hussitische Truppen, vor allem der Taboriter und der Waisen, Kampfzüge unternommen, und zwar auf Nachbarländer: katholisches Mähren und Ländereien des Königreiches Ungarn, Österreichs, Schlesiens, sowie des Reiches. In diesen Auslandskampfzügen, generell siegreich für die Hussiten, erwies sich der spirituelle Anführer des taboritischen Heeres, später deren Haupthetman Prokop Holý als bedeutend. Die besprochenen Kampfzüge hatten sowohl militärische Ziele (die Vernichtung der Feinde und deren Ressourcen auf deren Gebiet), wie auch materielle (Beuten, Erpressung von Lösegeldern, vor allem von belagerten und von Zerstörung bedrohten Städten). Zur Krönung der „glänzenden Expeditionen“ (spanilé jizdy) wurde der Kampfung der hussitischen Truppen auf deutsche Länder im Winter 1429/1430. Neben militärischen Operationen bemerkenswert sind die damit verbundenen hussitischen Manifeste, größtenteils an deutsche Städte gerichtet. Sie stellten die Kampfzüge als Verteidigungsmaßnahmen dar, sowie formulierten die religiösen und ideellen Grundsätze der hussitischen Gemeinschaften, wie in den Vier Prager Artikeln. Trotz der offen präsentierten Feindlichkeit zur Kirche, fand sich dort auch die Idee einer fundamentalen Debatte mit der katholischen Seite. Der vom Papst einberufene Kreuzzug gegen Böhmen im Jahr 1432 endete mit einer spektakulären Niederlage der Kreuzzügler unter Taus (Domažlice).

### Kapitel 3: Krakau, Cheb, Basel

In diesem Kapitel wurden die weiteren Etappen der Debatten der hussitischen Gemeinschaften mit katholischen Theologen, beginnend mit dem Treffen in Krakau 1431, unter dem Patronat vom polnischen König Władysław II. Jagiełło. Bedeutend war die Debatte in Eger (Cheb), wo mit eminenten Theologen diskutiert wurde, was die böhmischen Abgesandten theoretisch auf das Konzil in Basel vorbereiten sollte. Der hussitische Grundsatz der Heiligen Schrift als entscheidender Autorität in allen Streitigkeiten in Glaubensfragen und um religiöse Praxis wurde anerkannt. Beachtung fand hier auch die Reise der offiziellen Delegation der hussitischen Böhmen nach Basel (als wichtiger Motiv der Manifestation von hussitischer Identität in katholischen deutschen Ländern). Die Debatten der Hussiten und der Katholiken auf dem Konzil in Basel, obwohl es zu keiner konkreten Einigung kam, erwiesen sich als bedeutende Etappe der Treffen mit den Legaten des Konzils. Weiter wurden die schwierigen Gespräche in Prag geführt.

#### Kapitel 4: Letzte Siege und der Niedergang der radikalen Vereinigungen

Beachtung geschenkt wurde hier den letzten Kampfczügen der hussitischen Kräfte, darunter dem Kampfzug der Waisen, zur Hilfe polnischer Truppen, als diese in das Land des Deutschen Ordens eindringen. Mit der missglückten Belagerung des katholischen Pilsen (Plzeň) begann der Niedergang der radikalen Kräfte unter den Hussiten. An Bedeutung gewann im Gegensatz die rechte Koalition der Hussiten mit Katholiken, sowie die Regierung unter Aleš Vřešť'ovski. Eine bittere Niederlage der hussitischen Linken in Prag und der spätere Rückzug der Feldtruppen von Pilsen bildeten den Auftakt zur Niederlage in der Schlacht bei Siebenlinden (Lipany) 1434, und die wiederum zum Fall der Radikalen und in dessen Folge zum Niedergang der hussitischen Revolution. Signalisiert wurden nur die Ereignisse, die nach der Thronübernahme in Böhmen durch Sigismund von Luxemburg kamen, darunter die Beispiele von Widerstand der entschlosseneren Fraktionen der Taboriten und der Waisen.

#### Teil II: Phänomene und Probleme

##### Kapitel 5: Diktaturen im Dienst der Revolution

Wir kommen auf die Ereignisse der frühen Jahre der hussitischen Revolution zurück, besonders auf die Versuche vom Anfang der zwanziger Jahre des 15. Jahrhunderts, die Regierung über Prag zu erobern. Die wurden von den Anführern der radikalen Gemeinschaften unternommen, die zum Ziel hatten, in der böhmischen Hauptstadt eine Ordnung einzuführen, die auf ihren Idealen basieren sollte. Erstens kam es zu autoritären Regierung der Taboriten in Prag, nachdem sie zusammen mit den Pragern und anderen hussitischen Gemeinschaften den ersten Kreuzzug unter Sigismund von Luxemburg abwehren konnten. Eine Niederlage erlitten wiederum die Taboriter, als sie ihren Ideal der Kommune einführen wollten. Später beschritt Jan Želivski den Weg zur Diktatur: nach und nach kam er zu größerer Bedeutung, erst als Ideologe, dann als Politiker und Feldherr. Spätere Versuche die Regierung in Prag zu übernehmen, die von Diktatur zeugten, kamen schnell zum bitteren Fall.

##### Kapitel 6: Agitation und Propaganda

Ebenfalls dieser Kapitel behandelt größtenteils Ereignisse der frühen (auch noch vorrevolutionären) Phase des Hussitismus. Damals nahmen die Hauptmethoden der Ideologen ihre Form an, die Massen der Adepten und potentielle Anhänger zu beeinflussen. Wir erinnern hier an die Predigten der noch vortaboritischer Radikalen, die in der böhmischen Provinz agierten, die Kampagne um die Masswahlfahrten „auf Berge“, die heftige chiliastische Kampagne, sowie Aktionen, die hussitische Massen zum Kampf gegen fremde Interventionen mobilisieren sollten. Besprochen werden ebenfalls Instrumente der ideologischen Beeinflussung: Predigten

und andere Formen der verbalen Agitation, sich im Umlauf befindlichen schriftlichen Formen von Agitation und Information, und zuletzt die Manifeste, die eine besonders große Rolle in den späteren Jahren der hussitischen Revolution spielten.

#### Kapitel 7: Kultur der hussitischen Linken

Hervorgehoben wurde hier die dominierende Rolle des gesprochenen Wortes in der Verbreitung religiöser, vor allem biblischer Inhalte. Es war von besonderer Bedeutung, da das vorhussitische rudimentäre Schulwesen aufgelöst oder stark beschränkt worden war. Aufgenommen wurde auch das Thema der verschiedenen Stellungnahmen der Hussiten zu Kunstwerken. Die Phänomene der Ikonophobie und vor allem des Ikonoklasmus waren für radikale Kreise charakteristisch, und in den Bedingungen des Bürgerkrieges wurden sie noch drastisch verstärkt. Unter hussitischen Texten sind die meisten solche, die am besten der Verbreitung der ideologischen Inhalte dienten. Von großer Bedeutung waren für die Hussiten ebenfalls Lieder, die religiöse und didaktische Inhalte transponierten und zu Agitationszwecken dienen konnten (Kampfhymnen). Einen Rückgang erlitten wiederum einige traditionelle literarische Gattungen. Ein weiteres Problem, was gut sichtbar ist, bildete die Reserve, mit der die hussitischen Kreise (wie auch früher andere Reformatoren) die Volkskultur behandelten, sogar als Aberglauben bekämpften.

#### Kapitel 8: Als die Revolution zu Neige ging

Dargestellt wurden hier Prozesse, die zum Niedergang der hussitischen Revolution beigetragen haben: der Zerfall der Einheit bei den Radikalen, das allmähliche Absehen von universellen Zielen der Revolution, die Zusage zu weitgehenden Zugeständnissen gegenüber den Katholiken und der ultraquistisch-katholischen Koalition, der sich man nicht widersetzen konnte. Unter Betracht wurden hier auch ökonomische und gesellschaftliche Motive genommen: Verarmung des Landes, Hungernot in einigen seiner Teile, der Verlust der Unterstützung der Radikalen in der Gesellschaft, der allgemeine Wille die Kämpfe zu beenden.

#### Schlussfolgerungen

Gezeigt wurden die mannigfaltigen Resultate der langjährigen Kämpfe um den Hussitismus in Böhmen. Zu beachten ist dabei die offensichtliche Niederlage des hussitischen Radikalismus, repräsentiert von den Taboriten und den Waisen, sowie von der Neuprager Linken. Gleichzeitig bedeutete das Ende der Kämpfe und die Bestätigung der sog. Basler Kompaktaten einen Erfolg der gemäßigten reformatorischen Tendenzen, von Anfang an stark in hussitischen Kreisen. Die Anerkennung durch die katholische Kirche der Kompromissversion des hussitischen Grundprogrammes aus den Vier Prager Artikeln ermöglichte die spätere religiöse Koexistenz im Königreich Böhmen.

Übersetzt von Katarzyna A. Chmielewska

## Indeks osobowy

- Albrecht II Habsburg 57, 74, 91, 198  
Aleš z Rýzmburka i Vřešřtova  
(Vřešřt'ovsky) 91, 93, 95–98, 101–  
104, 181, 182, 184, 185, 192, 199  
Ambrozy (Ambrozy) z Hradca 96, 102,  
105, 106, 177, 188, 190  
Augustyn św. 70
- Bartoš František M.* 22, 24, 26, 61, 69,  
85, 88, 91–93, 96, 180  
Bartošek z Drahonice 8, 16, 17, 20, 21,  
31, 33, 34, 40, 43–45, 48, 53, 55,  
83, 86, 90, 100, 107  
Beaufort Henri 34  
Bedřich (Fryderyk) ze Strážnicy 61,  
102, 189  
Bitschin Conrad 87  
Bleh Jan 18  
Bohuslav ze Švamберку 16, 17, 39  
Bolko V opolski 40  
*Boubín Jaroslav* 23  
Buřič Jan 100  
*Bylina Stanisław* 7, 9, 15–17, 30, 65,  
69, 75, 77, 79, 111, 113, 118, 121,  
122, 128, 129, 131, 134, 135, 137,  
139, 140, 152, 154, 165, 167, 168,  
170  
Cesarini Giulio 50–55, 66, 77, 78, 81
- Charlier Gilles 80, 81, 176  
Charvát 129  
*Charvát Jaroslav* 15–17, 20, 22, 25,  
28, 31, 33, 34, 129, 130  
Chelčický Petr 159  
*Chlíbec Jan* 162, 163  
Chval z Řepic 114
- Čapek Jan 56, 74, 86–88, 96, 98–101,  
114, 153–155, 162, 192  
Čeněk z Vartenberku 17, 104, 120,  
135, 142  
*Cermanová Paulína* 9, 137  
*Černá Alena M.* 20, 21, 25, 31–33,  
43, 53, 54, 56, 57, 66, 71, 82,  
98  
Černin Jan 187  
*Čornej Petr* 9, 15, 17, 20, 21, 26,  
29–33, 36–39, 51, 69, 76, 77, 81,  
89, 91–95, 97, 98, 112, 120, 124–  
126, 129, 150, 164–166, 170, 171,  
174, 181, 186–189, 192
- Daňhelka Jiří* 150, 162  
Dionizy św. 70  
Diviš Bořek z Miletínka 95, 97, 98,  
104, 106, 184, 186  
Długosz Jan 60, 62, 74, 86, 87

- Ebendorfer Thomas 81–83, 183  
 Eugeniusz IV (Gabriele Condulmaro),  
 papież 50, 63, 68, 80, 84
- Filibert z Coutances 91, 103, 104  
 Filip z Padeřova 158  
 Fryderyk I Hohenzollern 33, 49–53,  
 59, 69, 70  
 Fryderyk II Łagodny 44, 784  
 Fryderyk Waleczny 19
- Gąsiorowski Antoni 28*  
*Grygiel Jerzy 22, 23, 26, 61*  
 Grzegorz Wielki św. 70
- Hašek z Valdštejnu 128  
 Hedvika Václav 29  
 Hieronim z Pragi 75, 80  
 Humpolec Mikołaj 68, 75, 76  
 Hus Jan 25, 75, 77, 80, 132–134,  
 157, 159, 164, 172  
 Hvězda Jan zw. Bzdínka 14–18, 30,  
 122–130  
 Hynek z Kolštejnu 26, 31  
 Hynek zwany Bočkciem 22
- Iwańczak Wojciech 112, 152*
- Jakoubek z Vřesovic 19, 22, 68  
 Jakoubek ze Stříbra 24, 29, 112, 141,  
 159, 162  
 Jan Jerzy Hohenzollern, elektor bran-  
 denburski 198  
 Jan z Gelnhausen 69, 77, 81  
 Jan z Kolštejnu 32  
 Jan z Kunwaldu 198  
 Jan z Nowej Marchii 69  
 Jan z Příbramia (Příbramě) 8, 24, 25,  
 28, 43, 82, 92, 120, 153, 154, 156,  
 158, 163, 174, 183
- Jan z Rokycan 8, 24, 27–29, 32, 35,  
 36, 43, 64–66, 68, 70, 73, 76, 79,  
 82, 83, 92, 103, 104, 159, 163,  
 167, 173, 174, 188, 192, 197  
 Jan z Segovii 182, 183  
 Jan z Žatca 75  
 Johannes de Ragusio zob. Stojković  
 Ivan  
 Johannes de Segovia zob. Jan z Segovii
- Kaminsky Howard 137*  
*Kavka František 88*  
*Kejř Jiří 63, 76, 82, 114, 150, 155,*  
*163, 193*  
 Keřský Ondřej 96, 98, 99, 101  
 Konrad IV Starszy (oleśnicki), biskup  
 wrocławski 40, 63  
 Konrad z Vechty 24, 66  
*Kopičková Božena 118, 120, 124, 160*  
 Koranda Václav (Starszy) 8, 46, 92,  
 98, 99, 114, 136–139, 159, 182  
 Koudelník Velek 41, 42  
 Kovář Szymon 179  
*Krása Josef 162, 163*  
 Křišťan z Prachatic 28, 29, 174, 183  
*Krzyżaniakowa Jadwiga 61, 62*  
 Kuneš z Bělovic 17
- Lauda Maciej 19, 51, 68, 76, 77, 83,  
 165  
 Lupáč Martin 27, 29, 36, 68, 76, 83,  
 92, 93, 159
- Macek Josef 93, 196*  
*Machilek Franz 112*  
 Mansi Giovanni Domenico 80  
 Marcin V (Oddone Colonna), papież  
 33, 34, 50, 59, 60, 63, 122  
 Markold ze Zbraslavic 46, 51, 68, 76,  
 92, 99

- Maur Eduard* 134, 136, 138  
Menhard z Hradca 8, 76, 82, 91, 93,  
95, 98–100, 103, 104, 173–176,  
180, 181, 183, 184, 187, 198, 199  
*Michálek Emanuel* 134  
Mikołaj (Mikuláš) z Husi 114  
Mikołaj (Mikuláš) z Pelhřimova zw.  
Biskupcem 8, 64, 65, 67, 68,  
71–73, 79, 80, 92, 155, 156, 159–  
161  
Mikołaj z Michałowic 86  
*Molnár Amedeo* 46, 63, 66, 68–71,  
138, 146, 158–161
- Nechutová Jana* 70, 162, 164  
Nicolaus de Pelhřimov zob. Mikołaj  
(Mikuláš) z Pelhřimova zw. Biskup-  
cem  
Nieder Jan 69  
*Nikodem Jaroslav* 9, 22, 36, 46, 50,  
61, 86, 137, 146, 148
- Odložilík Otakar* 86  
Oldřich z Rožemberku (Rožemberski)  
14, 36, 50, 66, 67, 95, 97, 101,  
106, 152, 172, 184, 185, 198  
Oldřich ze Znojma 73, 76, 79  
Olešnicki Zbigniew 62  
Otík z Lozy 74  
*Ožóg Krzysztof* 61, 62
- Palacký František* 15–17, 20, 22, 25,  
28, 31, 33, 34, 129, 130  
Palomár Juan 80–83, 93  
*Papoušek Jan* 183  
Pardus Jan 85, 88, 90, 106, 180  
*Patschovsky Alexander* 137, 193  
Paweł św. 135  
Paweł z Olešnej (Oleš, Olešák) 134–  
136, 159
- Payne Peter zw. Anglikiem (Engliš)  
25, 26, 28, 36, 61, 64, 68, 73, 76,  
79, 80, 98, 99, 174  
Pešček z Pilzna 100  
Petr z Mladoňovic 28  
Piccolomini Eneaszy Sylwiusz (Pius II)  
8, 78, 99, 100, 104, 175, 181, 197  
Piotr z Žatca 79  
*Polívka Miloslav* 88  
Příbík z Klenové 76, 87, 93, 97, 180  
Příbram zob. Jan z Příbramia  
(Příbramě)  
Prokop Wielki (Holý, Łysy) 8, 18, 19,  
35, 36, 41–43, 45, 46, 48, 57, 61,  
66, 68, 69, 76, 78, 80, 83, 90, 92,  
94, 96–100, 174, 179, 180, 185–  
187  
Prokop z Pilzna 28, 83, 92  
Prokúpek (Prokop Mały), ksiądz  
husycki 36, 94, 96, 98–100, 185  
Przemek I Opawski 56  
Puchała Dobiesław (Dobek) 61
- Raczyński Wyszek 28  
Roháč Jan z Dubé 15, 99, 102, 104,  
106, 107, 188–191, 194  
Rozvoda Jan ze Strakor zw. Remešem  
26, 27, 29, 30
- Sádlo Jan z Kostelca 124, 125  
*Seibt Ferdinand* 112, 150, 151  
Smiřický Jan 26, 31, 32, 35, 61, 104,  
176, 198  
Smiřický Václav 76  
Smolár Matěj 29  
Smolík 46  
Sokol Mikołaj 57  
*Spunar Pavel* 150, 162, 164  
Stanisław ze Szczepanowa św. 63  
*Stejskal Karel* 162, 164

- Stojković Ivan 51, 52, 79  
 Strážnický Jan 184
- Šilink František 29  
*Šmahel František* 9, 14–19, 21, 24, 26, 27, 29, 31, 33, 35–37, 41, 46, 50–52, 61, 63, 65, 66, 69, 74, 75, 77, 80, 85, 86, 91–98, 101, 102, 105, 111, 113–117, 119, 120, 124, 129, 132, 133, 137–139, 142, 150, 152–154, 158, 162, 164–169, 178, 180, 181, 187, 189, 190, 194, 195, 198–200
- Šrol Jeroným 27–29, 129  
 Švojsz z Záhradky 29, 30
- Toke Heinrich 69–71, 81  
*Tomek Václav V.* 26  
 Turski Petr 106
- Uhliř Zdeněk* 159, 160
- Válka Josef* 9, 38, 170, 172, 173, 181, 182, 184, 188, 192, 194, 196, 198, 199
- Vančura Jindřich* 165  
 Vavřinec z Březové zob. Wawrzyniec z Březovej  
 Velvár Jan 103, 174  
 Vilém Kostka z Postupic 31, 43, 48, 61, 76, 95, 98, 99, 104, 106, 184, 187  
 Vilém, ksiądz nowomiejski 161  
 Vlk Jakub 8, 35, 43, 94, 96, 105, 160, 165, 176, 177, 188
- Wacław IV Luksemburski 34, 44, 140, 166  
 Wawrzyniec z Březovej 8, 55, 114–117, 121, 123–126, 136, 155, 163, 166  
 Wiklef Jan 24, 25  
 Wilhelm III Bawarski 77  
 Witold Kiejstutowicz 23  
 Władysław II Jagiełło 23, 59–63, 74, 85
- Zaviš 46  
 Zbyněk z Buchova 17, 114  
 Zbyněk Zajíc z Hasenburka 101  
 Zdzisław Mnich z Roudnicy 105, 106, 190  
*Zilyská Blanka* 24, 63, 66, 81  
 Zmrzlík Jan ze Svojsína 43, 44  
 Zygmunt Korybutowicz 14, 16, 19–31, 33, 35, 61–63, 129, 130  
 Zygmunt Luksemburski 14, 15, 17, 19, 23, 33, 36–38, 41, 50, 51, 55, 59, 62, 65, 68, 74, 77, 84, 95, 99, 101–107, 113, 119, 126, 141–143, 171, 183–185, 188–192, 196–198  
 Zygmunt, langraf turyngski 74
- Želivský Jan 7, 8, 13, 15, 17, 18, 27, 30, 37, 94, 112, 113, 115, 117–130, 141, 146, 151, 159–161, 165, 176  
 Žižka Jan 7, 8, 13–16, 18, 37, 87, 91, 95, 97, 99, 102, 114, 123, 125, 127, 128, 152, 162, 179, 188

# Indeks geograficzny

- Anglia 34  
Austria 39, 57
- Bałtyckie Morze 87, 167  
Bamberg 45  
Bazylea 9, 48, 51, 59, 66–68, 72–79,  
81, 83, 85, 90, 93, 149, 165, 170,  
178, 180–182  
Bechyně 35, 39  
Běhání 20  
Beheimstein, zamek 49, 59  
Berlin 57  
Brandenburgia 44, 57, 69  
Bratysława (Preszburg) 36, 37, 40, 41,  
52, 59, 197  
Brno 14  
Brunszwik 44  
Brzeg 40  
Burgundia 34  
Bzí Hora 136
- Cham 76, 77, 94  
Cheb 51, 52, 57, 68–73, 76, 77,  
79–81, 85, 170, 177, 184  
Chlumčany 68, 76  
Czechy *passim*
- Čáslav 102, 120  
České Budějovice 14
- Český Brod 97, 98, 100, 186  
Český Krumlov 14
- Domažlice 19, 48, 54, 55, 65, 76, 170  
Dunaj rz. 39
- Frankonia 45
- Gliwice 61, 63  
Grodków 40  
Gorzów Wielkopolski 86
- Hradčany (właśc. Pražsky Hrad) zob.  
Praga  
Hradec Králové 8, 76, 82, 102, 105,  
106, 165, 187, 189, 190, 194, 197  
Hradiště 155, 179, 189  
Hradiště Hory Tábor zob. Tabor
- Italia 52, 84
- Jaroměř 102  
Jasienica 87  
Jawor 74  
Jerozolima 164  
Jihlava 103–105, 194
- Kazimierz zob. Kraków  
Kežmark 85



- Klatovy 16, 154  
 Kolín 30–33, 97, 99–101  
 Konstancja 72, 75, 77  
 Kouřim 97, 98, 100  
 Kozi Hrádek, zamek 133  
 Kraków 61–63  
 – Kazimierz 62  
 Kravaře 76  
 Křeč 189  
 Křížky 136, 137  
 Krumlov zob. Český Krumlov  
 Kutná Hora 14, 61, 76, 102
- Lipany 9, 97–102, 170, 186–190,  
 193–195, 199  
 Lipsk 20, 44  
 Lopaty, zamek 87  
 Louny 7, 13, 17, 19, 88
- Łaba rz. 19, 44  
 Łużyce 20, 69, 187  
 Łużyce Dolne 57  
 Łużyce Górne 33, 51
- Malešov 98  
 Mišnia 43, 44  
 Mladá Boleslav 101, 102  
 Morawy 14, 15, 38, 74, 76, 91, 92,  
 105, 142, 170, 172, 182, 194, 195  
 Most, zamek 14, 19, 22, 166, 177  
 Mulda (Mulde) rz. 44
- Niemcy 15, 36, 38, 46, 47, 49, 50,  
 52, 84, 146  
 Niemodlin 40  
 Norymberga 46, 48, 49, 50, 52, 67,  
 77, 146, 148  
 Nymburk 22, 102  
 Nysa rz. 40, 41
- Oliwa 86
- Pabianice 74  
 Palatynat 90  
 Pardubice 22  
 Pelplin 86  
 Pilzno 14, 34, 52, 83, 84, 88–90, 93,  
 94–97, 100, 132, 136–139, 171,  
 177–182, 184–186, 193  
 Písek 18, 19, 101, 102, 132, 155  
 Pławno (Plauen) 45  
 Prachatice 102  
 Praga 13–17, 19, 21–32, 34, 35,  
 40–44, 50, 51, 56, 61, 63, 66, 75,  
 80–82, 85, 90, 91, 93, 94, 96, 97,  
 101, 104, 107, 111–119, 121–130,  
 132, 136, 140, 141, 144, 145, 149,  
 151, 154, 157, 161, 164–166, 171,  
 174–178, 180, 182, 185, 186, 192,  
 193, 197  
 – Hradčany (Pražský Hrad) 25, 56,  
 163, 166  
 – Nové Město 7, 8, 13, 29, 35,  
 41–43, 66, 76, 82, 94, 96, 105,  
 112, 113, 118–121, 123–126, 128,  
 141, 144, 151, 160, 165, 171, 176,  
 185, 186, 192  
 – Staré Město 13, 26, 27, 29, 30–32,  
 35, 41–43, 56, 76, 94, 96, 103,  
 105, 112, 113, 118, 119, 121, 124,  
 130, 141, 171, 175, 180, 185, 186,  
 198  
 – Týnský Chram 24, 27, 66  
 – Vyšehrad 142  
 Preszбург zob. Bratysława  
 Příběnice, zamek 17  
 Pyzdry 87
- Ren rz. 78  
 Rybník 85

- Rýzmburk 54, 91, 181  
Rzesza Niemiecka zob. Niemcy
- Saksonia 43  
Sány 56, 74, 86–88, 96, 98, 99, 101, 192  
Sedlčany 96  
Sezimovo Ústí 132, 133  
Sion 102, 106, 188, 190, 194  
Slaný 16  
Soběslav 102  
Sobótka 41  
Spisz 85  
Stříbro 14, 24, 29, 33, 34, 112, 141, 159, 162, 180
- Śląsk 33, 40, 56, 61, 74, 85, 102  
Śląsk Dolny 56, 57  
Świdnica 74
- Tabor 15, 18, 19, 35, 43, 88, 96, 98, 101, 102, 105, 106, 114, 118, 128, 129, 132, 136, 154, 172, 179, 187, 189, 192, 193
- Tachov 33, 34, 54  
Tczew 86  
Trocnov 8  
Turyngia 19, 44  
Týnský Chrám zob. Praga
- Ústí nad Labem 19–23, 33, 35, 132, 133
- Veliš, zamek 17  
Vicemilice 14, 122  
Vodňany 102  
Výšehrad zob. Praga
- Wag rz. 57  
Wełtawa rz. 28, 32, 56  
Wiedeń 39  
Wrocław 40, 74, 141
- Zgorzelec 57  
Zwettl 39
- Žatec 7, 13, 17, 19, 88, 101

